

Scriptor Nowy nr 5

### **Kolegium Redakcyjne**

Joanna Morawska (redaktor naczelny)  
Paweł Petrusiewicz (zastępca redaktora naczelnego)  
Dorota Kąkol (sekretarz redakcji), Michał Prusinowski

### **Recenzenci**

dr hab. Agnieszka Szudarek prof. US  
dr hab. Anna Szczepańska- Dudziak prof. US  
dr hab. Radosław Skrycki prof. US  
dr hab. Tomasz Sikorski prof. US  
dr hab. Adam Makowski prof. US  
dr hab. Janusz Mieczkowski prof. US  
dr hab. Dariusz Wybranowski  
dr hab. Krzysztof Guzikowski  
dr Eryk Krasucki

### **Opiekunowie naukowci**

dr hab. Anna Szczepańska-Dudziak prof. US  
dr Rafał Simiński

### **Korekta**

Joanna Grzybowska

### **Skład komputerowy**

Joanna Dubois-Mosora

### **Projekt okładki**

Maciej Frycz

ISSN 2084-8943

Wydanie publikacji finansowane przez  
Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego  
i Komisję Koordynacyjną ds. Uczelnianych Organizacji Studenckich  
[www.scriptor.univ.szczecin.pl](http://www.scriptor.univ.szczecin.pl)

---

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I. Ark. wyd.10,0. Ark. druk. 11,5. Format A5.

## Spis treści

Od redakcji.....	5
Hadrian Kryśkiewicz	
W cieniu hegemonów: z meandrów zmagają Księstwa Pomorskiego o znaczenie polityczne w obszarze nadbałtyckim (ca. 1135–1184). Ujęcie historiograficzne.....	7
Kamil Biały	
Wizerunek Bizantyńczyków w dobie IV wyprawy krzyżowej w kronikach Gotfryda z Villehardouin, Roberta de Clari i Guntera z Pairis.....	21
Katarzyna Kastrau	
Dwa modele szerzenia chrześcijaństwa. Hiszpanie i Portugalczycy w Afryce i Nowym Świecie .....	33
Janusz Jurga	
Artykuł Nikoli Stojanovicia Do istrage vaše ili naše (1902) i jego znaczenie dla genezy przyszłego konfliktu serbsko-chorwackiego.....	45
Joanna Morawska	
Praca oraz życie codzienne służby domowej w polskich domach mieszkańskich na przełomie XIX i XX wieku .....	57
Dorota Kurek	
Człowiek wart zapamiętania? Życie i działalność Johanna Quistorpa oraz jego wpływ na obecny wygląd Szczecina.....	71
Mateusz Pielka	
Propaganda antysyjonistyczna w województwie koszalińskim na przykładzie „Głosu Koszalińskiego” – 1968 rok .....	81
Bartłomiej Dutkalski	
Nielegalny handel środkami płatniczymi w latach 1970–1989 w Szczecinie .....	95

Konrad Kieć	
Uroczystości nawiązujące do „morskości” Szczecina wykorzystywane przez „propagandę sukcesu” w latach 1971–1975 .....	109
Agata Przybysz	
Gorzowskie harcerstwo niepokorne w latach 1980–1989 .....	117
Krystian Arkadiusz Stańczyk	
Pierestrojka po polsku. Słupski eksperyment gospodarczy lat 1986–1988 ..	137
Paweł Petrusiewicz – Pomlčková válka – pierwsza inicjatywa prezydencka Václava Havla, czyli spór o symbole narodowe polistopadowej Czechosłowacji .....	147
Natalia Marczevska – Mocarstwo Dalekiego Wschodu.	
Dyplomacja Chin XX/XXI wieku .....	159
Michał Prusinowski – Dyplomacja w erze Internetu. Social media jako narzędzie dyplomacji publicznej Stanów Zjednoczonych.....	171
Informacje o autorach.....	181

Drodzy czytelnicy!

Z dumą przekazuję Wam najnowszy numer periodyku „Scriptor Nowy”, który ukazał się po prawie trzyletniej przerwie. Razem z całym Kolegium Redakcyjnym wyrażamy nadzieję, że zawarte w nim artykuły zyskają aprobatę studentów i pracowników naukowych.

Kolejny „Scriptor Nowy” jest wyjątkowy, bo prawie w całości szczeciński. Wyjątkiem potwierdzającym regułę jest jedynie artykuł autorstwa Mateusza Pielki, doktoranta z Bydgoszczy, który dla równowagi wychował się w Szczecinku. Zgodnie z początkowym zamysłem, wznowienie działalności miało nie tylko stworzyć kolejne miejsce publikacji dla studentów, ale i sprawdzić, czy jest zapotrzebowanie na tego typu inicjatywę. Odzew był o wiele większy niż się spodziewaliśmy, dlatego dziękujemy Wam wszystkim za zaangażowanie i mamy nadzieję, że najnowszy numer nie będzie ostatnim.

Zawarte w tomie teksty oscylują wokół tematyki historii i stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza dyplomacji. Zastosowanie układu chronologicznego pozwoliło na ich uporządkowanie, chociaż w wielu przypadkach nie było to takie proste. W najnowszej odsłonie „Scriptora” postanowiliśmy również zrezygnować z recenzji i kalendarium wydarzeń IHiSM na rzecz większej liczby artykułów.

W imieniu własnym i całej Redakcji chciałabym podziękować dr. Rafałowi Simińskiemu oraz dr hab. Annie Szczepańskiej-Dudziak prof. US, którzy pomogli Nam zrealizować zamysł wznowienia periodyku oraz wsparli Nas wieloma cennymi uwagami.

Szczególne podziękowania należą się również wszystkim recenzentom oraz autorom artykułów, bez których nie powstałby przecież ten numer. Dziękuję za trud, który podjęliście, by przygotować swoje rozprawy.

Czytelnicy! Mam nadzieję, że lektura każdego z opublikowanych tekstów będzie dla Was przyjemnością.

Joanna Morawska



## **W cieniu hegemonów: z meandrów zmagañ Księstwa Pomorskiego o znaczenie polityczne w obszarze nadbałtyckim (ca. 1135–1184). Ujęcie historiograficzne**

Hadrian Kryśkiewicz – Uniwersytet Szczeciński

Na przełomie 1121 i 1122 roku, ks. Bolesław Krzywousty podjął się tzw. wyprawy zimowej na ziemie nadodrzańskie, będące władztwem ówczesnego ks. pomorskiego Warcisława I (ok. 1119–1135). Rezultat przedsięwzięcia zwińczył sukcesem dotychczasowe, prowadzone ze zmiennym skutkiem, boje Krzywoustego z plemionami pomorskimi, przyczyniając się do podporządkowania Księstwa Pomorskiego Polsce pod względem militarnym, a także trybutarnym<sup>1</sup>. Stan ten oficjalnie zaaprobowano na zjeździe w Merseburgu w 1135 roku z udziałem cesarza niemieckiego Lotara III<sup>2</sup>. Wyprawa zimowa otworzyła zarazem drogę do chrystianizacji

---

1 O kampaniach Krzywoustego na Pomorzu i priorytetach książęcej polityki tego czasu traktują m.in. J. Chojnacki, *Bolesław III Krzywousty: w 900 rocznicę urodzin*, red. W. Kowalewski, Płock 1988, s. 57–69, 125–140; A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 161–238; K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 145–188; J. Mitkowski, *Bolesław Krzywousty*, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 74–78; Z. S. Pietras, *Bolesław Krzywousty*, wyd. 2, Kraków 2000, s. 91–92, 96–97, 104–109, 123–124, 165–170; S. Rosik, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2013, s. 163–196; T. Tyc, *Polska a Pomorze za Krzywoustego*, RH, t. 2 (1926), z. 1, s. 1–36.

2 Postanowienia zjazdu merseburskiego, wraz z wyczerpującym przeglądem dostępnej literatury przedmiotu, szczegółowo rozważa Edward Rymar, *Bolesław Krzywousty, trybutariusz i lennik niemiecki z Pomorza i roztocza odrzańskiego (1135)*, w: *Historia lux veritatis*, red. R. Gaziński, A. Gut, Szczecin 2002, s. 247–256. Por. S. Rosik, *Bolesław Krzywousty...*, s. 232–244.

Pomorza<sup>3</sup>. Warcisławowi I przyszło zatem przewodzić państwu w zgoła zmienionych realiach politycznych, a w pewnej mierze i kulturowych<sup>4</sup>.

Objęcie Pomorza zwierzchnictwem lennym przez Polskę w sposób zrozumiały wiązało się z zawężeniem pola dyplomatycznych manewrów oraz ewentualnych militarnych przedsięwzięć Gryfitów do tych, zgodnych z polityką Krakowa. Niemniej, równało się ono jednocześnie odciążeniu południowych granic Księstwa od dalszych najazdów polskich, pozwalając Warcisławowi na niezakłócone umacnianie władzy na innych obszarach. W efekcie, u schyłku trzeciej dekady XII w., wykorzystując rozpad tzw. Związku Wieleckiego (Lucickiego, Lutyckiego)<sup>5</sup>, ks. Warcisław poprowadził udane wypadki zbrojne w głąb obszaru późniejszej Meklemburgii (Jezioro Morzyckie, niem. Müritz). W ramach kampanii dotarł on aż po rzekę Pianę (niem. Peene) i Reknicę (ew. Rokitnicę – Recknitz), podporządkował Dymin oraz Wołogoszcz (Wolgast). Ponadto, na południu książę oparł swe wpływy o dolną Wartę i Noteć, być może zahaczając przy tym o Havelę (Havel), a nawet Sprewę (Spree). Na wschodzie zaś – hufce książęce sięgnęły aż do rzeki Łeby (Kołobrzeg, Karlino, Białogard)<sup>6</sup>.

W kontekście zdobyczy meklemburskich, okazały się one być nader krótkotrwałe, jako że tereny te ok. 1135/1136 roku rychło paść miały pod naporem wojsk brandenburskich Albrechta z Ballenstedt („Niedźwiedzia”). Przedsięwzięcie Warcisława umożliwiło jednak znaczący przychód

---

3 Nt. dzieła misyjnego św. Ottona z Bambergu: J. Petersohn, *Apostolus Pomeranorum. Studien zur Geschichte und Bedeutung des Apostelepithetons Bischof Ottos I. von Bamberg*, HJ, Bd. 86 (1966), s. 257–294 (tam też dalsza literatura). Wnikliwego naświetlenia politycznego tła chrystianizacji dokonał Karol Maleczyński, *Bolesław III...*, s. 189–236. Por. S. Rosik, *Bolesław Krzywousty...*, s. 196 n.; R. Schmidt, *Das historische Pommern: Personen, Orte, Ereignisse*, 2. Aufl., Köln–Weimar–Wien 2009, s. 101–109 i n. (oraz bibliografia tamże).

4 Tenże, *Pommern im Spiegel bedeutender Persönlichkeiten*, w: *Ostdeutsche Geschichts- und Kulturlandschaften*, hrsg. H. Rothe, t. 3, Köln–Wien 1988, s. 233 i n.

5 Zob. W.J. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.*, t. 3, Poznań 1892, s. 325 i n.; G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. 1, Poznań 1960, s. 205 i n.; tamże, t. 3, Poznań 1975, s. 159; tenże, *Pomorze Zachodnie w obronie swej niezawisłości w XII–XVI wieku*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 972 – Siekierki 1945*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972, s. 124–125.

6 K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej: okres rozbicia dzielnicowego i monarchii stanowej (1138–1385)*, Poznań 1970, s. 28 i n.; tenże, *System obronny Pomorza Zachodniego do połowy XVII wieku*, w: *Z dziejów wojennych...*, s. 52–54 i n.; J. Spors, *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego. XII – pierwsza połowa XIII wieku*, Słupsk 1988, s. 73 i n.; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, wyd. 2, Poznań 1950, s. 134–135, 241 i n.



do książecego skarbcza w postaci łupów wojennych, a także, co prawdopodobne, przyczyniło się do konsolidacji władzy monarszej oraz podreperowania prestiżu samego władcy. Jak można bowiem mniemać, wskutek formalnego patronatu nad misjami św. Ottona (1124, 1128 r.), autorytet Warcisława uległ znaczącemu pogorszeniu w oczach poddanych, którzy poczęli księcia coraz powszechniej postrzegać jako zdrajcę rodzimych ziem i zaprzacza wiary przodków<sup>7</sup>. Notabene, to właśnie ten aspekt zawążyć miał ostatecznie na tragicznej śmierci księcia z rąk zdesperowanego, nowo ochrzczonego, Wieleta w 1135 r<sup>8</sup>. Jak jednak sugeruje Edward Rymar – niewykluczone także, że mord ten mógł zostać zainspirowany politycznie przez Albrechta Niedźwiedzia<sup>9</sup>.

Ster kierowania państwem objął po zmarłym Warcisławie jego brat Racibor, stając się regentem na czas małoletności synów księcia – Bogusława i Kazimierza – i pełniąc takowe obowiązki aż do swej śmierci w roku 1155 (ew. 1156)<sup>10</sup>. Już na początku panowania opiekun książąt przyczynił się do sporych sukcesów w rywalizacji z Danią – okazałej liczebności flota pod wodzą Racibora, pokonawszy wrogie okręty i przepłynąwszy Sund, uderzyła w 1135 roku na wybrzeża skandynawskie docierając aż pod mury norweskiego Konungaheele (!)<sup>11</sup>, dokonując przy tym splądrowania oko-

---

7 Por. w tym kontekście I. Fønnesberg-Schmidt, *The Popes and the Baltic Crusades: 1147–1254*, Leiden 2007, s. 23–24 i n.; Z.S. Pietras, *Bolesław Krzywousty...*, s. 183 i n.; S. Rosik, *Bolesław Krzywousty...*, s. 210 i n.

8 Miejscem tragedii miał być lasek w Słupii (Stolpiu, niem. Stolpe), gdzie też ustawiono w przyszłości symboliczny głaz, upamiętniający odejście władcy (obecny po dzień dzisiejszy); W. Łysiak, *Komemoracja, a średniowieczne pomorskie pomniki śmierci nagłej*, w: *Nekropolie, kirkuty, cmentarze. Materiały konferencyjne*, t. 1, red. K. Drumiński, A. Łazowski, Szczecin 2002, s. 42 i n.

9 E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, wyd. 2, Szczecin 2005, s. 102. Inna wersja przyjmuje, iż Warcisław I zginął w bitwie rozegranej przeciwko Lucicom w 1135 r.; Z. Boras, *Księżęta Pomorza Zachodniego. Z dziejów dynastii Gryfitów*, wyd. III, Poznań 1996, s. 27–28. W niektórych opracowaniach można także spotkać się z datą 1147, albo nawet 1152 r., jako rokiem zgonu księcia, wydaje się to jednak mało prawdopodobne; R. Schmidt, *Das historische Pommern...*, s. 141; J.W. Szymański, *Książęcy ród Gryfitów, Goleniów–Kielce* 2006, s. 381–382.

10 K. Myśliński, *Bogusław I, książę Pomorza Zachodniego*, Bydgoszcz–Gdańsk–Szczecin 1948, s. 10; E. Rymar, *Rodowód...*, s. 107.

11 Obecnie Kungälv, miejscowość na granicy Szwecji i Norwegii, w zatoce Gotselvf.

licznych ziem<sup>12</sup>. Również i w późniejszym okresie swych rządów, Racibor dał się Duńczykom we znaki<sup>13</sup>.

Wyprawy morskie Racibora wpisały się złotymi zgłoskami w dotychczasowe pasmo osiągnięć pomorskich flotylli wiosłowo-żaglowych w ramach penetracji wód Bałtyku. Począwszy bowiem od X w. bałtycki teatr działań naznaczyć miała dominacja słowiańskich flot handlowych i kaperskich (piratów – „chąśników”), które z powodzeniem rywalizowały o emporialny prymat z wczesnośredniowiecznymi monarchiami skandynawskimi na rzecz prężnie rozwijających się miast pomorskich, m.in. Wolina, Szczecina, Uznamia, Kołobrzegu, ale i (od schyłku X w.) także Gdańska. Skala obrotu handlowego oraz rosnąca siła ekonomiczna tychże ośrodków zadecydowały o ich długotrwałym funkcjonowaniu w swoistej autarchii politycznej, jak również gospodarczej<sup>14</sup>. Badaczy przedmiotu skłoniło to nawet do przydania grupie nadmorskich aglomeracji pomorskich określenia „republik miejskich” czy „republik arystokratycznych” – ich konsolidacja w ramach monarchii książęcej Gryfitów w niektórych przypadkach trwać miała jeszcze u schyłku XII stulecia<sup>15</sup>. Mając na względzie powyższe uwarunkowa-

---

12 Zob. W.J. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny...*, t. 2, Poznań 1889, s. 605; W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 58; L. Koczy, *Duńczycy na Pomorzu w latach 1157–1227*, w: *Tydzień o Pomorzu*, red. L. Zabrocki, Poznań 1933, s. 40; tenże, *Polska a Skandynawia za pierwszych Piastów*, Poznań 1934, s. 192–194; K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie po śmierci Krzywoustego*, RH, t. 17 (1948), s. 35; K. Pieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X–XII wieku*, Warszawa 1953, s. 64–67, 72–73 i n.; P. Smolarek, *Studia nad sztuknictwem Pomorza Gdańskiego X–XIII wieku*, Gdańsk 1969, s. 104.

13 W roku 1151 miał jakoby nawet zostać w Roskilde zawiązany z tego względu związek żeglarski przeciwko piratom pomorskim (i w domyśle przeciwko księciu-regentowi); J.W. Szymański, *Książęcy ród...*, s. 343.

14 W.J. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny...*, t. 2, s. 446 i n., 512–514; G. Labuda, *Fragmety dziejów...*, t. 2, Poznań 1964, s. 115 i n.; L. Leciejewicz, *U źródeł bogactwa i potęgi Pomorza Zachodniego w średniowieczu*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, red. G. Labuda, t. 1, Warszawa 1958, s. 20 i n., 29; P. Smolarek, *Morska technika wojskowa*, w: *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. Nardolski, Warszawa 1994, s. 343, 359.

15 Zob. m.in. H. Chłopocka, L. Leciejewicz, T. Wieczorowski, *Okres wczesnofeudalny do roku 1237*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 2, red. G. Labuda, wyd. 2, Warszawa–Poznań 1985, s. 17, 33–34; G. Labuda, *Problematyka badań wczesno-dziejowych Szczecina*, PZ, R. VIII, t.1 (1952), nr 3–4, s. 548 i n.; L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 147 i n., 252 i n.; H. Lesiński, *Pomorze Zachodnie od X wieku do r. 1478*, w: *Pomorze Zachodnie w wypisach*, red. H. Lesiński, Poznań 1961, s. 7–10 i n.; M. Szczaniecki, *Ramy terytorialne rozwoju historycznego Pomorza Zachodniego*, w: *Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczysta*, red. K. Śląski, Poznań 1960, s. 81; K. Śląski, *Zwycięstwo stosunków feudalnych na Pomorzu Zachodnim (1124–1295)*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, cz. II, red. G. Labuda, wyd. 2, Poznań 1972, s. 46 i n.; K. Ty-

nia, osiągnięcie militarne Racibora z 1135 roku poczytywać można w dużej mierze za potwierdzenie potencjału morskiego Księstwa w owym czasie, a zarazem za wyznacznik roli Pomorza Zachodniego jako liczącej się strony w kształtowaniu ówczesnego układu sił w obszarze nadbałtyckim.

Niebagatelnym atutom politycznym Księstwa na niwie partnerskiego pośrednictwa w dochodowym handlu zamorskim, towarzyszyły w dobie rządów Racibora procesy stopniowego rozwoju wielkiej własności ziemskiej<sup>16</sup>, przekształcania grodów warownych w kompleksy zamkowe<sup>17</sup>, jak również dalszej konsolidacji ziem władztwa książęcego – głównie poprzez wdrażanie jednolitej administracji kasztelańskiej wzorem polskim<sup>18</sup>. Co godne podkreślenia, czyniono także postępy w kwestii ugruntowywania wpływów Kościoła wśród ludności Pomorza Zachodniego. Kształtowanie chrześcijańskiego oblicza władztwa Gryfitów sprowadzało się przede wszystkim do fundowania przez książąt nowych miejsc kultu w regionie i przejawiało w ich patronacie lokalnemu osadnictwu klasztornemu<sup>19</sup>. Po-

---

mieniecki, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim*, Slav. Occ., t. 2, 1922, s. 70 i n.; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna...*, s. 207 i n.

16 Przytoczyć w tym miejscu należy zwłaszcza pokaźnych rozmiarów włości możnowładczego, aczkolwiek najprawdopodobniej spokrewnionego z Gryfitami, rodu Świętoborzyców (ziemia szczecińska, pyrzycka, stargardzka). Szerzej o tych koneksjach m.in. E. Rymar, *Rodowód...*, s. 175–197.

17 K. Olejnik, *System obronny...*, s. 78.

18 Kasztelanie książęce, obejmujące swym zasięgiem wszystkie poważniejsze centra handlu i rzemiosła, umożliwiały sukcesywne podporządkowywanie polityce księcia potencjalnych sił twórczych Pomorza. Liczba kasztelanii na Pomorzu Zachodnim w XII w. pozostaje dyskusyjna; dawniejsze ustalenia Kazimierza Śląskiego – 18 ośrodków w II połowie tego stulecia – zostały zrewidowane na rzecz sumy 12 lub 8. Por. K. Bruski, J. Powierski, B. Śliwiński, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 7 i n.; H. Lesiński, *Pomorze Zachodnie od X wieku...*, s. 24 i n.; M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w Księstwie Zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe*, Kołobrzeg 2001, s. 24; H.F. Schmid, *Die Burgbezirksverfassung bei den slavischen Völkern in ihrer Bedeutung für die Geschichte ihrer Siedlung und ihrer staatlichen Organisation*, JKGS, NF, Bd. 2, 1926, H. 2, s. 94 i n.; J. Spors, *Organizacja kasztelańska na Pomorzu Zachodnim w XII–XIII w.*, Słupsk 1991, s. 211; K. Tymieniecki, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie...*, s. 66–75; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, 2. Aufl., Bd. I, Gotha 1919, s. 56–58 i n.

19 Np. fundacja katedry kamieńskiej; konwentu benedyktyńskiego w Słupii (Stolpii – Stolpe) nad Pianą; kompleksu monastycznego w Grobii (Grobe) na wyspie Uznam. Lata 70. XII w.: słynny klasztor cystersów w Kołbaczu i ich opactwo w Darguniu, jak także konwent premonstratensów w Białobokach. Zob. Z. Boras, *Książęta...*, s. 31; H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, Bd. I, Stettin 1937, s. 90–92, 148 i n.; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Bd. I, Stettin 1924, s. 223 i n., 310 i dalej; M. Rębkowski, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, Szczecin 2007, s. 40–60 i n., 150–151; E. Rymar, *Rodowód...*, s. 107; M. Wehrmann,

myślny rozwój wewnętrzny mógł zwracać uwagę państw ościennych dodatkowo zaniepokojonych wzrostem znaczenia Księstwa na arenie międzynarodowej po konwersji wyznaniowej, a zarazem zawiązania przez Księstwo przymierza trybutarnego z Polską.

Czarne chmury zaczęły się gromadzić nad władztwem książeńcem już u schyłku lat 40. XII w., kiedy to dogasanie Związku Lutyckiego i kłęska przewodzących mu Redarów (upadek Radogoszczy) przybliżyły widmo ekspansji niemieckiej na Pomorze Zachodnie. Brak większej stabilności władzy zwierzchniej w Polsce po śmierci Krzywoustego dodatkowo potęgował jeszcze wśród oponentów Gryfitów przekonanie o możliwości dokonania pokaźnych aneksji terytorialnych kosztem Księstwa Pomorskiego<sup>20</sup>. Wyraziło się to m.in. w dość kłopotliwej sytuacji zaistniałej nieopodal Szczecina w 1147 roku; upojeni sukcesami, uczestnicy krucjaty przeciw Słowianom połabskim (tzw. krucjaty wendyjskiej) – przede wszystkim Niemcy i Duńczycy – zapędzili się w owym czasie aż pod mury wspomnianego ośrodka, zupełnie nie bacząc przy tym na chrześcijański już przecież status Księstwa oraz wchodzących w jego skład aglomeracji<sup>21</sup>. Szczęśliwie, obecnemu w Szczecinie księciu Raciborowi udało się odwieść krzyżowców od zbrojnej agresji, choć nie obyło się przy tym zapewne bez zapłaty srogiego okupu<sup>22</sup>. Precedens ten był jednym z poważniejszych sygnałów, iż po-

---

*Die Begräbnisstätten der Angehörigen des pommerschen Herzogshauses*, BS, NF, Bd. XXXIX (1937), s. 105, 115. Por. K. Bobowski, *Uwagi dotyczące sieci klasztorów na Pomorzu Zachodnim w okresie średniowiecza*, w: *Pomorze słowiańskie i jego sąsiedzi X–XV w. Praca zbiorowa*, red. J. Hauziński, Gdańsk 1995, s. 9–17.

20 Szerzej: K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie...*, s. 2–9.

21 O samej krucjacie, jej przebiegu, okolicznościach oraz wydźwięku wyprawy szeroko traktuje praca Johanna Schultze'a: *Der Wendenkreuzzug 1147 und die Adels Herrschaften in Prignitz und Rhingebiet*, JGM-OD, Bd. 2 (1953), m.in. s. 98–116 i n. Por. H.-D. Kahl, *Wie kam es 1147 zum „Wendenkreuzzug“?*, w: tenże, *Heidenfrage und Slawenfrage im deutschen Mittelalter. Ausgewählte Studien 1953–2008*, Leiden 2008, s. 621 i n.; J. Riley-Smith, *The Crusades: A History*, II ed., London 2005, s. 124; I. Fönnesberg-Schmidt, *The Popes and the Baltic...*, s. 35; S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 250–255.

22 Por. W.J. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny...*, t. 3, s. 572–585 i n.; M. Gładysz, *The Forgotten Crusaders. Poland and the Crusader Movement in the Twelfth and Thirteenth Centuries*, Leiden 2012, s. 67–80 i n.; K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie...*, s. 41–45; tenże, *Sprawa udziału Polski w niemieckiej wyprawie na Słowian połabskich*, w: *Ars historica: Prace z dziejów powszechnych i Polski*, red., M. Biskup, G. Labuda, Poznań 1976, s. 367 i n.; M. Wehrmann, *Geschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1911, s. 17; B. Zientara, *Stosunki polityczne Pomorza Zachodniego z Polską w drugiej połowie XII wieku*, PH, T. LXI, (1970), z. 4, s. 548–552.

lityczny układ sił nad Bałtykiem ulega zmianom i to niekoniecznie na korzyść Gryfitów<sup>23</sup>.

Za inną z takowych implikacji wskazać należy wydarzenia mające miejsce na Pomorzu Przednim. Jeszcze w 1134 roku przedstawiciel rodu Askańczyków, Albrecht Niedźwiedź, otrzymał w lenno od cesarza Lotara III terytorium Marchii Północnej<sup>24</sup>. Już jednak w dwa lata później Rzesza potwierdziła przynależność do Marchii także i ziem wieleckich, m.in. grozwińskiej (z Grozwinem; niem. Groswin), lesiańskiej (z Lesianami; niem. Lassen) oraz międzyrzeckiej (z Międzyrzeczem, niem. Meseritz), a zatem terenów, które nie tak dawno z powodzeniem najechał ks. Warcisław I.

Zainspirowany rozrostem swych granic, Ballenstedt przystąpił następnie w latach 50. do podboju siedziby Stodoran (Hawelan) nad rzeką Hobolą (Obolą, niem. Havel) – w pierw zajmując Hobolin (Havelsberg), by w ślad za tym podporządkować sobie Brennę, która to, po zmianie nazwy na „Brandenburg”, urosła do rangi stolicy regionu oraz całego władztwa askańskiego<sup>25</sup>. Dzień upadku Brenny – 11 VI 1157 – uchodzi w historii za moment, gdy w miejsce Marchii Północnej oraz dawnych ziem Hobolan i Stodoran powstaje oficjalnie i figuruje odtąd na średniowiecznych mapach nowy ośrodek: Marchia Brandenburska lub (mówiąc prościej) Brandenburgia<sup>26</sup>. Twór ten rychło stać się miał naczelną siłą ekspansywną

---

23 H.-D. Kahl, *Zum Ergebnis des Wendenkreuzzugs von 1147. Zugleich ein Beitrag zur Geschichte des sächsischen Frühchristentums*, Wichmann-Jb., Bd. XI-XII (Jg. 1957/58), s. 113–114.

24 G. Labuda, *Fragmenty dziejów...*, t. 3, Poznań 1975, s. 160. Określenie „Askańczycy” pochodzi najpewniej od zamku Askania („*Aschenleben*” lub „*Aschersleben*”) w Sachsen-Anhalt. Zob. L. Partenheimer, *Die Entstehung der Mark Brandenburg*, 2. Aufl, Köln-Weimar-Wien 2007, s. 53–55 i n.; J. Strzelczyk, *Brandenburgia*, Warszawa 1975, s. 16.

25 Szerzej o kampanii Ballenstedta w kraju Hobolan i Stodoran: K. Myśliński, *Słowiańska Brenna-Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XII wieku*, RL, 10 (1967), s. 63–102; L. Partenheimer, *Die Entstehung der Mark...*, s. 65–69, 73 i n.; J. Strzelczyk, *Brandenburgia...*, s. 20–23; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern...*, Bd. I, s. 75–77; B. Zientara, *Jak powstała Brandenburgia? Kilka uwag w związku z pracą Hansa K. Schulzego*, ZH, T. XLIV, 1982, z. 4, s. 119–122 i n.

26 Por. L. Beck, *Die Askanier in Brandenburg. Dynastie und Territorialherrschaft*, w: *Wie die Mark entstand. 850 Jahre Mark Brandenburg*, hrsg. T. Kersting, Wünsdorf 2009, s. 324–337; P. von Nieszen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung von den ältesten Zeiten bis zum Aussterben der Askanier*, Landsberg 1905, s. 80–84 i n.; J. Strzelczyk, *Brandenburgia...*, s. 18.

I Rzeszy na północnym-wschodzie granic imperium niemieckiego, Askańczycy zaś – jednymi z najbardziej zagorzałych rywali Gryfitów<sup>27</sup>.

Oprócz Brandenburgii szybką i skuteczną ekspansję, wzorem Albrechta Niedźwiedzia, planował Henryk Lew z dynastii Welfów, który tylko wypatrywał okazji do powiększenia swego władztwa kosztem ludów słowiańskich<sup>28</sup>. Sposobność nadarzyła się już w latach 60. XII w. Wówczas to bowiem doszło do pogańskiego powstania Wioletów pod wodzą ks. Przybysława (1164 r.) – cieszący się w ramach Rzeszy dużą niezależnością, książę saski podjął się zatem ekspansji pod pretekstem religijnym<sup>29</sup>. W ramach kampanii, państwo Obodrytów, ale i zachowane jeszcze wieleckie obszary Księstwa Pomorskiego, padły pod naporem wojsk Henryka<sup>30</sup>. Tym samym – ostatecznie zniszczono podwaliny państwowości obodryckiej i wieleckiej. Co więcej, sukcesy dyplomatyczne i militarne Welfa przyczyniły się także do uzależnienia od siebie ks. Kazimierza I dyمیńskiego (ok. 1155–1180), który to zmuszony został złożyć Henrykowi hołd (1164, ew. 1166/67 r.)<sup>31</sup>.

Dopóki tylko było to możliwe i politycznie intratne, Gryfici starali się zakulisowo wspierać Obodrytów oraz inne pogańskie plemiona słowiańskie w zmaganiach z niemiecką ekspansją, a zarazem wykorzystywać partykularyzmy państw ościennych na rzecz umacniania własnego zaplecza gospodarczego oraz militarnego<sup>32</sup>. Przywołana dekada lat 60. XII w. przynieść miała jednak znaczącą zmianę sytuacji, w postaci koalicji trzech znaczących, a nieprzychylnych Księstwu sił politycznych. Były nimi wspomniane już wyżej: Brandenburgia, Saksonia, a także Dania, która to pod

---

27 O politycznych relacjach Gryfitów z margrabiami m.in. K. Bobowski, *Das staatsrechtliche Verhältnis Pommerns zu Brandenburg im 13. Jahrhundert*, w: *Pommern. Geschichte – Kultur – Wissenschaft*, hrsg. v. H. Wernicke, R.-G. Werlich, Greifswald 1996, s. 70 i n.

28 M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern...*, Bd. I, s. 79 i n.

29 G. Labuda, *Fragmenty dziejów...*, t. 3, s. 163. Zob. również O. Eggert, *Die Wendenzüge Waldemars I. und Knuts VI. von Dänemark nach Pommern und Mecklenburg*, BS, NF, Bd. XXIX (1927), s. 54 i n.

30 K. Śląski, *Zwycięstwo stosunków feudalnych...*, s. 84.

31 P. von Niessen, *Die staatsrechtlichen Verhältnisse Pommerns in den Jahren 1180–1214*, BS, NF, Bd. XVII (1913), s. 252. Zależność lenna obowiązywała Kazimierza jednak tylko z terytorium czrezińskiego, tj. ziem „w widłach” rzek Piany i Reknicy.

32 J.M. Piskorski, *Państwo pierwszych Gryfitów (do 1220 r.)*, w: *Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, red. J.M. Piskorski, Szczecin 1999, s. 43.

rządami króla Waldemara I (ok. 1157–1182) i jego zaufanego doradcy Absalona (bpa Roskilde) zaczęła z powodzeniem podnosić się z przeszło stuletniego okresu anarchii feudalnej<sup>33</sup>.

Zaistniała zbieżność interesów pomiędzy monarchią skandynawską a Niemcami dla książąt pomorskich skutkowałą dyplomatycznym impasem. Polityczną izolację potęgował dodatkowo fakt, iż na arenie międzynarodowej zabrakło w owym czasie aktywnej obecności jeszcze jednego uczestnika zmagania, który do tej pory patronował Księstwu – Polski<sup>34</sup>. Braciom Bogusławowi I i Kazimierzowi I nie pozostało zatem nic innego, jak pozorować współpracę z ekspansywnym Zachodem i dołączyć do przymerza.

Od wielu lat uwagę państw ościennych przykuwała główna siedziba pogańskich Ranów, tj. gród Arkona na wyspie Rugii (ze świątynią Światowida i skarbcem, o którego bogactwach krążyły legendy)<sup>35</sup>. Ten teokratyczny ośrodek próbowali bezskutecznie podporządkować sobie już w 1137 roku Duńczycy. Nie przyniosły także zadowalających rezultatów samodzielne eskapady Brandenburgii, przedsięwzięte przeciwko Arkonie na przełomie lat 50. i 60. XII w. Teraz, po zawiązaniu sojuszu niemiecko-duńskiego, zdobycie Rugii stać się miał jednym z priorytetowych, a przy tym propagandowych postulatów koalicjantów, w ramach wyścigu do nadbałtyckiej hegemonii<sup>36</sup>.

W 1168 roku wspólna wyprawa (jak się miało niebawem okazać nader tymczasowych) sojuszników na podbój wyspy, mimo długiego oblężenia i zacieklego oporu obrońców Arkony, stała się aktem finalnym dramatu nadbałtyckich Ranów, a przy tym ostatnim akordem dziejów pogaństwa

---

33 Zob. W. Czaplinski, K. Górski, *Historia Danii...*, s. 44 i n. Zakusy monarchii duńskiej na ziemi pomorskiej nie były czymś nowym: pierwsze poważniejsze próby podjęto w tym względzie już za panowania Kanuta I Wielkiego (1014–1035), jednakże w świetle późniejszej generalnej reorientacji polityki duńskiej na Wyspy Brytyjskie, ewentualne wpływy Danii na Pomorzu poczęły powoli wygasać; G. Labuda, *Fragmenty dziejów...*, t. 2, s. 134–143.

34 Por. K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy...*, s. 81.

35 Zob. znamienne konstatacje Aleksandra Brücknera: *Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 28, 39–40; tenże, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918, s. 135–136.

36 J. Osieglowski, *Polityka zewnętrzna Księstwa Rugii (1168–1328)*, Warszawa–Poznań 1975, s. 48–50 i dalej.



w tej części Europy<sup>37</sup>. Aczkolwiek Rugia zdobyta została wspólnymi siłami – w wyprawie brały także udział wojska pomorskie – łupy przypadły właściwie wyłącznie koronie duńskiej, zaś wyspa od tej pory wejść miała w orbitę jurysdykcji biskupstwa w Roskilde. Już rok później, decyzją papieża Aleksandra III, wzmiankowany obszar stał się przedmiotem chrystianizacji<sup>38</sup>.

Nowe realia polityczne oraz upadek ostatniego bastionu starych wierzeń na Pomorzu, niewątpliwie kończyły pewną epokę. Co równie istotne, granice duńskiego panowania przesunęły się przy tym niebezpiecznie blisko terytorium Księstwa Pomorskiego, zapowiadając napięte relacje. I rzeczywiście, w koalicji sasko-duńskiej dość szybko wystąpiły rozdźwięki wobec słowiańskiego sojusznika (tj. Gryfitów), a oręż skandynawski zwrócił się ku ziemiom nadodrzańskim. Pomorze Zachodnie stało się świadkiem duńskiej inwazji.

Podkreślić należy, iż Skandynawom ekspansja w głąb terytorium Księstwa początkowo nie przychodziła łatwo. W ramach ofensywy napotkano bowiem (być może wbrew pierwotnym przypuszczeniom) na silnie obwarowane i – jak się okazało – potrafiące dość wytrwale bronić przepraw pomorskie miasta-twierdze, w tym Lubiń, Kamień, Wolin, czy Wołogoszcz – strażnicę przeprawy nad Pianą. Tym niemniej, dotychczasowy potencjał militarny Księstwa drastycznie malał, a sam region cierpiał w ramach przypuszczanych najazdów poważne straty gospodarcze i ludnościowe<sup>39</sup>. Wyprawy Duńczyków z lat 1177, 1178 i 1184 roku zaważyły także o przenosinach stolicy biskupiej do Kamienia, jako że Wolin doznał wskutek walk niebagatelnych zniszczeń. W wyniku jednej z kampanii, wojska Waldemara I wkroczyły ponadto i do samego Szczecina<sup>40</sup>. Nie przychodziła też spodziewana odsiecz ze strony oddziałów polskich, jako że książę senior, Mieszko III Stary (którego Bogusław I był zięciem) utracił tron ksią-

---

37 W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii...*, s. 63; O. Eggert, *Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern und Mecklenburg (1157–1200)*, BS, NF, Bd. XXX (1928), H. 2, s. 34–44; tenże, *Die Wendenzüge...*, s. 11–27; M. Wehrmann, *Geschichte der Insel Rügen*, T. I, Greifswald 1922, s. 25–26 i n. Por. I. Fönnberg-Schmidt, *The Popes and the Baltic...*, s. 43–48, 52 i n.

38 H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. 1, s. 56 i n.

39 Zob. D. Wybranowski, *Organizacja wojskowa Księstwa Pomorskiego od XII do połowy XIII wieku*, w: *Pomorze militarne XII–XXI w.*, red. K. Kozłowski, E. Rymar, Szczecin 2004, s. 223 i n.

40 O. Eggert, *Die Wendenzüge...*, s. 93 i n.; G. Labuda, *Pomorze Zachodnie w obronie...*, s. 129–135; K. Myśliński, *Bogusław I...*, s. 27 i n.; K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy...*, s. 41.



żęcy w 1177 roku Jak kwituje Karol Olejnik, „trudno o jaskrawszy przykład negatywnego oddziaływania walk domowych w Polsce”<sup>41</sup>.

Światłem nadziei dla książąt okazały się doniesienia z Niemiec, mówiące o narastającym antagonizmie pomiędzy ówczesnym cesarzem, Fryderykiem I Barbarossą (1155–1190), a Henrykiem Lwem, którego autorytet sięgnął już wówczas rangi nieomal drugiej najważniejszej osoby w Rzeszy. Wskutek intryg dworskich i ujawnionych roszczeń Welfa do tronu, książę saski popadł wkrótce w niełaskę (ok. 1176 r.), co Gryfici skwapliwie wykorzystali do przechylenia politycznej szali na własną korzyść. Zaangażowanie się w walkę frakcji w Niemczech było jednak o tyle ryzykowne, że nie służyło skutecznemu prowadzeniu jednoczesnych wojen obronnych z Danią. W czasie jednej ze zbrojnych wypraw odwetowych przeciwko sojusznikowi Danii, Brandenburgii, w 1180 roku poległ książę Kazimierz I, dalsze losy rodzimej krainy pozostawiając w rękach brata, Bogusława<sup>42</sup>. Ten zaś podjąć miał wkrótce brzemienną w skutkach decyzję – w roku 1181, Bogusław I złożył wspólnie z księciem obodryckim Niklotem z Orli przysięgę wierności cesarzowi Barbarossie w ramach hołdu w Lubece, jednoznacznie opowiadając się przeciwko obozowi politycznemu Welfów.

Zapewne Gryfita zyskiwał przez to większą swobodę i dyplomatyczne zaplecze w rywalizacji z Danią, tym bardziej, iż cesarz wyszedł wkrótce ze sporu z ambitnym Henrykiem Lwem zwycięsko, pozbawiając tego ostatniego dotychczasowych przywilejów i godności<sup>43</sup>. Na okoliczności oraz postanowienia hołdu lubeckiego warto jednakże zwrócić uwagę także i z innego względu. Wśród badaczy przedmiotu od dłuższego czasu toczy się bowiem dyskusja: czy kosztem płacenia odtąd przez Bogusława I trybutu wasalnego, Fryderyk I mógł go uczynić księciem Rzeszy, a przez to władcą bezpośrednio podległym cesarzowi, mogącym ubiegać się o koronę królewską? Czy też, jak chciał m.in. Martin Wehrmann, Gryfita zyskiwał tylko oficjalne

---

41 Tamże, s. 81; B. Zientara, *Stosunki polityczne...*, s. 560–561. Por. J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza...*, s. 122–128 i n.

42 Patrz E. Rymar, *Pomorskie wyprawy zbrojne na Łużyce i Brandenburgię w latach 1178–1180*, w: *Monumenta manent*, red. A. Makowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003, s. 91–95.

43 O. Engels, *Friedrich Barbarossa und Dänemark*, w: *Friedrich Barbarossa. Handlungsspielräume und Wirkungsweisen des staufischen Kaisers*, hrsg. A. Haverkamp, Sigmaringen 1992, s. 370 nn. Po politycznym upadku, we władaniu Welfa pozostało niewiele ponad okolice miast Brunszwiku i Lüneburga – nader skromne (w porównaniu z utraconą potęgą) terytorium alodialne; G. Labuda, *Fragmety dziejów...*, t. 3, s. 164.

potwierdzenie swego dotychczasowego tytułu, tj. *dux [Slaviae]*, natomiast o nominacji na księcia Rzeszy nie mogło być mowy<sup>44</sup>? Pochodzące z przedostatniej dekady XII w. monety pomorskie zdają się jednak w świetle nowszych badań sugerować, że perspektywa awansu w hierarchii władzy jawiła się Bogusławowi I jako nader realna. W zawartej na wspomnianych numizmatach tytulaturze, określa się on bowiem mianem „*Rex Pomeranorum*”, dość jednoznacznie sugerując zatem swe polityczne aspiracje<sup>45</sup>.

Być może faktycznie pokrzepiony wizją korony królewskiej w zamian za wstrzymanie duńskiej ekspansji nad Bałtykiem, Bogusław I przystąpił do przygotowań do decydującej rozprawy z siłami skandynawskimi. Doszło doń ostatecznie w 1184 (1185?) roku w pobliżu wyspy Koos (Kostna) – jedna z największych w dziejach Księstwa Pomorskiego flot wojennych zmierzyła się wówczas w Zatoce Gryfijskiej (Greifswalder Boden) nieopodal Rugii z okrętami duńskimi. Pomimo przewagi liczebnej, konfrontacja ta zakończyła się jednakże dla Gryfity druzgocącą klęską w postaci utraty niemalże wszystkich zgromadzonych przezeń okrętów. Przegrana pod Koos obróciła w niwecz ewentualne marzenia Bogusława o koronie, a co więcej, położyła na długi czas kres znaczeniu Pomorza na Bałtyku<sup>46</sup>. Wkrótce po bitwie, książe zmuszony został do złożenia Kanutowi VI (ok. 1182–1202) hołdu lennego, w następstwie czego Księstwo Pomorskie – pomniejszone o okręg Wołogoszczy (zajęty w międzyczasie przez Jaromara I Rugijskiego, sojusznika Kanuta) – weszło od tej pory w orbitę wpływów duńskich. Ponadto, w 1191 roku koronie duńskiej podporządkowane zostały obszary

---

44 Por. m.in. F. Curschmann, *Die Belehnung Herzog Bogislavs I. von Pommern im Lager von Lübeck 1181*, Pomm. Jbr., Bd. XXXI (1937), s. 12 i n., 32; D. Kattinger, *Heinrich der Löwe, Kasimir I. von Demmin und Bogislaw I. von Stettin. Ein Versuch über das Lehnverhältnis Heinrichs des Löwen gegenüber den pommerschen Herzögen*, w: *Land am Meer. Pommern im Spiegel seiner Geschichte*, hrsg. W. Buchholz, G. Mangelsdorf, Köln–Weimar–Wien 1995, s. 67–74 i n.; G. Labuda, *Pomorze Zachodnie w obronie...*, s. 134; K. Myśliński, *Bogusław I...*, s. 16 i n., 34.; P. von Niessen, *Die staatsrechtlichen Verhältnisse Pommerns...*, s. 253 i n., 267; M. Sczaniecki, *Ramy terytorialne...*, s. 82; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern...*, Bd.1, s. 85; O. Engels, *Friedrich Barbarossa...*, s. 370 i n., 382.

45 Szerzej zob. P. Boroń, „*Rex Pomeranorum*” – o próbie awansu w hierarchii władców pomorskich w XII wieku, w: *Ekskluzywne życie – dostojny pochówek. W kręgu kultury elitarnej wieków średnich*, red. M. Rębkowski, Wolin 2011, s. 118 i dalej, gdzie odnośniki do adekwatnych źródeł numizmatycznych.

46 E. Kosiarsz, *Wojny na Bałtyku X–XIX wiek*, Gdańsk 1978, s. 49–50; K. Pieradzka, *Walki Słowian...*, s. 94 i n.; J.M. Piskorski, *Państwo pierwszych Gryfitów...*, s. 44. Szerzej o zmaganiach z Danią w owym okresie zob. również Z. Boras, *Książęta...*, s. 31–42 i n.; K. Słąski, *Zwycięstwo stosunków feudalnych...*, s. 65–70.

dzisiejszej Finlandii, w 1197 – Estonii i w niewielkim stopniu Łotwy, a ok. 1210 roku także ziemie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego), co w ostatecznym rozrachunku uczyniło z Danii na najbliższe dekady niekwestionowanego hegemonu basenu Morza Bałtyckiego<sup>47</sup>. Forsowna egida skandynawska nad Pomorzem Zachodnim utrzymać się miała zasadniczo aż do trzeciej dekady XIII w<sup>48</sup>.

\*\*\*

Leon Koczy podsumował niegdyś historię morskich zmagania Pomorzan w wiekach średnich tymi oto słowami: „nie ulega wątpliwości, że jeżeli kiedykolwiek, to w tym właśnie półtorawiekowym okresie XI–XII stulecia byli Słowianie panami Bałtyku, od Öresundu począwszy, do Gotlandii i że w tym właśnie czasie pojęcie Adama z Bremy ‘Sinus Sclavanicus’ odnieść można do całego prawie Morza Bałtyckiego”<sup>49</sup>. Spoglądając z szerszej perspektywy dziejów militarnych tej części Europy w XII stuleciu, trudno odmówić książętom pomorskim zmysłu dobrej orientacji w międzynarodowej koniunkturze, celem koordynacji własnych ruchów na politycznej szachownicy w prowadzonej – co podkreślmy – trudnej grze o nadmorski stan posiadania. Jest to tym bardziej znamienne, jeżeli uwzględnimy, jak niewiele czasu dane było Gryfitom, by dostosować się do powstałych, nowych realiów geopolitycznych oraz kulturowych, na czele z postępującą chrystianizacją obszaru nadbałtyckiego.

Warcisławowi I i jego następcom przypadło wymagające dzieło przeprowadzenia ledwo co skonsolidowanego i zatwierdzonego na mapach chrześcijańskiej Europy państwa, przez nader burzliwy okres bezpardonowej polityki ościennych frakcji, w tym marchii niemieckich, Danii oraz Polski. Państwa te w generalnym rozrachunku przewyższyły Księstwo potencjałem sił, zarówno w kontekście militarnym (demograficznym), jak i gospodarczym. Tym niemniej, imponująca ekspansja Warcisława I z lat 30., niemałe sukcesy Racibora w starciach z flotą duńską w dobie regencji, tudzież

---

47 K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie...*, s. 26–30.

48 W. Czaplinski, K. Górski, *Historia Danii...*, s. 73; O. Eggert, *Dänisch-wendische Kämpfe...*, s. 69–70.

49 L. Koczy, *Polska a Skandynawia...*, s. 204.

dość twardy opór stawiany ofensywom skandynawskim na ziemię nadodrzańskie w latach 70. XII w., wskazują, iż Księstwo Pomorskie – mimo swych stosunkowo niewielkich rozmiarów – potrafiło być wymagającym przeciwnikiem, a jego władcy konsekwentni w próbach torowania drogi samodzielnej polityki. Zarazem, funkcjonowanie w nauce tezy o możliwości osiągnięcia korony królewskiej przez Bogusława I w ramach politycznego przymierza z Niemcami w 1181 roku, implikuje niepoślednią rangę, jaką władztwo Gryfitów mogło zajmować jako partner w koncepcjach cesarza Fryderyka Barbarossy względem obszarów nadbałtyckich.

## **Wizerunek Bizantyńczyków w dobie IV wyprawy krzyżowej w kronikach Gotfryda z Villehardouin, Roberta de Clari i Guntera z Pairis oraz w anonimowej *Gesta Episcoporum Halberstadensium*<sup>1</sup>**

Kamil Biały – Uniwersytet Szczeciński

Czwarta wyprawa krzyżowa to jedno z najważniejszych i zarazem najtraficniejszych wydarzeń w dziejach Cesarstwa Bizantyńskiego<sup>2</sup>. Jego stolica, Konstantynopol, królowa miast, po raz pierwszy w swej wielowiekowej historii została zdobyta przez obce wojska. Miasto wielokrotnie opierało się inwazjom Persów, Słowian, Awarów i Arabów, a jego mury pozostawały niezdobyte. Bizantyńczycy upatrywali w tym znaku od Boga, który nie pozwoli, aby stolica chrześcijańskiego świata, Nowy Rzym został zdobyty przez armie niewiernych. Tym bardziej zdumiewający musiał być dla jego mieszkańców fakt, że chrześcijańskie miasto upadło pod naporem żołnierzy, którzy na ramieniu nosili wyhaftowany krzyż. Czwarta Krucjata, która miała udać się do Egiptu i stamtąd wyzwolić Jerozolimę, znalazła swój tragiczny finał pod murami stolicy najstarszego istniejącego ówczes-

---

1 Niniejszy artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego na XIX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Szczecinie, który odbył się w dniach 17–21 września 2014 roku.

2 Literatura na temat czwartej krucjaty jest ogromna i nie sposób wymienić jej w całości, przytoczę tylko kilka prac: B. Zeller, *L'empire français d'Orient: la quatrième croisade (1199–1205)*, Paris 1886; J. de Mundo, *Cruzadas en Byzancio. La cuarta cruzada a la luz de las Fuentes latinas y orientales*, Buenos Aires 1958; D. Zakythinos, *la conquête de Constantinople en 1204. Venice et la partage de l'Empire byzantin*, w: *Venezia dalla prima crociata alla conquista di Constantinopoli del 1204*, Frieze 1965, s. 137–155; H. R. Shamdt, *The Fourth Crusade and the Just-War Theory*, „Catholic Historical Review” 1975, nr 61, s. 191–221; D. E. Queller, *The Fourth Crusade. The Conquest of Constantinople 1201–1204*, Cambridge 1978; J. Godfrey, *1204: The unholy Crusade*, Oxford 1980; M. Brand, *The Fourth Crusade: Some Recent Interpretations*, „Maedievalia et Humanistica” 1984, nr 12, s. 33–45; J. Phillips, *The Fourth Crusade and the sack of Constantinople*, New York 2004; M. Angold, *Czwarta krucjata*, Warszawa 2006; S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. III, Katowice 2009 (oryg. wyd. 1951), s. 103–123.

śnie państwa chrześcijańskiego. Przyjmuje się, że wydarzenia, do jakich doszło nad Bosforem miały swe źródło w trudnych relacjach bizantyńsko-łacińskich. Wzajemne nieporozumienia i konflikty, którym jednakże towarzyszyła jednocześnie ścisła współpraca na wielu poziomach, ulegały stopniowemu zaostrzeniu w epoce wypraw krzyżowych. Czwarta krucjata była zatem tragicznym finałem tych trudnych relacji<sup>3</sup>. Pogarszaniu się tych relacji towarzyszyło powstawanie opinii i stereotypów, którymi posługiwali się mieszkańcy Zachodu i Bizancjum. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie wizerunku Bizantyńczyków w łacińskich źródłach narracyjnych opisujących wydarzenia czwartej krucjaty oraz wykazanie na ile wizerunek ten jest konsekwencją funkcjonujących na Zachodzie, wspomnianych, stereotypów na temat Bizancjum i jego mieszkańców.

Czwarta krucjata, w przeciwieństwie do jej poprzedniczek, nie była przedsięwzięciem, którego rezultat był z góry zaplanowany. Pierwotnym celem wyprawy było zdobycie Egiptu, co wynikało ze słusznego założenia, że silne muzułmańskie syryjsko-egipskie państwo było główną przeszkodą do odzyskania Ziemi Świętej i odbudowy Królestwa Jerozolimskiego<sup>4</sup>. Czwarta Krucjata nie była jednak pierwszą próbą uderzenia na Egipt. Próbę tę podjęto dużo wcześniej, gdy Jerozolima znajdowała się w rękach chrześcijańskich. Chodzi mianowicie o wspólne przedsięwzięcie Jerolimy i Bizancjum mające na celu zdobycie delty Nilu wraz z miastem Damietta. Brak jednak zdecydowanych i skoordynowanych działań bizantyńskiej floty ekspedycyjnej i armii jerozolimskiej doprowadził do fiaska kampanii<sup>5</sup>.

Skierowanie nowej wyprawy krzyżowej w stronę Egiptu oznaczało, że armia krucjatowa będzie potrzebowała odpowiednio dużej floty do transportu ludzi, koni i zaopatrzenia. Jedynie Wenecja była w stanie wystawić odpowiednią liczbę okrętów, a biorąc pod uwagę fakt, że na wezwanie pa-

---

3 Interesujące w tej kwestii są uwagi A. Laiou, która dowodzi, że tak naprawdę czwarta krucjata nadeszła stosunkowo późno. Zamyśl podboju Bizancjum w celu wzmocnienia ochrony Ziemi Świętej pojawił się na Zachodzie właściwie u zarania ruchu krucjatowego, A. Laiou, *Byzantium and the Crusades in the Twelfth Century: Why Was the Fourth Crusade Late in Coming?*, w: *Urbs Capta. The Fourth Crusade and its Consequences*, red. A. Laiou, Paris 2005, s. 38.

4 Ryszard Lwie Serce uważał z kolei, że Egipt jest najsłabszym punktem imperium Ajjubidów: S. Runciman, *Dzieje...*, t. III, s. 106.

5 R.-J. Lilie, *Byzantium and the Crusader States 1096–1204*, Oxford 1993, s. 199.

pieża Innocentego III nie odpowiedział żaden król, a jedynie wielcy baronowie, powodzenie krucjaty tym bardziej zależało od Najjaśniejszej Republiki. Negocjacji z Wenecją podjął się jeden z przywódców wyprawy Bonifacy z Montferratu. Uzgodniono odpowiednią sumę za przewóz 35 tys. ludzi i ich koni. Nie wszystko poszło jednak zgodnie z planem, gdyż w 1202 roku zgromadzonych wojsk było mniej niż uzgodniono, podobnie jak funduszy. W sukurs krzyżowcom przyszedł Aleksy Angelos, syn obalonego i oślepionego cesarza Izaaka II Angelosa<sup>6</sup>. W zamian za pomoc w odzyskaniu tronu bizantyńskiego dla siebie i ojca, Aleksy obiecał papieżowi unię kościelną oraz czynne wsparcie finansowe i zbrojne dla krucjaty<sup>7</sup>.

Propozycje młodego księcia zostały przyjęte przez stronę krucjatową, jednakże Wenecjanie nie zadowolili się samymi tylko obietnicami. W związku z niedotrzymaniem w pełni zobowiązań krzyżowców co do sumy, jaką mieli zapłacić republice, doża Enrico Dandolo zażądał, aby armia krzyżowa pomogła mu w zajęciu dalmackiego, chrześcijańskiego miasta Zadar. Uczyniono to w listopadzie 1202 roku, a papież Innocenty III na wieść o tym wydarzeniu obłożył Wenecjan ekskomuniką. Przywódca zachodniego Kościoła potępił również wylądowanie armii krzyżowej nad Bosforem 24 czerwca 1203 roku<sup>8</sup>. Panujący cesarz Aleksy III Angelos ze względu na brak floty nie przeciwstawił się lądowaniu krzyżowców. Posiadał dość znaczną załogę, lecz obawiał się nastrojów w stolicy. Krzyżowcy w pierwszej kolejności zajęli genueńską Galatę i zerwali łańcuch strzegący wejścia do Złotego Rogu. Gdy krzyżowcy przystąpili do szturm na mury miejskie, w mieście doszło do zamieszek i uwolnienia Izaaka II i proklamowania jego syna Aleksego IV cesarzem, natomiast Aleksy III zbiegł z miasta. Sytuacja cesarstwa nie uległa jednak poprawie, gdyż panowanie rozpoczął cesarz, który zaciągnął ogromne zobowiązania wobec łacinników, na spłatę których brakowało pieniędzy w skarbcu państwowym ogółoco-

---

6 Okoliczności obalenia Izaaka II przedstawia Choniates, *Historia*, red. J.L. van Dietel, „Corpus Fontium Historiae Byzantinae”, Bonn 1975, s. 448–452.

7 S. Runciman, dz.cyt., s. 110.

8 Na temat postawy papieża wobec czwartej krucjaty zob. A. Fliche, *La chrétienté romaine, Histoire de l'Église*, t. X, 1950, s. 44–60; D. Queller, *Innocent III and the Crusader-Venetian Treaty of 1201*, „*Mediaevalia et Humanistica*” 1963, nr 15, s. 31–34; J. Gill, *Innocent III and the Greeks: Aggressor or Apostle*, w: *Relations Between East and West in the Middle Ages*, red. D. Barker, Edinburgh 1973, s. 95–108; G. Hagendoen, *Papst Innocenz III. And Byzanz am Vorabend des vierten Kreuzzugs (1198–1203)*, „*Ostkirchliche Studien*” 1974, nr 23, s. 3–20, 105–136.

nym przez Aleksego III. Wobec braku poparcia dla cesarza w prowincjach, Aleksey IV został zmuszony do skonfiskowania dóbr politycznych przeciwników, a także do nałożenia podatków na ludność Konstantynopola. Działania te w połączeniu z celem, na jaki te pieniądze gromadzono, uczyniły cesarza niepopularnym, a także podsyciły i tak już dużą nienawiść do łacinników. Wkrótce zawiązał się spisek kierowany przez Aleksego Dukasa Murzuphlosa<sup>9</sup>, który obalił i zamordował Aleksego IV, a także podjął wrogie działania wobec krzyżowców. Taki obrót spraw doprowadził do zmiany planów przywódców łacińskich – postanowili podbić cesarstwo, a na jego gruzach ustanowić własne panowanie. W tym celu zawarli porozumienie, dotyczące podziału prowincji Bizancjum, między przywódcami krucjatowymi a Wenecją zwane *Partitio Romaniae*<sup>10</sup>. Szturm na miasto rozpoczął się 9 kwietnia 1204 roku. Pierwszy został odparty, lecz już trzy dni później po zaatakowaniu słabiej bronionych murów morskich, napastnicy wtargnęli do stolicy wschodniego chrześcijaństwa i złupili ją. Na gruzach cesarstwa powstało tzw. Cesarstwo Łacińskie<sup>11</sup>, jednakże jego powstanie nie oznaczało końca państwowości bizantyńskiej<sup>12</sup>.

Jednym z dwóch najważniejszych źródeł do historii czwartej krucjaty jest *Zdobywanie Konstantynopola* szampańskiego rycerza Gotfryda z Ville-

---

9 Na temat krótkiego panowania tego władcy zob. B. Hendrickx, C. Matzukis, *Alexios V Doukas Mourtzuphlos: His Life, Reign and Death (?–1204)*, „Hellenika” 1979, nr 31, s. 108–132.

10 Tekst traktatu, zob. G. Tafel, G. Thomas, *Urkunden zur älteren Handels- und Staatsgeschichte der Republik Venedig*, t. I, Wien 1856, s. 464–468; A. Carlie, *Partitio terrarum Imperii Romaniae*, „Studi Veneziani” 1965, nr 7, s. 125–305; komentarz: J. Longnon, *L'Empire latin de Constantinople et la principauté de Morée*, Paris 1949, s. 49–64; N. Oikonomides, *La décomposition de l'empire Byzantin à la veille de 1204 et les origines de l'empire de Nicée: à propos de la Partitio Romaniae*, w: *Byzantium from the Ninth Century to the Fourth Crusade*, red. N. Oikonomides, Aldershot 1992, s. 3–28.

11 Na temat Cesarstwa Łacińskiego zob. E. Gerland, *Geschichte des lateinischen Kaiserreiches von Konstantinopel*, Hamburg 1905; A. Carlie, *Alle origini dell'Impero Latino d'Oriente: analisi quantitativa dell'esercito crociato e ripartizione dei feudi*, „Nuova Rivista storica” nr 56, 1972, s. 285–314; Tenze, *Per una storia dell'Impero Latino di Costantinopoli 1204–1261*, Bologna 1972; Z. Pentek, *Cesarstwo Łacińskie 1204–1261. Kolonialne państwo krzyżowców czy Neobizancjum?*, Poznań 2004; P. van Tricht, *The Latin Renovatio of Byzantium: The Empire of Constantinople (1204–1228)*, Leiden 2011.

12 Na gruzach Cesarstwa Bizantyńskiego powstały tzw. Cesarstwo Nicejskie pod przywództwem Teodora Laskarysa, Cesarstwo Trapezuntu, gdzie panowali potomkowie Andronika I Komnena oraz Epir rządony przez Michała Komnena Dukasa nieprawego syna *sebastokratora* Jana Dukasa.



hardouin<sup>13</sup>. Autor, mimo swego prozachodniego nastawienia, nie wypowiada się o Bizantyńczykach tak negatywnie jak czynią to autorzy w wielu innych źródłach. Owszem, podziela on niechęć do nich wyrażaną przez krzyżowców od czasów pierwszej krucjaty, jednakże jest ona efektem funkcjonujących wówczas stereotypów. Brak zaciekłości Villehardouina wynika z faktu, że nie był on osobą przesadnie religijną. Nie wypowiada się też na temat budzący najczęściej skrajnych emocji, a mianowicie schizmy wschodniej. Mogło to wynikać z braku zainteresowania tym zagadnieniem lub z niedostatecznej wiedzy na ten temat<sup>14</sup>. Tylko w siedmiu paragrafach kroniki można odnaleźć negatywne wypowiedzi o Bizantyńczykach. Nie są one jednak tak emocjonalnie nacechowane, jak w pozostałych źródłach, które zostaną poddane analizie. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że Gotfryd z Villehardouin był nieufny wobec Bizantyńczyków. W paragrafie 184 swego dzieła stwierdza, że rycerze krzyżowi „dobrze nie wierzyli Grekom”<sup>15</sup>. Podobnie wypowiada się o nich pisząc o swej legacji do pałacu cesarskiego, gdzie jechał wraz z współtowarzyszami „w wielkim strachu ryzykując wiele z racji wiarołomstwa Greków”<sup>16</sup>. Wspomina jeszcze o nich, choć rzadko, jako o nielojalnych i zdradzieckich, pragnących wojny, niewiernych przysiędze<sup>17</sup>. Jego opinie nie odbiegają zasadniczo od standardów epoki. Znamienny jest fakt, że nie próbuje zrzucić na Bizantyńczyków odpowiedzialności za nieprawę postęпки łacinników. Wspominając o pożarze, który wybuchł w Konstantynopolu stwierdza jedynie, że „wydarzyło się bardzo wielkie nieszczęście w Konstantynopolu; bowiem wybuchła utarczka pomiędzy Grekami, a łacinnikami, którzy zamieszkiwali w Konstantynopolu, [a] których było dość. A ja nie wiem jacy ludzie przez złość wznieśli pożar w mieście”<sup>18</sup>. Wątpliwe jest, aby autor nie wiedział kto

---

13 Standardowym wydaniem, na którym opierają się też wszystkie współczesne przekłady jest to E. Farala, *Villehardouin, La Conquête de Constantinople*, red. E. Faral, t. I–II, Paris 1938–1939; Przekład polski: Geoffroy de Villehardouin, *Zdobycie Konstantynopola*, przeł. Z. Pentek, Poznań 2003, cytaty w niniejszym artykule pochodzą właśnie z tego wydania.

14 Z. Pentek, *Geoffroy de Villehardouin. Rycerz i kronikarz IV wyprawy krzyżowej*, Poznań 1996, s. 190.

15 Villehardouin, dz.cyt. [184].

16 Villehardouin, dz.cyt. [211].

17 Villehardouin, dz.cyt. [287], [383], [390].

18 Villehardouin, dz.cyt. [203].

wzniecił pożar. Pisze o tym Niketas Choniates, który winą za to wydarzenie obarcza Flamandów i współdziałających z nimi Pizańczyków i Wenecjan<sup>19</sup>. Widać zatem, że Villehardouin nie próbuje bronić ani swych towarzyszy, ani poszkodowanych, zachowując życzliwość wobec swych kompanów neutralność. Villehardouin stara się również usprawiedliwić akt dokonanej na cesarstwo agresji. Argumentuje, że skoro Bizantyńczycy zamordowali swego cesarza Aleksego IV, to uzurpator Aleksy V Dukas Murzuphlos „nie może zgodnie z prawem rządzić ziemią, i wszyscy ci, którzy przystali na to morderstwo i wszyscy ci, którzy odstępują od posłuszeństwa Rzymowi”<sup>20</sup>. Powołuje się tutaj na bliskie zachodnim obyczajom poczucie wierności władcy i szanowanie prawa sukcesji. Powołuje się również na kwestie religijne. Villehardouin odmawia praw nie tylko tym, którzy wzięli udział w spisku zorganizowanym przez Murzuphlosa, ale całemu „schizmatycznemu” społeczeństwu bizantyńskiemu. Zatem autor usprawiedliwia konsekwencje czwartej krucjaty bezprawiem Bizantyńczyków, ich brakiem moralności i nieposłuszeństwem Rzymowi. W paragrafie 225 mamy apologię wygłoszoną przez duchownych, którzy usprawiedliwiają wojnę wydaną Bizantyńczykom. Za poddanie ziem bizantyńskich obediencji Rzymu, krzyżowcy mieli otrzymać apostołskie rozgrzeszenie<sup>21</sup>. Pomimo tych krytycznych uwag nie można powiedzieć, że Villehardouin jest wrogi wobec Bizantyńczyków. Jego kronika jest w miarę umiarkowaną relacją z wydarzeń, jakie miały miejsce w Konstantynopolu. Przedstawia w głównej mierze zmagania militarne krzyżowców i Bizantyńczyków, unikając ocen moralnych postępowania stron, za wyjątkiem kilku sytuacji, w których tłumaczy się z podejmowanych przez siebie i współtowarzyszy wyborów.

---

19 Niketas Choniates, *Historia*, s. 553. Choniates podaje dokładne okoliczności tego wydarzenia. Do podpalenia miasta doszło w wyniku nieudanej próby splądrowania konstantynopolitańskiego meczetu Perama. Istotny jest również fakt, że Choniates dokładnie sprecyzował kto dokonał tego czynu. Gdyby nie wiedział nic o tym wydarzeniu, napisałby tylko, że dokonali tego łacinnicy. Precyzuje jednak dokładnie, że dokonali tego przedstawiciele trzech narodowości we współpracy z ludźmi zza Bosforu. Zdaniem Olivii Constable incydent ten był efektem rywalizacji ekonomicznej kupców Konstantynopola: O. R. Constable, *Housing the Stranger in the Mediterranean World*, Cambridge 2004, s. 149.

20 Villehardouin, dz.cyt. [224].

21 Villehardouin, dz.cyt. [225].

Drugą, porównywaną z Villehardouinem, kroniką jest *Zdobycie Konstantynopola* Roberta de Clari<sup>22</sup>. Autor był rycerzem, wasalem Piotra z Amiens. Stosunek autora do Bizantyńczyków jest jednoznacznie negatywny. Jeden z nielicznych wyjątków stanowi przekaz dotyczący panowania Manuela I Komnena. Kronikarz ceni tego cesarza tylko za to, że ten upodobał sobie łacinników, a zwłaszcza Franków. Przytacza tu interesującą anegdotę o konfrontacji między Bizantyńskimi możnymi, a frankijskimi rycerzami będącymi na służbie cesarza. Ci pierwsi mieli żądać od Manuela, aby ten odprawił Franków. Wtedy cesarz pomówił z łacinnikami i powiedział im w sekrecie, aby odmówili odejścia i doprowadzili do konfrontacji z jego dworzanami, na których czele sam miał stać. Jednakże Bizantyńczycy wystraszyli się Franków i porzucili monarchę. Wtedy Manuel stwierdził „panowie, teraz wiem, komu powinienem ufać”<sup>23</sup>. Z nieukrywaną pogardą za to pisze o następcy Manuela, uzurpatorze Androniku I Komnenie, nazywając go zdrajcą i mordercą. Podaje jakoby miał on zamordować młodego syna Manuela i jego matkę, Marię z Antiochii, przywiązując do ich ciał kamienie i zrzucając je do morza<sup>24</sup>. Przyczyną tak negatywnego przedstawienia Andronika I były jego poglądy i działania zdecydowanie wrogie wobec łacinników. W czasie jego buntu, w maju 1182 roku, doszło do dokonanej z jego inspiracji masakry łacinników w Konstantynopolu<sup>25</sup>. Podobnie de Clari wyraża się o monarchach z dynastii Angelosów. Za tchórze miał cesarza Aleksego III, który na widok weneckiej floty miał wysłać poselstwo, które zaoferowało najeźdźcom tyle złota i srebra ile sobie tylko zażyczą w zamian za opuszczenie Bosforu. Powiela występujące też w innych źródłach stereotypy o mieszkańcach cesarstwa. W paragrafie 55 pisze o frankijskich baronach, którzy po osadzeniu na tronie Aleksego IV postanowili zakwaterować się poza miastem, obawiając się Bizantyńczyków, *którzy byli zdrajcami*<sup>26</sup>. Ma odmienny od Villehardouina stosunek do spisku

---

22 Robert de Clari, *La Conquête de Constantinople*, red. P. Lauer, Paris 1924; przekład polski: *Zdobycie Konstantynopola*, tłum. Z. Pentek, Poznań 1997, cytaty w tekście pochodzą z tego przekładu.

23 Robert de Clari, dz.cyt. [18].

24 Robert de Clari, dz.cyt. [19].

25 Zob. O. Jurewicz, *Andronik I. Komnenos*, Wrocław 1962, s. 97–100.; D. M. Nicol, *Byzantium and Venice. A study in diplomatic and cultural relations*, Cambridge 1988, s. 107.

26 Robert de Clari, dz.cyt. [55].

zorganizowanego przez Murzuphlosa, pisząc, że „gdy baronowie dowiedzieli się o tym [o morderstwie], wtedy jedni mówili, że byłoby wstydem przejmować się tym, że Aleksy zginął, gdyż i tak nie dotrzymałby on swych zobowiązań, lecz inni mówili, że zezłościł ich sam fakt, że zginął w ten sposób”<sup>27</sup>. Znacznie dalej niż Villehardouin idzie w usprawiedliwianiu agresji na chrześcijańskie cesarstwo. Gdy krzyżowcy po niepowodzeniu pierwszego szturmego uznali, że przyczyną tego są ich grzechy, wtedy „biskupi i inni duchowni z zastępu zebrali się i rozstrzygnęli, że bitwa jest prawa, i że powinni zaatakować Greków; gdyż w dawniejszych czasach, ci z miasta byli posłuszni religii rzymskiej, ale teraz nie są, gdyż twierdzą, że religia rzymska jest pozbawiona wiary, a wszyscy, którzy ją wyznają są psami. I biskupi rzekli, że z tego powodu Grecy powinni zostać napadnięci, i nie było to grzechem, a raczej słusznym działaniem o wielkim znaczeniu”<sup>28</sup>. Wówczas nastąpiło „wielkie poruszenie w obozie krzyżowców, a biskupi pokazali pielgrzymom, że walka była sprawiedliwa, gdyż Grecy byli zdrajcami i mordercami, i że byli pozbawieni wiary, gdyż zamordowali swego prawowitego pana i że byli gorsi niż Żydzi”<sup>29</sup>. Autor głosi, że krzyżowcy nie musieli obawiać się ataku na Bizantyńczyków, gdyż ci byli „wrogami Boga”<sup>30</sup>. Argumentacja Roberta de Clari jest podobna do tej Villehardouina, działania krzyżowców usprawiedliwia on negatywnymi cechami Bizantyńczyków, schizmą kościelną i moralnym poparciem Kościoła. Całość wypowiedzi utrzymana została jednak w bardzo agresywnym tonie, nieporównywalnym z retoryką Villehardouina. Istotny wpływ na takie poglądy Roberta de Clari może mieć fakt, że opuścił on Cesarstwo Łacińskie w 1205 roku, a więc po zakończeniu krucjaty. W przeciwieństwie do Villehardouina, który związał się z polityką Cesarstwa i był ważną osobą w obozie krzyżowców, Robert de Clari był zwyczajnym rycerzem, nie brał udziału, ani nawet nie był świadkiem ważnych decyzji, jakie były podejmowane w obozie krzyżowców. Można założyć, że jego relacja, a szczególnie charakterystyka Bizantyńczyków, jest wykładnią poglądów przeciętnego krzy-

---

27 Robert de Clari, dz.cyt. [62].

28 Robert de Clari, dz.cyt. [72].

29 Robert de Clari, dz.cyt. [73].

30 Robert de Clari, dz.cyt. [73].

zowca<sup>31</sup>. De Clari nie miał czasu, aby poznać bizantyńskie realia, jego poglądy powstałe „na gorąco” i są typowe dla człowieka z zewnątrz.

Obok tych dwóch najważniejszych źródeł posiadamy też kilka drugorzędnych, niemniej ważnych i posiadających dużą wartość poznawczą. Jednym z nich są anonimowe *Gesta Episcoporum Halberstadensium*<sup>32</sup>. Kronika powstała z polecenia biskupa Halberstadt, Konrada. Nic nie wiemy o osobie, której biskup polecił spisanie historii hierarchów Halberstadt. Sądząc po stylu dzieła autor był osobą wykształconą, prawdopodobnie duchownym. Czwarta krucjata nie jest główną osią narracji prowadzonej przez kronikarza. Głównym jego celem było napisanie apologii dla swego zleceniodawcy, biskupa Konrada. Został on ekskomunikowany przez papieża za odmowę udzielenia poparcia Ottonowi z Brunszwiku w jego walce z Filipem Szwabskim, którego Konrad był stronnikiem, podobnie jak jego poprzednik Gardolf. W efekcie Konrad wyruszył na krucjatę, aby uchronić się przed dalszymi konsekwencjami sporu z Rzymem i w celu odzyskania papieskich względów<sup>33</sup>. Czwarta krucjata zakończyła się w oczach Konrada sukcesem. Nie odzyskano Jerozolimy, ale „przywrócono” jedność Kościoła poddając Kościół bizantyński i jego wiernych Rzymowi. Dzięki temu biskup Halberstadt odzyskał uznanie papieża i przywiózł ze sobą liczne relikwie, które ofiarował swej katedrze<sup>34</sup>. Konrad odzyskał łaskę papieża dzięki wstawiennictwu „całej armii przebywającej w Konstantynopolu i królowi Jerozolimy wraz z wszystkimi kościołami Ziemi Świętej, który wraz z nimi napisał rekomendację, że ta osoba [biskup Konrad], słusznie warta jest apostolskiej łaski”<sup>35</sup>. Kronikarz przytacza list do papieża od „pielgrzymiej armii”. Argumenty, które mają przemawiać za rehabilitacją Konrada dotyczą przede wszystkim roli jego i innych duchownych w sukcesie odniesionym w Konstantynopolu. Krzyżowcy wraz z likwidacją „schizmy Greków, potężnie zmiażdżonej w Grecji, przywrócili apostolską jedność

---

31 Z. Pentek, Geoffroy Villehardouin, s. 169.

32 *Gesta Episcoporum Halberstadensium*, red. L. Weiland, w: *Monumenta Germaniae Historica*, t. 23, Hannover 1874, 78–123.

33 A.J. Andrea, *Contemporary Sources for the Fourth Crusade*, Leiden–Boston 2008, s. 240–241.

34 *Gesta Episcoporum*, s. 117.

35 *Gesta Episcoporum*, s. 119.

i kościelny pokój, jak przystoi”<sup>36</sup>. Dzięki temu biskup miał uzyskać zdjęcie papieskiej ekskomuniki, mimo że nie zmienił swych politycznych preferencji i nadal obstawał przy Filipie Szwabskim. Chociaż kronika Anonima z Halberstadt nie podaje szczegółów na temat przebiegu czwartej krucjaty, to wyraźnie ukazuje stosunek łacińskiego duchowieństwa do ortodoksji. Zdobycie Konstantynopola i „przywrócenie” na ziemiach cesarstwa zwierzchnictwa Rzymu było równie ważnym i wzniosłym wydarzeniem, jak odzyskanie Jerozolimy z rąk niewiernych. Zatem Anonim z Halberstadt postrzegał Bizantyńczyków przede wszystkim jako schizmatyków.

*Historia Constantinopolitana* Guntera z Pairis<sup>37</sup>, niemieckiego cystersa, powstała na podstawie relacji opata Pairis Martina. Celem autora było ukazanie swego zleceniodawcy w jak najlepszym świetle. Miało to negatywne konsekwencje dla wizerunku Bizantyńczyków w kronice. Jako usprawiedliwienie dla czwartej krucjaty podaje nieposłuszeństwo mieszkańców Bizancjum wobec Rzymu, a los, jaki spotkał Konstantynopol i jego mieszkańców był wyrokiem Boga. Bizantyńczycy mieli być sprowadzeni na ziemię za swą arogancję, a także ukarani śmiercią nielicznych i pozbawieniem posiadłości, których byli niegodni. Ziemia i święte relikwie będące w ich posiadaniu słusznie zostały im odebrane, gdyż byli ich niegodni<sup>38</sup>. Zatem w przekonaniu Gunthera całkowicie zasłużyli na los, jaki ich spotkał. O stosunku autora do mieszkańców Bizancjum świadczy szczególnie następująca wzmianka, która jest wykładnią wszystkich najgorszych cech, jakimi obarczano Bizantyńczyków na Zachodzie, „Grecja, największa z szumowin, rasa niegodziwa wobec swych własnych królów, których zwyczajowo duszą lub oślepiają! Konstantynopol, miasto zła, pełne oszustw i niegodne promieni słońca! Rasa skuteczna tylko w oszustwie, nieprzywykła do bycia rządzoną, niepodporządkowana żadnemu prawu! Świętokradcza rasa niewarta swego własnego króla”<sup>39</sup>. Według Guntera jedynym uczciwym Bizantyńczykiem był Aleksey IV, zamordowany przez własnych poddanych. Pozytywny obraz cesarza ma usprawiedliwić i uprawomocnić działania

---

36 *Gesta Episcoporum*, s. 120.

37 Gunther z Pairis, *Historia Constantinopolitana*, w: *Exuviae Sacrae Constantinopolitanae*, red. P. Riant, Geneva 1877, s. 57–126.

38 Gunther z Pairis, dz.cyt. [11].

39 Gunther z Pairis, *Historia Constantinopolitana* [10].

krzyżowców. Przybyli oni do Konstantynopola, aby pomóc odzyskać tron prawowitemu władcy. Zamordowanie go było bezbożnym aktem, ukaraniem przez zdobycie Konstantynopola przez łacinników, którzy stali się narzędziem boskiej woli<sup>40</sup>.

Wszystkie źródła dokonują prostego podziału na „my” i „oni”. Ich autorzy dzielą się niechęć wobec Bizantyńczyków jako obcych, różniąc się jedynie stopniem tej niechęci wynikającym z różnych czynników. Przyczyną niechęci był bagaż uprzedzeń wpajanych na Zachodzie, który wzmacniały tradycje krucjatowe, przekazy ustne i pisane zarówno przez osoby duchowne jak i świeckie. Jednak, jak widać z przytoczonych w niniejszym artykule przekazów źródłowych, ani stan społeczny, ani poziom wykształcenia nie były wyznacznikiem stopnia uprzedzeń. Dowodzi to ewidentnie, że poglądy autorów nie zostały ukształtowane przez nich samych. Ci z nich, którzy w ogóle nie wzięli udziału w wyprawie, bądź powrócili do domów zaraz po jej zakończeniu, posiadają podobny poziom wiedzy o Bizantyńczykach. Wojenne warunki wyprawy i kryzys w państwie bizantyńskim doprowadziły do ugruntowania ich przeświadczeń i uprzedzeń. W przypadku Villehardouina wystarczyło, aby ten na dłużej pozostał w Romanii, a stworzona przez niego relacja stała się najbardziej wyważonym i wiarygodnym z prezentowanych źródeł. Przypadek Villehardouina zwraca również uwagę na jeszcze jeden aspekt badanego problemu, tj. pragmatyzm w ocenach Bizantyńczyków dokonywanych przez łacińskich zdobywców.

Doskonale ewolucję światopoglądu ukazuje Kronika Morei powstała w księstwie Achai na Peloponezie. Kronika dotrwała do naszych czasów w kilku wersjach językowych, powstałych w różnym czasie, a także odmiennych w wielu detalach, głównie związanych z oceną bizantyńskiego społeczeństwa i jego przedstawicieli. To, co odróżnia *Kronikę Morei* od pozostałych źródeł to fakt, że powstała znacznie później. Źródła do wczesnej historii łacińskiej Romanii są, jak słusznie zauważył Michael Angold „bezpośrednią odpowiedzią na sytuacje, które nie wiadomo dokąd miały prowadzić”<sup>41</sup>. Napisane zostały tuż po wydarzeniach, które opisywały. *Kronika Morei* powstała znacznie później, jej najwcześniejsza wersja

---

40 F.R. Swietek, *Gunther of Pairis and the Historia Constantinopolitana*, „Speculum” 1978, nr 53, s. 77.

41 M. Angold, *Czwarta krucjata*, Warszawa 2006, s. 144.

miała powstać na początku XIV w.<sup>42</sup>, gdy los Cesarstwa Łacińskiego dawno już był przesądzony, a dni chwały księstwa Achai dawno przeminęły. Nie jest zatem przypadkiem, że późniejsze manuskrypty, które powstały w kryzysowych dla księstwa Achai latach przełomu XIII i XIV w., zostały z jednej strony pozbawione najbardziej nieprzychylnych Bizantyńczykom fragmentów, a z drugiej przekształcone tak, aby uszanować światopoglądowy pluralizm. Ewolucja retoryki *Kroniki Morei* jest odzwierciedleniem realnych przemian społecznych i politycznych, które zaszły na Peloponezie po czwartej krucjacie. Pierwotna wersja Kroniki, jeśli założyć, że spisana została w języku greckim, przedstawiała wydarzenia z punktu widzenia zwycięzców. Bizantyńczycy byli w niej ukazani, jako zdegenerowana i zdradziecka rasa, która jednak pod władzą Franków sprowadzona została na słuszną drogę. Każda późniejsza wersja *Kroniki* dokonuje stopniowego przekształcenia tego ujęcia<sup>43</sup>. Podyktowane to było rosnącym znaczeniem Bizantyńczyków, a także coraz trudniejszą sytuacją księstwa Achai po klęsce pelagońskiej.

---

42 T. Shawcross, *The Chronicle of Morea. Historiography in Crusader Greece*, New York 2009, s. 3–32.; M. Angold, dz.cyt., s. 143.; M.J. Jeffreys, *Formulas in the Chronicle of Morea*, „Dumbarton Oaks Papers” 1973, nr 27 s. 176; D. Jacoby, *The Encounter of Two Societies: Western Conquerors and Byzantines in the Peloponnesus after the Fourth Crusade*, „The American Historical Review” 1973, nr 78 (4), s. 877.

43 Analizy różnic między poszczególnymi wersjami kroniki dokonała T. Showcross, *The Chronicle of Morea*, s. 190–202.



## **Dwa modele szerzenia chrześcijaństwa. Hiszpanie i Portugalczycy w Afryce i Nowym Świecie**

Katarzyna Kastrau – Uniwersytet Szczeciński

Dzieje odkryć geograficznych stanowią jeden z największych i najważniejszych rozdziałów w dziejach cywilizacji. Owe podróże wywarły ogromny wpływ, zarówno kulturowy jak i gospodarczy, na poszczególne kraje Europy<sup>1</sup>. Początki odkryć geograficznych, a co za tym idzie początki żeglugi, sięgają czasów legend i baśni. Te nieudowodnione historycznie wydarzenia opowiadają o bohaterskich czynach Greków, którzy żeglowali przez cieśninę Bosfor do dzisiejszej Turcji. Informacje te pochodzą z mitu o Argonautach, a wydarzenia miały miejsce najprawdopodobniej 1250 lat przed Chrystusem. Wśród mitycznych historii znajdziemy także opis dziesięcioletniej podróży Odyseusza, który wracał spod Troi, przez Morze Śródziemne, do Itaki. Jednak okres nazywany wielkimi odkryciami geograficznymi przypada na przełom XV i XVI wieku. Są to przede wszystkim wyprawy europejskich żeglarzy, których odkrycia znacznie wpłynęły na dalszy rozwój cywilizacji<sup>2</sup>.

Przyczyn odkryć geograficznych jest wiele. Ludzie zaczęli interesować się światem, co skutkowało marzeniem o odkrywaniu nowych lądów. Pannaował kryzys gospodarczy, rósł popyt na orientalne towary, jednak przede wszystkim handel ze Wschodem został zablokowany przez Turków, co doprowadziło do gwałtownego wzrostu cen. Europa nie posiadała towarów na wymianę, co skutkowało płatnościami złotem czy srebrem, kruszców tych jednak także brakowało.

---

1 A. Kudławiec, *Odkrycia geograficzne. Zarys historyczny*, Lwów 1938, s. 5–6.

2 B. Kay, *Na koniec świata. Historia odkryć geograficznych*, Warszawa 2003, s. 17–25.

Jednym z czynników, który kierował żeglarzy do dalszych odkryć była chęć poświęcenia się dla nauki i ludzi. To pośrednio przyczyniło się do udoskonalenia techniki żeglarskiej oraz narzędzi nawigacyjnych a także poszerzania wiedzy przyrodniczej i kartograficznej. Chęć zdobycia sławy, a także żądza bogactw powodowały, że żeglarze coraz częściej i śmielej wyprawiali się w nieznaną. Po kilkudziesięciu latach wypraw, Hiszpania była jednym z najbogatszych państw, a jej władca mawiał: „w moim królestwie słońce nigdy nie zachodzi”<sup>3</sup>. Jednak jedną z najważniejszych przyczyn odkryć geograficznych była chęć ekspansji gospodarczej. Jej celem było przede wszystkim pragnienie zdobycia dóbr, rynków handlowych a także nowych kolonii<sup>4</sup>. Papież Aleksander VI w 1493 wydał bullę, która podzieliła nieznaną świat na dwie części: wschodnią należącą do Portugalii i zachodnią podlegającą Hiszpanii. Był to skutek całkowitej dominacji tych krajów w dziedzinie odkryć geograficznych<sup>5</sup>.

Eksploatacja nieznanymi obszarami geograficznymi spowodowała, że na nowych terenach zaczęto nawracać tubylców na chrześcijaństwo. Problemem, na który warto zwrócić uwagę jest sposób prowadzenia misji apostołskiej oraz metody jakie stosowali zarówno Hiszpanie, jak i Portugalczycy. Nie zważając na praktyki i zwyczaje religijne Indian, uciekali się do brutalnych i bezwzględnych praktyk. Warto zadać sobie pytanie: czy Hiszpania i Portugalia stosowała taką samą taktykę? A być może tak naprawdę sposób prowadzenia chrystianizacji zależał wyłącznie od osoby, która podejmowała się tej misji?

Kiedy w 1492 roku Krzysztof Kolumb dołynął do Indii, tak pisał o mieszkańcach tego obszaru: „Ludzie Ci nie posiadają żadnej religii, nie są też bałwochwalni [...], gotowi są powtarzać wszelką modlitwę, jakiej ich nauczymy i kreślić znaki krzyża”<sup>6</sup>. Rozpoczęto więc organizowanie misji, a odpowiedzialność za ich skuteczność spoczywała na władcy oraz Kościele. Wkrótce okazało się, że ogromnym problemem jest znikoma wiedza papieża na temat nowo odkrytych terenów. Ponadto nie dysponowano ani odpowiednimi środkami, ani wykształconymi ludźmi, którym można by

---

3 Tamże, s. 22.

4 A. Kudławiec, dz. cyt., s. 5–6.

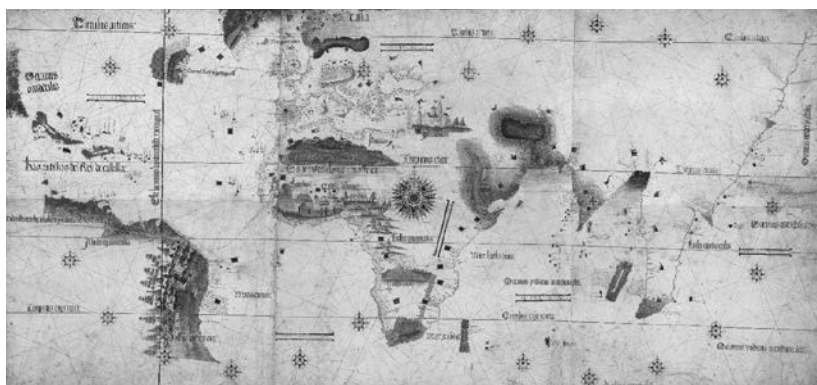
5 A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, Warszawa 1987, s. 200.

6 T. Todorov, *Podbój Ameryki. Problem innego*, Warszawa 1996, s. 43.

powierzyć szerzenie wiary. Wydawano za to różnego rodzaju bulle, dzięki którym dziś wiemy jak wyglądała polityka państw wobec pogan i jakie czerpano z tego tytułu korzyści.

W 1493 roku została wydana bulla *Inter Caetera*. Był to dokument zawierający informację o podziale Nowego Świata na strefę wpływów Hiszpanii i Portugalii. Bulla zawierała także informacje na temat nawracania i chrzczenia Indian. 7 czerwca 1494 roku w Tordesillas został zawarty traktat między Królestwem Portugalii a Królestwem Hiszpanii. Celem traktatu był podział ziem zarówno już odkrytych, jak i nieodkrytych jeszcze przez Portugalczyków i Hiszpanów, w związku ze sporem, który powstał między tymi krajami po odkryciu nowych ziem przez Kolumba w 1492 roku. Wg. Traktatu z Alcacovas ziemie odkryte na południe od Wysp Kanaryjskich miały należeć do Portugalii, dlatego też odkrycie Kolumba spotkało się z natychmiastową reakcją. W traktacie ustanowiono linię demarkacyjną, która przebiegała południkowo, ok. 370 mil na zachód od wyspy Santo Antao w archipelagu Wysp Zielonego Przylądka. Ziemie na wschód od południka należały do Portugalii, natomiast na zachód do Hiszpanii.

Ryc. 1. Linia demarkacyjna uzgodniona w Traktacie z Tordesillas



Źródło: [www.historiadelnuevomundo.com/index.php/2010/04/tratado-de-tordesillas-el-reparto-del-mundo/](http://www.historiadelnuevomundo.com/index.php/2010/04/tratado-de-tordesillas-el-reparto-del-mundo/).

Następnie w 1508 roku papież Juliusz II wydał pismo, w którym mowa była o kontynuowaniu misji wyznaczonych w poprzednich bullach a tak-

że obdarował króla hiszpańskiego licznymi przywilejami, m.in. zakładania diecezji czy mianowania biskupów. W 1516 roku zostało wydane postanowienie, które nakazywało, aby na pokładzie każdego odpływającego statku znalazł się ksiądz. Doskonałym źródłem, z którego możemy czerpać dodatkowe informacje jest korespondencja królewska i listy misjonarzy, w których kryją się dokładne zalecenia normujące sprawy kościelne (dotyczące m.in. pensji duchownych, wytyczania granic parafii i procesów ewangelizacyjnych). Dzięki tym dokumentom wiemy dziś, że monarcha, miał obowiązek wysyłania i utrzymania misjonarzy oraz fundowania kościołów.

W 1537 roku Paweł III wydał dokument *Sublimis Deus* oraz *Veritas ipsa*. Mówiły one o możliwości szerzenia wiary wśród tubylców, którzy są rozumnymi oraz zdolnymi do przyjęcia chrześcijaństwa ludźmi. To powodowało, że uprowadzenie Indian mogło doprowadzić do ekskomunikowania oprawcy<sup>7</sup>.

Hiszpanie stosowali różne metody nawracania rdzennych mieszkańców Ameryki. Możemy je przedstawić na zasadzie kontrastu. Początkowo szerzono wiarę i nauczano Ewangelii uciekając się do przemocy i używania siły. Jednak z czasem wykształciła się grupa zakonników, która zrozumiała, że tubylców należy chrystianizować niosąc im pokój, a nie wojnę. Zmieniili swoje podejście i prowadzili misję apostołską poprzez rozmowę, modlitwę i nauczanie Ewangelii. To za sprawą pierwszej grupy na masową skalę rozpoczęły się grabieże i mordy. Nawracano siłą nie patrząc na zwyczaje i praktyki pogan. Hiszpańscy jezuici mawiali, że najlepszymi kaznodziejami były miecze i żelazne pręty. Owe słowa potwierdza fakt, że z chwilą przybycia kaznodziejów liczba mieszkańców tego terenu diametralnie spadała. Hiszpanie, aby zagłuszyć własne sumienie wydali dokument *Requerimiento*, który był odczytywany przez konkwistadorów. W wezwaniu była mowa o hiszpańskich prawach do nawracania Indian i możliwości użycia siły, gdyby odmówili stosowania podstawowych prawd wiary: „Jeśli tego nie zrobicie[...], to zapewniam was, że z Bożą pomocą zawładnę wami siłą i będę z wami prowadził wojnę [...], wezmę was, wasze kobiety i wasze dzieci i uczynię niewolnikami [...], zabiorę wam wasze dobra i będę wam

---

7 M. Krysińska-Kaluźna, *Spór o innego w XVI w. Indianie i Konkwistadorzy*, „Etyka” 2001, nr 34, s. 41.

czynił wszelkie zło, wszelkie możliwe krzywdy [...], wina za śmierć i szkody, które z tego wynikają spadnie na was.”<sup>8</sup>. Problem polegał jednak na tym, że język hiszpański był dla tubylców całkowicie niezrozumiały.

W swych działaniach szczególną bezwzględnością kierowali się konkwistadorzy. Jednym z nich był Hernán Cortés, który w 1519 zaczął głosić Ewangelię Indianom meksykańskim – z uzbrojoną po zęby armią. 13 sierpnia 1521 po długich walkach zdobył i doszczętnie zniszczył stolicę Azteków – Tenochtitlan. Dla Hiszpanii opanowanie tego miejsca stało się początkiem dominacji na kontynencie amerykańskim<sup>9</sup>. Kolejnym bardzo znanym a zarazem okrutnym konkwistadorem był Francisco Pizarro. W XVI wieku opanował wybrzeże Peru, docierając do imperium Inków. Jego bezwzględne działanie widać w stosunku do ich władcy – Atahualpy. Podczas pokojowego spotkania zaatakował nieuzbrojonych i bezbronych Inków, a ich władcę wziął do niewoli. Kolejny przykład znajdujemy w relacjach Cortésa, który we wspomnieniach z wypraw pisał o brutalnych metodach walki, rzekach pełnych krwi poległych oraz masowych mordach na tubylcach. Powyższe fakty doskonale pokazują, w jaki sposób konkwistadorzy pojmowali swoją misję. Moim zdaniem odpowiednio byłoby w tym miejscu pytanie: Czy w ten sposób postępuje prawdziwy chrześcijanin? Ze względu na ogromną skalę przemocy i morderstw dokonywanych na rdzennych mieszkańcach, jest to niewątpliwie nieludzki aspekt w dziejach kolonizacji Ameryki.

Nawracanie Indian miało także drugie oblicze. Pokazywali je m.in. hiszpańscy misjonarze, którzy starali się zapewnić społeczności tubylców bezpieczeństwo oraz dotrzeć do ich umysłów i uczuć poprzez głoszenie kazań. Misję głoszenie Ewangelii opierali na dokumencie wystawionym przez papieża Pawła III – *Summum Deus*, w którym zapisano m.in. że „wszyscy Indianie są prawdziwymi ludźmi, zdolnymi [...], podjąć katolicką wiarę”<sup>10</sup>. Nieuzasadniona przemoc groziła ekskomuniką. Sam Kolumb w trakcie

---

8 Więcej informacji na: [www.jw.org/pl/publikacje/czasopisma/g201306/ultimatum-w-imieniu-boga/](http://www.jw.org/pl/publikacje/czasopisma/g201306/ultimatum-w-imieniu-boga/); M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, Warszawa 1991, t. 3, s. 12.

9 R. Tomicki, *Tenochtitlan 1521*, Warszawa 1984, s. 1–35.

10 M. Krysińska-Kałużna, dz. cyt., s. 41.

swoich podróży przekonał się do Indian i bronił ich, uważając, że i oni stworzeni są na wzór i podobieństwo Boga<sup>11</sup>.

W 1541 roku uchwalono prawo równouprawnienia Indian i Hiszpanów zwane *Ley Nuevae de Las Indias*. Prawa powstały na skutek coraz większej asymilacji tubylców i Europejczyków, między którymi dochodziło nawet do związków małżeńskich. Akcję misyjną doskonale prowadzili dominikanie walczący o prawa dla Indian oraz właściwe metody nawracania.

Omawiając działalność zakonów nie sposób nie wspomnieć o redukcjach prowadzonych w Ameryce Południowej. Były to społeczności indiańskie, w których tubylcy żyli bezpiecznie i dostatnio. Powstawały zarówno w celu ochrony przed wyzyskiem i niewolnictwem, jak i pielęgnowania kultury, języka oraz nawracania na chrześcijaństwo. Pełniły także funkcję edukacyjną, Indian uczono pracy na roli, osiadłego trybu życia, budownictwa oraz hodowli. Redukcję budowano według przyjętego schematu: kościół mieścił się w centrum a wokół niego wznoszono mieszkania. W XVI wieku zakonnikom udało się zbudować 270 świątyń. Bracia zakonnicy nie przyczyniali się do zanikania kultury i języka Indian. Wręcz przeciwnie, sami chętnie uczyli się ich rdzennego języka, zazwyczaj był to język nahuatl. Dzieci chodziły do szkoły, mężczyźni i kobiety do pracy. W szkołach nauczano języka, religii oraz rzemiosła. Ważne znaczenie ma fakt, że jezuitom udało się doprowadzić do spadku analfabetyzmu. Z czasem w szkołach profesorami zostali Indianie a uczniami Hiszpanie<sup>12</sup>.

Do najbardziej znanych redukcji, wzorowanych na wspólnotach pierwszych chrześcijan, zalicza się te powstałe w Paragwaju, Ekwadorze i Peru. Indianie chętnie przyjmowali chrzest. Nie mogli się nadziwić, że Bóg chrześcijański jest tak dobry i umarł za nich na krzyżu, nie żywi się ich krwią i chce, by byli szczęśliwi. Szczególnie praw Indian strzegł dwaj dominikanie – Antonio de Montesinos i Bartolome de Las Casas, którzy sprzeciwiali się nieetycznemu zachowaniu wobec Indian, a w swych działaniach kierowali się zasadami Ewangelii.

---

11 T. Todorov, dz. cyt., s. 43.

12 J.H. Parry, *Morskie Imperium Hiszpanii*, Gdańsk 1983, s. 137–157.

Bartolome de Las Casas za swoją działalność kapłańską otrzymał przydział ziemi wraz z ludnością zamieszkującą ten teren, tzw. *encomiende*<sup>13</sup>. Odpowiedzialny był za to, by utrzymać siły zbrojne, dbać o Indian i nawracać ich. Oni natomiast musieli odrabiać pańszczyznę i płacić trybut. Początkowo owa sytuacja mu nie przeszkadzała, jednak po wysłuchaniu kazania ojca Antoniego Montesinosa zrozumiał, że postępuję niezgodnie z własnym sumieniem, wobec czego wyrzekł się prawa do posiadanej ziemi i oddał się całkowicie działaniom ewangelizacyjnym<sup>14</sup>. Dzięki swojej postawie stał się prekursorem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Uważał, że tylko dzięki pokornej postawie można zdobyć zaufanie tubylców i otworzyć im drogę do zbawienia. Stając w obronie Indian stał się autorem publikacji i dokumentów broniących ich praw. Było to m.in. *30 zasad prawnych. Traktat o niewoli Indian oraz Apologerica historia*<sup>15</sup>. Jednak najbardziej znanym dziełem jest *Krótką relacją o wyniszczeniu Indian*, która co prawda nieco wyolbrzymia opisywane zjawiska, ale jest doskonałym źródłem do poznania ludności zza oceanu. Tak pisał o Indianach, „Są to ludzie bardzo ubodzy [...]. Mają oni umysły prawe, otwarte i żywe, są podatni na każdą nową naukę, nadający się do przyjęcia naszej świętej wiary katolickiej [...], ludy te były najszczęśliwsze w świecie, gdyby poznały Boga”<sup>16</sup>. Zakonnik nie był zadowolony ze sposobu nawracania i szerzenia wiary, jaki stosowali Hiszpanie. Uważał te metody za niezgodne z Ewangelią. Jak pisał w swojej relacji, „przybyli chrześcijanie zaczęli dzieło zagłady tych ludów, zniszczyli i wyludnili [...] Sprawili im też wiele udręki, popełniali gwałty i akty przemocy. Indianie zaczęli rozumieć, że Ci ludzie nie przyszli z nieba”<sup>17</sup>. Hiszpanie często uciekali się do tortur oraz rzezi. Jedną z powszechnych metod było zawieszanie na szubienicy trzynastu Indian na cześć Chrystusa i dwunastu Apostołów, po czym rozpalano pod nimi ognisko, by spłonęli żywcem (ryc.1). Powyższy opis doskonale obrazuje w jaki sposób konkwistadorzy pojmowali misję chrystianizacyjną.

---

13 Encomienda – była to przymusowa, niewolnicza praca, do której zmuszani byli Indianie na podbitych przez Hiszpanów terenach, które znajdowały się pod kontrolą konkwistadorów.

14 B. de Las Casas, *Krótką relacją o wyniszczeniu Indian*, Poznań 1988.

15 Tamże, s. 18–20.

16 Tamże, s. 38.

17 Tamże, s. 39–40.

Ryc. 2. Hiszpańskie okrucieństwo popełnione w czasie podboju Kuby, 1552 r.



Źródło: [http://nationalhumanitiescenter.org/pds/amerbegin/contact/text7/casas\\_destruction.pdf](http://nationalhumanitiescenter.org/pds/amerbegin/contact/text7/casas_destruction.pdf)

W przeciwieństwie do konkwistadorów, zakonnicy występowali przeciwko niewolnictwu i starali się zapewnić tubylcom ochronę. Las Casas domagał się dla Indian umiarkowanych podatków oraz sprawiedliwego kodeksu pracy. Zakonnicy „przybyli na ich ziemię, aby dać im poznać prawdziwego Boga, który jest Bogiem i Panem całego świata [...]. Indianom tak spodobała się nauka chrześcijan, że pokochali ją [...] Zapraszano ich [zakonników] do innych krain, aby przybyli głosić kazania i uczyć o Bogu i o wielkim królu Kastylii”<sup>18</sup>.

Podsumowując, sposób nawracania przyjęty przez drugą grupę wydaje się bardziej zgodny z duchem Ewangelii. Kościół i Indie żyły we wzajemnej zależności i symbiozie. System pracy, szerzenie wiary i nawracania na chrześcijaństwo różni się diametralnie od bezwzględnych metod konkwistadorów. Wykazywali się oni postawą godną prawdziwych chrześcijan, a ich działalność odnosiła duże zyski. W obu modelach szerzenia chrześcijaństwa widoczny jest kontrast. Konkwistadorzy nawracali tubylców siłą, przemocą oraz torturami. Hiszpanie niegodziwymi czynami i zbrodniami zabili ok. 2 miliony Indian. Jak sami powiadali, tylko okrutnymi, krwawymi i tyrańskimi wojnami można chrystianizować Indian.

Jednym z konkwistadorów popierających owe metody poglądy był Fernandez de Oviedo. Las Casas nie godził się z postępowaniem konkwista-

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 83.



dorów. W związku z tym doszło do turnieju teologicznego (w 1519 r. w Moksins del Rey) pomiędzy biskupem Quevedo, który uważał, że ludy te są niewolne z natury i tylko dzięki podbojom mogą przyjąć wiarę a Las Casesem, który w odpowiedzi przedstawił doktrynę powszechnej ewangelizacji z zakazem prowadzenia wojen.

W jaki sposób Indianie postrzegali konkwistadorów oraz Hiszpanów nauczających Ewangelii najlepiej oddaje historia skazanego tubylca, który miał przyjąć wiarę przed śmiercią, aby móc iść po śmierci do nieba. Zakonnik w odpowiedzi usłyszał: „nie chcę iść do nieba tylko do piekła, aby nie spotkać się z nimi [chrześcijanami] i nie widzieć tych okrutnych ludzi”<sup>19</sup>.

Odkrycia geograficzne zdominowane były przez jeszcze jedno państwo – Portugalię. Jest to najbardziej wysunięty na zachód kraj europejski, przez wiele lat uznawany za koniec świata. To w tym państwie w sposób szczególnie rozwijały się nowinki w sztuce żeglarskiej. Głównym celem Portugalczyków, oprócz odnalezienia drogi morskiej do Indii, było także opłynięcie Afryki<sup>20</sup>.

Portugalia w swych koloniach narzucała system władzy feudalnej, gdzie w imieniu króla władzę sprawował gubernator. Powstałe kolonie zakładane były w formie osad. W przeciwieństwie do Hiszpanii, Portugalczycy w ogóle nie dopuszczali tubylców do władzy i udzielania się w życiu społecznym. Sprawa nawracania tubylców przez Portugalczyków jest bardziej zawiła, niż w przypadku Hiszpanów. Dodatkowe trudności wywołuje fakt, że Portugalczycy zajmowali rozległe tereny zarówno w Brazylii, Afryce, jak i na Dalekim Wschodzie. Notabene, kultura tych terenów różniła się diametralnie, w związku z tym misje chrystianizacyjne wymagały zróżnicowanych metod.

Już w XV w. do faktorii handlowych w Afryce zaczęli przybywać misjonarze. Początkowo duże szanse powodzenia miały misje w Kongo, które było władane przez chrześcijańskiego monarchę, dzięki któremu w 1534 powstało biskupstwo w Sao Tome. Chrystianizację popierał także portugalski król Manuel, który troszczył się o kształcenie Kongijczyków w klasztorach, wysyłał zakonników i akcesoria sakralne. Zwolennikiem nawracania był także Henryk Żeglarz, który pragnął szerzyć wiarę i żyć z Murzynami

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 51.

<sup>20</sup> De Oliveira Marques, dz. cyt., s. 120.

w przyjacielskich stosunkach oraz nawracać tych, którzy pragnęli zbawienia<sup>21</sup>. Misjonarze zajmowali się edukacją rdzennej ludności i wskazywali im wartość pracy. Działalność misjonarzy wiązała się z jeszcze jednym ważnym aspektem, a mianowicie – podniesiono morale Murzynów i przekonano ich o istnieniu ludzkiej godności. Władca Caior (okręg w Senegalu) Bor-Damel był zdania, że przyjęcie chrztu doprowadziłoby do buntu. Wyraził ponadto przekonanie, że Murzyni szybciej osiągną zbawienie niż Europejczycy, którzy już za życia, dzięki bogactwu, osiągnęli raj na ziemi<sup>22</sup>.

Dużym zagrożeniem dla Afrykańczyków było jednak uzależnienie od Portugalii, która w zamian za wiarę żądała niewolników, kości słoniowej i innych surowców. Warto zastanowić się, dlaczego Portugalczycy zajęli nawracanie i szerzenie wiary wśród Murzynów. Uważam, że najważniejszym powodem były potencjalne zyski. W Afryce na masową skalę rozwinęło się niewolnictwo, a co najgorsze, w przeciwieństwie do niewolnictwa Indian, proceder ten nigdy nie został potępiony. Murzyni przed zaokrętoaniem byli na masową skalę chrzczeni.

Kolejnym argumentem przemawiającym za tym, że Portugalczycy nie prowadzili akcji chrystianizacyjnej bezinteresownie, jest ich stosunek do rdzennych mieszkańców Afryki, a konkretnie ich pogarda wobec nich: „Dowóz żywego towaru [...], to zjawisko naturalne [...], różnili się kolorem skóry, że ich poziom kultury był niższy [...], sprawił, że nabierano do nich pogardy. Tu tkwiło jedno ze źródeł rasizmu”<sup>23</sup>. Nie ma więc złudzeń, co do tego, że Portugalczycy nawracali tubylców tylko po to, by zyskać niewolników.

Nieco inaczej wyglądała chrystianizacja w Brazylii. W tych rejonach szczególnie intensywnie działali jezuici i franciszkanie. Zakonnicy wznosili pierwsze kościoły, nawracali i chrzcili Indian. Starali się także bronić ich przed niewolnictwem, co ułatwiła im bulla wydana w 1639 roku przez papieża Urbana VIII, która zakazywała tego haniebnego czynu.

Z tego powodu doszło do konfliktu z kolonistami, którzy skarżyli się, że przez jezuitów tracą tanią siłę roboczą niezbędną dla rozbudowy gospodarki. W swych działaniach dopuszczali się atakowania i niszczenia mi-

---

21 M. Małowist, *Konkwistadorzy portugalscy*, Warszawa 1976, s. 191.

22 Tamże, s. 124.

23 Tamże, s. 77.

sji. Zakonnicy odpowiadali zakładaniem paramilitarnych grup złożonych z Indian, którzy stawiali opór kolonistom<sup>24</sup>. Szczególną aktywnością na tym polu wykazał się portugalski jezuita Antonio Vieira, nazwany obrońcą praw Indian. To za jego sprawą w 1654 roku wydany został dekret, który mówił o zakazie zniewalania Indian oraz o przekazaniu nad nimi opieki jezuitom. W powyższym opisie znajdziemy pewnie podobieństwo do konfliktu zakonników z konkwistadorami hiszpańskimi, którzy również nawracali siłą i chwyтали niewolników. Można więc powiedzieć, że misjonarze chcieli nawracać, uczyć i chrzczyć Indian, zaś kolonizatorzy potrzebowali niewolników do pracy.

Skutki odkryć geograficznych niosły za sobą daleko idące konsekwencje. Hiszpania i Portugalia stały się mocarstwami, nastąpił rozwój handlu i kultury. Jednak nie wszystkie efekty były pozytywne. Zniszczeniu uległy cywilizacje Inków, Majów i Azteków. Nastąpił także rozwój niewolnictwa, co doprowadziło do śmierci milionów niewinnych ludzi. Nigdzie w Ewangeliu nie znajdziemy informacji, jakoby Jezus kazał nawracać siłą. Trzeba natomiast zagłębić się w literaturę, aby zrozumieć, że istniały również inne – humanitarne metody szerzenia wiary. Trudno się nie zgodzić, że tubylcom wyrządzono wiele zła. Jednak nie wolno zapominać, że dzięki zakonnikom rozwinęła się edukacja, spadł analfabetyzm, a tubylcy nauczyli się uprawy ziemi. Myślę, że trudno wyznaczyć jeden model nawracania stosowany przez Hiszpanów i Portugalczków. Moim zdaniem takich modeli w obrębie jednego państwa istniało kilka, w zależności od interpretacji słów Jezusa. Przykładem tego może być rozbieżna postawa przyjęta przez Hiszpanów. Konkwistadorzy niszczyli cywilizację, zabijali tubylców, natomiast zakonnicy nawracali siłą do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Dla portugalskich kolonizatorów najważniejszym dobrem był pieniądz, dlatego na masową skalę zamieniali ludność tubylczą w niewolników, tymczasem misjonarze poróżowali aż na Daleki Wschód, aby zanieść tam Słowo Boże. W przeciwieństwie do Hiszpanii, Portugalia posiadała mały potencjał ludzki. Powodowało to, że na terenach o znaczeniu strategicznym stawiano forty lub więzienia, które jednak pozbawione były sprawnej administracji. Pewne jest, że każde z państw popełniło liczne błędy, jednak należy wziąć pod uwagę również gwałtowne zetknięcie dwóch jakże odmiennych

---

24 J. Eppstein, *The catholic tradition of the law of nations*, Clark (New Jersey) 2008, s. 422.

cywilizacji i kultur. W dzisiejszym społeczeństwie spotkamy się zarówno z poglądami zwolenników, jak i przeciwników szerzenia wiary. Ważne jest jednak, żeby najpierw zagłębić się w literaturę, ponieważ ten rozdział historii pełen jest sprzeczności i kontrowersji.

## **Artykuł Nikoli Stojanovicia *Do istrage vaše ili naše* (1902) i jego znaczenie dla genezy przyszłego konfliktu serbsko-chorwackiego**

Janusz Jurga – Uniwersytet Szczeciński

### Wstęp

Na konflikt chorwacko-serbski patrzymy dziś przez pryzmat wojen w ostatniej dekadzie XX wieku, które były tłem rozpadu Jugosławii. Konflikt ten stał się tematem wielu prac z zakresu historii. Można także postawić tezę, iż obok II wojny światowej, konflikt jugosłowiański z lat 90. XX w., stał się drugim najpopularniejszym historycznym motywem. Świadczą o tym liczne naukowe bądź popularno-naukowe opracowania, ale także liczne dzieła kultury nawiązujące do tych wydarzeń. Bałkany lat dziewięćdziesiątych wzbudzały i wzbudzają zainteresowanie bardzo wielu ludzi, przede wszystkim z uwagi na brutalność owego konfliktu. Dla wielu osób niezrozumiała jest też kwestia, dlaczego doszło do tak intensywnego rozlewu krwi bratnich narodów.

Wątek genezy konfliktu serbsko-chorwackiego, ujętego w ramy czasowe od 1804 roku do powstania Królestwa SHS, jest przedmiotem moich zainteresowań skonkretyzowanych w pracy magisterskiej. W niniejszym artykule chciałbym poświęcić kilka słów tylko jednemu zagadnieniu, mianowicie artykułowi Nikoli Stojanovicia, napisanemu w 1902 roku dla gazety „Srbobran”<sup>1</sup>. By go w pełni zrozumieć trzeba nakreślić krótkie tło historyczne oraz wyjaśnić jak ogromną rolę odgrywały teksty literackie dla kształtowania się serbskiego nacjonalizmu oraz myśli zwanej „Ideja velike Srbije”

---

1 <http://www.hic.hr/books/greatserbia/stojanovic.html>.

(idea Wielkiej Serbii). Dodajmy, iż w tamtym czasie, we wszystkich zakątkach Europy, literatura pełniła ważną rolę zarówno dla kształtowania tożsamości narodowej, jak i aktywizowania społeczeństw.

### Analiza tła historycznego wydarzeń z 1902 roku. Przyczyny chorwacko-serbskich sporów

Większość narodów, które w swych koncepcjach nacjonalistycznych odnoszą się do tzw. „wielkości” swych krajów, nawiązują w nich do określonej mitologii. W przypadku Serbii takim elementem był czas panowania cara Stefana IV Dušana, a Serbia wówczas miała ambicje by stać się „nowym Bizancjum”<sup>2</sup>. Okres ten przypadał na lata 1331–1371 i nazywany jest złotym wiekiem Serbii. W kolejnych wiekach Serbia nigdy nie zazna choćby namiastki potęgi z okresu panowania Dušana.

Po latach tureckiej supremacji na ziemiach bałkańskich, przyszedł czas zwiastujący prosperitę. Po powstaniach z lat 1804–1813 i 1815 Serbowie rozpoczęli żmudną drogę ku niezależności, która stała się oficjalnie faktem w 1878 roku. W 1826 roku konwencja akermkańska ustanowiła autonomię obszaru paszałyku belgradzkiego. Był to pierwszy od długiego czasu akt, który mógł być przyjmowany przez Serbów z wielkimi nadziejami. Dało to zresztą początek bardzo intensywnemu rozbudzeniu myśli narodowej, która odwoływała się do potęgi i wielkości państwa serbskiego. Nawiązanie do wieku XIV, widoczne było w chęci stworzenia jednego wielkiego państwa na Bałkanach. Na pozór podobną koncepcję proponowali chorwaccy intelektualiści z ruchu iliryskiego<sup>3</sup>, z tą jednak różnicą, iż Chorwaci w pierwszej połowie XIX wieku dążyli do jedności wszystkich narodów i ich konsolidacji na równych zasadach, natomiast Serbowie widzieli siebie zdecydowanie na przywódczym miejscu i raczej odbierali pozostałym

---

2 <http://www.stosunki.pl/?q=content/idea-wielkiej-serbii-posta%C4%87-radovana-karadzicia> (dostęp: 10.04.2016).

3 Iliryzm (lub też ruch iliryski) to ruch na rzecz zjednoczenia Słowian południowych, zapoczątkowany w latach 30. XIX wieku. Za jego prekursora uznaje się Ljudevita Gaja. Ruch koncentrował wokół siebie chorwackich intelektualistów. Jego założenia dziś uznawane są za utopijną i romantyczną wizję jedności jugosłowiańskiej.

narodom prawo do samostanowienia. Serbscy myśliciele określali wręcz wszystkie jugosłowiańskie ludy mianem narodu serbskiego.

W 1902 roku, na łamach serbskiej gazety ukazał się artykuł młodego polityka i prawnika, Nikoli Stojanovicia, pod tytułem *Do istrage naše ili vaše*, który oznacza mniej więcej tyle co *Do zniszczenia naszego lub waszego*. Tytuł jak i treść dotyczyły rozważań, który z narodów okaże się silniejszym i na drodze asymilacji kulturowej wchłonie swego konkurenta. Podczas konfliktu w Jugosławii, na przełomie XX i XXI w., tekst trafił do znanego wyboru *Izvori Velikosrpske Agresije (Źródła wielkoserbskiej agresji)*, w którym znalazły się też późniejsze teksty Vaša Čubriločicia oraz Stevana Moljevicia, czy nawet Vuka Karadžicia<sup>4</sup>, jednego z ojców nacjonalizmu serbskiego i prekursora myśli wielkoserbskiej, jak też reformata języka serbskiego, którego dorobek, zdaniem Yvesa Tomicia był podstawą panserbskiej ideologii<sup>5</sup>. Zakwalifikowanie tych teksów jako źródeł „wielkoserbskiej agresji” nie oznacza, że podobnie były te teksty traktowane w okresie swego powstania. Wspomniana publikacja *Izvori Velikosrpske Agresije* miała charakter ideologiczny i powstała w okresie konfliktu w latach 90., gdy relacje serbsko-chorwackie były wyjątkowo złe.

Nikola Stojanović z pewnością nie jest postacią tej miary, co Vuk Karadžić, a nawet Stevan Moljević czy Vašo Čubriločić<sup>6</sup>. Na tle pozostałej trójki, karta jego dokonań wygląda najmniej okazale. Zdołał on jednak na stałe zapisać się na kartach serbskiej, ale i chorwackiej historii. Napisał tekst, który już wtedy wywołał wielkie kontrowersje i do dziś budzi zainteresowanie. Urodzony w 1880 roku Stojanović był działaczem politycznym. Mieszkał w Mostarze, hercegowińskim mieście, które od 1878 roku znajdowało się pod okupacją austro-węgierską. Stojanović był opozycjonistą wobec austro-węgierskiej regencji, opowiadał się przeciwko jej hegemonii na Bałkanach. Założył także opozycyjną gazetę o nazwie „Narod”. W trakcie I wojny światowej działał na rzecz zjednoczenia Słowian, należał do

---

4 M. Brandt, B. Cović, S. Letica, R. Pavić, Z. Tomac, M. Valentić, S. Zujic, *Izvore Velikosrpske Agresije*, Zagrzeb 1991.

5 Y. Tomić, *Ideologija Velike Srbije u XIX i XX veku*, s. 9–11.

6 Vaso Čubriločić (1897–1990) – serbski polityk, który brał udział w zamachu z 28 czerwca 1914 roku, za co został skazany na 16 lat więzienia. Według niektórych historyków uznany za jednego z twórców wielkoserbskiej ideologii, mimo iż sam Čubriločić określał się mianem „Serbo-Chorwata”.

Komitetu Jugosłowiańskiego<sup>7</sup>. Uchodził w późniejszych latach za eksperta w sprawach Bośni i Hercegowiny, doradzał nieraz w tej kwestii Nikoli Pašićowi, serbskiemu mężowi stanu oraz współtwórcy Królestwa Jugosławii.

Sytuacja w południowej części Austro-Węgier, obejmujących swym zasięgiem tereny bałkańskie, była niezwykle zawiła. Pod okupacją austro-węgierską znajdował się cały obszar historycznej Chorwacji, w tym Sławonii, Dalmacji, a od 1878 roku Bośni i Hercegowiny. Jednocześnie austriacko-węgierskie Cesarstwo graniczyło z Serbią. Polityczne sympatie oraz koneksje, które mogliśmy zaobserwować w bałkańskim rejonie Cesarstwa nie są łatwe do zrozumienia. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż mieliśmy do czynienia z dużą ilością frakcji, które prezentowały odmienne poglądy w kwestii niepodległościowej. Wśród Chorwatów było wielu zwolenników pozostania pod berłem habsburskim, przy jednoczesnym zachowaniu autonomii dla swego regionu. W Dalmacji istniała frakcja autonomiczna, która postulowała osobną autonomię dla swego regionu. Trudny do uzyskania był także konsensus z Serbami, którzy stanowili liczną grupę, szczególnie w miastach w przygranicznej Bośni i Hercegowinie. Sprawy nie ułatwiali Węgrzy, którzy stosowali politykę madziaryzacji, jednocześnie w sprytny sposób skłócali ze sobą jugosłowiańskie narody, by odwracać ich uwagę od politycznych decyzji. Taką politykę, w myśl zasady „dziel i rządź” prowadził ban Karól Khuen-Héderváry, który w zajętych Pograniczu Wojskowym (Vojna Krajina), uprzywilejował mniejszość serbską, dyskontując widoczny już wówczas antagonizm między Chorwatami i Serbami<sup>8</sup>.

Tymczasem wśród Serbów, zarówno tych mieszkających w granicach państwa serbskiego jak i w Cesarstwie, zdecydowanie umacniały się tendencje antyhabsburskie. Były one znacznie silniejsze niż wśród Chorwatów, gdzie istniało sporo kół politycznych, które akceptowały habsburską supremację. Owe chorwackie koła buntowały się jedynie przeciwko węgierskiej polityce, która nie szanowała ich tradycji od czasu istnienia dualistycznego Cesarstwa. Gdy w 1868 roku przyjęto ustawę narodowościową, wówczas mająca szerokie poparcie Serbska Partia Liberalna (Srpska Narodna Slobodoumna Stranka) Svetozara Mileticia wypowiedziała się

---

7 <http://www.hic.hr/books/greatserbia/stojanovic.html> (dostęp: 10.04.2016).

8 H.Wereszycki, *Pod berłem Habsburskim. Zagadnienia Narodowościowe*, s. 178–185.



oficjalnie przeciwko monarchii habsburskiej. Wcześniej jeszcze Serbowie mieli nadzieję, iż zrealizowanie jugosłowiańskich dążeń w obrębie państwa habsburskiego jest możliwe. Zniesienie tzw. Pogranicza Wojskowego tylko wzmogło nastroje antyhabsburskie, antywęgierskie oraz niepokój wśród Serbów. Dodatkowo ten incydent był kolejnym elementem serbsko-chorwackiego sporu, gdyż to Chorwaci byli głównymi inicjatorami tego przedsięwzięcia w Wiedniu<sup>9</sup>. Powstanie w Bośni w 1875 roku było początkiem ciągu wydarzeń, które doprowadziły do tego, że teren ten znalazł się na mocy kongresu berlińskiego pod okupacją austro-węgierską. Oczywiście miało to opłakane skutki zarówno dla Bośni, ale także i dla Księstwa Serbskiego, które osłabiło wówczas swą pozycję<sup>10</sup>. Serbowie, porzuciwszy myśl o jakiegokolwiek współpracy z Węgrami, chcieli wtedy przede wszystkim doprowadzić do zniszczenia Cesarstwa oraz realizować dążenia niepodległościowe według swojej koncepcji.

Zupełnie inaczej problem widzieli Chorwaci, którzy dojrzewając w swej orientacji politycznej, pod koniec wieku XIX zrewidowali swoje romantyczne i utopijne wizje ponadnarodowej jedności jugosłowiańskiej, która ujęcie miała w ruchu iliryjskim. Reorientacja chorwacka była również wynikiem zmian w Cesarstwie. Warto tutaj nadmienić, iż Chorwaci we wcześniejszych latach XIX wieku byli orędownikami koncepcji iliryjskiej, która później przekształciła się w jugoslawizm<sup>11</sup>. Wspierali tę ideę, Ljudevit Gaj, a później Jossip Strossmayer<sup>12</sup>. Ruch chorwackiego nacjonalizmu, zwane go też panchorwatyzmem, powstał właśnie na zgłiszczach idei iliryjskiej. Jego twórcami byli Ante Starčević<sup>13</sup> oraz Eugen Kvaternik, dawni ilirysci,

---

9 Tamże, s. 186–187.

10 Tamże, s. 186–188.

11 Jugoslawizm to polityczno-kulturowy ruch na rzecz zjednoczenia Słowian południowych, który zainicjowany został przez Josipa Juraja Strossmayera na początku drugiej połowy XIX wieku. Jugoslawizm był kontynuacją ruchu iliryjskiego, jednak w przeciwieństwie do niego cechował się większym realizmem i pragmatyzmem.

12 Josip Juraj Strossmayer (1815–1905) – chorwacki duchowny oraz polityk, jeden z głównych twórców idei jugoslawizmu. W 1860 roku stał się przywódcą Partii Narodowej.

13 Ante Starčević (1823–1896) – chorwacki polityk oraz myśliciel nacjonalistyczny. W 1861 roku wspólnie z Eugenem Kvaternikiem założył Chorwacką Partię Prawa. Starčević jest autorem koncepcji, wedle której Chorwacja powinna stać się niepodległym państwem. Jego wizja kłóciła się z wizją serbskich nacjonalistów. Starčević uważał Serbów za barbarzyńców, odbierał im prawo do nazywania się narodem. Pozostał także wrogiem Austro-Węgier.

którzy do życia powołali Chorwacką Partię Prawa (Stranka Prava). Jak wspomina chorwacki historyk Bartulin, nacjonalistyczna frakcja będąca zarówno antyserbską jak i antywęgierską, powstała jako reakcja na upadek iliryzmu<sup>14</sup>. W okresie lat 80., głównie za rządów bana Khuen-Héderváregó, wzrastały tendencje antyserbskie i antywęgierskie wśród Chorwatów. Jednocześnie wskazanie jednoznacznej tendencji, na przestrzeni lat jest niemożliwe, a jej przybliżenie wyjątkowo skomplikowane. W szerszy sposób tendencje antagonistyczne między Serbami a Chorwatami omawiam w pierwszym rozdziale swej pracy magisterskiej. Tymczasem po śmierci Ante Starčevicia, frakcja nacjonalistyczna podzieliła się na kilka obozów, jednym z nich była Czysta Partia Prawa (Čista Stranka Prava) Josipa Franka, która koncentrowała się na podsycaniu antyserbskich nastrojów.

Sytuacja pod koniec XIX wieku rozwijała się dynamicznie. Ostatnie lata okresu serbskiej dynastii Obrenowiciów charakteryzowały się silnymi antyhabsburskimi nastrojami wśród licznych serbskich kół politycznych<sup>15</sup>. Zradykalizowanie się postaw antyhabsburskich było związane z austrofilską polityką serbskiego księcia Milana, za czasów którego Księstwo Serbskie, jak pisze Felczak, stało się niemalże „protektoratem austro-węgierskim”<sup>16</sup>. Sceptycyzm wobec Chorwatów w niektórych serbskich kołach wynikał także z obecności tych drugich w przywódczych kręgach monarchii habsburskiej. Innym przykładem przełożenia się sporu między Belgradem a Wiedniem na spór serbsko-chorwacki jest okupacja Sandzaka Nowopazarskiego od 1878 roku przez wojska austro-węgierskie<sup>17</sup>. To wydarzenie również pokazało rozbieżności w interesach między Serbami a Chorwatami. Możemy dojść do wniosku, iż coraz bardziej zauważalne spory serbsko-chorwackie były w dużym stopniu wynikiem konfliktu między Belgradem a Wiedniem, a także między Zagrzebiem a Pesztem. Spory serbsko-chorwackie w tamtym czasie miały zawily charakter, a ich przyczyny dotyczyły licznych niuansów.

---

14 N. Bartulin, *The ideology of nation and race: The Croatian Ustasha Regime and its Policies toward Minorities in Independent State of Croatia, 1941–1945*, Cardiff 2006, s. 100–101.

15 W. Felczak, T. Wasilewski, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, str. 373.

16 Tamże, s. 368.

17 Tamże, s. 369.

W dużym uproszczeniu zarysowałem historyczne tło, niezbędne do zrozumienia wydarzeń z początków XX wieku, kiedy to w 1902 roku Nikola Stojanović opublikował swój artykuł. Chorwaci i Serbowie byli w odmiennej sytuacji, jednak mieli wspólnego wroga i przyświecał im podobny cel. Pojawiały się jednak rozbieżności w ich interesach. Różniła ich koncepcja, w którym kierunku powinien iść ruch niepodległościowy, a także jaki przyjąć postawę wobec monarchii. Natomiast nacjonalistyczne koncepcje, czyli jugosławizm pod postacią wielkoserbską i pod postacią panchorwacką wykluczały się wzajemnie. Warto mieć jednak na uwadze fakt, iż koncepcje nacjonalistyczne nie były jednymi rozwiązaniami rozważanymi przez jugosłowiańskie elity. Wręcz przeciwnie, radykalne i nacjonalistyczne idee wśród jugosłowiańskich elit były jednym z wielu.

#### Analiza tekstu Nikoli Stojanovicia *Do istrage vaše ili naše*

Stojanović w swym artykule z 1902 roku próbuje udowodnić, iż jedynym narodem predestynowanym do podjęcia się roli lidera zjednoczenia narodów bałkańskich są Serbowie. Stojanović, jak możemy mniemać, swój tekst pisał również pod wpływem chorwackiego nacjonalizmu, próbując konfrontować się z jego argumentami. Wychodził z założenia, podobnie jak inni teoretycy myśli narodowej, iż Serbowie i Chorwaci to dwa plemiona jednego narodu, zaznaczając, że wedle innego poglądu są to dwa osobne narody. Stojanović znajduje szereg argumentów, które wskazują, iż „serbska narodowość” jest znacznie silniejsza od chorwackiej<sup>18</sup>. Już na samym początku tekstu autor definiuje pojęcie plemienia i narodu. Jego zdaniem z plemienia zrodził się naród. Przytacza także motyw serbskiej bitwy o Kosowo, która ma symbolizować jedność, bohaterstwo i odwagę serbskiego narodu. Są to wartości, których jego zdaniem nie posiadają Chorwaci. Według autora nie istnieje także chorwacki interes narodowy – „chorwackie interesy są reprezentowane przez kilka klik, które służą interesom wszystkich, prócz Chorwatów oraz tym którym udało się zostać zidentyfikowanymi z Chorwatami”<sup>19</sup>. W rozumieniu Stojanovicia, to

---

18 <http://www.posavski-vremeplov.com/o-zemlji/do-istrage-na%C5%A1e-ili-va%C5%A1e> (dostęp: 15.04.2016).

19 N. Stojanović, *Do istrage naše ili vaše*.

co nazywane jest interesem chorwackim, w rzeczywistości jest realizacją antyserbskiej polityki. Tu warto przytoczyć fakt, iż Stojanović był opozycjonistą w stosunku do austro-węgierskiej monarchii. Co prawda, kwestia Austro-Węgier nie jest poruszona w jego tekście, możemy natomiast założyć, iż część jego zarzutów w stosunku do Chorwatów, sprowadza się do oskarżeń o wspieranie interesu austro-węgierskiego. Przywołując pojęcie „kliki” Stojanović może mieć na myśli właśnie koła polityczne. Wspomniane zostało przeze mnie wcześniej, iż wszelaka niechęć Serbów do Chorwatów w tym okresie była powiązana z chorwackim stosunkiem do monarchii i w ten sposób należy interpretować słowa Stojanovicia.

Stojanović interpretuje spór chorwacko-serbski jako pewnego rodzaju walkę. Natomiast jest to walka raczej ideologiczno-polityczna, gdyż serbski publicysta żywi pełne przekonanie, iż Chorwaci zostaną wchłonięci przez Serbów. Jego zdaniem, te dwa nacjonalizmy wykluczają się wzajemnie, a walka musi zostać zakończona zwycięstwem jednej ze stron, którą będą oczywiście Serbowie. Natomiast Chorwaci skazani są na porażkę – „Jedna strona musi polegnąć. I to będą Chorwaci...”<sup>20</sup>. Taki motyw „walki” odnajdziemy w tekstach filozofa Ludwika Gumplowicza, który zauważa, iż do zjawiska amalgamacji w narodzie następuje poprzez „podbijanie ludów”. W tym wypadku tymi podbitymi mają być Chorwaci. Jak konstatuje Artuković, dorobek Gumplowicza był silną inspiracją dla przemysleń Stojanovicia. Według niego, Stojanović inspirował się także dorobkiem Houstona Stewarda Chamberlaina. Zarówno pierwszy jak i drugi filozof, wprowadzali w swych rozważaniach kwestię „walki rasowej”. Chamberlain i jego nauki uznawane zresztą są za podłoże ideologii nazistowskiej<sup>21</sup>.

Znamienita część jego tekstu nie stanowi kompleksowej analizy porównawczej dwóch narodów. Treść artykułu dotyczy w dużej mierze przedstawienia Chorwatów, a konkretnie chorwackiej myśli narodowej, w jak najgorszym świetle. Stojanović wymienia trzech głównych chorwackich myślicieli, których nazywa „przywódcami” („glavni ljudi”), czyli Gaja, Strossmayera, Starčevicia, którzy jego zdaniem chcieli stworzyć „narod

---

20 Tamże.

21 M. Artuković, *Pitanje šteta i odštete u antisrpskim demonstracijama 1902. godine*, Zagreb 2010, s. 183–184.

z dnia na dzień”, co jest według autora niewłaściwe i sztuczne<sup>22</sup>. Warto mieć na uwadze fakt, iż kształtowanie się chorwackiego nacjonalizmu faktycznie odbywało się w sposób nietypowy i z koncepcji zjednoczeniowej, chorwaccy nacjonałiści bardzo prężnie przeszli do koncepcji antyserbskiej. Stojanović odwołuje się do dorobku Karadžicia, który w swych rozważaniach wprowadzał kryterium językowe, które miałyby klasyfikować wszystkie ludy na Bałkanach posługujące się serbskim językiem jako naród serbski. Podobnie uważa Stojanović, który dowodzi, iż „Chorwaci staną się wkrótce Serbami, gdyż używany przez nich język serbski, jest najlepszym krokiem do unii”<sup>23</sup>. Potwierdzają to słowa Beschetta, który u podłoża nacjonalizmu i idei wielkiej Serbii widział fundamenty językowo-kulturowe, nazywając je zresztą „językowo-kulturową ideą wielki Serbii”.

Maria Partyka-Dąbrowska, która analizowała ów tekst w swej książce *Literatura pogranicza. Pogranicza literatury*, zwraca uwagę na jego propagandowy charakter. Nie omija jednak kwestii „naukowego charakteru” tej pracy. Wykazuje, iż w tekście znajdują się odniesienia do dorobku intelektualnego wielu badaczy. Także kształt artykułu jest zbliżony do tekstów o charakterze naukowym zawiera tezę, argumentację oraz wnioski. To co charakteryzuje tego typu teksty, jak zauważa Partyka-Dąbrowska to brak miejsca na dyskusję. Zauważyć to możemy chociażby w końcowym fragmencie, gdy Stojanović konkluduje, iż wspomniana przez niego walka musi zakończyć się tym, iż jedna ze stron „polegnie”. Stojanović od razu podkreśla, iż tą stroną będą Chorwaci. Argumentuje swoją tezę poglądem na temat położenia geograficznego oraz sytuacją polityczną Chorwatów. W takim artykule argumentacja ma niezwykle wartość, potencjalny odbiorca tekstu nie powinien mieć żadnych wątpliwości co do przedstawionych w nim racji. Stojanović zaznacza wcześniej, iż „Chorwaci są czymś między plemieniem i narodem, jednak narodem nigdy się nie staną”. Natomiast kwestia manipulacji przejawia się chociażby w aspekcie wybiórczego badania problemu. Stojanović nie jest obiektywny w swej pracy, gloryfikuje Serbów i potępia dążenia narodowe Chorwatów. Występuje w roli

---

22 Tamże.

23 Tamże.

oratora wielkiej Serbii, nic więc dziwnego, że neguje narodowe aspiracje Chorwatów<sup>24</sup>.

### Reperkusje związane z publikacją artykułu Stojanovicia

Artykuł Stojanovicia *Do istrage naše ili vaše* został opublikowany przez poczytną gazetę „Srbobran”, a jego publikacja rozpętała prawdziwą burzę. W literaturze historycznej możemy spotkać się z opinią, iż publikacja artykułu była jednym z powodów pogromów ludności serbskiej, które zorganizowane były głównie przez Czystą Partię Prawa oraz jej przywódcę Josipa Franka na początku wieku XX. Kwestia pogromów stanowi osobny epizod w dziejach historii konfliktu serbsko-chorwackiego. Warto natomiast przypomnieć, iż Frank był inspiratorem antyserbskich działań, a na jego antyserbskim dorobku bazowali chorwaccy Ustasze<sup>25</sup>. Felczak w swej książce na temat historii Jugosławii określa Franka oraz jego orientację polityczną w następujący sposób – „odtąd przywódca partii, zmienił orientację. Zachowując ideologię wielkochorwacką, a więc antyserbską, frankowcy poszli na współpracę z Wiedniem, weszli w orbitę wpływów arcyksięcia Ferdynanda i kół militarnych monarchii. Stali się ostoją elementów nacjonalistycznych, antyserbskich i anty-węgierskich, prohabsburskich i proaustriackich. Z taką ideologią drobnomieszczañstwa („sklepikarzy”) i polityką oportunistyczną wytrwali aż do rozpadu monarchii”<sup>26</sup>. Jego antyserbska orientacja nie miała wiele wspólnego z tekstem Stojanovicia. Nie jest jednak wykluczone, iż Frank mógł wykorzystać tekst Stojanovicia w celu podżegania chorwackiej społeczności do działań antyserbskich.

Początkowo artykuł „Srbobrana” został potępiony przez wszystkie koła polityczne Chorwacji. Stjepan Radić, późniejszy chorwacki mąż sta-

---

24 M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza. Pogranicza literatury*, Kraków 2004, s. 155–160.

25 Ustasze, czyli Chorwacki Ruch Rewolucyjny, którego przywódcą był Ante Pavelić. W okresie przed II wojną światową byli głównie ruchem terrorystycznym. W trakcie wojny z 1941 roku podjęli kolaborację z Trzecią Rzeszą i pod jej patronatem objęli rządy w marionetkowym państwie, zwanym Niepodległym Państwem Chorwackim (NDH). Dyktatura Ustaszów wsławiła się wyjątkową brutalnością wobec serbskiej ludności.

26 W. Felczak, T. Wasilewski, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 379.

nu i przywódca opozycyjny w Królestwie SHS, zaprotestował stanowczo przeciwko słowom, które znalazły się w tekście opublikowanym w „Srbobranie”<sup>27</sup>. Efektem publikacji były kilkudniowe zamieszki, które trwały od 31 sierpnia do 3 września 1902 roku. Marjanović opisuje, iż na ulicach Zagrzebia dochodziło do intensywnych demonstracji, trwały uliczne walki, a Chorwaci podczas manifestacji palili „Srbobran”, zagrzebską gazetę, w której ukazał się ów artykuł<sup>28</sup>. Zdaniem Marjanovicia, protesty miały charakter spontaniczny i ponad polityczny, zaś podsycane były intensywnie przez policję. Jego zdaniem, gdyby nie brutalne interwencje policji, „wszystko skończyło by się na paleniu „Srbobrana” i kilku wybitych szyb. Artuković wspomina, iż w demonstracjach uczestniczyło ponad dwadzieścia tysięcy osób. Miały one gwałtowny i burzliwy charakter, ale „nie wszyscy uczestnicy mieli destrukcyjne zamiary”. Na karę pozbawienia wolności zostały skazane 103 osoby, w tym także Stjepan Radić. Brutalne demonstracje przerwane zostały dopiero 3 września przez wojsko<sup>29</sup>. Nie do końca wyjaśniona zostaje natomiast kwestia realnego działania i podżegania do agresji przeciw Serbom przez chorwackich nacjonalistów z Czystej Partii Prawa podczas tych zamieszek. Artuković określa Franka jako jednego z głównych autorów serbsko-chorwackiego konfliktu. Autor książki *Balkan holocaust? Serbian and Croatian Victim-centred propaganda and the war In Yugoslavia* nazywa Franka czołowym antyserbskim politykiem, który prowadził pierwsze próby pogromów ludności serbskiej<sup>30</sup>. Trudno natomiast ocenić jaki, konkretny wpływ na te wydarzenia mieli różni politycy. Artuković wspomina, iż na czele wydarzeń stali członkowie Czystej Partii Prawa, jednak w momencie gdy demonstracje przybrały formy zamieszek, ponoć apelowali o zaprzestanie działań<sup>31</sup>.

---

27 M. Artuković, *Pitanje šteta...*, s. 186.

28 M. Marjanović, *Hrvatski pokret*, Dubrovnik 1904, str. 64–65.

29 M. Artuković, *Pitanje šteta...*, s. 186–187.

30 D. MacDonald, *Balkan holocaust? Serbian and Croatian Victim-centred propaganda and the war In Yugoslavia*, Manchester 2003, s. 86.

31 M. Artuković, *Pitanje šteta...*, s. 193.

## Podsumowanie

Warto mieć na uwadze, iż epizod z 1902 roku był jedynie jedną z przyczyn późniejszego antagonizmu między dwoma narodami. Na początku wieku XX nie mieliśmy do czynienia z realnym konfliktem. Tym bardziej, iż w okresie I wojny światowej narody jugosłowiańskie podjęły współpracę. Dopiero w 1918 roku, kiedy dochodzi do zjednoczenia Słowian południowych, nastąpił szereg wydarzeń, które doprowadziły do ukształtowania się wyraźnie antyserbskich nastrojów wśród Chorwatów, takich jak zabójstwo Radicia w 1928 roku. Na relacjach serbsko-chorwackich wyraźne piętno odcisnęła II wojna światowa i zbrodnie Ustaszów. Dziś niektórzy chorwaccy badacze próbują patrzeć na wydarzenia z roku 1902 jako na początek konfliktu. Takie spojrzenie wyzbyte jest obiektywizmu oraz sugeruje nam, iż konflikt serbsko-chorwacki ma charakter „odwieczny”. Próba przedstawienia tekstu Stojanovicia jako głównego i wczesnego źródła wielkoserbskiej agresji, jak miało to miejsce w publikacji *Izvori velikosrpske agresije* ma głównie charakter ideologiczny. Artykuł Stojanovicia i związane z nim reperkusje mają istotny charakter dla historii Słowian południowych oraz dla konfliktu serbsko-chorwackiego. Nie należy jednak oceniać go przez pryzmat konfliktu z końca XX wieku albo wojny w latach 1941–1945. Wydarzenia z 1902 roku są egzemplifikacją na to, iż korzenie oraz źródła antagonizmu serbsko-chorwackiego są odległe i zawile. Nie oznacza to jednak, iż teksty któregośkolwiek z myślicieli nacjonalistycznych zapoczątkowały ten konflikt. Zamieszki, antyserbskie demonstracje, czy w najgorszym wypadku pogromy, miały wtedy jedynie charakter epizodyczny. Na te wydarzenia należy jednak patrzeć z perspektywy obecnych lat i traktować je jako formę kryzysu w relacjach między dwoma narodami.



## **Praca oraz życie codzienne służby domowej w polskich domach mieszczańskich na przełomie XIX i XX wieku**

Joanna Morawska – Uniwersytet Szczeciński

Chociaż wiele artykułów poświęconych służbie domowej rozpoczyna się słowami o niewielkim zainteresowaniu badaczy tą tematyką, można pokusić się o twierdzenie, że w ostatnim czasie tendencja ta uległa dużej zmianie. Służący nie stanowią już jedynie tła przy opisywaniu XIX czy XX-wiecznej rzeczywistości, lecz stają się głównymi bohaterami narracji. Przyczyn zjawiska można upatrywać w coraz większej dostępności nieopracowanych źródeł, które, chociaż rozporoszone, stanowią doskonałą bazę do badań.

Służba domowa stanowiła jedną z najliczniejszych grup zawodowych funkcjonujących w XIX wieku w większych polskich miastach. Były to wartości rzędu 13,3% populacji Krakowa, 6,5% populacji Poznania i 10,2% populacji Warszawy w latach 1880–1882<sup>1</sup>. W okresie przed wybuchem II wojny światowej, zauważalna jest tendencja spadkowa. Prowadzone badania wykazały bowiem, że w największych miastach polskich w XX wieku liczebność służby wynosiła około 5% całej populacji<sup>2</sup>. W dalszym ciągu jednak, w porównaniu z innymi zawodami, była to znacząca liczba. Potwierdza to fakt, iż na przełomie XIX i XX wieku służba domowa stanowiła w stolicy aż 30% ogółu pracującej ludności<sup>3</sup>.

Chociaż jeszcze w XVIII wieku, zarówno w małych dworach, jak i w siedzibach magnatów, oznaką prestiżu było zatrudnianie męskiej służby do-

---

1 R. Poniat, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX w.*, Warszawa 2014, s. 129.

2 Tamże.

3 Tamże, s. 128–129.

mowej, co przekładało się na zdecydowaną maskulinizację zawodu, to w następnym stuleciu owa tendencja uległa zmianie<sup>4</sup>. Tłumaczyć można to postępującą industrializacją, która pozwoliła mężczyznom na poszukiwanie innych źródeł zarobku. Nie dotyczyło to jednak kobiet. Dla często niewykształconych dziewcząt wciąż była to szansa na podjęcie pracy niewymagającej od nich specjalistycznych kwalifikacji. Z tego też powodu nierzadko był to jedynie epizod w ich życiu, który poprzedzał podjęcie bardziej dochodowego zajęcia lub zamążpójście. Warunki pracy, uzależnione od woli pracodawców, powodowały dużą mobilność służby, co z kolei wpływało na jakość jej życia – nie pomagał także fakt, że kontrakty zawierano na czas określony. Mimo dużej liczebności tej grupy zawodowej przez długi czas była ona więc ignorowana w naukowym dyskursie, jak i we wspomnieniach im współczesnych. Obecność służby domowej w codziennym życiu była bowiem tak naturalna, że nikt nie poświęcał jej większej uwagi.

Kim byli zatem pracownicy ukryci „pod schodami”? Na terenie Rzeczypospolitej Krakowskiej, w myśl obowiązującego „Urządzenia określającego Prawa i Obowiązki, pomiędzy Panami, a służącymi zachodzące z 27 grudnia 1821 roku”, za służbę domową uważało się „osoby obojey Płci, i wszelkiego wyznania, które do usług pospolitych domowych, jakiego bądź rodzaju na pewny czas za umówioną zapłatą zobowiązuią się”<sup>5</sup>. Bardzo zbliżony sens miały również inne wydane w tym czasie akty prawne, jak chociażby ustawa z 28 grudnia 1823 roku opublikowana w Królestwie Polskim<sup>6</sup> czy „Ustawa względem czeladzi dla wszystkich prowincji Monarchi Pruskiej”, która weszła w życie 8 listopada 1810 roku<sup>7</sup>. Konfrontacja tych definicji z rzeczywistością sprawia jednak więcej trudności, ponieważ w skład owej grupy zawodowej wchodziły zarówno służące, jak i opie-

---

4 I. Kulesza-Woroniecka, *Pozycja służby i organizacji dworu magnackiego w XVIII wieku*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2007, s. 335.

5 *Urządzenie służących, czeladzi i wyrobników*, w: *Dziennik Rozporządzeń Rządowych Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu*, Kraków 1822, art. 2.

6 *Dziennik Praw Królestwa Polskiego* 1824, t. 8, nr. 33–36, s. 250–319.

7 *Ustawa względem czeladzi dla wszystkich prowincji Monarchi Pruskiej*, w: *Przepisy dla służ, czeladzi, chlebobodawców i urzędników gospodarczych naprowadzające jak się mają zachowywać w sprawach policyjnych i sądowych wedle Ogólnej Ustawy względem czeladzi...*, oprac. J. Śniegocki, Berlin 1862, s. 6–36.

kunki, pracownicy kuchni, kamerdynerzy, pokojowi, posługacze, ogrodnicy oraz guwernerzy.

Jak wcześniej zaznaczono, zmiany społeczno-gospodarcze wieku XIX spowodowały, że blisko 95% służby domowej stanowiły kobiety<sup>8</sup>. Świadczyło to o zmianach w postrzeganiu zawodu. Zatrudnianie niewykwalifikowanych dziewcząt, w miejsce odchodzących męskich specjalistów, miało na celu jedynie zapewnienie podstawowego i niezbędnego komfortu pracodawców. Duże znaczenie miało również to, że korzystanie z pomocy domowej zaczęło być powszechną praktyką również w domach mieszczańskich, co sprawiło, że obecność służącej przestała być jednym z wyznaczników majątności i prestiżu<sup>9</sup>. Należy pamiętać, że w dalszym ciągu jedynie najbogatsi mogli sobie pozwolić na utrzymanie licznej służby domowej oraz na jej selekcję przy zatrudnieniu, zwłaszcza że wraz ze wzrostem zapotrzebowania na takie usługi zaobserwować można jednoczesny spadek profesjonalizacji zawodu. Jeszcze pod koniec XVIII stulecia od osoby na stanowisku kamerdynera wymagano znajomości języków obcych oraz obycia w świecie<sup>10</sup>, zaś w czasach późniejszych powszechnie uważano, że praca służącej jest idealnym zajęciem dla biednych kobiet<sup>11</sup>.

Kolejną przyczyną dużej popularności w obieraniu omawianego zawodu była łatwość podjęcia pracy. Analiza krakowskiego spisu ludności z 1880 roku wykazuje, że zdecydowana większość wykonujących ten zawód należała do grupy określanej mianem *life-cycle servants*, czyli osób, których praca w charakterze służących była jedynie zajęciem czasowym. Świadczy o tym fakt, że aż 25% grupy stanowiły osoby poniżej 15. roku życia, a jedynie 30% to pracownicy, którzy ukończyli 30 lat<sup>12</sup>. Do mniej wymagających prac

---

8 A. Żarnowska, *Kierunki aktywności zawodowej kobiet w Polsce XX wieku (do 1939 r.)*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, cz. II, Warszawa 1995, s. 116.

9 M. Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX wieku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. VI, Warszawa 2000, s. 59.

10 Zob. ogłoszenie: „Szuka tu na służby jeden kamerdyner umiejący fryzować i golić, mówiący językami niemieckim, francuskim, włoskim i angielskim, znający się dobrze na kucharstwie, podejmujący się przy tym w różne drogi być posłanym, który wiele podróży odprawił nie mało krajów zwiedził”, „Gazeta Warszawska”, Suplement, 24 maja 1780.

11 M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata. ... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010, s. 78.

12 R. Poniat, dz. cyt., s. 142.

chętnie przyjmowano dziewczęta ze wsi, ponieważ ich „serc występki i zła nałogi jeszcze nie skaziły”<sup>13</sup>. Dodatkowo nie miały one wysokich wymagań finansowych, zaś sama praca wydawała się być prosta i przyjemna. Wszak każda z nich miała jakieś doświadczenie w prowadzeniu domu. Również na łamach prasy służbę zaliczano do grupy „nie wymagającej wstępnej nauki”, zaś za najlepszy kurs zgodnie uznawano doświadczenie nabyte w trakcie pracy<sup>14</sup>. Drugą grupę stanowiły bowiem osoby wykwalifikowane, o dużym doświadczeniu, które wykonywały skomplikowane prace, traktujące swój zawód jako zajęcie na całe życie. Najpierw należało jednak nabyć kompetencje, zaś zdobyta w ten sposób pozycja służącej zależała w dużej mierze od statusu społecznego domu, w którym się zatrudniła.

Niedoświadczone dziewczęta, po opuszczeniu rodziny winne były skierować swe kroki do uruchamianych w wielu miastach w XIX wieku biur pośrednictwa pracy lub stowarzyszenia służących, które pomagały uzyskać etat. Jak radził Kazimierz Riedl, „nie wystawaj po ulicach, ani się nie wałęśaj, ale jak poczciwe sługi czynią, idź do Kościoła i poleć się Bożej Opatrzności (...), wypowiadaj się szczerze i szukaj służby”<sup>15</sup>. Tym samym przestrzegał je przed napotkaniem niepewnego stręczyciela, oszusta czy nawet handlarza kobiet. W dalszym ciągu należy pamiętać, że były to panny, które prawdopodobnie po raz pierwszy opuściły swoją wieś i zderzenie z wielkim miastem musiało być dla nich niemałym szokiem. Stąd też liczne artykuły prasowe, przestrzegające oraz informujące o niebezpieczeństwie korzystania z nieznanymi biur anonsów i ofert matrymonialnych<sup>16</sup>.

Ułatwione zadanie miały pracownice w Królestwie Polskim, ponieważ od 1830 roku zaczęły działać tam kantory zrzeszające służących domowych, które nie tylko znajdowały swoim klientom zatrudnienie, ale i prowadziły ich kontrolę. Aby jednak znaleźć tam pomoc, niezbędne było posiadanie specjalnej „Książeczki zatrudnień dla służby”. Same usługi były zaś płat-

---

13 A.K. Renouard, *Zasady moralności*, Poznań 1823, s. 49.

14 M. Piotrowska-Marchewa, „Trzech masz wrogów, którzy czyhają na zabicie twej duszy...” *Zagrożenia moralne w ujęciu polskich poradników i prasy dla służby domowej na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 248.

15 K. Riedl, *Pamiętka dla dziewcząt służących osobliwie po miastach*, Kraków 1906, s. 14.

16 M. Piotrowska-Marchewa, *Trzech masz wrogów...*, s. 258.

ne<sup>17</sup>. Wystawieniem takowych dokumentów na terenie Królestwa Polskiego zajmowała się policja. Z kolei za ich przechowanie w okresie zatrudnienia odpowiadał pracodawca. Zanotowane były tam nie tylko podstawowe dane osobowe, jak wiek, stan cywilny czy wygląd, ale także spis wszystkich poprzednich miejsc pracy<sup>18</sup>. Była to bardzo ceniona przez pracodawców informacja, ponieważ, jak sugerowała Aniela Rosiękiewiczowa, od służących należało wymagać dobrego świadectwa pracy<sup>19</sup>. Dodatkowo można przypuszczać, że jeśli w momencie objęcia nowej posady wymagany był wgląd w książeczkę służącego, osoba zatrudniona nie mogła zbiec od poprzedniego pracodawcy, ponieważ nie otrzymałaby swoich dokumentów.

W bogatszych domach, mogących pozwolić sobie na przyjęcie na służbę większej liczby osób, zarysowała się pewna hierarchia. Nadzór nad całym gospodarstwem sprawowali ochmistrzyni i kamerdyner. Tej pierwszej podlegały garderobiane, praczki, mamki, bony, praczki, pokojówki, panny służące i panny apteckowe<sup>20</sup>. Przed majordomusem odpowiadali zaś lokaje, parobkowie, stróże, kelnerzy, posługujący, chłopcy i ogrodnicy. W większości rodzin liczba służby była ograniczona, ponieważ postulowano, że ich nadmiar doprowadzi do lenistwa pracowników. Dzięki takim regulacjom każdy z nich miał dokładnie przypisany zakres obowiązków, których egzekwowaniem zajmowała się pani domu<sup>21</sup>. Wśród zachowanych danych odnoszących się do zatrudnienia służących w gospodarstwach domowych w końcu wieku XIX, wykorzystać można jedynie spisy powszechne dla miasta Krakowa<sup>22</sup>. Wynika z nich, że aż w 2/3 przypadków, pracodawcy korzystali z pracy zaledwie jednego służącego, a domy z wieloma pracownikami należały do nielicznych<sup>23</sup>. Tłumaczyć można to względami ekonomicznymi, zwłaszcza, że ówczesne poradniki skierowane do pań, objaśniają nie tylko zasady etykiety, czy sposoby

---

17 A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy 1806–1830*, Wrocław 1964, s. 171–172.

18 R. Poniat, dz. cyt., s. 104.

19 A. Rosiękiewiczowa z Sosińskich, *Nauka moralna dla płci żeńskiej*, Warszawa 1823, s. 25–26.

20 E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Poznań 2008, s. 33–34.

21 M. Stawiak-Ososińska, dz. cyt., s. 244.

22 L.A. Zyblikiewicz, *Baza danych. Spis ludności miasta Krakowa 1880*, APK, s. 108–134.

23 R. Poniat, dz. cyt., s. 190.

nadzorowania podwładnych, ale i dobrego gospodarowania we własnym domu. Było to pomocne dla uboższych gospodyń domowych, które nie mogły sobie pozwolić na zatrudnienie pomocy domowej, jak i dla bogatych pań domu, które w myśl ówczesnych konwenansów powinny były uchodzić za wzorowe strażniczki ogniska domowego.

Praca w charakterze służącej nie dawała poczucia bezpieczeństwa stałego zatrudnienia. Miejsce pracy zmieniano często, zaś kontrakt podpisywano najczęściej na miesiąc lub kwartał. Nie oznacza to, że nie istniała możliwość przedłużenia. Faktem jest, że po jego wygaśnięciu można było legalnie szukać innego gospodarstwa domowego. Szkolenie nowej służącej i zmienianie jej nawyków wiązało się jednak z wieloma trudnościami. Dlatego radzono gospodyniom: „strzeż się również bywalców, którzy co kwartał ze służby do służby przechodzą, lepiej mniej umiejętności zrazu biorąc ukształcić ich podług własnego widzi mi się, lub raczej porządku u Ciebie zaprowadzonego”<sup>24</sup>. Duża rotacja oraz napływ niewykwalifikowanej siły roboczej sprawiała, że znalezienie odpowiedniej pracownicy było niekiedy nie lada problemem. Zamiast posłusznych i chętnych do pracy kobiet, chlebodawcy musieli korzystać z usług osób opisywanych o poniższej charakterystyce: „zjawia się na zimę z braku zajęcia w polu dziewczyna wiejska, prawie zawsze niepiśmienna i ciemna, godzi się albo do zamożnego domu jako pomywaczka lub podmłodsza, albo do mniej zamożnego domu «do wszystkiego», przygląda się zazwyczaj przez czas krótki sposobowi gotowania przez kucharkę lub gospodynię, a gdy upodoba sobie to zajęcie, lub gdy przypadkiem nie nadarzy się inne miejsce tylko kucharki – obejmuje takowe. Z tego łatwo wysnuć, jaką może być jej umiejętność w sztuce kulinarnej, jaka inteligencja, jaką mamy gwarancję co do jej poczucia czystości i sumiennosci. Najgorsze zaś to, że pod względem zdrowia jest kucharka istnym sfinksem, o zrewidowaniu zaś zdrowia przed przyjęciem, jak wykazały wyczerpujące dyskusje w tym przedmiocie, mowy być nie może”<sup>25</sup>.

Praca służącej nie należała do lekkich, jednak pozytywy z niej płynące były większe niż negatywy. Dość, by wymienić wśród nich usamodzielnienie i odciążenie rodziców, nabycie doświadczenia zawodowego pozwalającego

---

24 K. Nakwaska z Potockich, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. 1, Poznań 1843, s. 167–168.

25 F.J. Frenkiel, *Hygiena a kuchnia*, „Zdrowie”, t. 2, 1902, z. 9, s. 691.

na podjęcie lżejszej pracy w przyszłości, ale i szansę na znalezienie męża. Często to rodziny same namawiały swoje córki, by podjęły takowe zajęcie ze względu na złą sytuację ekonomiczną<sup>26</sup>. Był to zabieg komfortowy, ponieważ miały one wtedy dostęp do obfitego jedzenia, chociaż „bez zbytku, czysto i smacznie”<sup>27</sup>. Ponadto, w gestii pracodawcy leżało również zapewnienie służącej zakwaterowania. Polecano, by każda miała osobny pokój, w którym znajdzie się siennik z poduszką i kołdrą<sup>28</sup>. Trudno jednak sprawdzić, czy owe zalecenia były realizowane w praktyce, ponieważ opis zakwaterowania w dostępnych źródłach jest zazwyczaj bardzo pobieżny. Pewien ślad daje poradnik autorstwa Karoliny Nakwaskiej, upominający gospodynie, by nie żałowały funduszy na materace dla pracowników. Wypomina też im warunki, w których żyją służący, śpiąc na podłogach, przy ciepłych piecach, „poniewierający się, jak zwierzęta w domach (...) po kątach, w drogach przy powozach”<sup>29</sup>. Chociaż w nowszych, XIX-wiecznych budynkach, przewidywano w planach pokoje dla służby, to w starszych, wielokrotnie przebudowywanych, miejsca te są praktycznie niemożliwe do zlokalizowania. Przypuszczać można, że służące mieszkwały w pomieszczeniach wieloosobowych, często w kuchni lub na strychu<sup>30</sup>. Jedno jest pewne – warunki na pewno były mizerne, o czym świadczy jedno z opowiadań zamieszczonych na łamach czasopisma „Przyjaciel Sług”<sup>31</sup>: „Zosia chora w gorączce, leży w ciasnej izdebce koło kuchni. Znacie te izdebki! Takie ciasne, że jak dwa łóżka wstawić to już na człowieka prawie miejsca nie ma – więc drzwi do kuchni otwarte być muszą”<sup>32</sup>. Nie da się jednak ukryć, że dla dziewcząt, które przybyły do obcego miasta, zakwaterowanie, bez względu na wygodę, było jednak bardzo atrakcyjnym dodatkiem do pensji.

Jak wspomniano wcześniej, zakwaterowanie oraz koszty ubrania i jedzenia nie były potrącane przez chlebodawców z otrzymywanego wyna-

---

26 K. Riedl, *Pamiętka dla dziewcząt służących: osobliwie po miastach*, Kraków 1887, s. 5.

27 K. Nakwaska, dz. cyt., s. 179–180.

28 M. Stawiak-Ososińska, dz. cyt., s. 245.

29 K. Nakwaska, dz. cyt., s. 45.

30 R. Poniat, dz. cyt., s. 264.

31 Czasopismo o charakterze religijnym i kulturalnym, skierowane do służby domowej. Wydawane było w Krakowie w latach 1897–1922 i 1929–1934, a wydawczyniami były A. Dziewicka, S. Rychłowska, S. Smoczyńska i A. Grabowiec.

32 R. Poniat, dz. cyt., s. 264.

grodzienia. Powołując się na słowa Karoliny Nakwaskiej, służba w polskich domach jadła najczęściej dość monotonne posiłki, jak kasza i ziemniaki. W poradniku autorka postulowała więc, by służące otrzymywały obfity obiad, przypadający około godziny 12. Składać się nań mógł rosół, wymieszany z dodatkami mączno-warzywnymi oraz mięso<sup>33</sup>. Tego ostatniego – jak szacuje Lucyna Ćwierkiewiczowa – na jedną pracownicę przypadało średnio po 200 funtów rocznie<sup>34</sup>, co daje około 81 kilogramów<sup>35</sup>. Zachęcano, by pozwolono im zjeść posiłek w spokoju, przy nakrytym stole. Jednocześnie ganiono jednak wyrzucanie resztek ze stołu państwa zamiast oddawania ich służbie. Te zaś miały być odgrzane, a nie nadgryzione i zimne. Do picia zalecano natomiast podawanie piwa<sup>36</sup>. Jako że służba rozpoczęła swoją pracę od wczesnych godzin rannych, jadła najczęściej przed domownikami, których śniadanie przypadało między godziną 9 a 10. Zamiast często występujących klusek, radzono, by służące pijały kawę, która nie tylko jest w powszechnym mniemaniu bardziej wykwinтна, ale i tańsza. Podkreślano równocześnie, by nie żałować jedzenia, ponieważ „do dworów ze skąpstwa znanych, żaden dobry służący nie pójdzie”<sup>37</sup>.

Trwająca często po 14–18 godzin na dobę praca, obfitowała w liczne obowiązki, uzależnione od indywidualnych potrzeb chlebobawców<sup>38</sup>. Były to głównie: palenie w piecach, gotowanie, sprzątanie, pranie i prasowanie oraz opieka nad dziećmi<sup>39</sup>. Typowy dzień powszedni służącej zaczynał się najpóźniej o 6 rano. Pierwszą rzeczą do wykonania była szybka toaleta wraz z posłaniem swojego łóżka. Następnie należało rozpalic w piecach, nastawic wodę do ciepłych napoi, wykonać zakupy pierwszej potrzeby, jak na przykład pieczywo, obudzić dzieci oraz przygotować śniadanie. Dopiero wówczas można było przerwać sen państwa, pomóc w toalecie i skierować ich na pierwszy posiłek. W momencie, w którym Ci będą go spożywać,

---

33 K. Nakwaska, dz. cyt., s. 205.

34 L. Ćwierkiewiczowa, *Podarunek ślubny: Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1885, s. 38.

35 1 funt = 0,405504 kg.

36 M. Stawiak-Ososińska, dz. cyt. s. 246.

37 K. Nakwaska, dz. cyt., s. 174.

38 M. Piotrowska-Marchewa, dz. cyt., s. 247.

39 E.B., *„Dobra służąca”, czyli „Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie”: poradnik dla służących*, Poznań 1909, s. 17–18.



pracownicy mieli czas, aby posprzątać ich sypialnie. W dalszej kolejności należało zrobić zakupy, ugotować obiad, posprzątać dom, a dobre tempo wykonania pracy mogło zostać nagrodzone chwilą czasu wolnego. Nie trwał on jednak zbyt długo, ponieważ do obowiązków służby należało również przyrządzenie kolacji, wyczyszczenie kuchni, a przed własnym spoczynkiem, przygotowanie państwa do spania. Należy pamiętać, że każda z tych czynności zajmowała o wiele więcej czasu i wymagała większej siły niż w czasach obecnych. Wczesne rozpoczęcie dnia pracy nie było kłopotliwe dla służących w gospodarstwach, w których pracodawcy chodzili spać po zachodzie słońca. Zdarzały się jednak sytuacje, gdy służba czekała w pełnej gotowości do późnych godzin nocnych, aż gospodarz postanowi zasnąć<sup>40</sup>. Obowiązki bony, jeśli pracodawcy mieli potomstwo, określono jako: „ma pomagać w pracach domowych, po wstaniu dzieci umyć je, ucześcić, ubrać, zejść na śniadanie, przyprowadzić do pani na modlitwę, potem wyjdzie z nimi do ogrodu, przebierze przed obiadem (...) w wolnych chwilach szyć dla dzieci ubrania”<sup>41</sup>.

Zakres zadań służby uzależniony był głównie od ilości zatrudnionych osób, ponieważ we wszystkich gospodarstwach domowych obowiązki były zbliżone. Jeśli w gospodarstwie pracował tylko jeden służący, był on niezwykle obciążony pracą, która wypełniała cały jego czas. Pani domu powinna była zadbać, by jej pracownicy zawsze mieli zadania do wykonania oraz dokładnie objaśniać zakres ich obowiązków. W razie nieposłuszeństwa radzono zaś, by nałożyć małą, pieniężną karę<sup>42</sup>. Nadzór nad poprawnym wykonaniem obowiązków miał być sprawowany stale, choć jednocześnie zaznaczano, że pani domu nie może być niewolnicą własnych służących<sup>43</sup>. Dodatkowo powinna też pilnować, by okazywali jej należyty szacunek, byli grzeczni, nie odzywali się niepytani oraz zwracali się do Państwa jedynie w pozycji stojącej<sup>44</sup>. Nie było to zadanie proste, gdyż – jak twierdził Paweł Eustachy Leśniewski – „zarządzanie istotami tak nieokrze-

---

40 R. Poniat, dz. cyt., s. 245.

41 K. Nakwaska, dz. cyt., s. 176–189.

42 Tamże, s. 179.

43 Tamże, s. 175.

44 P.E. Leśniewski, *Wychowanie dziewiętnastego wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, Warszawa 1843, s. 28.

sanymi, choć podatnymi na niewerbalne komunikaty, wymagało od pani siły woli, opanowania i cierpliwości<sup>45</sup>.

W niedziele i dni świąteczne służba miała „wychodne”, po to, by móc wybrać się do Kościoła. Nie praktykowano wynagradzania ich pracy dniem wolnym w tygodniu<sup>46</sup>, ale zalecano, by w czasie uroczystości wręczać im drobne upominki, lepsze jedzenie czy też alkohol<sup>47</sup>. Surowe napominanie, by gospodyni podczas choroby służącej zapewniła jej pomoc medyczną oraz „przyzwoite wygody”, wskazuje, jak rzadko miały miejsce takie sytuacje. Zdecydowanie częściej leczono je „wódką i tłustością”, nie wzywając przy tym lekarza i nie płacąc za lekarstwa<sup>48</sup>. Chociaż radzono, by objąć opieką tych, którzy popadli w biedę; służące dotknięte kalectwem, chorobą lub niechcianą ciążą zasilaly najczęściej szeregi żebraczek i prostytutek.

Sytuacja materialna służących nie była tak tragiczna, jak zwykle się powszechnie uważać. Zapewnienie kwaterunku, pożywienia i ubioru leżało w gestii pracodawców, a tym samym nie było wliczane do pensji. Stąd też, w przeciwieństwie do robotników wykonujących pozostałe zawody, zarobione pieniądze nie były przez nie przeznaczane na utrzymanie własnego gospodarstwa domowego. Jak radził P. E. Leśniewski, wynagrodzenie za wykonaną pracę najlepiej wypłacać było po przepracowanym kwartale, ponieważ uczyło pracowników oszczędności<sup>49</sup>. Jedynym źródłem, w którym przedstawione zostały dokładne obliczenia kosztów utrzymania służącej, poczyniła Lucyna Ćwierczakiewiczowa. W myśl jej rachunków, sama pensja roczna wynosić miała 48 rubli, zaś ogólny kosztorys opiewał na 153,20 rubli (bez kosztów zamieszkania). Jak sama zaznacza, średnie wynagrodzenie służącej w mieście zawierało się w kwocie od 40 do 48 rubli na rok<sup>50</sup>. Nie zostały wliczone tu jednak dodatki, takie jak nagrody za lojalność i dobrą pracę. Służące mogły sprzedawać otrzymane przedmioty i ubrania, co stanowić mogło źródło dodatkowego dochodu. Pomimo

---

45 Tenże, *Poradnik dla gospodyń wiejskich i miejskich, czyli zbiór rad, wiadomości i przepisów obejmujących różne szczegóły gospodarstwa kobiecego...*, t. 1, Warszawa 1838, s. 53.

46 M. Piotrowska-Marchewa, dz. cyt., s. 247.

47 A. Rościszewski, *Przestrogi i zapytania dobrej i światłej matki zadawane córce idącej za mąż, i jej odpowiedzi*, Lwów 1833, s. 34.

48 S. Pruszkowa, *Upominek dla dziewcząt wiejskich*, Warszawa 1860, s. 82.

49 P.E. Leśniewski, *Wychowanie...*, s. 33.

50 L. Ćwierczakiewiczowa, dz. cyt., s. 38–39.

tych udogodnień była to jednak wciąż najsłabiej zarabiająca grupa zawodowa, a jedynym zabezpieczeniem na starość mogła być tylko oszczędność lub zawarcie małżeństwa.

Większość kobiet trudniących się omawianym zajęciem pozostawała stanu wolnego, zaś w momencie zamążpójścia często przechodziła na utrzymanie swojego wybranka. Nie oznacza to jednak, że nie zdarzały się przypadki, w których taką pracę podejmowały osoby będące w związku małżeńskim. Również samotne, starsze kobiety, pozbawione wsparcia osób trzecich, musiały w ten sposób troszczyć się o utrzymanie<sup>51</sup>. Korzystny mariaż był więc drogą do osiągnięcia samodzielności. Autorzy artykułów prasowych przestrzegali jednak, by nie zawierać małżeństw pochopnie, ponieważ niekorzystny wybór degradował dziewczynę w oczach społeczeństwa<sup>52</sup>. Niedoświadczone służące nie powinny więc wierzyć starającym się je wykorzystać mężczyznom i „okien sypialni nie otwierać nikomu, choćby mówił tak pięknie jak archanioł”<sup>53</sup>. Poradniki i prasa skierowane do tej warstwy zawodowej nie ułatwiały poczynienia planów matrymonialnych. Pomimo licznych przestróg przed nieuczciwością, brakuje w nich bowiem rad, gdzie można poznać przyszłego męża. Konsekwencje lekkomyślności były jednak wielkie: „Nieuczciwi chłopcy strasznie wyyskują łatwowierną, niedołązną dziewczynę. Traci dla nich pieniądze, zaniedbuje obowiązek, a na koniec – wypędzają ze służby. Gdyby jednak na tym się skończyło! Ulega słodkim słowom kawalera, że się z nią ożeni, daje się uwieść, zostaje nieszczęśliwą matką, poniewiera się w żydowskich domach jako mamka, zatracca wstyd, umiera w niej człowiek, zostaje zwierzę, bo wyzute ze szlachetniejszych uczuć, ambicji; traci wiarę we wszystko, w samą siebie nawet i w uczciwość ludzką... Ginie!”<sup>54</sup>. Wizerunek idealnej służącej jawi się więc jako pobożnej, nieufnej i, przede wszystkim, samotnej osoby.

Mimo to sieć kontaktów towarzyskich nie ograniczała się jedynie do chlebodawców lub własnej rodziny. Konieczność dokonywania zakupów, uczestnictwo w kościelnych nabożeństwach czy posyłanie z wiado-

---

51 R. Poniak, dz. cyt., s. 160.

52 M. Piotrowska-Marchewa, dz. cyt., s. 259.

53 *Powieszona służa*, „Przyjaciel Sług” 1897, s. 13 (wyjątek z kroniki kryminalnej).

54 A. Kwiatkowski, *Sługa. Kilka uwagi godnych pytań*, Warszawa 1893, s. 42–43.

mościami do innych domostw pozwalały na zawieranie nowych znajomości. W praktyce, oprócz zawiązywanych w ten sposób grup wsparcia, była to idealna okazja do zapoznania przyszłego współmałżonka. Żyjące w XIX wieku służące chętnie poślubiały nie tylko osoby z własnej grupy zawodowej, ale też rzemieślników, wojskowych i czeladników. Była to dla nich szansa na stałe wejście do środowiska miejskiego, zaś dla wybranków możliwość poślubienia kobiety, która nie tylko posiada oszczędności, ale i potrafi prowadzić gospodarstwo domowe<sup>55</sup>.

Większość pracowników opuszczała służbę przed osiągnięciem 40. roku życia i zmieniała zawód, stąd ciężko stwierdzić z całą pewnością, w jaki sposób toczyły się ich dalsze losy. Wynikało to zarówno z dominacji *life-cycle servants*, jak i niechęci chlebodawców do zatrudniania osób w podeszłym wieku. W wielu przypadkach wyjście za mąż oznaczało równocześnie porzucenie na stałe wyuczonego zawodu. Takie rozwiązanie lub przekwalifikowanie się np. na wyrobnika, pozwalało na zdobycie innych środków utrzymania, a tym samym uchronienie się przed nędzą w zaawansowanym wieku. Było to realne niebezpieczeństwo, ponieważ opieka roztaczana przez pracodawców obowiązywała jedynie w czasie trwania kontaktu, a te podpisywane – jak już wcześniej wspomniano – były jedynie na miesiąc lub kwartał. Między kolejnymi zatrudnieniami służące podejmowały się więc zleceń, takich jak pomoc w porządkach lub przeprowadzkach albo trudniły się nierządem<sup>56</sup>. Były to jednak zajęcia dodatkowe, a przeszłość „kobiety upadłej” nie przekreślała szans na powtórne zatrudnienie w charakterze służącej. Budziło to zresztą niepokój zarówno lekarzy ostrzegających przed problemami zdrowotnymi, jak i ówczesnych moralistów<sup>57</sup>.

Brak doświadczenia zawodowego oraz młody wiek sprawiały, że służące znajdujące zatrudnienie w XIX-wiecznych polskich miastach nie miały łatwego życia. Oderwane od rodziny musiały najpierw znaleźć pracę uważając przy tym, by na skutek błędnej decyzji nie trafić przypadkowo do domu nierządu. Samo zatrudnienie również nie obfitowało w pozytyw. Praca była najczęściej ciężka i bardzo wyniszczająca, zaś za najdrobniejsze przewinienie można było trafić na bruk. Niechlubna historia za-

---

55 R. Poniat, dz. cyt., s. 289.

56 Tamże, s. 242.

57 Tamże, s. 284.

trudnienia skrzętnie odnotowywana w książeczce służącego powodowała zaś ograniczone możliwości podjęcia pracy. Żadna ze służących nie chciała powiększyć grona nędzarzy, dlatego co przezorniejsze skrupulatnie odkładały oszczędności na gorsze czasy. Na domiar złego służące znajdowały się w grupie podwyższonego ryzyka. Jak pisała Teodora Męczkowska, „ogół mężczyzn traktuje służącą zupełnie inaczej, niż w ogóle każdą kobietę”<sup>58</sup>, stąd zdarzało się, że były one wykorzystywane przez pracodawców. Również brzemienność powodowała utratę zatrudnienia, dlatego to właśnie w tej grupie najczęściej spotkać można było potencjalne dzieciobójczynie<sup>59</sup>. Łatwość podjęcia pracy szła bowiem w parze z samotnością, brakiem wykształcenia i brakiem „pewności jutra”.

---

58 T. Męczkowska, *Służące a prostytutka*, Warszawa 1906, s. 20–21.

59 R. Ponią, dz. cyt., s. 286.



## **Człowiek wart zapamiętania? Życie i działalność Johanna Quistorpa oraz jego wpływ na obecny wygląd Szczecina**

Dorota Kurek – Uniwersytet Szczeciński

Historia ukazująca losy Szczecina przed 1945 rokiem pod wieloma względami jest kontrowersyjna dla osób współcześnie związanych z miastem. Dla niektórych osób kwestia ta stanowi niepotrzebny powrót do zamierzchłych czasów, który nie akcentuje współczesnego, a także jednoznacznie polskiego charakteru Szczecina. Jako jeden z przykładów dyskusji nad obecną sytuacją miasta oraz poszukiwaniem jego własnej tożsamości może być spór o odbudowę pomnika „Sediny”<sup>1</sup>. Szczecin pełen jest obiektów architektonicznych, które są trwałym dowodem na życie w tym miejscu ludzi, którzy mieli swoje marzenia i plany na przyszłość. Rozwój urbanistyczny w drugiej połowie XIX w. był zjawiskiem niezwykle dynamicznym. Zniesienie statusu miasta twierdzy pozwoliło na jego dalszą rozbudowę. Duże znaczenie podczas kształtowania się nowej rzeczywistości mieli prywatni przedsiębiorcy. Angażowali się oni nie tylko w przedsięwzięcia, mające przynieść im w przyszłości zyski, ale także działalność o charakterze społecznym. Wśród grona osób, których działalność wpłynęła na kształt przestrzeni miejskiej Szczecina należy z pewnością Johannes Quistorp, jego zaangażowanie w rozwój urbanistyczny zaowocowało powstaniem trzech nowych podszczecińskich osiedli oraz obiektu rekreacyjnego. Natomiast działalność charytatywna przyniosła budowę kompleksu opiekuńczo-szpitalnego „Bethanien”. W świadomości współczesnych mieszkańców Szczecina nazwisko to często kojarzy się jedynie z ruinami wieży, znajdującymi się na terenie Lasu Arkońskiego. Celem ni-

---

1 S. Sidorowski, *Chcą odbudować Sedinę. Rozpoczęła się zbiórka na pomnik*, na: [http://www.mmszczecin.pl/arttykul/chca-odbudowac-sedine-zaczela-sie-zbiorka-napomnik,3661042,2,art,t,id,nk,tm.html?komentarze=pokaz\\_wszystkie#skomentuj](http://www.mmszczecin.pl/arttykul/chca-odbudowac-sedine-zaczela-sie-zbiorka-napomnik,3661042,2,art,t,id,nk,tm.html?komentarze=pokaz_wszystkie#skomentuj) (dostęp: 13.03.2016).

niejszego artykułu jest przedstawienie wpływu jaki J. Quistorp wywarł na wygląd Szczecina, a także zachowanych do dzisiaj śladów jego życia i działalności w Szczecinie oraz na terenie Pomorza Zachodniego.

We wstępie do rozważań na temat wyżej wymienionych dokonań należy przybliżyć życiorys tej wybitnej postaci.

Johannes Quistorp urodził się 14 XI 1822 roku w Greifswaldzie, jako syn Heinricha Quistorpa (1783–1853) królewskiego komisarza<sup>2</sup>. Od 16. roku życia pobierał nauki w rostockim przedsiębiorstwie, a w wieku 18 lat pracował już jako asystent. Następnie wyjechał do Szczecina, gdzie odbył roczną służbę wojskową. W 1847 roku nawiązał współpracę z kilkoma lokalnymi firmami, by w 1850 roku utworzyć własne przedsiębiorstwo Johs Quistorp & Co<sup>3</sup>. Następnym etapem była budowa na terenie wyspy Wolin fabryki cementu, znanej później jako Fabryka Cementu Portlandzkiego Lebbin (obecna nazwa Lubin)<sup>4</sup>. Wkrótce Quistorp stał się właścicielem cegielni w Drzetowie i Glinkach, fabryki wyrobów szmatowych i klinkieru w Skolwinie, a także rozległych posiadłości ziemskich na terenie Pomorza<sup>5</sup>. Zakłady te wraz z dwoma fabrykami w Wolgast, przedsiębiorstwem w Jasmund na Rugii oraz Uckermünde wchodziły w skład Pomorskiego Związku Przemysłowego SA (Pommerscher Industrie Verein a.A.)<sup>6</sup>.

Podczas ubiegania się o tytuł radcy handlowego nadprezydent F. v. Munchhausen, wydając opinię o J. Quistorpie, wspominał o jego zasługach podczas służby wojskowej oraz zachowaniu „chrześcijańskiego punktu widzenia”<sup>7</sup>. Sukcesy zawodowe przerwały wkrótce dwa tragiczne wydarzenia,

---

2 *Beiträge zur Genealogie und Geschichte der Familie Quistorp. Johannes Quistorp*, na: <http://www.quistorp.de/Quistorpia/Johannes99Martin136Quistorp.pdf> (dostęp: 18.02.2016).

3 Tamże.

4 *Stettin als Handels- und Industriepplatz*, red. K. Benduhn, Stettin 1906, s. 200, na: [http://zbc.książnica.szczecin.pl/dlibra/docmetadata?id=1777&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=1&QI=](http://zbc.książnica.szczecin.pl/dlibra/docmetadata?id=1777&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=) (dostęp: 29.03.2016).

5 R. Czejarek, *Wielcy przedsiębiorcy dawnego Szczecina*, „Zachodniopomorski Przedsiębiorca” 2011, nr 6, s. 25, na: [http://czejarek.pl/upload/rte/aktualnosci/zp\\_06\\_2011\\_24\\_25\\_26.pdf](http://czejarek.pl/upload/rte/aktualnosci/zp_06_2011_24_25_26.pdf) (dostęp: 19.02.2016).

6 W. Banaszak, *Piękno cementu*, na: <http://sedina.pl/wordpress/index.php/2004/12/29/pikno-cementu/> (dostęp: 23.02.2016).

7 Cyt. za: *Dzieje Szczecina*, red. B. Wachowiak, t. 3, Szczecin 1994, s. 187.



w 1880 roku w jeziorze nieopodal Międzyzdrojów utonął Heinrich – jeden z jego synów, a sześć lat później zmarła żona Wilhelmina<sup>8</sup>.

J. Quistorp zmarł w wieku 77 lat 9 V 1899 roku w Szczecinie, a jego pogrzeb odbył się trzy dni później<sup>9</sup>. Po uroczystym pochodzie żałobnym spoczął na cmentarzu przy kompleksie zakładu opiekuńczego „Bethanien”<sup>10</sup>.

## Fabryka Cementu Portlandzkiego w Lubinie

Ślady działalności J. Quistorpa są najbardziej widoczne w przestrzeni miejskiej Szczecina. Jednakże warto wspomnieć także o Lubinie – miejscowości położonej na wyspie Wolin, gdzie znajdowało się jedno z jego najlepiej prosperujących przedsiębiorstw, a mianowicie fabryka cementu (Pommersche Portland – Zement Fabrik Lebbin). To ewidentny dowód, iż Quistorp troszczył się on nie tylko o stronę finansową swoich przedsięwzięć, ale starał się zadbać także o poprawę losu swoich pracowników. Zapewniał im m.in. mieszkanie, szkołę, czy opiekę zdrowotną<sup>11</sup>. Ponadto w 1865 roku szczeciński fabrykant wydał dzieło zatytułowane: *Soziale Bestrebungen des Fabrikanten Joh. Quistorp zu Stettin in Preußen für das Wohl seiner Arbeiter (Socjalne aspiracje Johanna Quistorpa ze Szczecina w Prusach dla dobra jego pracowników)*<sup>12</sup>. Powyższe fakty świadczą o tym, przedsiębiorca potrafił zdobyć się nie tylko na refleksje związane z poprawą ich doli, ale o autentycznym i głębokim zaangażowaniu w sprawy bytowe zwykłych robotników.

---

8 R. Czejarek, dz. cyt., s. 25.

9 „Pommersche Zeitung: Organ für Politik und Provinzial-Interessen”, 10.05.1899, nr 109, s. 2, na: <http://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/publication/19685?tab=1> (dostęp: 29.03.2016).

10 „Stettiner Zeitung”, 13.05.1899, nr 111, s. 3.

11 *Stettin als Handels...*, s. 200.

12 F. Bartels, *An Gottes Segen ist alles gelegen*, na: [http://www.griepommer.de/texte/lebbin\\_eine\\_topographie\\_des\\_segens/lebbin\\_eine\\_topographie\\_des\\_segens.pdf](http://www.griepommer.de/texte/lebbin_eine_topographie_des_segens/lebbin_eine_topographie_des_segens.pdf), s. 30 (dostęp: 21.02.2016).

„Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”<sup>13</sup>

Kolejne wielkie przedsięwzięcie, ściśle związane z działalnością dobroczynną Quistorpa, miało swoje miejsce w Szczecinie. To budowa kompleksu „Bethanien” („Evangelische Diakonistenstalt Bethanien”), związana ściśle z ruchem Innere Mission, w który zaangażowany był brat przemysłowca – pastor Wilhelm Quistorp. Na budowę obiektu przeznaczono działkę o powierzchni 20 morgów, na której od 1866 roku zaczęto wznosić zbór, dom diakonis, plebanię dla pastora oraz budynek schroniska dla kobiet. Uroczyste otwarcie kompleksu miało miejsce 28 XI 1869 r.<sup>14</sup> Podczas wojny francusko-pruskiej utworzono tam również specjalne pomieszczenia dla rannych. Rozwój placówki nastąpił wraz z rozwojem urbanistycznym Szczecina, w wyniku czego dobudowano, w późniejszym czasie, m.in.: oddział męski, zakaźny, dom lekarzy i wyznaczono teren pod cmentarz. Początkowo kompleks spełniał funkcję schroniska oraz szkoły dla dziewcząt, ponieważ w tym miejscu znajdował się także zakład „Ernestinenhof”<sup>15</sup>. Wkrótce „Bethanien” stał się typowym szpitalem, a w 1911 roku jego obsługą zajmowało się 450 siostr diakonis<sup>16</sup>. Po 1945 roku budynki zajęła Armia Radziecka, po czym w kolejnych latach określone zabudowania przejmowały prywatne podmioty. W 1960 roku jedno z pomieszczeń przejął Kościół zielonoświątkowy, a w 1994 roku w budynku przy ul. Wawrzyniaka 7 powstała szkoła podstawowa<sup>17</sup>. W kolejnych zabudowaniach znajdują się także m.in. siedziba szczecińskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce oraz świątynia greckokatolicka.

---

13 Cytat z Ewangelii wg św. Mateusza, który był mottem zakładu *Bethanien*, za: M. Łuczak, *Szczecin Pogodno, Łękno*, Szczecin 2009, s. 218.

14 W. Langkutsch, *Die Innere Mission In Pommern. Festschrift zum 50 jährigen Bestehen des Provinzialvereins für Innere Mission in Pommern 1878–1928*, Stettin 1928, s. 92, na: [http://zbc.ksi-aznica.szczecin.pl/dlibra/docmetadata?id=1110&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=1&QI=](http://zbc.ksi-aznica.szczecin.pl/dlibra/docmetadata?id=1110&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=) (dostęp: 20.03.2016).

15 Tamże, s. 147.

16 F. Bartels, *Die Innere Mission In Pommern*, na: [http://www.pommerscher-diakonieverein.de/fileadmin/Redaktionsinhalte/pdv/autoren\\_ablage/Die\\_Innere\\_Mission\\_in\\_Pommern.pdf](http://www.pommerscher-diakonieverein.de/fileadmin/Redaktionsinhalte/pdv/autoren_ablage/Die_Innere_Mission_in_Pommern.pdf), s. 6 (dostęp: 20.03.2016).

17 M. Łuczak, *Urbanizacja dzielnic Szczecina 1800–1939*, Szczecin 2014, s. 172.

Rys. 1. Część zabudowań kompleksu „Bethanien”



Źródło: W. Langkutsch, dz. cyt., s. 92.

Rys. 2. Część zabudowań kompleksu „Bethanien”, obecnie przy ul. Wawrzyniaka



Źródło: praca własna.

## Wpływ Johanesa Quistorpa na rozbudowę Szczecina

Johannes Quistorp poprzez uczestnictwo w spółce budowlanej Akcyjne Towarzystwo Budowlane Westend-Stettin (Gessellschaft Westend, Bauverein auf Aktien)<sup>18</sup> przyczynił się do powstania nowej dzielnicy – Westendu, znanej obecnie pod nazwą Łękno. Utworzono ją na terenie ma-

---

<sup>18</sup> B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX do II wojny światowej*, Szczecin 2002, s. 132.

jątku Friedrichshof, położonego na zachód od Fortu Wilhelma<sup>19</sup>. Wraz ze zniesieniem statusu twierdzy otwierały się dla Szczecina nowe możliwości rozwoju. Spółka ta jeszcze przed tym wydarzeniem zaczęła wykupywać określone parcele. Mająca powstać na ich terenie dzielnica miała, zgodnie z ówczesnymi trendami, stanowić zaciszne siedziby dla zamożnych mieszkańców miasta. Podobne projekty pojawiły się m.in. w Berlinie, Wrocławiu, czy Królewcu<sup>20</sup>. Wytyczenie dużych parcel, które miały pomieścić zarówno duży dom jak i obszerny ogród, były głównymi atutami, które zapewniały powodzenie nowego przedsięwzięcia. Budowano na nich głównie wille, należące w późniejszym czasie do bogatych kupców i przedsiębiorców<sup>21</sup>. Swoją siedzibę wznosił tam także J. Quistorp. Wkrótce po wydaniu dekretu, znoszącego status twierdzy, 19 III 1874 roku, stworzono nowy plan zabudowy Szczecina<sup>22</sup>. Fakt ten zaowocował powstaniem kolejnych zabudowań mieszkalnych oraz linii tramwaju konnego, który połączył Westend z miastem<sup>23</sup>. Sukces zachęcił spółkę budowlaną do dalszych inwestycji. Plany powstania kolejnego osiedla pojawiły się w 1890 roku, a trzy lata później przystąpiono do budowania osiedla, określanego mianem Neu Westend<sup>24</sup>. Powstawało ono na parcelach położonych na zachód od poprzedniego przedsięwzięcia. Uwzględniono je także w rozkładzie linii kolejowej, co dawało możliwość dogodnego połączenia z Szczecinem. Neu Westend miał być wyposażony w nowoczesne udogodnienia, tj. elektryczność oraz bieżącą wodę. W tym celu wybudowano małą elektrownię oraz stację wodociągową. Ze względów technicznych i dla sprawniejszej realizacji planu wzniesiono także zakład produkujący prefabrykaty betonowe oraz pomieszczenie dla pracowników<sup>25</sup>. Projekt zadedykowano młodym przedstawicielom burżuazji. Swoje siedziby posiadali tam m.in. Martin Quistorp oraz bracia Stoewer. Ponadto ulice nazwano imionami

---

19 M. Łuczak, *Urbanizacja dzielnic...*, s. 286.

20 Tamże, s. 286.

21 W. Łopuch, *Dzieje architektoniczne nowoczesnego Szczecina 1808–1945*, Szczecin 1999, s. 68.

22 M. Łopuch, *Szczecin Pogodno*, Szczecin 2010, s. 70.

23 Tamże, s. 72.

24 Tamże, s. 96.

25 M. Łuczak, *Urbanizacja dzielnic...*, s. 289.

członków rodziny Quistorpa, a głównemu placowi nadano nazwę na cześć Johanna<sup>26</sup>.

Braunsfelde była kolejną inwestycją zlokalizowaną w znacznej odległości od dwóch wspomnianych wcześniej osiedli. Miało stanowić docelowe miejsce zamieszkania przedstawicieli klasy średniej: urzędników niższego szczebla, nauczycieli oraz pomniejszych kupców, czy handlowców<sup>27</sup>. Z tego względu wyznaczone parcele były o wiele mniejsze od tych w Westendu i Neu Westendu, a budowane obiekty znacznie skromniejsze. Nazwa Braunsfelde nadana została, aby upamiętnić poprzedniego właściciela ziemi, na której znajdowała się nowe przedsięwzięcie – Ottona Brauna<sup>28</sup>. W 1911 roku wszystkie trzy osiedla znalazły się w obrębie administracyjnym Szczecina<sup>29</sup>. Do pozostałych w przestrzeni miejskiej Szczecina śladów, które wiążą się bezpośrednio z osobą J. Quistorpa należą również tereny, które pełnią obecnie funkcję rekreacyjną. W omawianym czasie pojawiły się pierwsze plany utworzenia kompleksu parkowego, który zostałby wkomponowany w willowe osiedla. Quistorp był właścicielem ziemi znajdującej przy skarpie strumienia Osówka. Na większej części terytorium powstał sad. Natomiast w 1869 roku na najwyższym z punktów parceli, w pobliżu przyszłego miejsca lokalizacji Westendu odpowiednio zagospodarowano teren: umieszczono na nim fontannę, klomby kwiatów oraz pomnik Ernsta Moritza Arndta<sup>30</sup>. Miejsce to otrzymało nazwę „Góry Arndta” i stało się wkrótce celem wycieczek. O atrakcyjności tego miejsca świadczyło również wytyczenie w późniejszym czasie ścieżek, punktów widokowych, a także zbudowanie pawilonu muzycznego oraz restauracji<sup>31</sup>. Quistorp w swoim testamencie zastrzegł, że należące do niego ziemie mają zostać wykorzystane jedynie jako miejsca użyteczności publicznej. Jego syn Martin stworzył tam wkrótce park, który został przekazany

---

26 B. Kozińska, dz. cyt., s. 229.

27 M. Łopuch, dz. cyt., s. 114.

28 B. Kozińska, dz. cyt., s. 231.

29 M. Łopuch, dz. cyt., s. 122.

30 Tamże, s. 164.

31 K. Konieczny, *Park im. Jana Kasprowicza*, na: <http://sedina.pl/wordpress/index.php/2006/08/28/park-im-jana-kasprowicza/> (dostęp: 20.03.2016).

miastu w 1908 r.<sup>32</sup> Obszar ten na przestrzeni lat ulegał rozbudowie, dodano do niego m.in. rosarium oraz łącznik w postaci błoni – Quistorpae<sup>33</sup>. Martin Quistorp był również inicjatorem powstania budowli, której ruiny obecnie możemy podziwiać w Lesie Arkońskim. Zasadniczo miała ona spełniać rolę pomnika ku czci jego ojca oraz upamiętniać go jako zasłużonego członka społeczeństwa. Trwającą cztery lata budowę obiektu rozpoczęto w 1900 roku, zgodnie z projektem berlińskiego architekta Franza Schwechтена<sup>34</sup>. Miał on spełniać nie tylko funkcję monumentu, ale także miejsca wypoczynku dla mieszkańców. Wieża posiadała kilka kondygnacji, na których znajdowały się m.in. kawiarnia oraz punkt widokowy. Dodatkową ozdobę stanowiły rzeźby, a także parkowy charakter terenu, na którym znajdował się obiekt. Został on zniszczony najprawdopodobniej podczas drugiej wojny światowej, a do obecnych czasów zachowała się jedynie jego podstawa.

Rys. 3. Wieża Quistorpa w 1916 roku



Źródło: [http://sedina.pl/galeria/displayimage.php?album=1596&pid=16905#top\\_display\\_media](http://sedina.pl/galeria/displayimage.php?album=1596&pid=16905#top_display_media) (dostęp: 29.03.2016).

---

32 M. Łopuch, dz. cyt., s. 166.

33 Nowe Tablice – Jasne Błonia, na: <http://sedina.pl/phpBB3/viewtopic.php?t=13779> (dostęp: 20.03.2016).

34 Wieża Quistorpa, na: <http://las.szczecin.pl/kultura/wieza-quistorpa12/> (dostęp: 20.03.2016).

Rys. 4. Ruiny wieży w 2015 roku



Źródło: praca własna.

Johannes Quistorp był ważną postacią nie tylko dla XIX-wiecznego przemysłu, czy rozwoju przestrzennego Szczecina. Był także człowiekiem zauważającym rodzące się antagonizmy pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Jego przemyslenia koncentrowały się na rozwiązaniach, które miały poprawić warunki socjalne zatrudnionych w zakładach pracowników. Ślady życia i działalności J. Quistorpa oraz jego rodziny są nadal widoczne w przestrzeni miejskiej. Pomimo, że budynki te utraciły swoją pierwotną funkcję to z biegiem czasu „wrosły” w historię Szczecina. Po 1945 roku postawa wrogości do „niepolskiej” przeszłości miasta, reprezentowana przez jego nowych zwierzchników, zaowocowała ignorowaniem znaczenia przedwojennych mieszkańców. Świadczy o tym m.in. brak troski o miejsca pochówku obu przedstawicieli rodziny Quistorp, którzy spoczęli na cmentarzu, należącym do kompleksu „Bethanien”<sup>35</sup>. Obecnie sytuacja uległa znacznemu polepszeniu ze względu na zaangażowanie stowarzyszeń czy pasjonatów historii. Z inicjatywy portalu „nasze wycieczki.pl” powstała również specjalna trasa dedykowana „ślodom Quistorpów”<sup>36</sup>. O poszczególnych punktach szlaku informują specjalne tablice, z krótkim opisem obiektów.

35 M. Rudnicki, *Szczecin: Gdzie jest grób Quistorpa?*, na: <http://www.gs24.pl/artykuly-archiwalne/art/5313958,szczecin-gdzie-jest-grob-quistorpa,id,t.html> (dostęp: 29.03.2016).

36 *Dziś otwarcie ścieżki śladami Quistorpów*, na: <http://www.mmszczecin.pl/artukul/dzis-otwarcie-sciezki-sladami-quistorpow,3063658,art,t,id,tm.html> (dostęp: 20.03.2016).



Pozostałości po omawianej działalności Quistorpów odnaleźć można we wspomnianym już wcześniej Lubinie. Do obecnych czasów zachowały się jedynie ruiny fabryki oraz kamień dziękczynny ku czci Johanna oraz jego syna Martina. Z nimi wiążą się również miejsca do dziś cieszące się popularnością ze względu na swój rekreacyjny charakter: Park im. Kasprowicza, Jasne Błonia, czy Las Arkoński ze wspomnianymi ruinami wieży. Pozostałości po przedstawicielach rodziny Quistorpów nadal żywe są w dzielnicach Łękno oraz Pogodno, czy na terenie budynków należących do kompleksu „Bethanien”. W najgorszym stanie technicznym znajdują się jednak pozostałości wieży, które z czasem uległy znacznej dewastacji. Kilka lat temu pojawiła się koncepcja odbudowy budowli w nowocześniejszej formie<sup>37</sup>. Miałaby się ona stać kolejnym ważnym punktem na mapie Szczecina oraz atrakcją turystyczną. W tym kontekście po raz kolejny pojawia się problem polskiej tożsamości Szczecina i charakteru w jakim obiekt ma zostać przywrócony do użytku. Warto jednakże poruszając się obecnie po mieście, pamiętać o ludziach, którzy wtedy w nim mieszkali i byli nieodłączną częścią jego historii.

Rys. 5. Głaz dziękczynny znajdujący się obecnie w Lubinie



Źródło: F. Bartels, *An Gottes...*, s. 31.

37 Y. Husaim-Sobecka, *Sensacja w Szczecinie. Wieża Quistorpa będzie szklana?*, na: <http://www.gs24.pl/wiadomosci/szczecin/art/5342188,sensacja-w-szczecinie-wieza-quistorpa-będzie-szklana,id,t.html> (dostęp: 20.03.2016).



## **Propaganda antysyjonistyczna w województwie koszalińskim na przykładzie „Głosu Koszalińskiego” – 1968 rok**

Mateusz Pielka – Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Tyle serdeczności do Polski nie spotkałem nigdzie i w żadnym kraju – ile w Izraelu właśnie! [...] Wszędzie choć nie u wszystkich! Nie spotkałem jej u tych Izraelczyków, którzy w tamtym ponurym sześćdziesiątym ósmym roku odjeżdżali do Wiednia z peronu na Dworcu Gdańskim. [...] Bowiem ci akurat Polacy żydowskiego pochodzenia, których ochoczo wypychano z Polski, nie byli syjonistami, nie pragnęli jechać do Izraela. Byli Polakami skrzywdzonymi przez ojczyznę<sup>1</sup>.

Przytoczone słowa polskiego reportera Kazimierza Koźniewskiego, który podróżował po Izraelu, obrazują tragiczną sytuację, w jakiej znaleźli się obywatele polscy o żydowskim pochodzeniu. W takiej sytuacji znaleźli się wszyscy Żydzi w PRL, których dotknęła nagonka antysyjonistyczna/antysemicka w 1968 roku. Władza komunistyczna prowadziła atak na ludność żydowską głównie za pośrednictwem prasy. Dzięki temu propaganda manipulująca obrazem żydowskich obywateli docierała do wszystkich zakątków Polski.

W niniejszym artykule analizie zostanie poddana propaganda antysyjonistyczna, która w 1968 roku rozpowszechniana była w województwie koszalińskim (1950–1975). Wówczas głównym organem prasowym Komitetu Wojewódzkiego PZPR na tym terenie był „Głos Koszaliński” (dalej: „GK”) z redakcją w Koszalinie<sup>2</sup>. „GK” propagował treści antysyjonistyczne w okresie największej nagonki na Żydów w 1968 roku<sup>3</sup> – od marca do

---

1 K. Koźniewski, *Od Golgoty do Masady*, Warszawa 1991, s. 128.

2 Rys historyczny „Głosu Koszalińskiego”, na: <http://stara.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=2495> (dostęp: 7.03.2016).

3 *Dokumenty archiwalne Służby Bezpieczeństwa dotyczące wydarzeń politycznych 1968 roku w województwie koszalińskim*, oprac. K. Kozłowski, Koszalin 2003; M. Hejger, *Ludność żydowska*

czerwca. Analizie poddane zostały wszystkie numery gazety „GK” wychodzące od tzw. wydarzeń marcowych, gdyż od tego momentu propaganda antysyjonistyczna przybrała formę dwugłosu. Z jednej strony atakowano Żydów w Polsce za syjonizm, z drugiej zaś ostro krytykowano państwo Izrael za agresywną politykę wobec krajów arabskich.

W tekście wyodrębniono dwa wątki, które składały się na falę propagandy antysyjonistycznej. W pierwszej kolejności przeanalizowano antysemityczne elementy propagandowe, w dalszej części skupiono się na analizie informacji o agresji Izraela. Były to dwa główne pola tematyczne, które wykorzystywano przeciw Żydom w kraju. Mniej istotne dla tego problemu były np. deklaracje wierności wobec partii lub potępienia literatów nie godzących się na politykę władz (atak na Kisiela lub koło poselskie „Znak”).

Trzon źródłowy tekstu stanowiły numery prasowe „GK”, które zostały zgromadzone w Zachodniopomorskiej Bibliotece Cyfrowej<sup>4</sup>. Artykuł nie zawiera opisów wydarzeń bliskowschodnich z lat 1967–1968, gdyż tematyka ta doczekała się już licznych opracowań naukowych.

## Antysemityzm – antysyjonizm

W roku 1968 na łamach „GK” ukazywały się teksty propagandowe o wyraźnym zabarwieniu antysemitycznym. Autorzy odwoływali się do bieżących wydarzeń politycznych w kraju, zaznaczając w tle „element” żydowski. Tak było w przypadku, gdy pisano o prowodyrach zająć marcowych na Uniwersytecie Warszawskim, kołach syjonistycznych lub krytykach władzy. „Oto na przykład na zwołanym w trybie nadzwyczajnym zjeździe literatów warszawskich, jako jeden z czołowych głosicieli haseł wolności, demokracji i walki z antysemityzmem, wystąpił znany literat Paweł Jasienica

---

w województwie koszalińskim (1950–1975) w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007, s. 487–497; O antysemityzmie w okresie dyktatury komunistycznej patrz: J.B. Michlic, *Obcy jako zagrożenie. Obraz Żyda w Polsce od roku 1880 do czasów obecnych*, Warszawa 2015, s. 307–346; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007; P. Zawadzki, *Polska*, w: *Historia antysemityzmu 1945–1993*, red. L. Poliakov, Kraków 2010, s. 215–247. Ciekawe dokumenty dotyczące zerwania stosunków dyplomatycznych Polski z Izraelem patrz: *Stosunki Polsko-Izraelskie (1945–1967). Wybór dokumentów*, wybór i oprac. S. Rudnicki, M. Silber, Warszawa 2009.

4 <http://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/publication?id=2809&tab=3> (dostęp: 10.02.2016).

(właściwie Leon Lech Beynar). Ten sam, który był w latach 1944–1945 dowódcą grupy w bandzie Łupaszkii grasującej na Białostockczyźnie. To właśnie Beynar zagrzewał bandytów do mordowania białostockich chłopów, palenia wsi i grabieży. Poniedziałkowa prasa warszawska wspominała także o innych inspiratorach, w tym o byłym czołowym «październikowcu», Stefanie Staszewskim (właściwie Gustaw Szusterman). W 1956 roku zaczął montować opozycję przeciwko Władysławowi Gomułce<sup>5</sup>. Wybrany cytat ukazuje propagandowy chwyt antysemicki, przypisuje bowiem krypto-Żydom nieczne czyny, do których się nie przyznawali. Podanie żydowskich nazwisk miało być formą demaskacji ludzi, którzy prowadzili działalność antypolską.

Polityka KC PZPR w tym okresie miała charakter antyżydowski. „GK” publikował wiele artykułów opisujących poparcie mas społecznych dla linii politycznej partii (poparcie deklarowali robotnicy, intelektualiści i politycy np. z SD). Tego typu informacje stwarzały wrażenie „monolitu” władzy i społeczeństwa oraz wywoływało to swego rodzaju presję, która miała skłonić Żydów do pospiesznego opuszczenia kraju<sup>6</sup>.

Władysław Gomułka w jednym ze swoich przemówień dotyczących aktualnych spraw politycznych (oscylował wokół wydarzeń marcowych i syjonistów), zaznaczył, że Żydzi i ich stosunek do Polski są problemem.

---

5 *Inspiratorzy*, „GK”, 14 marca 1968, nr 64, s. 2.

6 *Ludzie pracy naszego województwa potępiają inspiratorów ekscesów warszawskich. Poparcie dla polityki partii. Ludzie pracy całej Polski potępiają inspiratorów ekscesów warszawskich*, „GK”, 15 marca 1968, nr 65, s. 1–2. Na s. 2 zamieszczono odrębny artykuł także informujący o poparciu dla partii na Śląsku i w Zagłębiu: *Potężny wiec w Katowicach. Komuniści Śląska i Zagłębia manifestują pełne poparcie dla polityki partii. Społeczeństwo koszański czynem popiera politykę partii*, „GK”, 16–17 marca 1968, nr 66, s. 1–2; *Spotkanie egzekutywy KW PZPR z członkami partii Śląska i Zagłębia. Jesteśmy z narodem i z partią*, „GK”, 16–17 marca 1968, nr 66, s. 3; *W 23 rocznicę wyzwolenia Kołobrzegu koszański zespolone jednością działania. Potępienie politycznych bankructw. Przemówienie I sekretarza KW PZPR tow. Antoniego Kuligowskiego*, „GK”, 18 marca 1968, nr 67, s. 1–2; *Jednoznaczne stanowisko ludzi pracy*, „GK”, 19 marca 1968, nr 68, s. 1–2, *Uchwała VII Krajowego Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Służycy narodowi, klasie robotniczej, partii, s. 3; Manifestacja na cześć tow. Wiesława na spotkaniu w Warszawie. Naród – partia – patriotyzm. Sprawy antypaństwowych zająć poza nawiasem społeczeństwa*, „GK”, 20 marca 1968, nr 69, s. 1, *Solidaryzujemy się z kierownictwem partii*, s. 1; *Organizacja partyjna ziemi Koszańskiej z Towarzystwem Wiesławem! Nasza odpowiedź zgodnym głosem*, „GK”, 21 marca 1968, nr 70, s. 1–2; *Rezolucja działaczy SD. Jesteśmy z partią*, „GK”, 29 marca 1968, nr 77, s. 1–5; *Czynem wyrażamy poparcie dla partii. List Komitetu Wojewódzkiego PZPR do tow. Władysława Gomułki*, „GK”, 1 kwietnia 1968, nr 79, s. 1–2; *Spotkania aktywu partyjnego w województwie*, „GK”, 3 kwietnia 1968, nr 81, s. 1; *Solidarność i aprobaty*, „GK”, 26 kwietnia 1968, nr 101, s. 2.

Instrumentalnie podszedł do sprawy patriotyzmu obywateli o żydowskich korzeniach, a jego wypowiedź poddawała w wątpliwość lojalność Żydów mieszkających w kraju: „[...] Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie ma w ogóle problemu, który nazwałbym samookreśleniem się części Żydów – obywateli naszego państwa. W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwom arabskim określona liczba Żydów w różnych formach objawiała chęć wyjazdu do Izraela celem wzięcia udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów obywateli polskich uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonaści żydowscy. [...] Przepuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj.” Gomułka w swoim przemówieniu podzielił Żydów – obywateli polskich na trzy kategorie: 1.) Syjonistów niezwiązanych uczuciowo z Polską, 2.) Żydów, którzy mieszkają w Polsce nie czują się ani Żydami, ani Polakami – w istocie są kosmopolitami, 3.) Żydzi, którzy kochają Polskę i czują się z nią związani. I sekretarz KC PZPR podkreślał, że partia nie zwalcza antysemityzmu, walczy zaś ze zjawiskiem politycznym – syjonizmem. Jest to sytuacja paradoksalna, gdyż wszyscy Żydzi w Polsce w roku 1968 byli postrzegani przez Polaków jako ludzie, którzy mają swoją żydowską ojczyznę – Izrael, a więc są narodowcami żydowskimi – syjonistami. To z kolei rodziło przekonanie, że Żydzi – syjoniści są niewierni wobec spraw PRL i mogą stanowić agenturalno-wywiadowcze zagrożenie (jako szpiedzy na rzecz Izraela i państwa zachodnich)<sup>7</sup>.

Przemówienie Gomułki sugerowało jednoznacznie, że Żydzi nie są lojalni, a nawet mogą stanowić zagrożenie dla Polski, gdyż jako zwolennicy syjonizmu realizują w praktyce interesy wrogów państwa polskiego. Towarzysz Wiesław posłużył się w tym przypadku wysłużonym przesądem o międzynarodowym spisku żydowskim, który ma na celu zniszczenie Polski. Gomułka stale również zaprzeczał istnieniu antysemityzmu w społeczeństwie polskim, mimo to, według jego logiki, to właśnie Żydzi w wyjątkowy sposób stanowili niebezpieczeństwo będąc wrogami.

---

<sup>7</sup> Sojusz i przyjaźń ze Związkiem radzieckim fundamentem bezpieczeństwa, niepodległości i rozwoju Polski. Przemówienie I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki wygłoszone na spotkaniu z aktywnym partyjnym Warszawy, „GK”, 20 marca 1968, nr 69, s. 3–5.

Propaganda antyżydowska powracała dotykając problematyki młodzieży i tych, którzy negatywnie na nią wpływali. Zdaniem analityków partyjnych, wrogowie Polski skupiali się w klubach: „Raczkujących Rewizjonistów”, „Poszukiwaczy Sprzeczności” oraz „Babel” przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów. Winą za postępowanie młodych ludzi obarczono intelektualistów antysocjalistycznych, a także nieodpowiedzialnych rodziców. Już tradycyjnie domagano się od władz wyciągnięcia surowych konsekwencji wobec wrogich elementów<sup>8</sup>.

Piętnowanie ludzi o żydowskim pochodzeniu i nazywanie ich syjonistami, dawało efekty w oddolnej retoryce społecznej, która widoczna była w deklaracjach wiernopoddańczych. Pracownicy Zarządu Służby Zdrowia MSW w Koszalinie pisali: „Deklarujemy gorącą solidarność ze stanowiskiem PZPR, popieramy słuszne żądania oczyszczenia naszej partii z elementów syjonistycznych oraz usunięcia z życia politycznego ludzi występujących przeciwko narodowi polskiemu”<sup>9</sup>. Ta krótka wypowiedź świadczy o pełnym zrozumieniu polityki partii, która zakładała usunięcie syjonistów z Polski. Mowa o usuwaniu wrogów narodu z życia politycznego była przyzwoleniem na zwalnianie z pracy wszystkich obywateli polskich, którzy mieli żydowskie pochodzenie, np. zwolniono ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Komitetu Pracy i Płacy, J. Kofmana (jak inni miał żydowskie korzenie)<sup>10</sup>. Wielu Żydów, członków partii wyemigrowało z własnej woli, gdyż antysemityzm panujący w szeregach komunistów polskich był nie do zniesienia. Do takich przypadków należał Stanisław Wygodzki, który za antyżydowską postawę krytykował Gomułkę<sup>11</sup>.

Jednym z głównych elementów propagandy, który pobudzał antyżydowskie emocje, były doniesienia prasowe o krytyce Polski za „rzekomy antysemityzm”. Na łamach polskiej prasy partyjnej, w tym w „GK”, publi-

---

8 *Nie ma próżni*, „GK”, 10 kwietnia 1968, nr 87, s. 1–2. Propaganda otwarcie mówiła także o kosmopolityzmie Żydów, których śmiertelnym wrogiem jest patriotyzm. Syjoniści w Polsce byli kosmopolitami związanymi z zagranicznymi wrogami kraju, ich przeciwieństwem byli zaś polscy komuniści, reprezentanci wartości patriotycznych, miłujący socjalistyczną ojczyznę; *Internacjonalizm a kosmopolityzm*, „GK”, 24 kwietnia 1968, nr 99, s. 2–3.

9 *W tysiącach depesz poparcie dla tow. Wiesława*, „GK”, 23–24 marca 1968, nr 72, s. 1.

10 *J. Kofman odwołany*, tamże, s. 2. Za pisanie tekstów szkalujących Polskę wydalono z kraju Dawida Halberstama: „GK”, 17 kwietnia 1968, nr 93, *Na łamach prasy. List otwarty do A. Wajdy*, s. 3.

11 *Przypadek Stanisława Wygodzkiego*, „GK”, 20–21 kwietnia 1968, nr 96, s. 4–5.

kowano bardzo ważne informacje z punktu widzenia postrzegania opinii krytycznych płynących z zagranicy. Propaganda używała w tym zakresie określenia „oszczerstwo”. „Antypolska kampania, zmierzająca do wypaczenia i zafałszowania obrazu wydarzeń zachodzących w Polsce, nie ustaje. Kolejnym przejawem tej antypolskiej historii, rozpalanej przez ludzi nienawidzących socjalistycznego ustroju naszego kraju, było zebranie tzw. Jewish Labour Committee w Nowym Jorku. Na zebraniu została uchwalona rezolucja, apelująca do prezydenta Johnsona i sekretarza generalnego ONZ, U. Thanta, by oficjalnie zaprotestowali przeciwko antysemityzmowi w Polsce. Autorzy rezolucji posuwają się w swych antypolskich atakach tak daleko, że domagają się od Johnsona ograniczenia stosunków z Polską, określaną przez nich mianem „kraju, który ożywił wspomnienia hitlerowskie w Europie”<sup>12</sup>.

Autorzy komentarzy wyszli z założenia, że Polska była obwiniana za antysemityzm właśnie wtedy, gdy nasilała się krytyka Izraela. W ich przekonaniu propaganda antypolska prowadzona była z wielu różnych ośrodków zagranicznych i nazywali to „długotrwałą propagandą psychologiczną”. Instrumentalnie i właściwie nieumiejętnie stosowano cytaty polityków żydowskich z USA: „(działacz syjonistyczny dr Joachim Prinz) nienawiść religijna i rasowa ma monstrualne tradycje historyczne (w Polsce)”. Zwyczajowo już takie słowa określano jako efekt złej woli. Polscy redaktorzy stali na stanowisku historycznym ukutym przez historiografię nacjonalistyczną przełomu XIX i XX wieku oraz okresu międzywojennego (1918–1939). Według tej wykładni dziejów, Żydzi znaleźli schronienie w Polsce, dziś zaś są niewdzięczni za okazaną im opiekę i gościnność. Dziś wiadomo, że takie postrzeżenie współlistnienia Polaków i Żydów jest mitem ukutym przez etnonacjonalistów, którzy postępowanie antyżydowskie zawsze określali jako przymus obrony przed Żydami i efekt ich prowokacji (taka argumentacja funkcjonowała w obozie nacjonalistycznym po zabójstwie prezydenta Polski, Gabriela Narutowicza w 1922 roku). Ten model myślenia przetrwał i znalazł kontynuatorów w Polsce po 1945 roku (utrzymał się przez cały okres PRL).

---

12 „GK”, 30–31 marca 1968, nr 78: *Antypolska heca trwa*, s. 2, *Koszalinianie potwierdzają zaufanie do polityki partii*, s. 1–3.

Według redaktorów „GK” oskarżenia o antysemityzm były stosowane przez wrogie Polsce kręgi syjonistyczne, które broniły swoich agresywnych interesów. Ich zdaniem syjoniści poniżali Polaków oraz kierownictwo partyjne: „Tak właśnie, jak o naszej niższości orzekł inny amerykański działacz syjonistyczny, Herschel Schachter, który atakując ostatnie przemówienie Władysława Gomułki nie zawahał się oświadczyć: Niepokoją nas zawołane pogroźki, z których wynika, że Żydzi zajmujący ważne stanowiska, a nie zgadzający się z polityką rządu powinni ze stanowisk tych zrezygnować. Więc rządowi polskiemu nie wolno już domagać się lojalności nawet od własnych wysokich urzędników? Mają mieć oni uprawnienia szczególne i to akurat ze względu na ich pochodzenie? Buta nacjonalistyczna sięga tu granic umysłowego zбочenia. Przemienia się w ideologię ludzi z przyrodzenia wyższych. Ideologie skrajnie antyegalitarną, a więc i zarazem antyhumanistyczną. Nosi ona tę właśnie nazwę: syjonizm”<sup>13</sup>.

Ośrodki antypolskie krytykował również premier Józef Cyrankiewicz. Według niego propaganda zagraniczna miała poderwać światowy prestiż Polski, który ta zdobyła heroicznym poświęceniem w czasach II wojny światowej. Propagandzistów antypolskich premier porównał do Goebbelsa, który kazał regularnie powtarzać kłamstwa, aż staną się prawdą. Cyrankiewicz odwołując się do historycznego mitu polskiej tolerancji, małej liczby płonących stosów oraz opieki roztaczanej wokół prześladowanych Żydów, dawał do zrozumienia, że kłamcami i oszczercami są właśnie Żydzi. Premier powoływał się również na wkład Polski w ostatnią wojnę światową, wielkie straty narodu polskiego i największy w Europie podziemny ruch oporu. Z wypowiedzi Cyrankiewicza wynika jego manipulacyjne podejście do faktów historycznych i wykorzystywanie ich w bieżącej walce politycznej. Na przykład dla premiera Polacy wnieśli największy wkład żołnierski w losy wojny oraz ponieśli największe straty ludzkie. Według polityka działały trzy wrogie Polsce ośrodki zagraniczne: szowinistyczne koła syjonistyczne w Izraelu, USA i RFN. Cyrankiewicz stwierdził, że Żydzi z Tel Awiwu nie mają żadnego moralnego prawa do krytyki postaw Polaków (mowa o „prawie moralnym” w ustach komunisty brzmi kurio-

---

13 O antysemityzm, „GK”, 4 kwietnia 1968, nr 82, s. 3. Władze polskie zostały również skrytykowane przez byłą szefową MSZ Izraela Goldę Meier: *Oszczerstwa Goldy Meier pod adresem Polski*, „GK”, 3 maja 1968, nr 107, s. 2.

zalnie). Premier nazywał koła krytyków żydowskich w Izraelu „czarną sotnią”, a przeciwstawił ich postawie komunistów izraelskich, którzy wystąpili w obronie PRL. W wypowiedziach Cyrankiewicza dotyczących krytyki zagranicznej, przebija klasyczny już model polskiej czystości moralnej i szkalujących opinii płynących z zagranicy, które wynikają ze złej woli i pewnej „obsesji na punkcie Polski”<sup>14</sup>.

Partia po przez swą propagandę prowadziła politykę nacjonalistyczną wobec Żydów. Świadczyły o tym dobór retoryki, która dominowała w przekazach prasowych (w tym wypadku na łamach „GK”). Było to jawne zaprzeczenie deklaracji ideowych, składanych oficjalnie przez PZPR: „Partia wychowuje swych członków i całe społeczeństwo w duchu wierności zasadom socjalizmu, w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu i prowadzi walkę z wszelkim nacjonalizmem”<sup>15</sup>.

### Izrael jako agresor

Głównym tematem, na którym skupiała się propaganda partyjna w walce z syjonistami w Polsce, była polityka Izraela na Bliskim Wschodzie. Od 1967 roku, od czasów wojny sześciodniowej i zerwania przez PRL stosunków dyplomatycznych z Tel Awiwem, oskarżenie o imperializm był główną bronią przeciw Żydom w Polsce. Państwo izraelskie w oficjalnej wykładni propagandowej było utożsamiane z zaborczym syjonizmem. Nagonka na polskich Żydów wyrosła na państwowym potępieniu Izraela, co zostało wzmocnione typowym antysemityzmem po wydarzeniach marcowych w Warszawie w 1968 roku. Na szczeblu lokalnym w województwie koszańskim propagandę rządową rozpowszechniał „GK”.

W wykładni informacyjnej zawsze podkreślano agresywne i ekspansywne działania Izraelczyków. W marcu zaczęto ponownie nawiązywać do czerwcowego konfliktu (wojna sześciodniowa) z 1967 roku: „W Izraelu ogłoszono dekrety legalizujące ruch pomiędzy Izraelem a obszarami okupowanymi w rezultacie wojny czerwcowej. Dekrety postanawiają, że w odniesieniu do tych obszarów nie będzie się już używało określenia «teryto-

---

14 *Odpowiedź premiera Józefa Cyrankiewicza na interpelację Koła Poselskiego Znak*, „GK”, 11 kwietnia 1968, nr 88, s. 3; *Oszczereństwa i fakty*, „GK”, 12 kwietnia 1968, nr 89, s. 5.

15 XII Plenum KC PZPR 8–9 lipca 1968 r. Tezy KC PZPR na V Zjazd Partii, Warszawa 1968, s. 118.



rium wroga», a w przypadku zachodniego brzegu Jordanu obowiązywać będzie nazwa Judea i Samaria. Na moście Allenby<sup>16</sup>, łączącym oba brzegi Jordanu utworzony zostanie posterunek kontroli paszportowej. Bliskowschodnia agencja prasowa MEN komentując te decyzje stwierdza, że są one nowym dowodem ekspansjonistycznych planów Izraela<sup>17</sup>.

Prasa komunistyczna kreowała na jedyne go obrońcę godności arabskiej prezydenta Egiptu – Gamala Abdela Nasera<sup>18</sup> (1918–1970). „Wysiłki, które zostały podjęte na płaszczyźnie politycznej celem doprowadzenia do uregulowania kryzysu bliskowschodniego, nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu – oświadczył prezydent Naser w przemówieniu wygłoszonym do oficerów egipskich. Liczne są siły, które chcą nas upokorzyć, jednak masy ludowe postanowiły stawić czoła i nie pogodzić się z porażką – mówił Naser. Dalej – Powinniśmy uczyć się jak umierać, aby osiągnąć cel. Doświadczenia innych są dla nas bardzo pożyteczne. W Wietnamie np. 500 żołnierzy partyzanckich przez miesiąc stawiało opór w cytadeli w Hue. To był cud na płaszczyźnie wojskowej. Cała ojczyzna liczy na Was – oświadczył oficerom prezydent Naser. Kraj wierzy w Waszą zdolność wyzwolenia terytoriów arabskich i obrony godności Arabów<sup>19</sup>. Narracja o izraelskiej agresji pozostawała stałym tematem: „Na izraelsko-jordańskiej linii rozejmowej, biegnącej wzdłuż rzeki Jordan doszło do nowego incydentu sprowokowanego przez stronę izraelską. Posterunki izraelskie ostrzelały pozycje jordańskie położone na wschodnim brzegu Jordanu. Służba bezpieczeństwa Izraela aresztowała w Gazie czterech Arabów pod zarzutem przynależności do organizacji ruchu oporu El Fatah<sup>20</sup>. Ciągłe powtarzanie wiadomości o agresywnych Izraelczykach miało negatywnie usposobić społeczeństwo woj. koszalińskiego do Żydów.

Propaganda komunistów podkreślała imperialistyczne działania Izraela (w ten sposób stawiano państwo żydowskie w jednym szeregu z RFN i USA). „Izrael w dalszym ciągu prowokował, jego posterunki w rejonie Je-

---

16 Most oddano do użytku w 1918 roku, umożliwiał on przekroczenie rzeki Jordan i łączył on miasto Jerycho na Zachodnim Brzegu z Jordanią.

17 *Ekspansjonizm Izraela*, „GK”, 2–3 marca 1968, nr 54, s. 2.

18 Egipski oficer i polityk.

19 *Izraelskie prowokacje nad Jordanem*, „GK”, 7 marca 1968, nr 58, s. 1–2.

20 *Izrael nie zaprzestaje prowokacji*, „GK”, 9–10 marca 1968, nr 60, s. 2.

rycha ostrzelały pozycje jordańskie. W trakcie wymiany ognia, siły izraelskie użyły broni automatycznej i moździerzy. „[...] izraelski minister budownictwa mieszkaniowego Bentow zapowiedział, że około 10 tys. Żydów będzie mogło w ciągu następnych dwóch albo trzech lat zamieszkać we wschodniej (arabskiej) części Jerozolimy. Dalekosiężne plany okupantów izraelskich przewidują, że w tym celu ma być tam zbudowanych 4 tys. nowych jednostek mieszkaniowych – przypuszczalnie po wyburzeniu części dotychczasowych budowli albo po wysiedleniu dotychczasowych mieszkańców arabskich”<sup>21</sup>.

Manipulacja wizerunkiem Izraela miała skłonić odbiorców prasy do przyznania, że jest to „rozbójnicze” państwo, które nie przestrzega praw międzynarodowych i układów militarnych, nawet gdy patronuje im ONZ. „W czwartek izraelski napastnik złamał porozumienie o zawieszeniu ognia i dopuścił się prowokacji najpoważniejszej od czasu czerwcowej agresji, tym razem skierowanej przeciwko Jordanii. O godz. 4.30 rano izraelskie oddziały, korzystając ze wsparcia czołgów, helikopterów i samolotów przekroczyły Jordan i zaatakowały pozycje jordańskie. Tym samym przerwana została linia wstrzymania ognia, którą Izrael zobowiązał się respektować”<sup>22</sup>.

Propagandę krajową wspierały informacje płynące z zagranicy – z tak wiarygodnego źródła, jakim była radziecka agencja prasowa TASS. Jej komentatorzy pisali: „Sens obecnych posunięć Izraela, który korzysta z poparcia rządu USA i międzynarodowego syjonizmu polega na tym, by opóźnić jak najbardziej polityczne uregulowanie sytuacji na Bliskim Wschodzie, by narzucić Arabom swe imperialistyczne warunki oraz zmusić ich do kapitulacji i do wyrzeczenia się należących do nich obszarów”<sup>23</sup>. Jak widzimy propaganda przedrukowywana na łamach „GK” była bardzo sugestywna i praktycznie dyktowała czytelnikom co mają myśleć o zaborczych Żydach. Symbolem imperializmu izraelskiego na Bliskim Wschodzie był w propagandzie generał Mosze Dajan, którego kreowano na mózg operacji zaczepnych wojsk Izraela: „W wywiadzie dla radia izraelskiego minister obrony, gen. Mosze Dajan, przebywający w szpitalu, oświadczył, że operacja armii izraelskiej była koniecznością. Walka przeciw Al. Fatah,

---

21 *Izrael nie zaprzestaje prowokacji*, „GK”, 14 marca 1968, nr 64, s. 2.

22 *Napaść Izraela na Jordanię*, „GK”, 22 marca 1968, nr 71, s. 1–2.

23 *Prowokacji izraelskich ciąg dalszy*, „GK”, 25 marca 1968, nr 73, s. 1–2.

Naserowi i Husajnowi będzie długa i nastąpią nowe bitwy<sup>24</sup>. Takie wypowiedzi miały w przejrzysty sposób komunikować czytelnikom, jakie intencje mają Żydzi i jaki jest ich prawdziwy, do tej pory zakamuflowany charakter. Kolejne doniesienia o agresji Izraelskiej, ujawniały kłamliwą postawę Żydów, którzy nie przestrzegali umów pokojowych i zawiesznień broni: „Według doniesień z Ammanu, 25 bm. Wojska izraelskie trzykrotnie otwierały ogień na pozycje jordańskie na wschodnim brzegu Jordanu<sup>25</sup>”.

Propaganda partyjna ukazująca się na łamach „GK” przy okazji rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim podkreślała, że Polska protestuje przeciw wojnie na Bliskim Wschodzie (czyli agresji Izraela). Faktycznie komuniści wykorzystali obchody tragicznych wydarzeń z 19 kwietnia 1943 roku do ocieplenia wizerunku Polski, która tego dnia pamięta o poległych żydowskich bojownikach i setkach cywili. Niestety każdego innego dnia ataki propagandy na Izraelczyków nie traciły impetu<sup>26</sup>.

Warto dodać, że Izrael był zawsze ukazywany w propagandzie jako ciemniejsza ludów arabskich, a szczególnie Palestyńczyków. Ten kontrast (czarno-biały) był metodą upraszczającą obraz konfliktu bliskowschodniego, czytelnika skłaniał zaś do potępienia państwa żydowskiego jako najezdźcy<sup>27</sup>.

„GK” opublikował przemówienie I Sekretarza KW PZPR w woj. koszański, Antoniego Kuligowskiego, który utwierdzał czytelników w przekonaniu, że syjonizm to największy wróg Polski Ludowej. Jego słowa wy-

---

24 *Rada Bezpieczeństwa potępia nowy akt izraelskiej agresji*, „GK”, 26 marca 1968, nr 74, s. 1–2; *Buńczuczne oświadczenie Tel Awiwu*, „GK” 28 maja 1968, nr 128, s. 2.

25 *Izrael prowokuje*, „GK”, 27 marca 1968, nr 75, s. 1; *Izrael przygotowuje nowy plan agresji*, „GK”, 13–14–15 kwietnia 1968, nr 91, s. 2; *Nowa prowokacja Izraela*, „GK”, 16 kwietnia 1968, nr 92, s. 2.

26 *Składamy hold poległym. Protestujemy przeciwko agresji i wojnie*, „GK”, 22 kwietnia 1968, nr 97, s. 5; *Prowokacyjne zamierzenia Izraela*, „GK”, 27–28 kwietnia 1968, nr 102, s. 2; *Rada Bezpieczeństwa potępia kolejne prowokacje Izraela*, „GK”, 29 kwietnia 1968, nr 103, s. 2; *W atmosferze Izraelskiej prowokacji*, „GK”, 1 maja 1968, nr 105, s. 2; *Kolejne potępienie izraelskiej prowokacji*, „GK”, 4–5 maja 1968, nr 107, s. 2; *Izrael przygotowuje nową prowokację*, „GK”, 8 maja 1968, nr 111, s. 2; *Pakistańska rezolucja w sprawie Jerozolimy*, „GK”, 20 maja 1968, nr 121, s. 2; *Izrael prowokuje*, „GK”, 23 maja 1968, nr 124, s. 1; *Izrael całkowicie ignoruje decyzje Rady Bezpieczeństwa*, „GK”, 24 maja 1968, nr 125, s. 1; *Kolejna prowokacja Izraela*, „GK” 29 maja 1968, nr 129, s. 2; *Izrael planuje nową agresję*, „GK” 3 czerwca 1968, nr 133, s. 1; *Nowa zbrojna napaść izraelskich agresorów na Jordanię*, „GK”, 6 czerwca 1968, nr 136, s. 1; *Bliskowschodni problem*, „GK”, 27 czerwca 1968, nr 154, s. 1; *Zaborcze roszczenia Izraela wobec Jordanii i Syrii*, „GK”, 4 lipca 1968, nr 160, s. 2.

27 *Protest ludności palestyńskiej*, „GK”, 23 maja 1968, nr 122, s. 1.

rażnie nawiązywały do nagonki na ludność żydowska, która nielicznie jeszcze zamieszkiwała Polskę – w tym woj. koszalińskie: „Nie pozwolimy, aby potrząsając straszakiem rzekomego antysemityzmu osłabiano naszą czujność wobec wszelkiej maści syjonistów, którzy poczuli się zwolnieni z obowiązku lojalności wobec socjalistycznego państwa. [...] Wyraźne ożywienie ośrodków syjonistycznych na całym świecie będzie dla nas zrozumiałe tylko wówczas, jeżeli sobie uświadomimy, że syjonizm – ta burżuazyjna i nacjonalistyczna ideologia służąca interesom nie tylko państwa Izrael, ale również Stanów Zjednoczonych, a w Europie przede wszystkim interesom Niemieckiej Republiki Federalnej”<sup>28</sup>.

Powyższy cytat ukazuje jak propagandzie partyjnej udało się połączyć w jedno pojęcia – Żyd i syjonista. Można zaryzykować stwierdzenie, że po 1968 roku propaganda stworzyła nowe pejoratywne pojęcie etniczno-polityczne, określające mieszkańca Izraela popierającego politykę swojego kraju.

Jednym z ulubionych wątków propagandy antysyjonistycznej było przytaczanie przykładów „ataków na PRL”, o których była już mowa wcześniej. Najbardziej jednak intrygujące były otwarte protesty ludności Żydowskiej, np. pod budynkami ambasad Polski w różnych krajach zachodnich: „W pobliżu ambasady PRL w Waszyngtonie odbyła się 23 bm. Demonstracja z udziałem około stu osób, zorganizowana przez gminę żydowską w Waszyngtonie i mająca stanowić w swym założeniu protest przeciwko rzekomej fali antysemityzmu w Polsce. [...] Niesiono wiele transparentów szkalujących nasz kraj. Delegacja przedstawicieli gminy żydowskiej usiłowała wręczyć jednemu z urzędników ambasady «petycję». Nie została ona jednak przyjęta, bowiem już z pierwszych jej słów, odczytanych przez przewodniczącego delegacji, wynikało jasno, że na treść składają się oszczercze antypolskie wypady. Delegacji wręczono natomiast komplet materiałów informacyjnych, zawierających teksty wypowiedzi polskich przywódców i artykuły z polskiej prasy na temat rzeczywistej sytuacji w naszym kraju, jak również na temat antypolskiej kampanii prowadzonej przez koła syjonistyczne”<sup>29</sup>.

---

28 *Jedność myśli i działania*, „GK”, 1 maja 1968, nr 105, s. 3.

29 *Syjonistyczna demonstracja pod ambasadą PRL w Waszyngtonie*, „GK”, 25–26 maja 1968, nr 126, s. 2.

Przytoczony cytat ukazuje schemat propagandowy, w którym to Polacy starali się pokazać stronie żydowskiej autentyczny stan polityki PRL wobec Izraela oraz Żydów w kraju. Zwolennicy Izraela w takich sytuacjach ukazani byli, jako pełni buty i barku zrozumienia oraz złych intencji wobec Polski.

## Zakończenie

Propaganda antysyjonistyczna/antysemicka na łamach „GK” występowała we wzmożonej sile od marca do końca czerwca 1968 roku. W późniejszym okresie zaledwie przypomniano czytelnikom o przeciągającym się konflikcie bliskowschodnim między Izraelem, a pozostałymi państwami arabskimi. Ustanie propagandy antysyjonistycznej w czerwcu – lipcu 1968 roku świadczyło o równoległym zakończeniu lub wyciszeniu walk partyjnych frakcji o władzę w PZPR.

Prasa w omawianym okresie okazała się głównym nośnikiem propagandy antyżydowskiej, której tym razem nadano zdecydowany wydźwięk polityczny. Analiza wypowiedzi polityków reprezentujących władzę partyjną woj. koszalińskiego często zdradzały faktyczny – antyżydowski – charakter polityki komunistów. Właśnie badania prasy partyjnej na szczeblu lokalnym pozwalają dostrzec, jakie treści docierały do zwykłych obywateli PRL, zwłaszcza, jeśli mowa o ośrodkach oddalonych od centrum wydarzeń politycznych – Warszawy.

Ciężko odpowiedzieć, jakie rezultaty przyniosła propaganda antysyjonistyczna w woj. koszalińskim. Na pewno spadła i tak już niska liczba mieszkańców o żydowskim pochodzeniu. Najciekawsze jednak, czy treści antyżydowskie promowane przez „GK” wywarły jakiś szerszy wpływ na jego czytelników, np. czy wzbudziły nastroje antysemickie i uprzedziły do państwa Izrael? Poruszony temat z pewnością wymaga dalszych badań i analiz.



## **Nielegalny handel środkami płatniczymi w latach 1970–1989 w Szczecinie**

Bartłomiej Dutkalski – Uniwersytet Szczecińskiego

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie czytelnikowi i zainteresowanie go tematyką nielegalnego handlu walutą na przykładzie Szczecina. W tekście omówiono najważniejsze aspekty tego zjawiska. Z racji wielo-  
wątliwości omawianego zagadnienia, a także czynników społeczno-eko-  
nomicznych, które miały niebagatelny wpływ na nastroje społeczne, oma-  
wiany temat jest bardzo ciekawy i może przyczynić się do zrozumienia  
realiów, jakie panowały w naszym kraju w okresie prosperity nielegalnego  
handlu środkami płatniczymi – w latach 1970–1989<sup>1</sup>. Stosunek znacznej  
części społeczeństwa do handlujących nielegalnie walutą nie był pozytyw-  
ny, głównie ze względu na ich zamożność i barwny styl życia oraz fakt,  
że byli uwikłani w zakazany przez prawo proceder. Dzisiaj są uważani za  
jedną z ikon minionego systemu. Ich sposób bycia niewątpliwie pobudza  
wyobraźnię i intryguje – na każdym z etapów tej nielegalnej działalności.

Podstawę do napisania niniejszego artykułu stanowiły przede wszyst-  
kim źródła wywołane, czyli zebrane przez autora niniejszej publikacji wspo-  
mnienia ludzi mających styczność z tym procederem „od środka”, jak rów-  
nież wspomnienia tych, którzy pamiętają stojących na głównych ulicach  
miasta trudniących się nielegalnym handlem walutą. Uzupełnieniem ze-  
branych materiałów źródłowych jest dostępna literatura przedmiotu.

---

1 Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005.

## Zjawisko nielegalnego handlu środkami płatniczymi po roku 1945 z sytuacją społeczną w tle

Podjmując rozważania na temat procederu nielegalnego handlu walutą, na badaczu spoczywa obowiązek spojrzenia na to zjawisko w szerokiej perspektywie, ponieważ była to bardzo złożona działalność, odzwierciedlająca nastroje społeczne oraz ekonomiczne w Polsce Ludowej. Datą, która zmieniła wiele, a co najważniejsze, zmieniła sposób myślenia społeczeństwa na temat pieniędzy, było zakończenie II wojny światowej. „Sama wojna nauczyła ludzi radzenia sobie w kryzysowych sytuacjach, a także w miarę możliwości chowania waluty oraz złota na «czarną godzinę»”<sup>2</sup>. Szczególnie dolar amerykański był traktowany jako stała i bezpieczna lokata kapitału; można spotkać się z określeniem, że traktowany był jako symbol. Pozwalał czuć się bezpiecznie w nowej, bardzo trudnej rzeczywistości. Mieszkańcy naszego kraju po II Wojnie Światowej musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości, a przede wszystkim stworzyć znamiona normalnej egzystencji. Czynniki ekonomiczne nie były tutaj bez znaczenia. Nastroje na tzw. Ziemiach Odzyskanych były niepewne. Panowało poczucie tymczasowości i strach, że wolność po zakończeniu wojny jest tylko pozorna i nie warto postrzegać Szczecina jako stałego miejsca zamieszkania, bo ludność niemiecka, mimo wysiedleń, będzie chciała wrócić „po swoje”. Wagony z ludnością, która miała zamieszkać na tych ziemiach, najczęściej przyjeżdżały ze Wschodu. Transporty te odbywały się w latach 1945–1957<sup>3</sup>. Miasto było zniszczone po wojennej zawierusze, a pomoc ze strony kształtującej się polskiej władzy niewystarczająca. Niewątpliwie łatwiej było tym, którzy mieli wyuczony fach w rękę, a przede wszystkim walory, czyli pieniądze i złoto, które można było spieniężyć i przeżyć wraz z rodziną trudny okres. Rzecz jasna, działalność na „czarnym rynku”, polegająca na wymianie walut, była nielegalna i groziły za to represje w postaci dużych kar pieniężnych i nawet dożywotniej kary więzienia w przypadku udowodnienia działalności na większą skalę. Przypominało o tym również obwieszczenie Ministra

---

2 J. Kochanowski, „Tylnymi drzwiami”. *Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010, s. 274.

3 Por. K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2005*, Szczecin 2005.



Skarbu z dnia 20 czerwca 1945<sup>4</sup>. Mówiło ono o przedwojennych dekretach Prezydenta RP zakazujących handlu zagranicznymi środkami płatniczymi, ale nie wpłynęło na poprawę sytuacji w postaci ograniczenia czarnorynkowego obrotu walutą. Od zakończenia II wojny światowej aż po schyłek uprawiania tego procederu mający miejsce w 1989 roku, oficjalny kurs obcych walut był bardzo niski i taka wymiana była nieopłacalna. „Kolejnym ważnym aktem prawnym była bardzo restrykcyjna ustawa walutowa z dnia 28 października 1950, która całkowicie zakazywała handlu dewizami oraz ich posiadania. Oprócz obcych walut zakaz obejmował również złoto, które zgodnie z ówczesną terminologią mogło być przechowywane w «postaci użytkowej»<sup>5</sup>. Walutę oraz złoto trzeba było odsprzedać po wspomnianym bardzo niskim kursie lub zdeponować w banku<sup>6</sup>. Warto zauważyć, że ludzie nie mieli wówczas zaufania do instytucji banku i panowało przekonanie, że cenne rzeczy, takie jak dewizy, trzyma się dosłownie zakopane w ziemi bądź ukryte w przydomowych schowkach. W wyjątkowych przypadkach można było zwrócić się do NBP o zgodę na dalsze przechowywanie, ale tylko w ciągu 14 dni od wejścia w życie wspomnianej ustawy. „Akt ten miał zasiać w społeczeństwie strach przed przechowywaniem, czy ukrywaniem wartości dewizowych, za które groziło aż 15 lat bezwzględnej kary więzienia, a za handel nimi nawet kara śmierci”<sup>7</sup>. Cel ten udało się osiągnąć i rynek zamarł ze względu na możliwe represje, ale jak się spodziewano, tylko część obywateli wyjęła walutę schowaną na „czarną godzinę” i sprzedała ją NBP. Kilka dni po wprowadzeniu w życie ustawy rozpoczęto pokazowe procesy tzw. waluciarzy, które miały uzmysłwić powagę konsekwencji, jakie może ponieść osoba niestosująca się do wytycznych. Zresztą pokazowe procesy na „spekulantach”, jak wówczas określano ludzi działających w „szarej strefie”, nie były tylko domeną początku lat 50. XX wieku. Organizowano je przez cały okres trwania Polski Ludowej<sup>8</sup>. Nie miały one

---

4 J. Kochanowski, dz. cyt., s. 258.

5 Tamże, s. 258.

6 Zob. K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL 1956–1970*, Warszawa 2010.

7 J. Kochanowski, dz. cyt., s. 258.

8 Na temat procesów pokazowych w PRL zob. szerzej: D. Jarosz, *Afera mięsna*, Toruń 2010.

na celu sukcesywnej walki z przestępstwami gospodarczymi, do jakich również zaliczano przedstawiany handel walutą. Przyczyną takiej polityki był na pewno niedobór dewiz w państwowej kasie, począwszy od 1945 roku. Niejednokrotnie braki uzupełniano właśnie za pomocą środków pieniężnych zakupionych w „ulicznych kantorach”. Kolejną przyczyną zainteresowania władzy tą odmianą przestępstw gospodarczych były przesłanki propagandowe, czyli stworzenie dla tzw. zwykłego obywatela obrazu mówiącego, że aparat władzy panuje nad zjawiskiem i próbuje je zwalczyć. Obraz ten był bardzo iluzoryczny i niezgodny z rzeczywistością. Mimo nielegalnego obrotu zarówno dolarami, jak i złotem, operacje te nie miały tak dużej intensywności, jak w kolejnych dekadach. Punktem zwrotnym zmieniającym politykę odgórną było dojście do władzy, jako pierwszego sekretarza PZPR, Władysława Gomułki w październiku 1956 roku<sup>9</sup>. Efektem zmian i jednoczesnej liberalizacji przepisów było zniesienie ustawy z roku 1950 i wprowadzenie nowego rozporządzenia przez Ministra Finansów, które znosiło restrykcyjne zapisy ustawy omawianej powyżej i pozwalało pobrać zdeponowane w bankach kwoty. Liberalizacja miała na celu, zgodnie ze słowami oficjeli, poprawić byt ludzi, którzy za posiadane pieniądze mogli kupić towary potrzebne do życia czy zbudować dom. Można przypuszczać, że taki ruch ze strony władzy był podyktowany przede wszystkim chęcią oszacowania wielkości obracanej gotówki na „czarnym rynku”, a poza tym – próbą ponownej kontroli ludzi i wydawanych przez nich pieniędzy w obcej walucie. „Kolejną «furtką», jaką otworzyło państwo, było wyemitowanie bonów dolarowych PeKaO w roku 1960, które były pomocniczym środkiem rozliczeniowym eksportu wewnętrznego nie będące w znaczeniu dosłownym walutą, ale za ich pomocą można było dokonać płatności w obcych walutach w sieci placówek tych sklepów”<sup>10</sup>. Handel bonami dolarowymi był dozwolony, a i ich ceny w nielegalnym obiegu niewiele ustępowały dolarom i również stanowiły środek obecny w czarnorynkowej strefie.

---

9 Zob. P. Machewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

10 D. Belawender, *Bony kupię, bony sprzedam, czyli PRL-owska namiastka dolara*, <http://banking-magazine.pl/2015/02/03/bony-kupie-bony-sprzedam-prl-owska-namiastka-dolara> (dostęp: 20.03.2016).

„Ważnym elementem polityki aparatu władzy było umożliwienie począwszy od kwietnia 1970 roku zakładania prywatnych kont dewizowych kategorii «A», gdzie środki musiały mieć udokumentowane pochodzenie i kategorii «B», w którym dewizy nie musiały być udokumentowane”<sup>11</sup>. Decyzję tę można określić jako kolejną formę inwigilacji społeczeństwa i próbę oszacowania ilości posiadanych dewiz. „Ludność podchodziła do tych kont z dużym dystansem obawiając się represji ze strony władzy”<sup>12</sup>. „Od roku 1976 można było jedynie zakładać konta kategorii «A», czyli takie, na którym wpłacone środki były udokumentowanego pochodzenia”<sup>13</sup>.

### Szczecin w obliczu nielegalnego handlu środkami płatniczymi w latach 1970–1989

Przechodząc do właściwego tematu pracy, trzeba rozpocząć od przedstawienia położenia geograficznego miasta Szczecina w północno-zachodniej części Polski, gdyż było ono wyjątkowe ze względu na możliwość utrzymywania licznych kontaktów handlowych z cudzoziemcami. „Bliiskość granicy polsko-niemieckiej – wówczas rzecz jasna z NRD, a także przeprawa promowa w Świnoujściu oddalonym ok. 100 kilometrów od Szczecina, prowadząca do szwedzkiego miasta Ystad przyczyniała się do dużego ruchu ludzi, którzy stanowili grupę potencjalnych klientów dla «cinkciarzy»”<sup>14</sup>. W ten sposób potocznie określano ludzi handlujących nielegalnie walutą, odwołując się do spolszczonego angielskiego zwrotu „change money”<sup>15</sup>. Szczecin był, i jest do tej pory, miastem portowym, do którego przyływały statki zarówno polskiej floty pływającej pod bande-

---

11 J. Kochanowski, dz. cyt., s. 267.

12 Wywiad nr 4, przeprowadzony w dniu 29 marca 2015 r. Respondent: mężczyzna lat 40, dziennikarz, zapis wywiadu w archiwum autora.

13 J. Kochanowski, dz. cyt., s. 268.

14 Zob. J. Kochanowski, „Ziemia żywi, morze bogaci”. Strategie czarnorynkowe w polskich miastach portowych 1945–1989, w: *Morze nasze i nie nasze. Zbiór studiów*, red. P. Kurpiewski, T. Stenger, Gdańsk 2011, s. 229–240.

15 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

rażą Polskiej Żeglugi Morskiej (PŻM), jak i floty zagranicznej<sup>16</sup>. Marynarze ze względu na elitarny status swojego zawodu, bo pozwalający często na wyjazd za „żelazną kurtynę”, często byli dostawcami niedostępnych w kraju towarów, które zakupili za granicą, a po powrocie sprzedawali z zyskiem<sup>17</sup>. Marynarze pływający pod banderą PŻM dostawali w ramach swojego wynagrodzenia za pracę dodatek dewizowy wypłacany w dolarach, który w zależności od zajmowanego stanowiska oraz strefy, w której odbywało się rejsy, wynosił od 20 centów do nawet 10 dolarów dziennie. Pieniądze te pozwalały na zakup intratnych towarów w celach zarobkowych. To stwierdzenie dotyczy marynarzy pływających pod polską banderą. Zagraniczni marynarze będący zawodowo w naszym mieście często stanowili doskonałe źródło dochodu dla „cinkciarzy” czy „koników”, jak również nazywano handlujących walutami. Oprócz tego ważną klientelą byli także turyści ze Skandynawii, którzy chętnie odwiedzali portowe miasto ze względu na ceny obowiązujące w naszym kraju<sup>18</sup>. Rzecz jasna, nie tylko klienci zagraniczni korzystali z usług „ulicznych kantorów”. Polacy w razie zapotrzebowania na środki dewizowe doskonale wiedzieli, gdzie handlarzy walutą szukać.

Na czym polegał sam proceder i czym był uwarunkowany jego rozkwit od lat 70. XX wieku? Rozpowszechnienie nielegalnego handlu walutą było spowodowane drastycznie niskim oficjalnym kursem dolara czy marki zachodniemieckiej. Szybko zauważono niszę, na której można było zarobić duże pieniądze. Samo zjawisko nie było nowe, bo mimo że nie na taką skalę, ale występowało już w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Sam handel walutą był zaliczany do jednych z najpoważniejszych przestępstw, którymi w omawianym okresie zajmowały się wydziały Milicji Obywatelskiej o znamiennej nazwie Przestępstwa Gospodarcze (szerzej o wzajemnym powiązaniu tych dwóch, przeciwległych grup, jakim dla siebie byli „cinkciarze” oraz milicjanci, w dalszej części artykułu). Odnosząc się do samego zjawiska, na wstępie warto przede

---

16 Wywiad nr 9, przeprowadzony w dniu 18 lutego 2016 r. Respondent: mężczyzna lat 75, emerytowany marynarz, zapis wywiadu w archiwum autora.

17 I. Janik, *Transgraniczna turystyka zakupowa w PRL-u*, w: *Od obyczaju do mody. Przemiany życia codziennego*, red. J. Zalewska, M. Cobel-Tokarska, Warszawa 2014, s. 213.

18 Zob. P. Sowiński, *Wakacje w PRL*, Warszawa 2005.

wszystkim wspomnieć, że wewnątrz tego środowiska panowała hierarchia i nie było w nim miejsca dla ludzi przypadkowych czy niewzbudzających zaufania – z takimi nikt nie chciałby robić poważnych interesów, a owe interesy były kluczem do sukcesu, który był, rzecz jasna, czynem zabronionym. „Na samym szczycie stali ludzie określani jako «grube ryby», inną nazwą, którą określano osoby będące na samym szczycie to „królowie», którzy obracali dużymi kwotami i skupowali je od «mrówek», czyli ludzi stojących pod bankami, Pewexami etc.”<sup>19</sup>. Każdy miał przydzielone miejsce i niemożliwe była jego zmiana bez uzgodnienia z „przełożonym”. Osoby stojące np. pod bankiem miały dwóch pomocników, którzy chodzili wokół danego punktu i poszukiwali potencjalnych klientów. Zwykły mieszkaniec miasta w razie zapotrzebowania na kupno czy sprzedaż dolarów doskonale wiedział, gdzie się udać, aby dokonać wymiany pieniędzy. „Waluciarze” – to już kolejne określenie na handlujących nielegalnie środkami płatniczymi – nie mieli przy sobie gotówki. „Za przechowywanie pieniędzy odpowiedzialny był „bankier”, który wypłacał klientowi odliczoną kwotę (...). Dziennie obracał kwotami rzędu 2000 dolarów, gdzie w przeliczeniu przeciętna pensja oscylowała w granicach 30 dolarów”<sup>20</sup>. Zaangażowanie kolejnej osoby było podyktowane wymogami bezpieczeństwa i przede wszystkim ochrony pieniędzy, którymi obracano. Wszyscy parający się tym procederem stanowili swoistą organizację, stąd jasno przydzielone zadania, które miały ułatwić transakcję i zmniejszyć ryzyko złapania przez organy ścigania, bo mimo tego, że każdy wiedział, czym się zajmują „waluciarze”, włącznie z władzą, ostrożność była bardziej niż wskazana. Operacje, podczas których w grę wchodziły duże kwoty, finalizowano w samochodach lub w domach prywatnych dla zachowania pełnej dyskrecji.

Osoby zajmujące się tą nielegalną praktyką niekiedy dopuszczały się oszustw na swoich klientach, które określano mianem „sztosu”. Ów „sztos” mógł przyjmować różne formy. Często oszustwo polegało na przekazaniu osobie wymieniającej zbyt małej ilości gotówki. Kiedy pokrzywdzony upominał się o brakującą gotówkę, „cinkciarz” dokładał odpowiednią

---

19 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

20 Tamże.

kwotę często zamieniając rulonik z pieniędzmi, w której tylko ze strony zewnętrznej były banknoty, zaś w środku znajdowała się pocięta gazeta<sup>21</sup>. Bazowano na tym, że klient nie będzie liczył drugi raz pieniądze, stąd takie nieuczciwe praktyki często kończyły się sukcesem. Przedstawioną powyżej formę oszustwa określano mianem „wajchy”. Drugim sposobem na wyłudzenie pieniędzy była metoda na tzw. słupa, czyli osobę podstawioną. Podczas transakcji w bramie kamienicy wcześniej umówiona osoba przechodziła obok miejsca wymiany wzbudzając obawy przed nakryciem na zakazanym procederze, a jednocześnie „cinkciarz” specjalnie upuszczał pieniądze, zamieniając prawdziwe pieniądze na nic niewarty zwitek. Klient, wystraszony, szybko zabierał pieniądze myśląc, że ma do czynienia z funkcjonariuszem milicji w cywilnym ubraniu. Najczęściej osobami oszukаныmi byli zagraniczni goście, którzy wiedząc, że biorą udział w nielegalnej transakcji, nie zgłaszali przestępstwa organom ścigania, ponieważ sami mogli zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Oszukаныmi byli też często rolnicy przyjeżdżający do Szczecina na duże zakupy, na przykład by nabyć nowe maszyny rolnicze. Ze względu na to, iż byli zazwyczaj ufnymi, często padali ofiarą oszustwa i tracili dużą ilość gotówki<sup>22</sup>.

Osoby handlujące walutą ze względu na swój wrodzony spryt i smykałkę do interesów były bardzo przedsiębiorcze i podejmowały wszelkie próby zarobienia dużych pieniędzy, przy ograniczonym wysiłku. Handlowano tak naprawdę wszystkim, co przynosiło zysk, bo nie ograniczono się tylko do obcej waluty. W pierwszej kolejności były dolary amerykańskie i marki zachodniemieckie. Inne waluty również się zdarzały, ale na mniejszą skalę. Obracano też walutami krajów demokracji ludowej. W dalszej kolejności były wspomniane bony dolarowe wprowadzone w 1960 roku. Sieć sklepów PeKaO z dniem 1 stycznia 1972 roku przekształcono w sieć sklepów „Pewex”, gdzie można było kupić towary luksusowe pochodzące z Zachodu, takie jak na przykład ubrania czy alkohol<sup>23</sup>. Same zakupy w tym miejscu były modne i stanowiły pewien wyznac-

---

21 Wywiad nr 3, przeprowadzony w dniu 24 marca 2015 r. Respondent: mężczyzna lat 57, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

22 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

23 [b.a.], *Środek transportu dla wyjątkowych towarów*, <http://bufetprl.com/2013/05/25/srodek-transportu-dla-wyjatkowych-towarow> (dostęp: 20.03.2016).

nik statusu społecznego. Oprócz tego za dolary można było nabyć samochód czy mieszkanie. „W Szczecinie powstały dwa takie bloki mieszkań, które można było zakupić za dolary w Pewexie, przy ulicy Wyzwolenia określane potocznie, jako „dewizowe”, gdyż można było je kupić za dolary w tym przedsiębiorstwie eksportu wewnętrznego”<sup>24</sup>. Same „Pewexy” były rozmieszczone w całym mieście, funkcjonowały też w hotelach. Płatność odbywała się za pomocą obcej waluty bądź bonów dolarowych. Oprócz tego istniała równolegle sieć „Baltony” powstałej w 1946 roku, gdzie również można było płacić bonami nazywanymi „baltonowskimi”, a ceny były niższe niż w sklepach „Pewexu”. W „Baltonie” można było robić zakupy jednak tylko za okazaniem książeczki marynarskiej<sup>25</sup>. Wymóg ten próbowano obejść podstawiając znajomych marynarzy, którzy ową książeczkę posiadali. Poza wymienionymi środkami płatniczymi na „czarnym rynku” można było spotkać się z handlem złotem oraz kamieniami szlachetnymi. Przytoczone przykłady pokazują, że „cinkciarze” byli bardzo elastyczni i podejmowali się wszystkiego, co przynosi wymierny zysk.

Uczestniczenie w tym procederze było najczęściej pracą na „pełen etat”, a osoby, które okresowo się tym zajmowały, stanowiły cały przekrój społeczeństwa. Pomijając już zawodowych „waluciarzy”, można było spotkać w tym gronie taksówkarzy, szatniarzy, kelnerów, prostytutki, a nawet polskich dyplomatów, przy pomocy których próbowano łątać deficyt dewiz potrzebnych np. do prowadzenia placówek dyplomatycznych. Najkorzystniejsze w tego typu działalności były zarobki, które niezależnie od pozycji w hierarchii były bardzo wysokie. Dziennie, przy tzw. dobrym „strzale”, można było zarobić jedną lub dwie miesięczne pensje.

Wątkiem wartym poruszenia jest sposób, w jaki szczecińscy „waluciarze” radzili sobie z przymusem pracy, który obowiązywał w przedstawianym okresie. W Szczecinie często zatrudniali się jako palacze w kółtówniach, ale do pracy fizycznie szedł „słup”, czyli osoba podstawiona i opłacana przez handlarzy walutą<sup>26</sup>.

---

24 Wywiad nr 5, przeprowadzony w dniu 13 kwietnia 2015 r. Respondent: kobieta lat 64, archiwistka, zapis wywiadu w archiwum autora.

25 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

26 Wywiad nr 3, przeprowadzony w dniu 24 marca 2015 r. Respondent: mężczyzna lat 57, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

Omawiając zarobki „cinkciarzy”, warto zwrócić uwagę na ich sposób bycia i pożytkowanie zarobionych pieniędzy. Na tej podstawie będzie można określić zasygnalizowany we wstępie stosunek społeczeństwa do tych ludzi. Omawiana grupa społeczna nie posiadała specjalnego kodu ubioru. Były jednak pewne cechy rozpoznawcze. Po pierwsze – ilość noszonego złota, które było podkreśleniem statusu społecznego, a po drugie – wydawanie bardzo dużych kwot pieniędzy na rozrywki. Bawiono się w najlepszych lokalach w towarzystwie pięknych kobiet. Wszystkie te elementy tworzyły obraz osoby pewnej siebie, która mogła sobie pozwolić na więcej niż przeciętny obywatel. Była to grupa wręcz znienawidzona przez społeczeństwo. „Bycie „waluciarzem” w mniemaniu obywateli było największą z możliwych ujm. Negatywny stosunek nie wynikał z tego, że robili komuś krzywdę, ale właśnie z prowadzonego trybu życia, który rzucał się w oczy”<sup>27</sup>. W związku z tym pisano na nich również liczne donosy, na które jednak najczęściej władze nie reagowały z powodu prowadzonej współpracy między „cinkciarzami” a milicją czy też Służbą Bezpieczeństwa.

Czy można przedstawić portret przeciętnego szczecińskiego „cinkciarza”? Oprócz wspomnianego wyżej zamiłowania do noszenia złotej biżuterii, jazdy samochodami zachodnich marek i towarzystwa pięknych kobiet wymienienie innych cech będzie bardzo trudne, ponieważ grupa ta była bardzo zróżnicowana. Jedni korzystali z życia i obnosili się ze zdobytymi nielegalnie pieniędzmi, a inni woleli żyć skromniej ze względu na możliwe represje, w tym karę więzienia, której bardzo się obawiano. Musieli oni jednak posiadać predyspozycje, które ułatwiały zajmowanie się tym procederem i zarabianie dużych pieniędzy. Przede wszystkim ceniony był ponadprzeciętny spryt. Mimo braku wykształcenia zdarzali się ludzie bardzo inteligentni, jednak nie było to normą. Funkcjonowały w tym środowisku także osoby dość prymitywnie w swoim sposobie postępowania. Podstawą funkcjonowania w tym „fachu” było wzbudzenie zaufania i umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach oraz znajomość języków obcych.

---

27 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.



Ludzie zajmujący się nielegalnym handlem walutą byli na „świeczniku” i miejscowi milicjanci doskonale znali to środowisko. Na porządku dziennym były sytuacje, w których „waluciarz” posiadał swojego opiekuna w milicji, najczęściej z oddziału zajmującego się przestępstwami gospodarczymi. Współpraca polegała na obustronnej wymianie informacji. Dochodziło do tego, że milicjanci byli opłacani przez ludzi „z miasta”. Bez tego wzajemnego powiązania handel walutą byłby bardzo utrudniony, ponieważ osoby zajmujące się tym procederem były powszechnie „na mieście” znane, łatwo było je zlokalizować oraz udowodnić prowadzoną nielegalną działalność. „Osoby uprawiające ten proceder miały możliwość funkcjonowania, a dla funkcjonariuszy MO stanowiły one doskonałe źródło informacji<sup>28</sup>. Przez posiadane liczne kontakty doskonale orientowały się w panujących nastrojach społecznych oraz sytuacjach, które działy się na terenie miasta, również w zakresie szczecińskiej przestępczości<sup>29</sup>. Z drugiej jednak strony w latach 70. XX wieku były prowadzone ogólnopolskie akcje przez milicję, które były wymierzone w handlarzy złotem oraz w prostytutki<sup>30</sup>.

Mimo występujących powiązań i współpracy nie można zapominać, że – jak już wyżej wspomniano – przez cały okres funkcjonowania tego procederu organizowano pokazowe procesy sądowe, w których zapadały naprawdę wysokie wyroki mające być ostrzeżeniem dla innych zajmujących się tym procederem. Aparat władzy chciał w ten sposób pokazać, że kontroluje „szarą strefę”, co oczywiście było niewykonalne, ponieważ nikt do końca nie był w stanie oszacować, jakimi kwotami obracają „cinkciarze”. „Służby organizowały «naloty» na miejsca spotkań handlujących, często też w takim lokalu miały swoją «wtyczkę», czyli osobę, która była na usługach organów ścigania, o czym oczywiście wszyscy wiedzieli<sup>31</sup>. Obecność tajnego współpracownika w miejscach spotkań „koników” można określić mianem tajemnicy poliszyneła. „Na mapie Szczecina miejscami

---

28 Wywiad nr 3, przeprowadzony w dniu 24 marca 2015 r. Respondent: mężczyzna lat 57, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

29 Tamże.

30 J. Kochanowski, *dz. cyt.*, s. 268.

31 Wywiad nr 3, przeprowadzony w dniu 24 marca 2015 r. Respondent: mężczyzna lat 57, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

spotkań «cinkciarzy» byłym. in. lokale o nazwach «Paloma» przy ulicy Obrońców Stalingradu 24 (róg ul. Śląskiej), czy «Kaprys» mieszczący się przy B. Krzywoustego 7/5<sup>32</sup>. Zdarzały się procesy kończące się karą więzienia, a więzienie w tamtym czasie, w porównaniu do dzisiejszych zakładów karnych, było prawdziwą szkołą życia. W źródłach można spotkać się z twierdzeniem, że wojsko, mimo że również dawało „w kość”, nie było nawet w połowie tak „ostre” jak więzienie. Z drugiej strony, nawet jeśli taka osoba trafiła do więzienia, to po wyjściu i tak wracała do nielegalnego handlu środkami dewizowymi, ponieważ tylko w tym fachu czuła się dobrze i mogła szybko zarobić duże pieniądze.

W opowieściach dotyczących tego procederu, ciekawą sprawą jest obecność kobiet i odgrywane przez nie role. Mimo że zdarzały się kobiety handlujące walutą, to były one w znacznej mniejszości. Handlem walutą zajmowały się „baby” kupujące towar od marynarzy w celu dalszej odsprzedaży. Prostytutki mające zagranicznych klientów często pośredniczyły w wymianie waluty, ale same jej nie dokonywały, tylko prosiły o pomoc zaprzyjaźnionego „konika”. W pozostałych przypadkach rola kobiet była marginalna. Piękne kobiety chętnie przebywały w towarzystwie „waluciarzy”, ponieważ wiadomo było, że mają oni dużo gotówki i – co ważne – lubią z niej korzystać. Dla „cinkciarza” towarzystwo atrakcyjnych przedstawicielek płci pięknej było podkreśleniem sukcesu życiowego, jaki odnosili zajmując się tego rodzaju przestępstwem gospodarczym. W relacjach damsko-męskich, z perspektywy młodych ludzi, zabawne i interesujące może być, że dla kobiety „dobrą partią” był mężczyzna, który miał zagraniczne papierosy zakupione w „Pewexie”.

Ludzie handlujący walutą stanowili hermetyczne grono i rzadko kontaktowali się z „konikami” z innych miast. Ośrodkiem, z którym szczeciński półświatek utrzymywał kontakty handlowe, był Gdańsk. Miały miejsce sytuacje, w których szczecińscy „waluciarze” załatwiali interesy w Trójmieście i odwrotnie – trójmiejscy w Szczecinie. W pozostałych przypadkach kontakty nawiązywano „na górze” w przypadku transakcji, gdzie wchodziły w grę naprawdę duże kwoty. Jeden z rozmówców wspominał, że brał udział w transakcji, w której jedna ze stron miała w бага-

---

32 Wywiad nr 2, przeprowadzony w dniu 5 marca 2015 r. Respondent: mężczyzna lat 77, emerytowany milicjant, zapis wywiadu w archiwum autora.

niku auta kilkadziesiąt kilogramów pieniędzy w obcej walucie. Poza tym nawiązywano kontakty z „waluciarzami” z innych miast w celu ustalania ceny dewiz, aby w całym kraju kształtowały się na podobnym poziomie.

Kurs dolara na przełomie omawianych dwóch dekad był bardzo zróżnicowany. „Widelki wahały się tak naprawdę od kilkudziesięciu złotych do nawet tysiąca złotych w dniu wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku”<sup>33</sup>. Tak wysoka kwota była spowodowana szalejącą inflacją. Zgodnie z przedstawioną opinią konsultowano się w sprawie ogólnopolskiej ceny dolara na „czarnym rynku”. „Z zebranego materiału źródłowego wynika, że w latach 80. XX wieku posługiwano się kodem «trzy pięć jeden», który oznaczał, że za jednego dolara płacono 351 zł”<sup>34</sup>. Starano się, aby na obszarze całego kraju stawki za dewizy były na podobnym poziomie i aby nie było między nimi niekorzystnych dysproporcji.

„W roku 1987 nastąpił przełom, gdyż Narodowy Bank Polski rozpoczął skupowanie bonów dolarowych od ludności po cenach zbliżonych do czarnorynkowych”<sup>35</sup>. Ruch ten nie pozostał bez echa. Ze względu na elastyczność swojej działalności, „cinkciarze” i tak proponowali lepszą cenę.

Jako schyłek funkcjonowania tego procederu można wskazać datę 13 marca 1989 roku. Zgodnie z rozporządzeniem prezesa NBP wprowadzono wówczas możliwość uzyskiwania zezwolenia na otwarcie punktów wymiany walut, czyli popularnych kantorów. Praktycznie z dniem wejścia rozporządzenia w życie pierwsze takie pozwolenie otrzymał Aleksander Gawronik, przedsiębiorca z Poznania. „Pierwszy kantor został uruchomiony na przejściu granicznym w Świecku, 16 marca 1989 roku, o godzinie 00:01”<sup>36</sup>. Nie był to jednak definitywny koniec „cinkciarstwa”. Ten nastąpił dopiero rok później w związku z kolejnym zarządzeniem prezesa NBP, które dopuszczało do obrotu „złoto dewizowe”, takie jak krugerrandy, monety z RPA zawierające w sobie uncję złota, czyli 33 gramy, oraz amerykańskie dwudziestodolarówki. Rokiem, w którym doszło do

---

33 J. Kochanowski, dz. cyt., s. 272.

34 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

35 J. Kochanowski, dz. cyt., s. 274.

36 Tamże, s. 275.

praktycznie całkowitego zaprzestania ulicznego handlu walut, był właśnie rok 1990.

Jaki był los „cinkciarzy” po transformacji ustrojowej w roku 1989 roku? Trudno wyznaczyć jedną drogę, którą obrali. Część z nich otworzyła kantory i prowadziła legalną działalność. Drugą grupą były osoby, którzy rozpoczęły drogę przestępczą i zajęły się działalnością przemytniczą na szeroką skalę, jak kradzież aut czy przemyt spirytusu. W tym drugim przypadku można mówić o powiązaniach ze zorganizowaną przestępczością, która rodziła się w Polsce na początku lat 90. XX wieku<sup>37</sup>.

Na zakończenie warto jeszcze raz podkreślić, że omawiany temat jest bardzo złożony i trudny do pełnego i wszechstronnego ukazania. Zebrane na potrzeby niniejszych badań materiały źródłowe, czyli wywiady, z jednej strony dostarczają informacji, których próżno szukać w materiałach aktowych, ale z drugiej strony ich subiektywizm wymaga podejścia krytycznego oraz weryfikacji zawartych w nich informacji. Nie można „cinkciarzom” odmówić stwierdzenia, że byli „panami życia” i prowadzili bardzo barwne życie, jak na ówczesne realia. Przez pryzmat tej grupy społecznej można spojrzeć nieco inaczej na okres PRL-u i ukazać społeczeństwo oraz wzajemne powiązanie na linii państwo–obywatel w innym świetle.

---

37 Wywiad nr 1, przeprowadzony w dniu 16 listopada 2014 r. Respondent: mężczyzna lat 56, były „cinkciarz”, zapis wywiadu w archiwum autora.

## **Uroczystości nawiązujące do „morskości” Szczecina wykorzystywane przez „propagandę sukcesu” w latach 1971–1975**

Konrad Kieć – Uniwersytet Szczeciński

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie w jaki sposób „propaganda sukcesu” posługiwała się uroczystościami związanymi z „morskością” Szczecina. W tekście zostaną odtworzone mechanizmy oraz schematy jakimi kierowano się przy organizacji uroczystości nawiązujących do „morskości” Szczecina. Dodatkowo zostaną zaprezentowane i scharakteryzowane święta, które były kreowane przez lokalne ośrodki „propagandy sukcesu”.

Datą początkową będzie rok 1971 a końcową 1975. Przyjęcie wymienionych cezur związane jest z kondycją gospodarki morskiej Szczecina. W latach 1971–1975 znajdowała się ona w dobrym stanie, co skrzętnie wykorzystała „propaganda sukcesu”. Zakres terytorialny, przedstawiony w niniejszym tekście, ograniczony został do miasta Szczecin. Wybór ten był podyktowany faktem, że wówczas Szczecin pozostawał jednym z trzech głównych ośrodków gospodarki morskiej. Należy również dodać, że lokalne władze próbowały użyć gospodarki morskiej do budowania szerokiej wspólnoty „ludzi morza”, co było akcentowane w różnego rodzaju uroczystościach związanych z położeniem Szczecina.

Istnieją wiele opracowań, które koncentrują się na tematyce propagandy, gospodarki morskiej oraz kultury Szczecina, pomimo tego żadne z nich nie łączy wymienionych elementów ze sobą. Celem poniższego artykułu jest wykazanie, w jaki sposób wspomniane zagadnienia łączyły się z sobą. Za podstawę źródłową do stworzenia tekstu posłużyła lokalna prasa szczecińska, a mianowicie dzienniki: „Głos Szczeciński” oraz „Kurier Szczeciński”.

Punktem wyjścia do rozważań zawartych w tak sformułowanym w temacie powinno być objaśnienie terminu „propaganda sukcesu”. Pod poję-

ciem tym kryje się szczególny rodzaj demagogii, który funkcjonował w latach 70. XX wieku. Wyolbrzymiano w nim osiągnięcia rządu w określonej dziedzinie, np. gospodarce, kulturze, itd. Do eksponowania sukcesów służyło opisywanie takich wskaźników jak np. zbiory plonów, wydobywanie węgla, produkcja stali, ilość przeladowanych towarów w portach, liczba oddanych do użytku statków czy wielkości połowów osiągniętych przez określone przedsiębiorstwo. Na ogół przy przytaczanych liczbach widniał opis, że padł rekord, czy zanotowano wzrost produkcji w danej dziedzinie<sup>1</sup>.

Większość ceremonii, imprez masowych oraz jubileuszy w Szczecinie była podporządkowana konkretnemu celowi, a mianowicie promocji gospodarki morskiej. Nawet władze miasta w ramach realizacji programu kulturalnego przyjętego w latach 1971–1980 zbudowały Dom Kultury Stoczni im. A. Warskiego<sup>2</sup>. Fakt ten świadczy o tym, jak ważną rolę odgrywała gospodarka morska w budowaniu programów kulturalnych oraz jak istotna była dla „propagandy sukcesu”.

Święta związane z szeroko pojętą „morskością” Szczecina były również świetną okazją do prezentacji osiągnięć uzyskanych na polu gospodarki morskiej. W szczególności dziennikarze specjalizowali się w tworzeniu romantycznego obrazu gospodarki morskiej. Narracja ta uwypuklała elementy takie jak: fascynację techniką oraz nieograniczone możliwości działania człowieka<sup>3</sup>. Co więcej prasa starała się sugerować, że to właśnie rozwój gospodarki morskiej przyczyniał się do rozkwitu kultury morskiej oraz „zbliział” wszystkich szczecinian do morza. Przekonywano, że dzięki nowej polityce gospodarczej prowadzonej przez władze centralne oraz ofiarności pracowników poszczególnych zakładów można było stworzyć idealne niczym nie ograniczone warunki do rozwoju gospodarki morskiej w Szczecinie. Gospodarka morska, według prasy, tworzyła pewnego rodzaju wspólnotę i tożsamość „ludzi morza”. Za przykład może posłużyć zorganizowanie Ogólnopolskiego Sejmiku Twórców Morskich. Miał on na celu

---

1 *Propaganda Polski ludowej*, red. S. Dorcz, Łódź 2007, s. 7–8.

2 K. Kozłowski, *Budowanie programów aktywizacji kulturalnej województwa i ich realizacja (1971–1980)*, w: *Dzieje Szczecina*, red. T. Białecki, Z. Silski, Szczecin 1998, t. 4, s. 540.

3 W. Daniszewski, *Gospodarka morska w oczach dziennikarzy czyli prasa o gospodarce morskiej, w: Lata 1970–1980: nowe perspektywy a realia na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2001, s. 353.

popularyzowanie nieznanego ogółowi społeczeństwa twórczości osób podejmujących tematy związane z morzem<sup>4</sup>.

Lokalne ośrodki „propagandy sukcesu” starały się podkreślać „morskosc” Szczecina wszędzie, gdzie było to możliwe. Przy okazji świąt oraz uroczystości związanych z położeniem miasta, przemycano treści, które wprost odnosiły się do polityki morskiej prowadzonej przez lokalne władze, również imprezy masowe stawały się kolejną okazją do zaprezentowania osiągnięć kulturalno-gospodarczych.

Ważną uroczystością w kalendarzu było obchodzone corocznie Święto Morza (zwane również Dniami Morza). Obchody wspomnianej uroczystości w 1972 roku zbiegły się z 25-leciem powstania „Głosu Szczecińskiego”. Na ogół program tak ważnych wydarzeń był standardowy, pojawiały się okręty Polskiej Marynarki Wojennej, a następnie odbywała się część artystyczna, w tym przypadku taneczna, było to karnawał wenecki. Gwoździem programu, przynajmniej według propagandzistów, były różnego rodzaju spotkania poświęcone relacjonowaniu sukcesów w rozwoju miast morskich, jak również gospodarki morskiej. Ważne były też występy estradowe artystów polskich oraz z wykonawców z krajów bloku socjalistycznego, np. państw bałtyckich. Na ogół przebieg tego typu imprez rodzaju oprócz prasy relacjonowała również telewizja<sup>5</sup>.

Jeszcze lepszym przykładem święta, które wykorzystywano do uprawiania bieżącej polityki oraz poprawienia wizerunku PZPR wśród lokalnej społeczności były „Dni Morza”. Na kilka dni przed rozpoczęciem obchodów media informowały o kondycji w jakiej znajdowały się przedsiębiorstwa związane z gospodarką morską. W czerwcu 1973 roku sporo miejsca poświęcono Stoczni Remontowej „Gryfia”. Przytaczano dane związane z liczbą wyremontowanych jednostek, która wynosiła wówczas 260. Przewidywano, że stoczniowcy zdążą zrealizować, z nadwyżką, plan przewidziany na I półrocze. Podkreślano, że wzrosła wydajność pracy w zakładzie, a czas oddania do użytku wyremontowanych jednostek skrócił się o 6 dni<sup>6</sup>. Można powiedzieć, że dla prasy ważniejsze było podkreślanie osiągnięć w sferze gospodarczej aniżeli to jak przebiegały przygotowania do imprezy.

---

4 T. Białecki, *Szczecin rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań, 1977, s. 349.

5 Ten, *Święto Morza w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 11.05.1972, s. 1.

6 Awa, *Przed Dniami Morza*, „Kurier Szczeciński”, 20–21.06.1973, s. 1–2.

Innym rodzajem uroczystości, podczas której mieli okazję zaprezentować się np. pracownicy danego zakładu związanego z gospodarką morską, były uroczystości upamiętniające osiągnięcia danej osoby lub akcje o charakterze charytatywnym. Prasa postanowiła poinformować o ofiarności załogi statku s/s „Wieczorek”, która zorganizowała zbiórkę pieniędzy dla wychowanki Domu Dziecka w Policach, Rozalii Szyk, której przekazano klucze do nowego mieszkania. Głównym inicjatorem akcji był kapitan Żegluga Wielkiej – Konstanty Gwaro oraz delegat załogi Włodzimierz Rynas<sup>7</sup>. Prasa szczecińska w takiej sytuacji być może kierowała się dobrymi intencjami chcąc nagłośnić szlachetny czyn, raczej jednak był to typowy zabieg propagandowy.

Kolejną uroczystością zaliczającą się do tej grupy była prezentacja dorobku ludzi morza. Pierwszy festiwal odbył się w 1966 roku, prezentowano na nim twórczość marynarzy, rybaków oraz wszystkich pracowników przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Twórczość prezentowana na festiwalu była pokłosiem III Związkowego Festiwalu Kulturalnego Ludzi Morza. Ekspozowano przedmioty, które były efektem działań hobbistycznych ludzi morza, między innymi: grafikę, obrazę, sztukę użytkową stworzoną np. z lin okrętowych, modele statków, miniaturowe działa, plakaty<sup>8</sup>.

Osobną kategorię stanowiły konkursy organizowane w zakładach pracy. Ich laureatów nagradzano podczas oficjalnego wyłonienia zwycięzców. Ta część turnieju cieszyła się szczególnym zainteresowaniem ze strony organów reprezentujących „propagandę sukcesu”. Opisane wyżej inicjatywy realizował Oddział Wojewódzkiego Nadzoru Organizacji Technicznej. Nagrody przyznawano za najbardziej oryginalne rozwiązania techniczne. W 1973 roku nagroda I stopnia (zespołowa) przypadła szczecińskim stoczniovcóm za napisanie pracy pt. *Opracowanie i wdrożenie do produkcji technologii budowy statków o maksymalnych gabarytach metodą blokową przy zastosowaniu bloku o ciężarze do 2 tys. ton na pochylniach ośrodku „Wulkan” stoczni szczecińskiej*<sup>9</sup>.

---

7 Wit, *Marynarski upominek*, „Kurier Szczeciński”, 18.05.1972, s. 2.

8 Awa, *W salach Zamku. Prezentacja dorobku ludzi morza*, „Kurier Szczeciński”, 14.06.1972, s. 2.

9 E. Wituszyński, *NOT-owska nagroda I stopnia dla szczecińskich stoczniovców*, „Kurier Szczeciński”, 20–21.06.1973, s. 6.



Patrząc na sam tytuł pracy można powiedzieć, że nagłośnienie tego wydarzenia miało na celu tylko i wyłącznie dowartościowanie pracowników umysłowych powyższego zakładu. Ukrytym celem takiego przedstawienia problemu była chęć pokazania, że władze lokalne interesują się pracownikami całego przedsiębiorstwa i traktują ich jako organiczną całość, dlatego docenia się nie tylko pracowników fizycznych, lecz również tych pracujących za biurkiem. Przy okazji uhonorowania osiągnięć pracowników, ponownie przewija się przez strony gazet fascynacja nowoczesnymi metodami produkcji zastosowanymi w przemyśle okrętowym oraz zwiększeniem tonażu jaki osiągają nowo wybudowane jednostki.

Nie mniej ważnymi wydarzeniami, które podkreślały „morskość” Szczecina były wizyty zagranicznych delegacji w związku z odbywającymi się w mieście imprezami kulturalnymi. Było tak, kiedy to z Leningradu do Szczecina na Dni Morza przybyła, licząca 180 osób, grupa stoczniovców oraz portowców. Długo przygotowywano się do przyjęcia delegacji, w związku z tym wydarzeniem udekorowano flagami państwowymi i kodami morskimi Bulwar Piastowski i Wały Chrobrego<sup>10</sup>. Wizyty tego rodzaju były niezwykle ważne, gdyż to od nich mogła zależeć pomyślna współpraca, która miała doprowadzić do rozwoju przedsiębiorstwa. Nie można się dziwić, że „propaganda sukcesu” podkreślała zasługi naszego wschodniego sąsiada, gdyż to on był największym odbiorcą jednostek wyprodukowanych przez szczeciński przemysł okrętowy.

Oddanie nowego statku do użytku lub zwodowanie ostatniej jednostki z danej serii było szczególnie ważne dla miasta. Na uroczystości wodowania pojawiali się przedstawiciele lokalnych władz a czasem delegacji przedstawicielstw dyplomatycznych państw, które posiadały swoje placówki na terenie Szczecina. Za przykład może posłużyć dzień, w którym oddano do użytku 9. statek z serii „Profesor Pawlenko”. Były to jednostki szkolno-towarowe produkowane dla ZSRR, i tu pojawiła się okazja do zakomunikowania, że seria ta była unikatowa, gdyż używały ją tylko dwa państwa – Polska oraz ZSRR<sup>11</sup>.

---

10 Awa, *Stoczniovcy i portowcy znad Newy w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 22–23.06.1973, s. 1–2.

11 Awa, *Bandera radziecka na m/s „Profesor Pawlenko”*, „Kurier Szczeciński”, 1.07.1973, s. 2.

Jeszcze jednym przykładem, który można zaliczyć do omawianej grupy uroczystości jest oddanie do użytku jednostki m/s „Studzianki”. Był to pierwszy okręt, który stocznia im. Adolfa Warskiego przekazała PŻM w 1975 roku. Co ważniejsze jego wyporność wynosił 33,5 tys. ton; informacja ta została przekazana przez prasę, gdyż w dalszym ciągu władze skupiały się na liczbach i wielkości statków, co było przejawem pewnego rodzaju megalomanii. Na uroczystość podniesienia bandery zaproszono grupę kombatantów, która walczyła pod Studziankami. Tym razem chciano podkreślić związek kombatantów z morzem. Było to istotne, ponieważ walczyli oni o ziemię pomorskie i doceniono ich wkład w zdobycie Szczecina. Matką chrzestną okrętu została Lidia Gaj, szczecinianka, która była także kombatantką<sup>12</sup>.

Inną, choć podobną do powyżej opisanej grupy uroczystości, było wręczanie rozmaitych odznaczeń za osiągnięcia zawodowe, które wręczane były przez osoby tworzące trzon kierownictwa PZPR. Order Sztandaru Pracy Klasy I otrzymała w 1975 roku załoga portu Szczecin–Świnoujście. Jednym z najważniejszych gości był wicepremier Kazimierz Olszewski, gdyż to on dekorował odznaczeniem sztandar portowy. Nadanie tego odznaczenia nastąpiło w 30. rocznicę powstania PRL oraz 25-lecie istnienia przedsiębiorstwa. Zespół portowy Szczecin–Świnoujście nazwano „największym nad Bałtykiem” i uznano jego wielki wkład w kształtowaniu obrotów polskiego handlu zagranicznego. Wymieniano oczywiście ile w okresie całej działalności przedsiębiorstwa przeładowano towarów. Podkreślano wielką wagę tego ośrodka dla Bałtyku a nawet całej Europy<sup>13</sup>.

Ważną uroczystością, która rokrocznie odbywała się w Ministerstwie Żeglugi było nadanie zasłużonym ludziom, związanym z gospodarką morską oraz morzem, tytułu : „Ludzie Morza”. W 1973 roku uroczyste wręczenie tytułów miało miejsce 29 grudnia w Warszawie. Wspomniany tytuł otrzymało 12 osób, wśród nich byli również mieszkańcy Szczecina. Za wkład w rozwój gospodarki morskiej, a pośrednio narodowej, dziękował odznaczonym wiceminister żeglugi – Kazimierz Olszewski. Chwalił

---

12 Wit, *M/s „ Studzianki” wchodzi do eksploatacji*, „Kurier Szczeciński”, 17.01.1975, s. 1.

13 Awa, *Order Sztandaru Pracy I klasy dla „największego nad Bałtykiem”*, „Kurier Szczeciński”, 25.01.1975, s. 1–2.

się, że resort żeglugi przekroczył założenia planu wyznaczone temu ministerstwu<sup>14</sup>.

Nie mniejsze znacznie posiadały odznaczenia nadawane przez różnego rodzaju towarzystwa. Stosunkowo dużym prestiżem cieszyły się te, które przyznawało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Z okazji 30. rocznicy powołania Ludowego Wojska Polskiego, przyznano odznaczenia oficerom 12 Dywizji Zmechanizowanej. Przypomniano również zasługi wielu szczecińskich przedsiębiorstw, które przyczyniły się do umocnienia obronności obu państw. Wśród nich wymieniano również związane z gospodarką morską, w tym przypadku był to Zarząd Portu w Szczecinie<sup>15</sup>.

Czasami zdarzało się również, że organizowano tzw. „Święta Ludzi Morza”, wówczas starano się je powiązać z katolickim kalendarzem świąt. Tak też było w przypadku Świąt Bożego Narodzenia. „Propaganda sukcesu” wyrażała troskę o marynarzy oraz ich los. Szczególnie zwracano uwagę na tych, którzy odbywali dalekie rejsy i nie mogli spędzać świąt ze swoimi rodzinami. W głównej mierze chodziło o pracowników PŻM oraz PDDiUR „Gryf”. Prasa starała się wzbudzić wśród czytelników empatię w stosunku do pracowników powyższych przedsiębiorstw. Czytelnicy powinni zrozumieć, jak trudno jest spędzać święta daleko od domu, w miejscach, gdzie lokalnym mieszkańcom obce są tradycje związane ze obchodami świąt Kościoła katolickiego. Prasa starała się wykreować wrażenie, że władza faktycznie przejmuje się losem pracowników, którzy z racji wykonywanego zawodu cierpią pewne niedogodności<sup>16</sup>.

Świetną okazją do podkreślenia głębokiego związku Szczecina z „morskością”, były wszelkiego rodzaju turnieje sportowe. Jeden z nich był organizowany przez oficjalny organ KW PZPR w Szczecinie, czyli „Głos Szczeciński” oraz Międzyszkolny Klub Sportów Wodnych – „Feniks”. Od 6 do 8 IX 1973 roku nad Jeziorem Dąbskim rozgrywane były VI Ogólnopolskie Regaty Optymistów. Do boju o nagrodę stanęło 60 żeglarzy z województwa szczecińskiego, Dalmoru Gdynia oraz Akademickiego Klubu Morskiego Gdańsk. Komisji sędziowskiej przewodniczyła Tamara Pawłowicz ze Starogardu. Najwięcej nagród zdobyli zawodnicy z Gdyni. Głównymi uczest-

---

14 PAP, *Tradycyjne spotkanie w Ministerstwie Żeglugi*, „Ludzie morza 1973”, „Głos Szczeciński”, s. 2.

15 Wit, *Złote odznaki TPP-R dla oficerów 12 DZ*, „Głos Szczeciński”, 28.12.1973, s. 1–2.

16 Zar, *Święta ludzi morza*, „Głos Szczeciński”, 25–27.12.1973, s. 1–2.

nikami turnieju byli młodzi ludzie, więc może to świadczyć o trosce jaką wykazywała propaganda wobec kształcenia młodzieży w duch „morskości” Szczecina. Ponadto tego rodzaju imprezy były świetną okazją do zaprezentowania sztuki organizacyjnego gościom z innych miast. Prasa okrzyknęła turniej sukcesem mimo iż nagroda przypadała ekipie z Gdyni<sup>17</sup>.

Należy dodać, że wszelkie uroczystości, święta, ceremonie, które odnosiły się do szeroko rozumianej „morskości” Szczecina, „propaganda sukcesu” spłycała i sprowadzała do rozpropagowywania osiągnięć na polu gospodarki morskiej. Były więc one traktowane w sposób instrumentalny. O ile w latach 1971–1975 faktycznie istniały przesłanki, które świadczyły o rozwoju polskiej gospodarki morskiej, to już w okresie 1976–1980 panował kryzys w opisanej branży i pojawiało się mniej wzmianek na temat osiągnięć szczecińskiej gospodarki morskiej.

Drugim celem, jaki władze sformułowały wobec świąt związanych z „morskością” Szczecina, była próba zbudowania wspólnoty. Po części udało się zrealizować to założenie, ponieważ duża część pracowników zatrudnionych w rozmaitych działach gospodarki morskiej uczestniczyła we wspomnianych ceremoniach. Ostatecznie jednak władze wykorzystały święta tylko i wyłącznie w celach propagandowych, a budowanie wspólnoty wokół motywu „morskości” Szczecina nie powiodło się. Ostatecznie proces ten został przerwany przez wydarzenia, które miały miejsce w sierpniu roku 1980.

---

17 T. Kalinowski, *Udana impreza żeglarska „Optymistów”. Puchar Głosu* popłynął do Gdyni, „Głos Szczeciński”, 8.09.1973, s. 2.

## Gorzowskie harcerstwo niepokorne w latach 1980–1989

Agata Przybysz – Uniwersytet Szczeciński

Od 1956 roku Związek Harcerstwa Polskiego był jedyną legalną organizacją harcerską w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, co więc za tym idzie – upolitycznioną i upartyjnioną. Najbardziej widoczne było to za rządów Edwarda Gierka, kiedy ZHP włączono do utworzonej w 1973 roku Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, służącej ujednoczeniu ideologicznemu wszystkich organizacji młodzieżowych. Dla uczniów szkół ponadpodstawowych stworzono program Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej; odtąd każda klasa tworzyła drużynę, zaś klaso-drużyny działające na terenie jednej szkoły – szczerp HSPS, podlegający pod właściwy terytorialnie hufiec, a następnie chorągiew ZHP. Dla młodzieży starszoharcerskiej ustalono nowy rodzaj munduru; składał się on z piaskowej koszuli i czerwonej krajki, w których uczniowie-harcerze pojawiali się na zbiórkach zastępów i drużyn, socjalistycznych rocznicach i cotygodniowych szkolnych apelach. Również w 1973 roku odbyła się pierwsza Operacja Bieszczady 40 – forma wakacyjnego obozu dla członków HSPS, którego celem była aktywizacja turystyczna oraz zagospodarowanie tego regionu dzięki fizycznej pracy uczniów-harcerzy. Oprócz zbiorów organizowanych w ciągu roku szkolno-harcerskiego oraz Akcji Letnich, młodzież starszoharcerska tworzyła Kluby Specjalnościowe, takie jak kluby wiedzy społeczno-politycznej, wiedzy o partii, młodych racjonalistów, turystyczne, kulturalno-artystyczne<sup>1</sup>. Co więcej – „bodźcami dla procesu samowychowania były także wyróżnienia, awans funkcyjny, perspektywa zostania instruktorem, rekomendowania do ZSMP i SZSP, a dla najlep-

---

1 *Materiały pomocnicze dla nauczycieli-instruktorów ZHP* w serii „Kształcenie Ustawiczne. Materiały pomocnicze dla nauczycieli”, t. 51, Warszawa 1980, s. 52–59.

szych – w szeregi kandydatów PZPR<sup>2</sup>. W roku 1977, podczas VII Zjazdu ZHP, zaproponowano nowy „ideał” harcerza – harcerza-członka PZPR<sup>3</sup>.

Adam Baran, autor monografii zatytułowanej *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990). Niepokorni i niezależni*<sup>4</sup> zbadał dwie drogi, jakie do wyboru mieli ci, którym nie odpowiadała wizja socjalistycznego harcerstwa: albo nielegalnie tworzyć struktury alternatywnego, *niezależnego* od władz ZHP i PRL harcerstwa, albo formalnie trwać nadal w ZHP i jawnie prowadzić *niepokorną* działalność, stojącą w sprzeczności z ówczesnym Statutem ZHP, a wynikającą z chęci powrotu do przedwojennych wartości harcerskich, takich jak służba Bogu, ludziom i Ojczyźnie, braterska przyjaźń z innymi, praca nad sobą i wychowywanie przez przykład własny, opartych na dobrowolności i „szczerzej woli”, ślubowanej zgodnie z Przyrzeczeniem Harcerskim z 1936 roku. Zdecydowanie częściej wybierane było to drugie rozwiązanie. Pierwsze drużyny niepokorne powstały na dawnym terytorium II Rzeczypospolitej w takich miastach jak Kraków, Warszawa, Gdańsk czy Lublin, a zatem tam, gdzie działali jeszcze przedwojenni instruktorzy, przekazujący kolejnym pokoleniom harcerskim te ideały, wśród których sami wzrastali<sup>5</sup>. Trudniejsza była sytuacja na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych, pozbawionych nie tylko rodzimych przedwojennych instruktorów, ale i tradycji harcerskiej walki o niepodległość. Jednak i tu z sukcesem „przemycano” młodzieży przedwojenne wzorce harcerskie, a po 1980 roku, tak jak i w innych częściach kraju, powstawały zorganizowane struktury harcerstwa zarówno niepokornego, jak i niezależnego.

Jednym z takich miast był „wyzwolony” z rąk niemieckich w styczniu 1945 roku Gorzów Wielkopolski, do którego przesiedlono Polaków z Kresów Wschodnich, a zatem miasto bez polskich korzeni i bez przedwojennych instruktorów.

---

2 Tamże, s. 31–32.

3 Na podstawie: E. Głowacka-Sobiech, *Harcerstwo w Polsce w latach 1944–1990*, Poznań 2013, s. 235.

4 A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990). Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007.

5 Tamże, s. 15 i n.

Początki gorzowskiego harcerstwa niepokornego można datować na rok 1980, choć już od połowy lat 70. w mieście nad Wartą oddolnie podejmowano śmiało inicjatywy, mające na celu powrót do tradycyjnych wartości harcerskich. Warto w tym miejscu wspomnieć o sukcesie Kampanii „Bohater”<sup>6</sup>, przeprowadzonej przez Szczep Drużyn HSPS z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wielkopolskim, która zakończyła się w roku 1979 nadaniem Szczepowi wyjątkowego<sup>7</sup> jak na ten czas patrona – zmarłego niespełna rok wcześniej Aleksandra Kamińskiego, w czasie II wojny światowej członka Kwatery Głównej Szarych Szeregów, żołnierza Armii Krajowej, autora zakazanych w PRL i atakowanych przez krytykę *Kamieni na szaniec*, a także usuniętego w 1949 roku z ZHP z przyczyn ideologicznych instruktora harcerskiego.

We wrześniu 1980, na fali „Solidarnościowej” odwilży, w całej Polsce na bazie istniejących już niepokornych środowisk harcerskich, zaczęły powstawać Kręgi Instruktorów Harcerskim im. Andrzeja Małkowskiego. Podobnie jak HSPS, KIHAM był ruchem programowo-metodycznym, istniejącym jawnie i legalnie w ramach ZHP. Jego twórcy jeszcze w tym samym miesiącu wystosowali *List otwarty instruktorów ZHP*, w którym wyrazili oczekiwanie samodzielności i niezależności ZHP (w tym wystąpienia z FS ZMP), demokracji i samorządności w ZHP, powszechnej dobrowolności (zniesienia przymusu przynależności do ZHP) i tolerancji religijnej, a także szeregu zmian metodycznych (takich jak przywrócenie tradycyjnego umundurowania, pierwotnego Hymnu ZHP, usunięcie propagandowych akcji – w tym Operacji Bieszczady 40) oraz dotyczących postawy instruktora, który „powinien być przykładem postępowania zgodnego z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim”<sup>8</sup>. KIHAM szybko stał się symbo-

---

6 Zob. *Kronika Szczepu Drużyn HSPS w II LO za lata 1978/1979 – 1979/1980*, bez paginacji oraz *Okolicznościowa Kronika Szczepu Drużyn HSPS w II LO im. A. Kamińskiego*, bez paginacji.

7 Na patronów wybierano osoby, organizacje lub wydarzenia związane z historią, literaturą, działalnością naukową, polityczną, społeczną, gospodarczą. Typowymi patronami drużyn, szczerpów, hufców i chorągwi byli w PRL: Ludowe Wojsko Polskie, Przodownicy Pracy, Przyjaźń Polsko-Radziecka, Gwardia Ludowa, Gen. Zygmunt Berling, Bolesław Bierut czy Związek Walki Młodych. W rocznicę nadania imienia obchodzono święto danej jednostki, co stwarzało okazję do zdobycia lub pogłębienia wiedzy o wybranym patronie.

8 S. Czopowicz, *KIHAM. Zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji*, Warszawa 1998, s. 42.

lem odnowy moralnej harcerstwa w Polsce; kultywowano przedwojenne Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie, noszono tradycyjne umundurowanie (zielone bluzy i spodnie dla harcerzy, szare bluzy i spódnice dla harcerek), a przy nim pierwotne symbole harcerskie – krzyże i lilijki z literami ONC<sup>9</sup> zamiast tzw. „czuwajak”, wprowadzano elementy wychowania religijnego i patriotycznego w drużynach, organizowano obozy w stylu puszczańskim<sup>10</sup>, a nie na przygotowanych bazach, jak to było w przypadku Operacji Bieszczady 40.

W Gorzowie Wielkopolskim KIHAM powstał 18 września<sup>11</sup> 1980 roku. Utworzyło go szesnastu instruktorów i pięciu kandydatów do Kręgu, realizujących próbę na stopień instruktorski. Były to głównie osoby związane ze wspomnianym II LO – Halina Kołosowska (opiekunka Szczepu Drużyn HSPS im. Aleksandra Kamińskiego) oraz kilkoro uczniów, będących już instruktorami harcerskimi. W pierwszym składzie gorzowskiego KIHAM znaleźli się też uczniowie z innych szkół, m.in. z I LO, Technikum Elektrycznego i Technikum Budowlanego. Na pierwszego przewodniczącego wybrano Henryka Sokołowskiego, absolwenta II LO. Wraz z utworzeniem gorzowskiego Kręgu założono dwie nowe drużyny, prowadzone przez instruktorów z KIHAM – 1. Gorzowską Drużynę Harcerzy „Orkan” i 1. Gorzowską Drużynę Harcerek, a w ciągu trwającego roku szkolno-harcerskiego kolejne, m.in. 2. GDH-y, 5. GDH-ek, 6. GDH-ek „Nipuan”, 7. GDH-ek „Anoda”, 11. GDH-ek, 13. GDH-y „Czarna Trzynastka”, 16. GDH-ek, 17. GDH-ek, 23. GDH-y i 47. GDH-ek<sup>12</sup>. Jak wywnioskować można z ich nazw, jednostki te podzielone były ze względu na płeć, podczas gdy w ZHP obowiązywał wówczas wprowadzony w czasach stalinowskich koedukacyjny typ drużyn harcerskich. Ponadto w gorzowskim środowisku KIHAM noszono mundury tradycyjne zamiast HSPS-owych<sup>13</sup>, szczególnie uwagę zwracano na przestrzeganie 10. punktu przedwojennego Prawa

---

9 ONC – Ojczyzna, Nauka, Cnota.

10 Puszczaństwo było bardzo popularne w ZHP w latach międzywojennych, władze PRL zakazały go.

11 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem. Adam Baran podaje, że KIHAM w Gorzowie powstał w listopadzie 1980 roku, a zatwierdzony przez miejscową Komendę Hufca ZHP został 15 lub 18 grudnia 1980 roku. Zob. A.F. Baran, dz. cyt., s. 60.

12 Na podstawie prywatnych dokumentów Andrzeja Nawojczyka.

13 Likwidacja HSPS nastąpiła dopiero w marcu 1981 roku, podczas VII Zjazdu ZHP.



Harcerskiego, mówiącego o abstynencji alkoholowej, obchodzono religijne i narodowe święta i rocznice, organizowano biegi harcerskie<sup>14</sup>, na których trzeba było wykazać się znajomością technik harcerskich<sup>15</sup> i ogniska z gawędami o początkach skautingu oraz popularyzowano „szaroszeregowę” ideały wśród rówieśników – w I LO poprzez harcerskie audycje w szkolnym radiowęźle, zaś w II LO w formie „Kamyczka” – gazetki Szczępu Drużyn HSPS im. Aleksandra Kamińskiego.

Jedną z większych inicjatyw gorzowskiego KIHAM była Akcja Letnia 1981. Wspólny obóz odbył się w lipcu w miejscowości Polana koło Czarnej, a jego komendantem został wywodzący się ze środowiska krakowskiego harcerstwa Andrzej Karut, od 1979 roku mieszkający w Dobiegniewie i pełniący wówczas funkcję Komendanta tamtejszego Hufca ZHP. Choć obóz ten zorganizowany został przez gorzowski Hufiec ZHP w ramach Operacji Bieszczady 40, a nie wszyscy jego uczestnicy związani byli z KIHAM, miał on zdecydowanie niepokorny charakter; jednego dnia zgrupowanie nawiedził Komendant Operacji Bieszczady 40, zarzucając uczestnikom dywersję i chcąc rozwiązać obóz. Powodów było wiele. Obóz ten przeprowadzony został w stylu puszczańskim; oznacza to, że harcerze i harcerki samodzielnie, „od zera” budowali całą infrastrukturę obozową – bramy, prycze, kuchnię, umywalnię i latryny, ucząc się życia w łączności z naturą, z dala od cywilizacji. Harcerze i harcerki z Gorzowa odwiedzali również miejscowych kombatanów w ich domach, pomagali im w drobnych pracach i remontach, ale przede wszystkim uczyli się od nich historii i wysłuchiwali opowieści z czasów II wojny światowej. Wraz z nimi i innymi mieszkańcami Polany uczestniczyli we Mszach w tamtejszym kościele<sup>16</sup>. Na kilka dni odwiedzili też przebywających niedaleko harcerzy z 19. Kra-

---

14 Rodzaj gry terenowej, polegającej na pokonaniu określonej trasy, dotarciu do wskazanych punktów i wykonaniu czekających tam na nich zadań.

15 Umiejętności, które powinien posiadać każdy harcerz, m.in. samarytanka (np. pomoc przedmedyczna), terenoznawstwo (np. posługiwanie się mapą i kompasem) czy łączność (np. znajomość i umiejętność wykorzystania różnych sposobów szyfrowania).

16 Na podstawie rozmów z uczestnikami obozu: Andrzejem Karutem, Andrzejem Nawojczykiem, Agnieszką Styczek.

kowskiej Drużyny Lotniczej<sup>17</sup>, którzy rozbili zupełnie samodzielny i puszczański obóz bez zgody władz ZHP.

Po zakończeniu puszczańskiej Operacji Bieszczady 40 jej komendant, Andrzej Karut, dostał propozycję przyjęcia funkcji przewodniczącego gorzowskiego KIHAM. Ponownie propozycję złożoną przez instruktorów z Gorzowa przyjął, ogłosił się jednak nie przewodniczącym, a komendantem gorzowskiego KIHAM i pełnił tę funkcję do wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Andrzej Karut, obawiając się już wcześniej interwencji obcych wojsk, próbował stworzyć w KIHAM strukturę na wzór wojskowy, w razie zagrożenia liczył też na pomoc ze strony Adama Lupy, ps. „Bohun” – jednego z kombatantów poznanych w czasie bieszczadzkiego obozu. Były żołnierz AK aż do lat 80. przechowywał w swym domu broń, więc w razie zagrożenia miał on przyjechać do Gorzowa ze swoim sprzętem i kilkunastoma innymi weteranami<sup>18</sup>.

Oprócz Akcji Letniej, w 1981 roku niepokorni harcerze z Gorzowa Wielkopolskiego uczestniczyli w kilku ogólnopolskich imprezach zorganizowanych przez środowiska kihamowskie: w maju wzięli udział w Harcerskim Rajdzie Sieczychy<sup>19</sup>, miesiąc później – w Zlocie w Poznaniu z okazji 25. rocznicy wydarzeń czerwcowych<sup>20</sup>, we wrześniu w dwóch kolejnych – Zlocie w Krakowie z okazji 70-lecia harcerstwa<sup>21</sup> oraz Zlocie Drużyn „Sza-

---

17 19. Krakowskiej Drużyny Harcerzy im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury – założonej w 1931 roku, w czasie II wojny światowej działającej w strukturach „Szarych Szeregów”, w 1980 roku instruktorzy z 19. KDL współtworzyli ogólnopolski KIHAM.

18 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Karutem.

19 Sieczychy – wieś na Mazowszu, gdzie w nocy z 20 na 21 sierpnia 1943 roku podczas akcji „Taśma” zginął Tadeusz Zawadzki „Zośka”, jeden z głównych bohaterów *Kamieni na szaniec*. Na podstawie: *Kronika...*

20 Gorzowscy harcerze uczestniczyli w głównych uroczystościach na Placu Mickiewicza: odsłonięcia i poświęcenia pomnika upamiętniającego poległych, a także tablicy poświęconej pamięci Romka Strzałkowskiego, który był harcerzem. Na podstawie rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

21 Odwołanie się do 70-letniej historii harcerstwa w Polsce było wyrazem chęci powrotu do pierwotnych idei harcerskich. Podczas Zlotu odbyło się na Skalkach Twardowskiego uroczyste ognisko, na które składało się 10 mniejszych stosów ogniskowych, symbolizujących 10 punktów przedwojennego Prawa Harcerskiego oraz jeden większy, wokół którego zgromadziło się kilka tysięcy harcerzy. Gawędę mówił wówczas Stanisław Broniewski „Orsza”, były Naczelnik „Szarych Szeregów”. Na podstawie rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

roszeregowych” w Rogoźnicy<sup>22</sup>, a w październiku – w Zlocie w Zakopanem z okazji odsłonięcia pomnika Olgi i Andrzeja Małkowskich<sup>23</sup>. Wszystkie wspomniane spotkania miały na celu upamiętnienie wydarzeń związanych z początkami skautingu w Polsce lub zaangażowaniem harcerzy i harcererek w walkę o niepodległość. Brali w nich również udział członkowie środowisk niezwiązanych z KIHAM. Zorganizowane były jawnie i legalnie, w porozumieniu z władzami ZHP.

W samym Gorzowie w tym czasie miało miejsce jedno warte uwagi wydarzenie. 11 listopada 1981 roku w gorzowskiej katedrze odprawiona została uroczysta Msza święta, podczas której grupa 21 instruktorów złożyła następującą przysięgę:

Wierni ideałom harcerskim pełnienia służby Ojczyźnie, w duchu umiłowania cnoty i nauki, stawiając na pierwszym miejscu honor i odwagę, jako te cnoty rycerskie, które od tysiąclecia decydowały o wielkości narodu polskiego – przysięgamy, że zawsze będziemy bronić niepodległości naszej Ojczyzny, walcząc jednocześnie o wolność i dobro każdego człowieka, gotowi na wszystko. Tak nam dopomóż Bóg!<sup>24</sup>

Kilka dni później w „Echu”<sup>25</sup> ukazał się komentarz do tego wydarzenia: „Dla wielu ludzi uczestniczących we Mszy św. było to niezwykle i wzruszające wydarzenie w powojennej historii naszego miasta”<sup>26</sup>. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik Adama Mickiewicza, który prowadzili idący z pochodniami harcerze. „Raz po raz z tłumu wrywały się okrzyki: «Niech żyją polscy harcerze!»”<sup>27</sup> – relacjonował jeden z redaktorów „Szańca”<sup>28</sup>. Na miejscu gorzowscy kihamowcy uczestniczyli w miejskich obchodach rocznicowych.

---

22 W Rogoźnicy znajdował się obóz koncentracyjny Gross-Rosen, w którym zginął pierwszy naczelnik „Szarych Szeregów”, Florian Marciniak. Na podstawie: *Księga Pamiątkowa II LO za lata 1981/1982–1985/1986*, bez paginacji.

23 Olga i Andrzej Małkowscy – twórcy polskiego skautingu, będący symbolami pierwotnych idei i wartości harcerskich. Na podstawie: *Księga Pamiątkowa...*

24 Na podstawie prywatnych materiałów archiwalnych Andrzeja Nawojczyka.

25 Pismo Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie.

26 G.P., *Harcerska przysięga*, „Echo” 1981, nr 37, s. 2.

27 *Całym życiem*, „Szaniec” nr 5 (17) 1984, s. 2.

28 Biuletyn Informacyjny Ruchu Młodzieży Niezależnej. W artykule wspomniano wydarzenia sprzed trzech lat.

Miesiąc później, 6 grudnia 1981 roku, swoją działalność rozpoczęło Pogotowie Zimowe Harcerek i Harcerzy. Była to ogólnopolska akcja, realizowana legalnie pod szyldem ZHP, choć inicjatywa wypłynęła ze środowisk kihamowskich i była prawie wyłącznie przez nie realizowana. Zadaniem harcerskiej młodzieży było roznoszenie osobom chorym, niepełnosprawnym, starszym i samotnym paczek żywnościowych, a także opału. Ponadto gorzowscy harcerze „włączyli się też do akcji pomocy na rzecz powoźcian z Płocka. Zebrano kilka tysięcy złotych, środki higieniczne i kilka worków odzieży”<sup>29</sup>. Gorzów został podzielony na siedem rejonów, którym przydzielono koordynatorów, nadzorujących pracę harcerek i harcerzy<sup>30</sup>.

## Stan wojenny

Wprowadzenie stanu wojennego było swoistą próbą dla gorzowskiego środowiska kihamowskiego; instruktorzy stanęli wobec decyzji o kontynuowaniu lub zawieszeniu działalności harcerskiej. Na dalszą działalność zdecydowały się m.in.: 6. GDH-ek „Nipuany”, 7. GDH-ek „Anoda”, 13. GDH-y „Czarna 13”, 16. GDH-ek i 23. GDH-y. Inne drużyny, wskutek zastraszania i „rozmów ostrzegawczych”, a także zakazu rodziców (spora grupa instruktorów była niepełnoletnia<sup>31</sup>), rozpadły się po wycofaniu się z działalności harcerskiej drużynowych.

Na wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce gorzowskie środowisko opozycyjne zareagowało natychmiast. Już 13 grudnia 1981 roku Andrzej Karut, pełniący jeszcze funkcję komendanta KIHAM w Gorzowie, umówił się na spotkanie z członkiem Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Miało ono dotyczyć szczegółów współpracy między obiema stronami. Ze względu na aresztowanie opozycjonisty do planowanej rozmowy jednak nie doszło. Mimo to 16 grudnia, w salce przy parafii oo. Kapucynów, odbyła się odprawa gorzowskiego środowiska KIHAM, podczas której utworzono sieć łączników ze wszystkimi zakładami pracy w Gorzo-

---

29 Wpis w: *Księga Pamiątkowa...*

30 *Od 6 grudnia wkracząc do akcji harcerze*, „Echo” 1981, nr 42, s. 4.

31 Najniższy wówczas stopień instruktorski, organizatora, można było zdobyć już w wieku 16 lat. Umożliwiało to pełnienie funkcji drużynowego/drużynowej.

wie. Funkcjonariusze SB dowiedzieli się o tajnym spotkaniu i zatrzymali wszystkich jego uczestników<sup>32</sup>.

Andrzej Karut, pod zarzutem prowadzenia paramilitarnej działalności, w pierwszych dniach stanu wojennego został usunięty z ZHP. Sytuacja ta spowodowała natychmiastową potrzebę powołania nowego przewodniczącego gorzowskiego Kręgu. Na przełomie 1981 i 1982 roku odbyło się spotkanie, na które przyjechał Stanisław Czopowicz, przewodniczący Rady Porozumienia KIHAM. Odwołano wówczas z funkcji Andrzeja Karuta, a powołano pochodzącego z Drezdenka Wiesława Pietruszaka<sup>33</sup>. 31 sierpnia 1982 roku, „ze względu na dotychczasowe zachowanie się” wzbudzające „uzasadnione podejrzenie, iż przebywając na wolności nie będzie przestrzegać porządku prawnego”<sup>34</sup>, Andrzej Karut został internowany i przebywał w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku do 3 grudnia 1982 roku.

Mimo że po wprowadzeniu stanu wojennego część drużyn kihamowskich rozpadła się, a pozostałe nie cieszyły się przychylnością lokalnych władz ZHP, nie przeszkadzało to w powstawaniu nowych, niepokornych jednostek. W pierwszej połowie 1982 roku powstały trzy kolejne: 230. GDH-y „Rysie”, 19. GDH-y, która nawiązywała do tradycji 19. Krakowskiej Drużyny Lotniczej, a także młodszoharcerska 23. GDH-y „Tobruk”.

W marcu 1982 roku niepokorni harcerze z Gorzowa po raz pierwszy uczestniczyli w Rajdzie Arsenał – organizowanym przez Hufiec ZHP Warszawa-Mokotów, nieprzerwanie od 1971 roku, ogólnopolskim rajdzie harcerskim, mającym na celu upamiętnienie akcji odbicia Jana Bytnara „Rudego”. Odtąd gorzowscy kihamowcy przyjeżdżali do stolicy co roku, choć nie wszystkim się to podobało. Z relacji Andrzeja Nawojczyka: „Jednego roku była taka sytuacja, że na dworzec, chwilę przed naszym odjazdem, przyszła czerwona dyrektorka I LO, pani Elżbieta Jagielska-Stećków i jeden z rodziców, też czerwony. Próbowali nie doprowadzić do naszego wyjazdu. My się zabezpieczyliśmy na taką ewentualność – każdy musiał

---

32 Na podstawie: M. Beiger, *Noc na „dołkach”*, w: *Chcieliśmy być sobą. Ruch Młodzieży Niezależnej we wspomnieniach uczestników (1983–1989)*, red. M. Rusakiewicz i D.A. Rymar przy współpracy Z. Bodnara, Gorzów Wlkp. 2013, s. 97.

33 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Karutem.

34 AIPN Gd 159/420.

wcześniej oddać nam pisemną zgodę rodziców”<sup>35</sup>. Impreza ta, poza chęcią pogłębiania wiedzy o II wojnie światowej, była także okazją do nawiązania kontaktów z innymi środowiskami harcerskimi, wymiany informacji i nielegalnej prasy<sup>36</sup>. „Zdarzało się, że na Rajd jechał też druh «Skurczman». Był to starszy człowiek, chrześniak Andrzeja Małkowskiego, który mieszkał w Dobięgniewie. Ze względu na wiek i stan zdrowia nie był już zbyt samodzielny. My go odwiedzaliśmy, robiliśmy w jego mieszkaniu porządki i drobne remonty. Raz mieliśmy też spotkanie z wujkiem Andrzeja Nawojczyka, który był powstańcem wielkopolskim. Czasem na obozach harcerze otrzymywali zadania, by nawiązać kontakt i porozmawiać z kombatanami”<sup>37</sup> – tak o wychowaniu patriotycznym w 23. GDH-y opowiadał Marian Jarmołowicz.

W stanie wojennym bardzo często zdarzały się zatrzymania i przesłuchania. Jedną z takich sytuacji miała miejsce 3 maja 1982 roku. Obchody rocznicy uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji, harcerki i harcerze z Gorzowa rozpoczęli od wspólnej modlitwy na uroczystej Mszy świętej w kościele oo. kapucynów, na której byli obecni w pełnym umundurowaniu. Po Eucharystii członkowie 6. GDH-ek i 23. GDH-y złożyli pod białym krzyżem – symbolem gorzowskiej opozycji – wiązanek kwiatów. Chwilę później zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO, a następnie przesłuchiwani w komendzie MO przy ul. Obotryckiej i siedzibie SB przy ul. Teatralnej. Łącznie była to grupa około 20 osób. „Piotrek Piasecki i ja dostąpiliśmy wątpliwej przyjemności bycia obiektem pałowania przez grubego funkcjonariusza z brodą w stopniu porucznika (...). Jako rezultat tych wydarzeń SB zwróciło się do dyrektora II LO o relegowanie Pawła Łozińskiego, Piotra Piaseckiego i mnie ze szkoły. Trzeba przyznać, że i dyrektor, i rada pedagogiczna zachowali się przyzwoicie i skończyło się na naganie”<sup>38</sup> – tak o swoim przesłuchaniu mówił Zbigniewowi Sysce Przemysław Krych.

---

35 Cytat z rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

36 Na podstawie rozmów z uczestnikami Rajdów Arsenal: Andrzejem Nawojczykiem, Marianem Jarmołowiczem.

37 Cytat z rozmowy z Marianem Jarmołowiczem.

38 Z. Syska, *Działalność opozycyjna gorzowskich środowisk młodzieżowych w latach 1975–1989*, Gorzów Wlkp. 2010, s. 75. Na podstawie rozmowy przeprowadzonej przez Zbigniewa Syskę z Przemysławem Krychem 15 stycznia 2010 roku.

Bieszczadzki obóz 1981 roku był jedynym wspólnym dla całego gorzowskiego środowiska harcerstwa niepokornego; w kolejnym roku drużyny rozjechały się w różne miejsca. Odtąd drużyny organizowały samodzielne obozy, wędrownie lub stałe, albo były uczestnikami większych zgrupowań, organizowanych przez inne środowiska. Tak było w roku 1982 i 1983, kiedy kilka niepokornych jednostek z Gorzowa wzięło udział w obozach organizowanych przez środowisko warszawskiego KIHAM, w tym Szczep 208. Warszawskich Drużyn Harcerzy i Zuchów im. Batalionu „Parasol”<sup>39</sup>.

W stanie wojennym niektórzy niepokorni harcerze z Gorzowa zaangażowali się w działalność konspiracyjną, prowadząc ją również po zniesieniu stanu wojennego. 30 sierpnia 1982 roku, „na bazie działających młodzieżowych grup opozycyjnych”<sup>40</sup>, powstał Młodzieżowy Ruch Oporu. W działania tej organizacji zaangażowało się kilkoro harcerzy. Członkowie MRO przeprowadzali głównie akcje ulotkowe i plakatowe oraz malowania na murach. 30 października wydali pierwszy – i ostatni – numer swojego pisma, które zatytułowali „Iskra”. Rozpoczęło to serię aresztowań wśród działaczy, które doprowadziły do rozbicia MRO<sup>41</sup>. Wśród 20 zatrzymanych znalazło się kilkoro harcerzy: Piotr Niewiarowski, Tomasz Bicki, Olgierd Popiel i Ryszard Popiel. Już 20 kwietnia 1983 roku grupa tych samych działaczy założyła kolejne pismo – „Szaniec”, a wraz z nim nową organizację – Ruch Młodzieży Niezależnej<sup>42</sup>.

12 września 1982 roku, na Jasnej Górze, odbyło się spotkanie zdelegalizowanej kilka miesięcy wcześniej przez władze naczelne ZHP, Rady Porozumienia KIHAM. Zaapelowano wówczas do wszystkich kręgów o samorozwiązanie się<sup>43</sup>. Na skutek tego również gorzowski KIHAM formalnie zakończył swoją działalność, choć skupieni wokół niego harcerze nadal byli niepokorni w swojej aktywności.

Przez cały okres trwania stanu wojennego, co środę w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, odbywały się Msze harcerskie. Oprócz nich

---

39 Najstarsza drużyna tworząca Szczep 208. WDHiZ powstała w 1957. W 1980 roku instruktorzy z tego Szczepu przyczynili się do powstania ogólnopolskiego KIHAM, którego przewodniczącym został Stanisław Czopowicz, wywodzący się właśnie z tego środowiska.

40 „Iskra” 1982, nr 1, s. 1.

41 Z. Syska, dz. cyt., s. 75.

42 „Szaniec” 1983, nr 1, s. 1.

43 Na podstawie: A.F. Baran, dz. cyt., s. 89.

młodzież harcerska z Gorzowa uczestniczyła raz w miesiącu – w niedzielę – w organizowanych w gorzowskiej katedrze Mszach za Ojczyznę. W tej intencji modlono się także w każdy 13 dzień miesiąca, aż do zniesienia go w lipcu 1983 roku<sup>44</sup>. W czerwcu 1983 roku niepokorne drużyny harcerskie z Gorzowa pojechały do Częstochowy, by na Jasnej Górze uczestniczyć w spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas jego drugiej pielgrzymki do Polski. Wzięli tam udział w zorganizowanej po raz pierwszy „Białej Służbie”, polegającej na pomocy medycznej i porządkowej podczas spotkania z papieżem<sup>45</sup>.

### Czas „powojenny”

Przygotowania do pierwszej „Białej Służby”, a także kontakty nawiązane podczas niej, stworzyły możliwość budowy struktur niejawnego Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej (początkowo nazywanego Ruchem Harcerskim), powstałego w miejsce rozwiązanych Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego<sup>46</sup>.

Przez cały okres „powojenny”, w każdą środę odbywały się Msze harcerskie, zaś w jedną niedzielę w miesiącu – Msze za Ojczyznę. 31 lipca 1983 roku, już po zniesieniu stanu wojennego, wyszła z Gorzowa pierwsza Pieszka Pielgrzymka na Jasną Górę, której inicjatorem i wieloletnim kierownikiem był ks. Witold Andrzejewski. Wśród uczestników byli również harcerze, którzy dołączali do wychodzącej z parafii oo. kapucynów „Grupy Brązowej”. Jej przewodnikiem był o. Józef Koszarny. Gorzowska młodzież harcerska uczestniczyła w pielgrzymkach w ramach kilkudniowych wyjazdów z obozów. Najczęściej dołączano na ostatnie dni, by z całą diecezją wstąpić do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Potem wracano na miejsce zgrupowania i kontynuowano obóz<sup>47</sup>. Okazją do wspólnej modlitwy, oprócz pielgrzymki, były również Msze święte. Początkowo uczestni-

---

44 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Karutem.

45 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

46 Na podstawie: A.F. Baran, dz. cyt., s. 234 i n.

47 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.



czono w nich w miejscowych kościołach razem z mieszkańcami, a w drugiej połowie lat 80. zaczęto organizować Msze polowe.

Wiosną 1983 roku, jeszcze w stanie wojennym, powstał w Gorzowie Ruch Młodzieży Niezależnej. Była to młodzieżowa organizacja opozycyjna, prowadząca działalność wydawniczą (pisanie tekstów, powielanie, kolportaż), informacyjną (akcje ulotkowe, plakatowe, malowania na murach oraz pomoc w nadawaniu audycji „Radia Solidarność”), edukacyjną (organizowanie kół samokształceniowych, prowadzenie biblioteki pism drugoobiegowych) i społeczną (uczestnictwo w demonstracjach patriotycznych oraz protestach przeciwko składowaniu odpadów radioaktywnych w Międzyrzeczu i budowie elektrowni atomowej w Klempiczu)<sup>48</sup>.

W większości tych działań zaangażowani byli również gorzowscy harcerze, którzy nierzadko byli jednocześnie członkami RMN. Trudno dziś rozstrzygnąć, w których brali udział jako harcerze, a w których jako RMN-owcy, a co za tym idzie – które ze środowisk je organizowało. Niemniej ci, którzy chcieli się zaangażować w prace podziemia, robili to prywatnie, na odpowiedzialność własną, a nie drużyny. „Postawiliśmy granicę i nie łączyliśmy tej działalności z harcerstwem, bo jeżeli byśmy wpadli jako harcerstwo, to nie mielibyśmy już szans na legalne funkcjonowanie, rodzice nie puszczałiby dzieci na zbiórki, nie moglibyśmy oficjalnie pojechać na obóz ani dostać dofinansowania z zakładów pracy rodziców naszych harcerzy”<sup>49</sup> – wyjaśnił w rozmowie Marian Jarmołowicz.

RMN regularnie, co dwa tygodnie od 1983 do 1990 roku, wydawał własne podziemne pismo młodzieżowe – „Szaniec”. Wśród jego redaktorów, rysowników, drukarzy i kolporterów znalazło się wielu niepokornych harcerzy. W 1984 roku utworzono kolejny periodyk – „Sokół”. Grupa wydawnicza tego pisma została dość mocno zawężona – byli to uczący się w I LO członkowie 7. GDH-ek „Anoda” i 230. GDH-y „Rysie” – drużyn działających przy tej szkole. Nazwa miesięcznika wzięła się od Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – organizacji utworzonej we Lwowie w 1867 roku, zdelegalizowanej przez komunistów po 1945 roku, do której należało wielu harcerzy i którego członkowie przyczynili się do powstania w 1918 roku Związku Harcerstwa Polskiego. Jednak to wszystko, co łączyło mło-

---

48 Na podstawie: <http://www.rmngorzow.org> (dostęp: 9.05.2016).

49 Cytat z rozmowy z Marianem Jarmołowiczem.

dzieżowe pismo z harcerstwem. „Sokół” był wydawnictwem typowo szkolnym. Harcerze pomagali RMN-nowi również w kolportażu tych i innych bezdebitowych czasopism<sup>50</sup>.

27 lutego 1985 roku wiceprokurator Prokuratury Wojskowej w Gorzowie Wielkopolskim, Józef Nenycz, wszczął śledztwo w sprawie kolportowania przez grupę ośmiorga uczniów z I LO „nielegalnych czasopism, które w swej treści lżyły, wyszydzały i poniżały ustrój PRL i jego naczelne organy państwowe, a także zawierały fałszywe wiadomości, których rozpowszechnianie mogło wyrządzić poważną szkodę interesom PRL”<sup>51</sup>. Przesłuchując podejrzanych, prokurator dotarł do kolejnych osób, w tym harcerzy z 230. GDH-y „Rysie”: Jacka Kowalskiego i Adama Tuczyńskiego. Wraz z sześcioma innymi osobami przebywali w więzieniu do maja. 26 czerwca 1985 roku Prokurator Wojewódzki podjął decyzję o warunkowym umorzeniu postępowania karnego<sup>52</sup>. Oprócz wyroku w zawieszeniu i kar finansowych, były również sankcje ze strony szkoły. Czworo przetrzymywanych wcześniej w zakładach karnych uczniów zostało usuniętych z I LO; Jacek Kowalski przeniósł się do liceum w Skwierzynie.

Można pokusić się o stwierdzenie, że najbardziej lubianą przez harcerzy spośród nielegalnych działalności było organizowanie akcji malowania na murach. Zdaje się, że w sposób szczególny ryzyko lubili podejmować harcerze z I LO. Oprócz wydawania własnego, szkolnego pisma, zdecydowali się również na malowanie terenów wokół budynku szkoły. Z relacji Jacka Kowalskiego: „Pierwsza taka akcja, w której brali udział harcerze z 230. GDH odbyła się po śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Wówczas przeprowadziliśmy akcję malowania napisów na terenie I LO: «SB – MOrdercy!». Przesłanie było więc jasne i zostało zauważone przez całą szkołę”<sup>53</sup>. „Raz, przed wyborami, zrobiliśmy przed szkołą napis: «Tylko umyślowo chory idzie na wybory». Malowaliśmy go we trzech. Najpierw, pierwszy, szerokim pędzelkiem czyścił asfalt, by farba dobrze weszła. Drugi malował na-

---

50 Na podstawie rozmowy z Zofią i Adamem Tuczyńskimi.

51 Ds. 30/93 IPN Sz 6/6 (1 z 2), *Prokuratura Wojewódzka w Gorzowie Wielkopolskim. Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Beacie Szejder, Jackowi Pieczyńskiemu, Adamowi Tuczyńskiemu, Jackowi Kowalskiemu, Robertowi Głuchemu, Iwonie Suchockiej, Szymonowi Wieczorkowi, Robertowi Bartosza*, k. 3.

52 Ds. 30/93 IPN Sz 6/6 (1 z 2), k. 277, 281, 285, 289, 293, 297, 301, 305.

53 J. Kowalski, *Brązowym fiatem ze szkoły na Kwiatową*, w: *Chcieliśmy być sobą...*, s. 166.

pis kredą, a trzeci pędzlem – idealnie po śladach kredy. Pełna organizacja. Podobnie namalowaliśmy kotwicę. Było ciemno, nie za dobrze widzieliśmy, co i gdzie malujemy, ale rano zobaczyliśmy, że wyszło dobrze<sup>54</sup> – wspominał Adam Tuczyński. Oprócz niego w akcji tej uczestniczyli Robert Kuraszkiewicz i Piotr Niewiarowski – koledzy z 230. GDH-y „Rysie”.

Jednak i przy okazji tych akcji harcerze nie uniknęli „wpadki”. W nocy z 20 na 21 czerwca 1986 roku Andrzej „Gucio” Wołyńiec, członek 23. GDH-y, wybrał się na nocną akcję malowania murów. Kiedy stał z pędzlem na ul. Armii Polskiej, zatrzymali go patrolujący Śródmieście funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Wcześniej zdążył namalować kilka kotwic na czterech budynkach, a także jeden napis „RMN”. O zdarzeniu tym doniósł gorzowski dziennikarz, Jerzy Zysnarski, przestrzegając rodziców: „Piszę o tej pechowej akcji «Gucia» z nadzieją, że może ten i ów zreflektuje się, dostrzeże bezsens tych podchodów. Że może ten i ów rodzic w porę przyjrzy się działalności dziecka i dzięki temu nikt nie wyrwie go nad ranem ze snu z pytaniem: co robi pański syn...?”<sup>55</sup>. Sprawa „Gucia” w trybie przyspieszonym trafiła do Sądu Rejonowego w Gorzowie; rozprawa odbyła się już 22 czerwca, a 17-latek otrzymał wyrok w zawieszeniu, dozór kuratora sądowego, grzywnę finansową i prace społeczne. Na tym jednak się nie skończyło. Autor zamieszczonego w „Feniksie”<sup>56</sup> artykułu poświęconego sprawie „Gucia” informował, że „w poniedziałek 23 czerwca Komenda Hufca zażądała w formie ultimatum usunięcia druha Andrzeja z drużyny. Koledzy podjęli decyzję kompromisową, godząc się na usunięcie Wołyńca, ale na trzy miesiące. W piątek 27 czerwca drużyna została rozwiązana”<sup>57</sup>. Mimo rozkazu wydanego przez komendanta Sylwestra Kuczyńskiego, harcerze z 23. GDH-y walczyli o możliwość dalszego funkcjonowania. W ich działaniach wspierała ich pani Mleczak – matka chłopców, którzy również byli członkami rozwiązanej drużyny. „Pomagała nam pisać różne podania i wnioski: do władz ZHP, miasta, PZPR, do Jaruzelskiego – przekonywaliśmy, że jako drużyna nie mamy z tą sytuacją nic wspólnego.

---

54 Cytat z rozmowy z Adamem Tuczyńskim.

55 J. Zysnarski, *Gucio idzie na pierwszą akcję*, „Ziemia Gorzowska” 1986, nr 28, s. 4.

56 Biuletyn Informacyjny Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Regionu Gorzów Wlkp.

57 „Feniks” 1986, nr 127, s. 2.

W końcu przyszedł Komendant Hufca, druh Sylwester Kuczyński i powiedział, że takiego rozkazu przecież nigdy nie było i nikt nas nie wyrzucił z ZHP i mamy przestać wysyłać kolejne pisma<sup>58</sup> – wyjaśnił Marian Jarmołowicz, wówczas drużynowy 23. GDH-y. Drużyna mogła nadal funkcjonować, jednak już bez Andrzeja Wołyńca, który, nie chcąc narażać kolegów na nieprzyjemności, podjął decyzję o odejściu.

Wiosną 1987 roku kierownictwo Ruchu Harcerskiego rozpoczęło przygotowania do drugiej „Białej Służby”. Podczas czerwcowej wizyty Jana Pawła II w Polsce harcerze byli obecni w każdym odwiedzanym przez niego mieście; łączną ich liczbę oszacowano na około 8 tysięcy osób<sup>59</sup>. Tak jak przed czterema laty, i tym razem podjęli się oni pomocy porządkowej, sanitarnej oraz informacyjnej. Zdaniem Adama Barana, „BS’87” „stanowiła pewien symboliczny etap dotychczasowej działalności Ruchu Harcerskiego, ujawniając komunistom skalę realnego oddziaływania i mobilności tej struktury (co zaowocowało kolejną falą represji, głównie wobec uczestników i lokalnych organizatorów «Białej Służby»)”<sup>60</sup>. Niepokorna młodzież harcerska z Gorzowa uczestniczyła w spotkaniu z Ojcem Świętym w Szczecinie. „Za aktywne uczestnictwo w próbie wywołania zbiegowiska i rozruchów ulicznych” podczas tego spotkania, polegające na zdemontowaniu transparentów z napisami: „Solidarność”, „Ruch Młodzieży Niezależnej”, „Ruch Wolność i Pokój”, lokalna Służba Bezpieczeństwa wystosowała wnioski o ukaranie przed kolegium grupę gorzowskich działaczy, w tym harcerzy: Andrzeja Karuta, Grzegorza Trzeźniowskiego i Adama Borysławskiego<sup>61</sup>.

W okresie „powojennym” powstały w Gorzowie kolejne niepokorne drużyny, spośród których najprężniej działającymi były: 113, GDH-y (1984) i 27, GDH-y „Tornado” (1985). Oprócz konspiracji, obok służby Bogu i ludziom, organizowano również typowo harcerskie formy pracy, jak śródroczne zbiórki, biwaki i manewry oraz wakacyjne obozy, uczestniczono również w wydarzeniach organizowanych oficjalnie przez ZHP. W tym ostatnim przypadku różnice między niepokornymi a reżimowy-

---

58 Cytat z rozmowy z Marianem Jarmołowiczem.

59 Na podstawie: A.F. Baran, dz. cyt., s. 245.

60 Tamże, s. 243.

61 Na podstawie: Z. Syska, dz. cyt., s. 209.

mi harcerzami były najbardziej widoczne. Z relacji Adama Tuczyńskiego: „Jednego roku w Parku Siemiradzkiego odbywał się Zlot Gorzowskiej Chorągwi ZHP. W pewnym momencie postanowiliśmy obejść dookoła całe zgrupowanie, śpiewając *Róża czerwono, biało kwitnie bez* – darliśmy się w niebogłosość. Nasza musztra była na naprawdę wysokim poziomie. A tamci? Faceci z brzuchami, dziewczyny w szpilkach, straszliwie wyglądali, nie potrafili nic zaśpiewać. Kuczyński dostawał szału. Konsekwencje naszego zachowania były, ale się tym nie przejmowaliśmy. Grozili nam, że nie dostaniemy dofinansowania ani sprzętu na obóz, ale zawsze sobie z tym radziliśmy”<sup>62</sup>.

W latach 1984–1989 wszystkie gorzowskie drużyny postkihamowskie organizowały obozy zarówno samodzielne (bez pomocy warszawiaków), jak i puszczańskie (poza bazami ZHP). Gorzowski Hufiec ZHP miał swoją bazę w Łukęcinie. Dla „przyjeżdżających co roku harcerzy i harcerek czekała tam już gotowa infrastruktura obozowa. My nasze obozy od początku budowaliśmy sami. Na każdym obozie biliśmy rekordy kopania dołów pod latryny oraz budowania jak najbardziej skomplikowanej wewnętrznej instalacji pryczy w namiocie. Sami szyliśmy też sienniki”<sup>63</sup> – opowiadał Piotr Hreniak. Lokalne władze ZHP nie wspierały niepokornych drużyn, zdarzały się sytuacje, kiedy odmawiano użyczenia sprzętu lub pożyczano najbardziej zniszczony, ale również rozwiązywano obozy lub nie udzielano zgody na jego organizację. W 1986 roku 230, GDH-y „Rysie” miała problem z zatwierdzeniem własnej Akcji Letniej w hufcu, harcerze zorganizowali więc obóz objazdowy – dołączali na kilka dni do różnych zgrupowań. W kolejnym roku spotkali się z podobnymi trudnościami. „Nie chcieli dać nam zgody na nasz obóz – prawdopodobnie ze względu na «Białą Służbę» w czerwcu, w którą byliśmy dość mocno zaangażowani, o czym nasze lokalne władze ZHP wiedziały”<sup>64</sup> – wspominał Andrzej Nawojczyk. Pomimo braku zgody ze strony hufca, „Rysie” samodzielnie zorganizowały obóz w okolicy Ogardzkiej Odnogi w miejscu wskazanym przez miejscowego leśniczego. „Po około tygodniu przyjechał Kuczyński z zastępczynią komendantki chorągwi i zagrozili leśniczemu; miał z naszego powodu dużo

---

62 Cytat z rozmowy z Adamem Tuczyńskim.

63 Cytat z rozmowy z Piotrem Hreniakiem.

64 Cytat z rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

nieprzyjemności. Musieliśmy wtedy wrócić do Gorzowa, gdzie część chłopaków została, a z kilkoma pojechaliśmy do kolejnego leśniczego, spaliliśmy w stodole<sup>65</sup>.

4 sierpnia 1987 roku zmarł Edward Borowski<sup>66</sup>, ikona gorzowskiej „Solidarności”. Pogrzeb opozycjonisty odbył się 8 sierpnia. Uczestniczyło w nim kilka tysięcy osób, przez co uroczystość ta przybrała charakter patriotyczno-religijnej manifestacji poparcia dla NSZZ „Solidarność”. W wydarzeniu tym uczestniczyli również harcerze. „Nie mogliśmy być w mundurach, ale robiliśmy zasłonę, by można było bezpiecznie wnieść sztandar «Solidarności»<sup>67</sup> – wyjaśnił w rozmowie Andrzej Nawojczyk.

Od 1987 roku Ruch Harcerski Rzeczypospolitej działał jawnie<sup>68</sup>. Formalnie regionalne struktury RHR powstały podczas spotkani założycielskiego w Gorzowie pod koniec tego roku. Przewodniczącym gorzowskiego RHR został Andrzej Nawojczyk, założyciel i wieloletni drużynowy 230. GDH-y „Rysie”, wcześniej instruktor w gorzowskim KIHAM<sup>69</sup>.

Pierwszą niezależną od ZHP organizacją harcerską był Niezależny Ruch Harcerski, utworzony już w 1981 roku; istniał on jednak zaledwie kilka miesięcy<sup>70</sup>. Kolejną założono dopiero w 1988 roku – był to tzw. mały Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, który zainicjowały drużyny z Trójmiasta, Szczecina i Kotliny Kłodzkiej<sup>71</sup>. Obie te organizacje formalnie były nielegalne. Pierwszą niezależną i legalną organizacją harcerską był założony 25 lutego 1989 roku Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej<sup>72</sup>. Niemal natychmiast większość gorzowskich niepokornych drużyn wystąpiła z ZHP

---

65 Cytat z rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

66 Edward Borowski – członek MKZ NSZZ „Solidarność” w Gorzowie od początku jego istnienia, od czerwca 1981 roku przewodniczący ZR NSZZ „S” w Gorzowie, 13.12.1981 roku internowany i przetrzymywany w Strzebielinku, Wawrowie i Ostrowie Wlkp. do czerwca 1982 roku. Po zwolnieniu z internowania członek podziemnej RKW, wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany. W lutym 1984 roku aresztowany, przetrzymywany w Areszcie Śledczym w Szczecinie, następnie przeniesiony do szpitala więziennego, po powrocie do Gorzowa hospitalizowany. Przeszedł trzy zawały serca, w następstwie ostatniego zmarł.

67 Cytat z rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

68 A.F. Baran, dz. cyt., s. 252.

69 Na podstawie rozmowy z Andrzejem Nawojczykiem.

70 A.F. Baran, dz. cyt., s. 89 i n.

71 Tamże, s. 274 i n.

72 Tamże, s. 307 i n.

i weszła w struktury nowej organizacji. Powstanie w 1989 roku ZHR, a następnie ZHP rok założenia 1918, Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” i innych alternatywnych organizacji harcerskich było jednoznaczne z zaprzestaniem działania harcerstwa niepokornego.





## **Pierestrojka po polsku. Słupski eksperyment gospodarczy lat 1986–1988**

Krzysztof Arkadiusz Stańczyk – Uniwersytet Szczeciński

Polska lat 80. XX wieku to czas, który we wspomnieniach osób współcześnie żyjących, jest szczególnie kojarzony z wydarzeniami powstania Solidarności, następstwami Stanu Wojennego oraz trwającym kryzysem, trawiącym niemal wszystkie struktury życia społeczno-gospodarczego kraju. W sphyłkowym okresie istnienia PRL, uwidaczniała się niewydolność gospodarki centralnie sterowanej. Zasadniczym podparciem tej tezy, są chroniczne braki towarów, podwyżki cen oraz katastrofalny stan rolnictwa, a także ogromnego zanieczyszczenia środowiska, wynikającego z użytkowania przestarzałej technologii produkcji. Materia tychże problemów trwała do końca istnienia systemu. Podobnie sytuacja wyglądała przy piętrzących się komplikacjach w realizacji spłat narastających długów oraz odsetek od nich, a także trudnościami z obsługą zadłużenia państwa<sup>1</sup>.

Gospodarka planowana nie była w stanie konkurować z bardziej dynamiczną gospodarką wolnorynkową. Planowanie ekonomii na lata nie miało zastosowania praktycznego i bardzo często weryfikowała je ponura rzeczywistość. Centralne sterowanie, które w założeniach miało być bardziej efektywne od wolnego rynku, powodowało ekonomiczny zastój, marnotrawstwo surowców i zasobów produkcji. Ponownie wzrastało niezadowolone w społeczeństwie. Warunki życia, zamiast się poprawiać ulegały pogorszeniu. W stosunku do lat 70. stopa życiowa zmniejszyła się o 32%<sup>2</sup>.

W połowie lat 80. powstaje myśl odgórnej reformy systemu z naciskiem na dziedzinę gospodarki i zmian w polityce społecznej. Miało to być reme-

---

1 H. Głębocki, *Wojna z własnym narodem (1981–1989)*, w: *Komunizm w Polsce*, Kraków 2006, s. 368–369.

2 Tamże, s. 368.

dium na bolączki całego systemu, przy jednoczesnym wzmocnieniu władzy i umocnieniu dążenia do powstania w pełni socjalistycznego społeczeństwa<sup>3</sup>. Tchnieniem do zmian okazał się sam Związek Radziecki, gdzie w kwietniu 1985 roku doszło do zmian na samych szczytach. Sekretarzem generalnym KPZR został relatywnie młody, charyzmatyczny Michaił Gorbaczow. Hasła przywódcy ZSRR, jak *pierestrojka*, *glasnost*<sup>4</sup> oraz teza, o budowaniu socjalizmu w krajach bloku wschodniego we własnym zakresie i bez ingerencji Kraju Rad, wywołało poruszenie wśród elit rządzących krajów socjalistycznych, dając przy tym zielone światło do zmian, mających za cel poprawę istniejącej sytuacji. Konieczna była potrzeba przeobrażeń. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dopiero w momencie stanięcia za jej sterami Michaiła Gorbaczowa, przeprowadziła analityczną i pełną głębokich przemyśleń krytykę swoich założeń i celów. Umożliwiło to odważne stwierdzenie, że reformy w Polsce, jak i umożliwienie ich w innych państwach bloku wschodniego, są koniecznością do wzmocnienia socjalizmu oraz jego roli w świecie<sup>5</sup>. Zachodzące zjawiska w ZSRR i przychyłność w tym kraju do zmian, stały się jedną z przyczyn do poważnego traktowania tematu reform przez polski establishment partyjno-rządowy.

\*

Działania partii i rządu w celu uzdrowienia mocno nadszarpniętej gospodarki oraz całego systemu kierowania, nie tylko ograniczała się do przeprowadzania reformy całego administrowania zarządzaniem oraz metodami planowania ekonomii na lata. Zaczęto rozumować, że doskonałym wsparciem dla wyjścia z kryzysu jest oficjalne dopuszczenie do działania w życiu

---

3 Tutaj zawiera się przyczynek do tzw. *II etapu reformy gospodarczej*. Odgórnej inicjatywy PZPR do zreformowania dotychczasowej sytuacji ekonomiczno-społecznej późnego PRL. Uchwalona latem 1986 roku w czasie obrad X zjazdu PZPR. Od końca 1985 roku, czyli od powołania gabinetu Zbigniewa Messnera, działania rządu skupiały się na zmianie systemu zarządzania centralnie sterowanej gospodarki – co za tym idzie, poprawie wydajności przy jednoczesnym zmniejszeniu marnotrawienia środków produkcji. Szereg ustaw w ramach II etapu reformy, zostało uchwalonych w roku 1987, a zadokumentowane zostały w Dzienniku Ustaw nr 33, poz. 172–186, Warszawa 1987.

4 Ros. przebudowa i jawność.

5 M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i całego świata*, Warszawa 1988, s. 15–16.

gospodarczym kraju żywiołu indywidualnej przedsiębiorczości, szeroko rozumianej, prywatnej inicjatywy. Z resztą, inicjatywy, na które państwo nie nakładało swego monopolu istniały w życiu ekonomicznym Polski jeszcze przed wprowadzeniem w życie II etapu reformy gospodarczej. Mowa tu o licznych firmach polonijnych, powstających przed 1985 rokiem<sup>6</sup>.

Po raz pierwszy, jawnie i oficjalnie mówiono o wsparciu prywatnej inicjatywy, o przedsiębiorczości polskiego społeczeństwa, które miało wesprzeć gospodarkę narodową w ramach planowanego na kolejne lata, stopniowego, wszczęcia wdrażania reform. Rządowe zmiany systemu zakładały, iż przebudowa systemu socjalistycznej gospodarki, nie może się odbyć bez elementarnych zasad funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej. Oczywiście, miano tu na myśli wyłącznie inicjatywy prywatnej spółdzielczości koncesjonowanej oraz firmy rodzinne<sup>7</sup>. Do działań nad zmianami systemu ochoczo zabrała się liberalna frakcja w PZPR, której odpowiedź na zaproponowane w ramach reformy przemiany, nie tylko torowały im drogę do mocniejszej pozycji w partii, ale także, gwarantowało ich utrzymanie pozycji. Jednak, aby doszło do całkowitego uzdrowienia trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska Ludowa w swym schyłkowym okresie, należało przeprowadzić eksperyment działania reformy na „żywym organizmie”.

Tutaj pojawia się postać Zygmunta Czarzastego, postaci silnie związanej z establishmentem partyjnym od najmłodszych lat. W czasach swojej młodości był mocno zaangażowany w struktury gdańskiego ZMS, a następnie będąc prokuratorem również w Gdańsku, zajmował się przede wszystkim przestępstwami z dziedziny malwersacji mienia społecznego<sup>8</sup>. Na początku lat 80. sprawował funkcję zastępcy kierownika w wydziale społeczno-zawodowym KC. W styczniu 1986 roku, Komitet Centralny PZPR, wysłał Czarzastego na stanowisko I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Słupsku, który piastował swój urząd przez ponad trzy lata<sup>9</sup>. To właśnie z inicjatywy Zygmunta Czarzastego, na terenie województwa słupskiego, rozpo-

---

6 Uchwała nr 24 Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1979 r. w sprawie tworzenia i działalności w kraju przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego, „Monitor Polski” 1979, nr 4.

7 G.W. Kołodko, *Kryzys, dostosowanie, rozwój*, Warszawa 1989, s. 66–67.

8 J. Izdebski, *Słupska pierestrojka i młode wilki PZPR*, w: *Racjonalista*, na: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9033> (dostęp: 15.06.2013).

9 Tamże.

czął się od 1986 roku „słupski eksperyment gospodarczy”. Ramy czasowe, jakimi są lata 1986–88, są wyznaczeniem okresu, w którym działania na rzecz doświadczeń, toczyły się w tym regionie oraz, jak zostało to wyżej wspomniane, z działalnością i znaczącą rolą owego I sekretarza PZPR, który był fundamentalnym propagatorem przemian w ramach zaproponowanego przezeń doświadczenia gospodarczego. Owe województwo stało się wspomnianym wyżej „żywym organizmem”, na którym to eksperymentowano działania II etapu reformy.

\*

Województwo słupskie, które od stycznia 1986 roku stało się przedmiotem największego w historii Polski Ludowej eksperymentu gospodarczego, powstało w wyniku reformy administracyjnej z 1975 roku. Reforma ta, tworzyła nowy, dwustopniowy podział administracyjny kraju, dzieląc go na 49 województw i 2343 gminy<sup>10</sup>. Województwo powstało w wyniku wydzielenia znacznej części województwa koszalińskiego, istniejącego od 1950 roku<sup>11</sup>, oraz gdańskiego. Składało się z wcześniej istniejących powiatów: bytowskiego, człuchowskiego, lęborskiego, miastecckiego, sławieńskiego oraz słupskiego. Powierzchnia nowopowstałego terytorium wynosiła 7453 km<sup>2</sup>. Profil ekonomiczny, jak i całego regionu Pomorza, był nastawiony przede wszystkim na gospodarkę rolną, skupioną w PGR-ach, rybołówstwie, przemyśle spożywczym, lekkim oraz przetwórstwa żywności.

Konkretne, realne działania w dziedzinie eksperymentu, rozpoczęły się w listopadzie 1986 roku. Pierwszymi efektami doświadczeń z reformą, była poprawa sytuacji w realizacji budownictwa mieszkaniowego w województwie. Konkretnym efektem, była zmiana na korzyść w realizacji planu spół-

---

10 Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych, Dz.U. 1975 nr 16, poz. 91, Warszawa 1975.

11 Przed reformą podziału administracyjnego w 1975 roku, w latach 1950–1975 kraj był podzielony wg. trójstopniowego podziału terenowego: województwa, gromady i gminy. W tym okresie istniało 17 województw. W latach 1950–1975 istniało tzw. *duże* koszalińskie, składające się na gromady: bytowska, człuchowska, drawska, koszalińska, kołobrzaska, miasteczka, sławieńska, szczecińska, świdwińska, wałecka i złotowska. Po 1975 i w następstwie wydzielenia województwa słupskiego, do 1999 roku, w potocznym określeniu, uтарыło się określenie „małego” koszalińskiego, rozczłonkowanego na poczet wspomnianego słupskiego oraz również nowo powstałego, województwa pilskiego.

dzielczego budownictwa mieszkaniowego o 10%<sup>12</sup>, szczególnie przy budwie największej dzielnicy mieszkaniowej Słupska, osiedla Budowniczych Polski Ludowej<sup>13</sup>. Dodatkowo, poprawa rozwoju architektury mieszkaniowej w regionie słupskim, wiązała się również z możliwością rozwoju indywidualnego budownictwa jednorodzinne. W ramach powiększenia się udziału indywidualnego zaangażowania w rozwój mieszkalnictwa, poskutkowało to tym, że w „słupskim” oddawano do użytku najwięcej mieszkań w skali kraju. Tylko między rokiem 1987, a 1988, oddano mieszkańcom słupskiego blisko 1330 budynków jednorodzinnych<sup>14</sup>. Ten swoego rodzaju *cud budowlany*, jak ówczesznie określali go mieszkańcy i lokalni notabie, wiązał się z zastosowaniem pozornie oczywistych metod w sposobie organizacji pracy na budowach. Sposobem na poprawę jakości pracy oraz szybsze tempo realizacji programu mieszkaniowego, było następujące rozwiązanie: Przede wszystkim, pracownicy budowlani byli zaznajomieni ze stawką, jaka była im wypłacana oraz jakie mają konkretne zadania i obowiązki. Szczególny nacisk zaczęto kłaść na unormowanie godzin pracy. Bardzo często zdarzało się, że robotnicy udający się do pracy na danej budowie, po prostu na nią nie trafiali lub przychodzili spóźnieni. Często zdarzało również, że kończono swoją pracę szybciej, niż zostało to ustalone. Od tej pory, w ramach określanego przez kierownictwo przedsiębiorstw budowlanych: „słupskiego eksperymentu budowlanego”, wynagrodzenie robotników było ściśle zależne od wyżej wymienionych czynników. Wraz z wysokością absencji na terenie budowy, czyli miejsca zatrudnienia. Efektywność pracy, wynikająca z dyscypliny pracowników budowlanych oraz wspomniana świadomość kompetencji i jej szczególne przestrzeganie, wpływało na lepsze zarobki. Dla wielu, było to wystarczającym argumentem, by bardziej przykładać się do pracy.<sup>15</sup> Stąd wcześniej wspomniana poprawa wydajności realizacji planów i założeń budownictwa mieszkaniowego.

---

12 J. Izdebski, *Słupska pierestrojka...*

13 Obecnie Osiedle Niepodległości, tudzież określana przez słupszczyzan mianem „Hamburg”, z racji otrzymywania mieszkań na tymże osiedlu przez lokalną ludność pochodzącą ze wsi i mniejszych miast województwa.

14 J. Izdebski, dz. cyt.

15 Wypowiedź Jerzego Pudłowskiego, dyrektora Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, udzielonej, w wywiadzie dla Dziennika Telewizyjnego z 24 listopada 1988 roku.

Echem działań w ramach eksperymentu był dalszy, intensywny rozwój sieci trolejbusowej w Słupsku, zapoczątkowany w pierwszych miesiącach 1985 roku. Zainicjowanie powstania linii słupskich trolejbusów, w późniejszych latach stało się punktem do tezy o rozwoju ochrony środowiska naturalnego w ramach „cudu słupskiego”. Oczywistym odniesieniem, gdyż z punktu widzenia ówczesnych władz, autobus napędzany elektrycznie, jest ekologiczny<sup>16</sup>. W 21 lipca 1985 roku, w przeddzień Święta Odrodzenia Polski, uruchomiono pierwszą linię trolejbusową, której nadano nazwę *A*. W następnym, 1986 roku, uruchomiono kolejną linię, *B*, a w 1987 roku, *C*. Łączna długość sieci wynosiła ponad 20 kilometrów<sup>17</sup>. Plany zakładały dalszy rozwój linii, między innymi instalację trakcji do Ustki wraz z powstaniem następnych linii *D* i *E*. Plany te pokrzyżował przede wszystkim pogłębiający się w kraju kryzys ekonomiczny<sup>18</sup>. Śmiałość koncepcji przewyższała jednak możliwości eksperymentu. Mimo to, powstanie komunikacji trolejbusowej w Słupsku było uznawane za sukces ówczesnej lokalnej władzy, nadając miastu nie tyleż prestiżu, co umacniając notabli w słuszności działań na rzecz odnowy i poprawy dotychczasowej sytuacji.

Idąc za ciosem trendów drugiej połowy lat 80., jakim była ochrona środowiska, starano się rozwiązać także i ten problem w województwie słupskim. Turbacje z zanieczyszczeniami rzek, gruntów oraz powietrza, były efektami wcześniej wymienionych czynników<sup>19</sup>. II etap reformy zakładał również uporanie się i z tymi kwestiami, aby pozyskiwanie środków produkcji oraz technologia ich przetwarzania, nie powodowała dewastacji środowiska<sup>20</sup>. W regionie objętym działaniami eksperymentu dokonano

---

16 *Dziesięć lat temu zlikwidowano słupskie trolejbusy*, „Głos Pomorza”, na: <http://www.gp24.pl/wiadomosci/slupsk/art/4388691,dziesiec-lat-temu-zlikwidowano-slupskie-trolejbusy,id,t.html> (dostęp: 29.03.2009). Autor w artykule prasowym odnosi się do wydarzeń, które miały wpływ na decyzję powstania sieci trolejbusów w Słupsku. Również, kolejne rozważania autora dotyczą eksperymentu gospodarczego i jego wpływu na dalszy rozwój sieci komunikacji trolejbusowej.

17 Tamże.

18 Tamże.

19 Odnoszę się do pierwszej części artykułu, gdzie za sprawą przestarzałej technologii, marnotrawienia zasobów i środków produkcji, większe połacie Polski były zagrożone ekologicznie. Wspomniane w artykule kwaśne deszcze, zanieczyszczenia rzek i problem, ze zdatnością wody pitnej, nadającej się w ogóle do picia dla ludności czy zwierząt, stawały się poważnymi bólami ekonomicznymi w sychłkowym okresie Polski Ludowej.

20 G. W. Kołodko, dz. cyt., s. 29–30. Autor przedstawia analizę pogorszenia się wzrostu PKB po 1982, w stosunku do lat 70., przy czym wspomina, że za stan rzeczy odpowiada między innymi fa-

szeregu inwestycji, które miały wpłynąć na poprawę ekosystemu. Poważnym czynnikiem w tej dziedzinie, było rozpoczęcie w początkiem czerwca 1987 roku, konkretnych starań w programie ochrony środowiska. Intencją władz, było postawienie pierwszych kroków przy budowie nowoczesnej oczyszczalni ścieków nad rzeką Słupia. Z mniej ważnych, patrząc z perspektywy realizowanych inwestycji, aczkolwiek pożytecznych koncepcji ochrony środowiska, było postanowienie posadzenia prawie 20 tys. drzew i 200 tys. krzewów na terenie województwa<sup>21</sup>.

W tematyce inwestycji z dziedziny ekonomii doszło do poważnych przekształceń w dogmatyce sposobu realizacji koncepcji gospodarczych, których we wcześniejszych okresach istnienia Polski Ludowej w jakikolwiek możliwy sposób dojść nie mogło<sup>22</sup>. Założenia II etapu reformy gospodarczej dopuszczały, aby czynniki indywidualne, czyli prywatna inicjatywa, miały realny wpływ na rozwój systemu gospodarki, która nadal pozostawała pod egidą planowania wedle socjalistycznej myśli<sup>23</sup>. Mimo iż idea socjalistycznej gospodarki zakłada, by podmioty gospodarcze były własnością wspólną, czyli państwową, w przypadku zmian, jakie miała dokonać ów reforma, dopuszczano także inne, zewnętrzne elementy usprawniające ekonomię – właśnie, wspomniany wyżej czynnik indywidualny. Z inicjatywy działań na rzecz eksperymentu gospodarczego trwającego w województwie śląskim, a zwłaszcza, dzięki mocy ustawowych oraz wsparciu sekretarza KW Zygmunta Czarastego, a także wojewody śląskiego, Czesława Przewoźnika, piastującego urząd wojewody do 1987 roku<sup>24</sup>. Kroki na rzecz rozwoju ekonomicznego regionu śląskiego zaowocowały powstaniem ponad dwustu spółek polonijnych<sup>25</sup>, a także spółek *joint ventu-*

---

talny stan technologii produkcji, prowadzący do wprowadzania na rynek wątpliwej jakości produktów przy jednoczesnym marnotrawieniu zasobów i degradacji środowiska naturalnego.

21 J. Izdebski, dz. cyt.

22 Mowa tu o planowaniu centralnym, fundamentalnym elemencie istnienia państwa socjalistycznego.

23 G.W. Kołodko, dz. cyt., s. 70.

24 J. Izdebski, dz. cyt.

25 Ich powstanie, wiąże się z mocami legislacyjnymi, podjętymi przed 1985 rokiem, a dopuszczającymi polonijny kapitał zagraniczny. Mowa tu o wspomnianym we wcześniejszych akapitach artykułu rozporządzeniu Rady Ministrów z 1979 roku.

re, w których znaczny udział miał kapitał zagraniczny<sup>26</sup>. Również, co jest znacznie bardziej istotne, pozwolono na pełną i nieograniczoną prywatną działalność gospodarczą, która w toku kolejnych lat została usankcjonowana legislacyjnie poprzez szereg ustaw<sup>27</sup>. Otwarcie systemu gospodarczego Polski Ludowej na umożliwienie społeczeństwu zwyczajnego dorabiania się i bogacenia we własnych zakresie, była echem zmian, jakie proponował II etap reformy gospodarczej. Dynamika powstających prywatnych, rodzinnych firm i przedsiębiorstw, była spora, co skutkowało powolną poprawą stosunków ekonomicznych wewnątrz kraju i swego rodzaju obudzenie uśpionej, społecznej dynamiki w tej dziedzinie.

Eksperyment słupski w swych planach zakładał utworzenie w Uście strefy wolnocłowej na terenie portu, co miało przyciągnąć potencjalnie zainteresowanych przedsiębiorców, krajowych i zagranicznych, do inwestowania środków oraz zasobów. Również działano w dziedzinie turystyki i rekreacji. Geograficzne położenie województwa słupskiego sprzyjało kwestii wykorzystania linii brzegowej Bałtyku, nie tylko w celach ściśle związanych z ekonomią, ale również w jednej z jej dziedzin, jaką jest turystyka. Śmiałe założenia mówiły o uporządkowaniu doliny Łeby, by przystosować ją w przyszłości dla celów wypoczynkowych<sup>28</sup>. Należy również wspomnieć o bardzo ważnej inwestycji, realizowanej w Słupsku pod koniec lat 80., a możliwość jej powstania, po części nie byłaby możliwa, dzięki działaniom w ramach eksperymentu. Mowa tu o budowie dużego i nowoczesnego Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku, którego finalne oddanie nastąpiło w pierwszych latach XXI stulecia.

Do zmian, które przede wszystkim wpłynęły na dalszą realizację nowych koncepcji gospodarczych, musiało dość w sposobie lokalnego zarządzania partią i jej miejscowych agend w regionie. Powszechnie znana jest działalność PZPR w niemal wszystkich dziedzinach życia społecznego i ekonomicznego zarazem. Ogrom zajmowanych spraw i interesów, jakie musiała prezentować partią, wiązało się z powstaniem licznych insty-

---

26 Tamże.

27 Dz.U. z 1988, nr 41, poz. 324, Warszawa 1988. Chodzi o finalne zakończenie procesu odradzania polskiej przedsiębiorczości, czego niezbitym przykładem, była tzw. Ustawa Mieczysława Wilczka z 24 grudnia 1988 roku.

28 J. Izdebski, dz. cyt.



tucji oraz zatrudnieniem koniecznej do prowadzenia licznych wydziałów. Oczywistym skutkiem takiego działania była nad wyraz rozbudowana biurokracja. W przypadku Słupska i całego regionu, zmiany w organizacji partyjnej wyglądały następująco: od Podstawowej Organizacji Partyjnej do samego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, nastąpiło duże przetasowanie personalne wraz z likwidacją wszystkich wydziałów. W miejscu agend, powołano komisje, mające podobne uprawnienia, co poprzednio komórka organizacyjna, z tą zasadniczą różnicą, iż komisje, były zwoływane wyłącznie w celu zajęcia się konkretnymi tematami, adekwatnymi do dziedziny, jaką dane grono miało się zająć. Efektem tych zmian było radykalne zmniejszenie liczby personelu urzędniczego – w samym słupskim KW zmniejszono liczbę etatów kierowniczych z 1120 do 123 – oraz znaczne obniżenie kosztów utrzymania aparatu administracyjnego<sup>29</sup>. Ciekawym zjawiskiem, jakie zaobserwowano, to wzrost zainteresowania młodzieży wstąpieniem do partii lub innych organizacji podlegających PZPR. Finalnie, w województwie słupskim, do organizacji zapisywało się najwięcej młodych ludzi w skali kraju, co miejscowa władza również wskazywała jako korzystne działanie eksperymentu gospodarczego, jako dowód zaufania młodego pokolenia do działań Partii i rządu w regionie.<sup>30</sup>

\*

Przemiany, do jakich dochodziło w województwie słupskim, zyskały w kraju miano „cudu gospodarczego” bądź „cudu słupskiego”. Działania Czarzastego, Przewoźnika, a następnie, bo po 1987 roku kolejnego wojewody, Jana Ryszarda Kurylczyka, były zauważane przez Komitet Centralny i Biuro Polityczne PZPR oraz szeroko komentowane w pozostałych środowiskach partyjno-rządowych. Ogromnym wyróżnieniem dla Słupska, tym samym dla sekretarza KW, był przyjazd całego biura politycznego z Przewodniczącym Rady Państwa PRL, gen. Wojciechem Jaruzelskim, premiera rządu, Mieczysława Rakowskiego oraz pozostałych, czterdziestu ośmiu sekretarzy KW z innych regionów Polski.

---

29 Tamże.

30 Tamże.

Szeroko transmitowana w telewizji za pomocą Dziennika Telewizyjnego partyjna feta była prezentacją osiągnięć województwa, jego mieszkańców i miejscowego aparatu partyjnego, jako wzór do naśladowania dla innych połaci kraju, w których trudności nie zostały rozwiązane bądź stale się piętrzą<sup>31</sup>. Trzydniowa wizyta naczelnego establishmentu PZPR i rządu końca lat 80., była swego rodzaju zagranem propagandowym, podkreślającym, iż nowa idea oraz udana krytyka systemu przeprowadzona przez PZPR, jest w stanie zmienić społeczeństwo odpowiadając nań oczekiwania. Pokazanie w każdym domu, na ekranach telewizorów zmian, jakich dokonano w słupskim, w jakimś stopniu mogła napawać optymizmem. Zaś z drugiej strony, powodowała niezadowolenie z powolnego tempa przemian.

\*

Nie jest prawdą, że okres socjalizmu w Polsce, w ramach całego bloku państw socjalistycznych, zakończył się 1989/90 roku. Uznając, że cezurą są obrady Okrągłego Stołu, wybory z 4 czerwca, czy powołanie Tadeusza Mazowieckiego na premiera rządu w Sejmie PRL IX Kadencji, można śmiało powiedzieć, że ten „komunizm” kończył się w Polsce w różnych latach i na różnych etapach<sup>32</sup>. W dziedzinie gospodarki, zdecydowanie przed 1989 rokiem.

---

31 Dziennik Telewizyjny z 24.11.1988, [https://www.youtube.com/watch?v=Fqkq\\_A3XwIE](https://www.youtube.com/watch?v=Fqkq_A3XwIE) (dostęp: 24.11.2012).

32 *Historia III RP*, reż. R. Kaczmarek, Polska 2008. Odnoszę się do słów socjolog, prof. Jadwigi Staniszkis, która we fragmencie dokumentu wypowiada się na temat niemożliwości ustalenia jednej, żelaznej daty dziennej, czy nawet rocznej końca socjalizmu w Polsce. Jak sama profesor podkreśla, kończył się on na wielu płaszczyznach, mniej lub bardziej odczuwalnych przez polskie społeczeństwo.

## ***Pomlčková válka*<sup>1</sup> – pierwsza inicjatywa prezydencka Václava Havla, czyli spór o symbole narodowe polistopadowej Czechosłowacji**

Paweł Petrusiewicz – Uniwersytet Szczeciński

Podczas Jesieni Ludów przemiany transformacji ustrojowej w państwach byłego bloku wschodniego przyjmowały różne formy, od rewolucyjnych przemian po pokojową współpracę z komunistami. Jednak wszystkie państwa tzw. demokracji ludowej musiały stawić czoła wyzwaniom, takim jak zmiana gospodarki czy wszelkie aspekty polityki. W niektórych krajach ten proces przebiegał szybciej, w niektórych zaś wolniej. Wszelkie uwarunkowania tych zmian miały jednak swoje odniesienie do indywidualnych determinantów, które kształtowały funkcjonowanie tych państw przez ostatnie 45 lat.

Kiedy Tomasz Masaryk kształtował swoją ideę czechosłowakizmu, która znalazła poparcie w środowiskach czeskich i słowackich okresu zakończenia I wojny światowej, nie zdawał sobie sprawy, że jego swobodne stwierdzenie – Czechosłowacja – 70 lat później może stanowić poważny problem w polityce jego państwa. Jedno państwo łączyło dwa narody. Miały być one połączone na równych prawach, przy poszanowaniu ich języków, kultur i tradycji. Jednak były to tylko zamiary, a rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Spory pomiędzy Czechami i Słowakami na tym tle miały już miejsce w dwudziestolecu międzywojennym, co doprowadziło do podziału państwa, a po wojnie dopiero wydarzenia Praskiej Wiosny przyniosły poczucie autonomii. Rok 1989 przynosił nowe szanse i nadzieje dla obu narodów, chciano powrócić do idei I Republiki, jednak poczucie niż-

---

<sup>1</sup> Nazwy obce podane są w tekście w języku czeskim oraz słowackim. Tłumaczenie cytataw oraz ustaw na podstawie: J. Siatkowski, M. Basaj, *Słownik czesko-polski*, Warszawa 1991; M. Stano, F. Buffa, *Polško-slovenský a slovensko-poľský slovník*, Bratislava 1988.

szości Słowaków wobec Czechów było w społeczeństwie powszechne. Domagano się zatem równości, a widziano ją w nowym systemie politycznym i nowej federacji. Odzwierciedleniem tej walki był spór o nazwę polistopadowej Czechosłowacji. Jednak czy konsensus, który osiągnięto w marcu 1990 roku, mógł utrzymać wspólny byt Czechów i Słowaków? W momencie porozumienia zapewne tak, jednak nie udało się go osiągnąć w innych kluczowych sprawach, co doprowadziło do podziału Czechosłowacji, do którego dojść nie musiało.

Celem artykułu jest zatem przedstawienie problemu, którego doświadczył każdy kraj byłego bloku wschodniego, czyli zmianę nomenklatury komunistycznej państwa. O ile w innych krajach ten proces przebiegał bardzo szybko, o tyle w Czechosłowacji zablokował on politykę krajową na niemal cztery miesiące. Wynikało to głównie ze wspólnej egzystencji dwóch narodów, które żyły w idei czechosłowakizmu blisko 70 lat.

29 grudnia 1989 roku podczas XXI wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów w Sali Władysławowskiej na Zamku Praskim, Zgromadzenie Narodowe wybrało jednogłośnie Václava Havla na stanowisko prezydenta ČSSR. Wypowiedział wówczas słowa przysięgi:

Ślubuję na swój honor i sumienie, lojalność Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej. Będę dbał o dobrobyt narodów i narodowości żyjących w nim, swój obowiązek będę wykonywał zgodnie z wolą ludu i w interesie ludu oraz przestrzegam Konstytucję i innych ustaw<sup>2</sup>.

Słowa te świadczyły o potrzebie przeprowadzenia zmiany nazwy oraz symboli państwowych polistopadowej Czechosłowacji, które zostały ujęte w pierwszej inicjatywie ustawodawczej, zgłoszonej przez nowo wybranego prezydenta. Celem inicjatywy Havla było usunięcie wszelkich elementów komunizmu z oficjalnej symboliki państwowej. Havel zauważył następujący problem: „Gdyby nasz stan nazywał się na przykład Czechosłowacka Kapitałistyczna Republika czy Czechosłowacka Demokratyczna Republika lub Czechosłowacka Chrześcijańsko-Socjalistyczna Republika (...) Wtedy dałem swoją prezydencką propozycję ustawy konstytucyjnej, zgod-

---

2 Stenogram z XXI wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 29 grudnia 1989 roku, na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/ /stenprot/021schuz/so21001.htm> (dostęp: 8.09.2014).

nie z którą należy wyznaczyć narodowy stan republiki Czech i republiki Słowackiej oraz naszej wspólnej Czechosłowackiej Republiki<sup>3</sup>.

Przytoczony powyżej cytat był oznaką braku doświadczenia politycznego lub celowo użytym zabiegiem dla jak najszybszego doprowadzenia rozwiązania kwestii spornych. Havel postanowił odejść od zapisów konstytucji z 1960 roku dotyczących symboliki państwowej, nazywając je heraldycznymi nieporozumieniami<sup>4</sup>. Jednak nie planował powrotu do symboli z I Republiki<sup>5</sup>.

Istotnym elementem dyskusji dotyczącej symboliki państwowej było ustanowienie herbów Czech, Słowacji oraz federacji Czechosłowackiej. Havel zaprojektował i przedstawił poniższe symbole przy uwzględnieniu problemów w stosunkach między narodami.

Rysunek 1. Herb Republiki Czeskiej (1), Herb Federacji (2) i Herb Republiki Słowacji (3), według projektu Vacláva Havla



Źródło: P. Ukielski, *Aksamitny rozwód. Rola elit politycznych w procesie podziału Czechosłowacji*, Warszawa 2007, s. 111.

3 Stenogram z XXII wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 23 stycznia 1990 r., na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/sln/stenprot/o22schuz/so22o06.htm> (dostęp: 8.09.2014).

4 P. Ukielski, *Aksamitny rozwód. Rola elit politycznych w procesie podziału Czechosłowacji*, Warszawa 2007, s. 97.

5 Periodyzacja nazwy Czechosłowacji: I Republika Czechosłowacka [(1918–1938), *Československá republika*]; II Republika Czechosłowacka [(1938–1939), *Česko-Slovenská republika*]; III Republika Czechosłowacka [(1945–1948), *Československá republika*]; Republika Czechosłowacji [(1948–1960), od momentu uchwalenia konstytucji komunistycznej 9 maja 1948 r., aż do obowiązywania nowej konstytucji 11 lipca 1960 r. – *Československá republika*]; Czechosłowacka Republika Socjalistyczna [(1960–1990), *Československá socialistická republika – ČSSR*]; Czechosłowacka Republika Federacyjna [(1990), *Československá federativní republika*]; Czeska i Słowacka Republika Federacyjna [(1990–1992), *Česká a Slovenská Federativní Republika – ČSFR*].

Herby czeski i słowacki nie wzbudziły większego poruszenia wśród opinii społecznej, jednak najwięcej emocji i protestów wywołał herb federacji. Umieszczenie przez Havla w środkowej tarczy morawskiego orła w biało-czerwoną szachownicę spowodowały niezadowolenie po stronie czeskiej i słowackiej. Morawy nie stanowiły odrębnej republiki w ramach państwa, co naruszało i tak zachwianą formę federacji w Czechosłowacji.

Propozycja Havla nie była głosowana z powodu poddania całej inicjatywy prezydenckiej pod pełną procedurę legislacyjną przez przewodniczącego parlamentu Alexandra Dubčeka, który stwierdził: „będą rokować odpowiednie organy Zgromadzenia Federalnego”<sup>6</sup>. Próba wymuszenia presji przez Havla na parlamencie w sprawie rozwiązania kwestii symboli narodowych w jednym posunięciu była kolejną porażką. Na brak rozwiązania problemu, poza procedurą legislacyjną, wpłynęło przede wszystkim przewodnictwo Dubčeka w Zgromadzeniu Federalnym, który 28 grudnia był przeciwnikiem Havla w walce o prezydenturę w ČSSR<sup>7</sup>.

Polityczne błędy prezydenta, polegające na braku wcześniejszych rozmów, nieprzedstawienie posłom swoich projektów w odpowiedniej formie druku parlamentarnego czy pokazanie projektów jedynie z mównicy, przyczyniło się do wybuchu sporów czesko-słowackich o nomenklaturę państwa, trwających do 29 marca 1990 roku.

Brak natychmiastowej decyzji w sprawie nazwy i symboliki państwowej pobudziły opinię społeczną. Polemika na łamach mediów przyczyniła się do wzrostu emocji w czechosłowackim społeczeństwie. Mimo coraz większego zaangażowania polityków, Parlament nie podjął inicjatywy przeprowadzenia dyskusji lub głosowania nad inicjatywą prezydencką z 23 stycznia na kolejnym posiedzeniu 30 stycznia 1990 roku<sup>8</sup>.

Heraldycy 25 stycznia 1990 roku wystosowali list do Havla, w którym domagali się utworzenia specjalnej komisji w celu przygotowania odpowiednich propozycji herbów. Komisja została powołana 2 lutego z Jiřim Dolejšą na czele, a 5 lutego podjęła decyzję o usunięciu herbu Moraw z her-

---

6 Stenogram z XXII wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 23 stycznia 1990 r., na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/022schuz/so22006.htm> (8.09.2014).

7 P. Ukielski, *Czechosłowacka „normalizacja” 1968–1989*, w: 1989 – *Jesień Narodów*, red. A. Burkowski, A. Gubrynowicz, P. Ukielski, Warszawa 2009, s. 218.

8 Stenogram z XXIII wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 30 stycznia 1990 r., na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/023schuz/so23001.htm> (dostęp: 9.09.2014).

bu federacyjnego uznając, iż powinien się on znajdować, wraz z herbem Śląska, w symbolice Republiki Czeskiej. Twórcą nowych rozwiązań graficznych w herbach był Jan Rathouský, który przedstawił swoją propozycję 9 marca 1990 roku<sup>9</sup>. Wzory opracowane przez Rathouskiego zostały następnie przyjęte przez Czeską Radę Narodową 13 marca i ogłoszone następnego dnia w Parlamencie<sup>10</sup>. Przygotowano również w tym czasie malowaną formę herbów, którą wykonał Josef Skalnik<sup>11</sup>.

23 marca 1990 roku Zgromadzenie Federalne ČSFR uchwaliło ustawę o państwowych symbolach narodowych Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej, w której znalazły się opisy następujących elementów:

### • Herb

Herb Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej stanowi tarcza podzielona na cztery czerwone pola, gdzie w pierwszym i czwartym czerwonym polu jest patrzący w prawo srebrny ryczący lew w skoku o dwóch ogonach, ze złotymi pazurami, wysuniętym językiem i złotą heraldyczną koroną. W drugim i trzecim czerwonym polu jest srebrny podwójny krzyż wbity w środkowy, wyższy szczyt niebieskiego trójwzgórza. Podział tarczy wyznaczony jest srebrną linią<sup>12</sup>.

Rysunek 2. Herb Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej



Źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Coat\\_of\\_arms\\_of\\_the\\_Czech\\_and\\_Slovak\\_Federal\\_Republic.svg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Coat_of_arms_of_the_Czech_and_Slovak_Federal_Republic.svg) (dostęp: 27.09.2016).

9 P. Holas, Česká a československá vlajka, na: <http://vexilolognet.hyperlink.cz/Symboly.htm> (dostęp: 9.09.2014).

10 Stenogram z XXV wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 14 marca 1990 r., na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/025schuz/so25002.htm> (dostęp: 9.09.2014).

11 P. Holas, dz. cyt.

12 Čl.2/§1 Ústavní zákon o státních symbolech České a Slovenské Federativní Republiky, 102/1990, *Sbírka zákonů České a Slovenské Federativní Republiky Ročník 1990, Vydána dne 23 dubna 1990*, s. 13.

## • Flaga

Za flagę państwową przyjęto projekt Jaroslava Kursa<sup>13</sup>, który z krótką przerwą w latach 1939–1945 obowiązywał od 1920 roku:

Flaga Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej składa się z górnego białego pola i dolnego czerwonego pola, które są wpięte w niebieski klin przecinający połowę długości flagi. Format stron wynosi 2:3<sup>14</sup>.

Rysunek 3. Flaga Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej



Źródło: P. Štěpán, *Vlajka České republiky*, na: <http://vlast.cz/vlajka-ceske-republiky> (dostęp: 10.09.2014).

## • Flaga Prezydenta Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej

Flagą i sztandarem prezydenta Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej jest białe obramowanie składające się z plamek naprzemiennie białych, czerwonych i niebieskich. W środku białego pola znajduje się herb Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej. Pod nim, na czerwonej wstążce, umieszczony jest srebrny napis „VERITAS VINIVIT” (Prawda zwycięży). Na dwóch końcach taśmy znajdują się złote gałązki lipy o trzech liściach. Sztandar prezydencki jest kwadratowego formatu<sup>15</sup>.

13 J. Wirnitzer, Česk(oslovenské) vlajce je 90 let. Tvář jejího tvůrce známe až dnes, na: [http://zpravy.idnes.cz/cesk-oslovenske-e-vlajce-je-90-let-tvar-jejeho-tvurce-zname-az-dnes-pwh-/domaci.aspx?c=A100329\\_121505\\_domaci\\_jw](http://zpravy.idnes.cz/cesk-oslovenske-e-vlajce-je-90-let-tvar-jejeho-tvurce-zname-az-dnes-pwh-/domaci.aspx?c=A100329_121505_domaci_jw) (dostęp: 10.09.2014).

14 Čl.3/§1 Ústavní zákon o státních symbolech České a Slovenské Federativní Republiky, 102/1990, *Sbírka zákonů České a Slovenské Federativní Republiky Ročník 1990, Vydána dne 23 dubna 1990*, s. 13.

15 Čl.4/§1 Ústavní zákon o státních symbolech České a Slovenské Federativní Republiky, 102/1990, *Sbírka zákonů České a Slovenské Federativní Republiky Ročník 1990, Vydána dne 23 dubna 1990*, s. 13.



Rysunek 4. Flaga Prezydenta Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej



Źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Czechoslovakia\\_COA\\_Flag\\_1990.svg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Czechoslovakia_COA_Flag_1990.svg) (dostęp: 10.09.2014).

### • Wielka Pieczęć Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej

Wielką Pieczęć Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej tworzy godło państwowe z gałęziami lipy po bokach, w kole znajduje się nomenklatura państwowa w języku czeskim i słowackim<sup>16</sup>.

Rysunek 5. Wielka Pieczęć Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej



Źródło: obraz dołączony do Ústavní zákon o státních symbolech České a Slovenské Federativní Republiky, w: *Sbírka zákonů České a Slovenské Federativní Republiky Ročník 1990, Vydána dne 23 dubna 1990*, s. 16.

Ustanowiono, że federacja będzie posiadała dwa oficjalne hymny. Pierwszym był hymn Czeskiej Republiki – *Kde domov můj* (Gdzie jest dom mój<sup>17</sup>), autorstwa Josefa Kajetána Tyla (tekst) oraz Františka Škro-

<sup>16</sup> Čl.5/§1 Ústavní zákon o státních symbolech České a Slovenské Federativní Republiky, 102/1990, *Sbírka zákonů České a Slovenské Federativní Republiky Ročník 1990, Vydána dne 23 dubna 1990*, s. 13.

<sup>17</sup> Čl.4 Ústavný zákon České národní rady o státních symbolech České republiky, 67/1990, *Sbírka zákonů Československá socialistická republika Ročník 1990, Vydána dne 13. Března 1990*, s. 2.

upy<sup>18</sup> (muzyka<sup>19</sup>), drugim zaś hymn Słowackiej Republiki – *Nad Tatrou sa blýska* (Nad Tatrami się błyska<sup>20</sup>), autorstwa Janko Matúška<sup>21</sup> do ludowej muzyki *Kopala Stubienku*<sup>22</sup>.

Zatwierdzenie powyższych elementów nie budziło tak wielu kontrowersji z powodu przyjęcia historycznie obowiązujących symboli. Jednak o wiele trudniejsze stało się wybranie odpowiedniej nazwy wspólnego państwa Czechów i Słowaków. Czesi starali się o powrót do nazwy z czasów I Republiki, jednak naród *słowacki* *chciał* *uwidocznienia* *nazwy* *swojego* *państwa* *w* *oficjalnej* *nomenklaturze* *państwowej*. Domagali się tego poprzez pisownię „Słowacja” wielką literą. Rozpoczęto publiczną dyskusję na temat przyszłej nazwy państwa, do której Milan Zemko<sup>23</sup> ze *Spoľeczeństvo* *przeciw* *przemocy* (VPN<sup>24</sup>) *wprowadził* „*kreseczkę*” *rozpoczynając* *2* *lutego* *1990* *roku* *zawartą* *w* *tytule* *pomlčkova* *válka*<sup>25</sup> (wojna o myślnik; wojna o spójnik). Uzasadnił swoje wystąpienie nawiązaniem do historii, kiedy to w latach 1918–1921 we wszelkich umowach międzynarodowych występowała nazwa Republika Czecho-słowacka (*Česko-slovenská republika*)<sup>26</sup>.

---

18 P. Štěpán, *Hymna České republiky*, na: <http://vlast.cz/hymna-ceske-republiky> (dostęp: 14.09.2014).

19 Tekst i muzyka hymnu państwowego ČR został zawarty w piosence sztuki teatralnej *Fidlovačka aneb Žádný hněv a žádná raka* z 21 grudnia 1834 r.

20 Čl.5 Ústavního zákona Slovenské národní rady o názvu, státním znaku, státní vlajce, státní pečeti a o státní hymně Slovenské republiky, 50/1990, *Sbírka zákonů Československá socialistická republika Ročník 1990, Vydána dne 1. března 1990*, s. 21.

21 Hymn państwowy SR powstał w roku 1844 podczas wyprawy bratysławskich studentów do Lewoczy, które było miejscem słowackiego nacjonalizmu. Studenci postanowili udać się do miasta w wyniku protestu w sprawie usunięcia Ludovíta Štúra ze stanowiska państwowego w Bratysławie.

22 Slovenská národná strana, *Štátna hymna SR*, na: <http://www.sns.sk/o-slovensku/statne-symboly/statna-hymna-sr> (dostęp: 14.09.2014).

23 P. Ukielski, *Aksamitny rozvód...*, s. 102.

24 ČT24, *Slovenská obdoba OF – hnutí Veřejnost proti násilí*, na: <http://www.ceskatelevize.cz/ct24/svet/72959-slovenska-obdoba-of-hnuti-verejnost-proti-nasilí> (dostęp: 8.09.2014); VPN stanowiło słowacką odpowiedź na utworzoną 20 listopada 1989 r. w Pradze organizację *Občanské Forum* (OF) [Forum Obywatelskie] z Vaclavem Havlem na czele.

25 ČT24, *Polmčková válka předznamenala blížící se konec Československa*, na: <http://www.ceskatelevize.cz/ct24/domaci/85203-pomlckova-valka-predznamenala-blizici-se-konec-ceskoslovenska> (dostęp: 14.09.2014).

26 D. Podzimeková, *Pomlčková válka: když spojovník rozděluje*, na: [http://www.tyden.cz/rubriky/domaci/historie/15-let-od-rozpadu-csfr/pomlckova-valka-kryz-spojovník-zozdeluje\\_21158.html#\\_VBVuNVcSoh](http://www.tyden.cz/rubriky/domaci/historie/15-let-od-rozpadu-csfr/pomlckova-valka-kryz-spojovník-zozdeluje_21158.html#_VBVuNVcSoh) (dostęp: 13.09.2014).

Propozycja zasugerowana przez Zemko zyskała szerokie poparcie wśród społeczeństwa słowackiego. Już 8 lutego Walne Zgromadzenie Słowackiego Towarzystwa Historycznego zażądało zmiany nazwy na Czecho-Słowacja (*Česko-Slovensko*), a 15 lutego Instytut Językowy im. Ludovita Štura domagał się przyjęcia nazwy Republika Czecho-słowacka (*Česko-slovenská republika*)<sup>27</sup>.

Rozmowy prowadzone między Pragą a Bratysławą od 5 do 7 lutego nie przyniosły jednak rozwiązania. Postanowiono zatem przenieść je do poziomu komisji parlamentarnych, by następnie zostały zatwierdzone przez parlamenty obu republik, a dopiero potem uchwalone przez Zgromadzenie Federalne.

Oliwy do ognia w dyskusji dodał sam Havel podczas swojego wystąpienia z okazji 42 rocznicy przewrotu lutowego, mówiąc 25 lutego 1990 roku: „(...) Panowie śmiem dać siebie jako przykład. Mówimy o atmosferze narodowego porozumienia, myślimy przede wszystkim o tym. Mianowicie funkcje nie są ważne, akceptujemy je i musimy wspólnie szybko porzucić wszystkie okropności, które dziedziczymy z poprzedniego reżimu, do których jesteśmy w jakiś sposób przeciwni, mimo że jest o nich długa cisza, a każdy o nich wie (...) Z przyczyn, które nie są dla mnie jasne, do dzisiaj, Zgromadzenie Federalne nie podjęło decyzji, aby usunąć z nazwy naszego państwa jedno słowo, którego nikt nie chce mieć. W Rumunii zajęło to jeden dzień”<sup>28</sup>.

Narastały również w tym momencie spory we władzach państwowych ČSSR, gdzie strony republikańskie chciały wywierać większy wpływ na federację, jednak nie istniały żadne akty normatywne regulujące tę kwestię od 1968 roku. Załagodzeniem sporu legislacyjnego było ustanowienie odpowiednich ustaw przez Słowację 1 marca 1990 roku<sup>29</sup> oraz Czechy

---

27 P. Ukielski, *Aksamitny rozwód...*, s. 102.

28 Przemówienie prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Vaclava Havla z dnia 25 lutego 1990 r. z okazji rocznicy przewrotu lutowego 1948 r., na: [http://www.vaclavhavel.cz/showtrans.php?cat=projevy&val=321\\_projevy.html&typ=HTML](http://www.vaclavhavel.cz/showtrans.php?cat=projevy&val=321_projevy.html&typ=HTML) (dostęp: 14.09.2014).

29 Ústavný zákon Slovenskej národnej rady o názve, štátnom znaku, štátnej vlajky, štátnej pečati a o štátnej hymne Slovenskej republiky, 50/1990, *Sbírka zákonů Československá socialistická republika Ročník 1990, Vydána dne 1. Března 1990*, s. 21.

13 marca 1990 roku<sup>30</sup>. Oba posiedzenia zaproponowały również propozycję rozwiązania kwestii nomenklatury państwowej. Słowacka Rada Narodowa uznała, że nowe państwo powinno występować jako Federacja Czechy-Słowacja (*Federacia Česko-Slovensko*), zaś Czeska Rada Narodowa upierała się przy nazewnictwie I Republiki. Próbą załagodzenia sporu miała być inicjatywa podjęta przez Instytut Języka Czeskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk, który zaproponował nazwę Republika czecho-słowacka (*Republika česko-slovenská*)<sup>31</sup>.

11 marca Havel zgodził się na projekt Akademii Nauk i już 16 marca wystosował odpowiedni projekt ustawy do Zgromadzenia Federalnego, w celu rozpatrzenia go przez komisje parlamentarne. Jednak do komisji zaczęły wpływać inne projekty, m.in. Republika Czechosłowacka autorstwa Mariána Čalfy i Jána Čarnogurskiego, Federacja Czeskiej i Słowackiej Republiki (*Federácia Českej a Slovenskej republiky*), zaproponowanej przez posłów partii OF i VPN, Czechosłowacka Republika Federacyjna (*Československá federatívni republika*) innych posłów OF oraz VPN<sup>32</sup>.

Dwie pierwsze propozycje nie zostały jednak dopuszczone pod obrady parlamentarne. 29 marca 1990 roku dyskutowano więc nad dwoma projektami – prezydenckim i poselskim (Czechosłowacka Republika Federacyjna). Havel poparł zaś inicjatywę poselską uznając ją za alternatywę do swojego projektu. Burzliwa dyskusja, jaka toczyła się na łamach parlamentu nie doprowadziła jednak do kompromisu. Obie strony wymieniały się argumentami, które nie zadawały drugiej ze stron. Czesi argumentowali, iż Czechosłowacja, stanowi ugruntowane pojęcie w polityce międzynarodowej oraz nie ma indywidualnego wymienienia każdego z narodów, czyli istnieje domyślne występowanie Moraw. Strona słowacka uważała, że projekt poselski stanowi nawiązanie do nomenklatury państwa sprzed 1920 roku i jest odrzuceniem idei czechosłowakizmu. Doszło więc do odrzu-

---

30 Ústavný zákon České národní rady o státních symbolech České republiky, 67/1990, *Sbírka zákonů Československá socialistická republika Ročník 1990, Vydána dne 13. Března 1990*, s. 2.

31 P. Ukielski, *Aksamitny rozwód...*, s. 104.

32 ČT24, *Demokracie: Rok první – pomlčková válka*, na: <http://www.ceskatelevize.cz/ct24/domaci/85203-pomlckova-valka-predznamenala-blizici-se-konec-ceskoslovenska> (dostęp: 14.09.2014).

cenia projektu prezydenckiego przez czeskich posłów Izby Narodów oraz projektu poselskiego przez posłów słowackich<sup>33</sup>.

Brak zgody pomiędzy stroną czeską i słowacką przyczynił się do powołania Komisji Porozumiewawczej, która prowadziła rozmowy z prezydentem Havlem w sprawie problemu dywizy. W języku słowackim znaczyła spójnik, a w języku czeskim rozdzielnik. Problem wynikał z tego, że nazwa państwa w języku czeskim miała być pisana bez łącznika, a w języku słowackim z łącznikiem. Konsensus został przedstawiony przez Miloša Zemana i poddany głosowaniu w obu izbach<sup>34</sup>.

Przyjęcie propozycji Komisji Porozumiewawczej nie uzyskało aprobaty społecznej. Doprowadziło to do protestów ludności słowackiej w Bratysławie 30 marca 1990 roku, w wyniku której Słowacka Rada Narodowa wyraziła sprzeciw wobec wybranej nomenklatury. Słowacy zaproponowali trójstronne rozmowy w tej kwestii, które miały być prowadzone pomiędzy Zgromadzeniem Federalnym oraz Czeską i Słowacką Radą Narodową. Taka propozycja płynąca z Bratysławy rozpoczęła na nowo spór o nazwę państwa<sup>35</sup>.

Dubček od 1 kwietnia prowadził szereg rozmów z przedstawicielami parlamentu i rządu Słowacji w celu kolejnej zmiany nazwy państwowej. Również Havel od 6 kwietnia rozpoczął spotkania z czeskimi i słowackimi politykami. Podczas rokowań w rezydencji prezydenckiej w Lánach, uczestnicy mieli wybierać spośród następujących propozycji: Czecho-Słowacja (Česko-Slovensko); Czecho-Słowacka Republika (Česko-Slovenská republika); Czeska i Słowacka Republika Federacyjna (Česko a Slovenská Federatívna Republika); Federacja Czechy-Słowacja (*Federácia Česko-Slovensko*); Federacja Czeskiej i Słowackiej Republiki (*Federácia Českej a Slovenskej republiky*) i Republika Czecho-Słowacka (*Republika Česko-Slovenská*).

Spśród sześciu propozycji posłowie z Czech i Słowacji postanowili wybrać propozycję Czeska i Słowacka Republika Federacyjna, którą następnie zgłoszono do Zgromadzenia Federalnego uzasadniając ten wybór, iż „i” (a) w obu językach ma takie samo znaczenie. Propozycja została uchwa-

---

33 Stenogram z XXVI wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 29 marca 1990 roku, na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/026schuz/so26030.htm> (dostęp: 14.09.2014).

34 Tamże.

35 P. Ukielski, *Aksamitny rozwód...*, s. 109.

lona przez parlament federalny 20 kwietnia 1990 roku uzyskując poparcie obu rad narodowych, rządu obu republik i rządu federalnego<sup>36</sup>. Ustawa z tego dnia stwierdzała: „Nazwa Czechosłowacka Republika Federalna zmienia się na Czeska i Słowacka Republika Federalna w języku czeskim oraz Czeska i Słowacka Republika Federalna w języku słowackim; oba teksty są równoznaczne”<sup>37</sup>.

*Pomlčková válka* stanowiła symboliczny początek nadchodzących *klótni między polistopadowymi elitami politycznym Czech i Słowacji. Brak wspólnego stanowiska w kwestiach* podstawowych zapowiadało przyszłe spory podczas rozmów na ważniejsze tematy. Osiągnięty kompromis był również początkiem upadku nowej Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej. Czescy politycy coraz częściej poruszali kwestię secesji Słowacji od Czech. Można do nich zaliczyć Blankę Hykovą czy Ludvíka Vaculíka, którzy otwarcie przedstawiali jednoznaczne stanowisko co do rozpadu wspólnego państwa Czechów i Słowaków. Jednak dopiero wydarzenia kolejnych dwóch lat miały doprowadzić do „aksamitnego rozvodu”.

---

36 Stenogram z XXVII wspólnego posiedzenia Izby Ludu i Izby Narodów z dnia 20 kwietnia 1990 roku, na: <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/027schuz/so27034.htm> (dostęp: 14.09.2014).

37 Ústavní zákon o změně názvu Československe federativní republiky, 101/1990, *Sbírka zákonů České a Slovenské Federativní Republiky Ročník 1990, Vydána dne 23 dubna 1990*, s. 4.

## **Mocarstwo Dalekiego Wschodu. Dyplomacja Chin XX/XXI wieku**

Natalia Marczevska – Uniwersytet Szczeciński

Jak wojna dzieli, tak pokój zbliża. Dobrym tego przykładem jest rozwój innej niż dotychczasowa formy kontaktu międzynarodowego. Skupiono się bardziej na współpracy i mediacji, miast potyczek zbrojnych. Konflikty militarne przynoszą zwycięstwa, jak i porażki, jednak nie da się z nich wyjść bez żadnych strat, często – bardzo dotkliwych. Nowy, powojenny układ sił wymógł na państwach poszukiwania odmiennych form relacji, mających na celu uniknięcie następnych konfliktów zbrojnych. Po wojnie tytuł mocarstwa przypadł Stanom Zjednoczonym, które to ze względu na potencjał militarny i ekonomiczny, stały się głównym graczem areny międzynarodowej. Współcześnie jednak do roli supermocarstwa pretendują nie tylko Stany Zjednoczone, ale również Unia Europejska będąca zgrupowaniem państw Starego Kontynentu i w takiej tylko postaci mająca możliwość dzierżenia powyższego tytułu. Aczkolwiek, każdego dnia mamy styczność z obiektami zapowiadającymi wzrost znaczenia jeszcze jednego państwa. Egzotyczne i oddalone, nie tylko o tysiące mil, ale również odmiennością swojej kultury tak, iż zdajemy się nie dostrzegać „proroctwa”, w które zaopatrzone jest niemal każdy przedmiot w naszym otoczeniu – „Made in China.”

W jakim kierunku zmierną Chiny w polityce zagranicznej? Czy chcą tworzyć wspólną międzynarodową przyszłość? Czy posiadają imperialistyczne aspiracje i czy zagrażają pozycji zachodnich potęg? Co tak naprawdę wiemy o sile Państwa Środka? Niniejszy artykuł ma służyć przybliżeniu kwestii istoty dyplomacji ChRL oraz oswojeniu z coraz częstszym jej widokiem, w roli jednego z najpoważniejszych graczy, na międzynarodowej arenie.

Nowy kierunek dyplomacji chińskiej, obrany został po 1978 roku. Głównodowodzącym stał się wtedy, zdolny do przeprowadzenia reform, Deng Xiaoping, który zerwał z ideą państwa Mao Zedonga. Nowa koncepcja dyplomatyczna stawiała na otwarcie się w kontaktach z Zachodem, a jednym z pierwszych jej przejawów była współpraca z ONZ, zaś uprzednio neutralność oraz wstrzymanie się od głosu wobec działań Stanów Zjednoczonych<sup>1</sup>. Pod koniec XX wieku, już po 1989 roku rząd w Pekinie przyspieszając otwarcie się swojego kraju na relacje międzynarodowe, nawiązywał relacje dyplomatyczne w najbliższym otoczeniu. Jednak poczynania Chin budziły również strach wśród ich sąsiadów, pomimo zapewnień, iż Państwo Środka musi rozwijać się w sprzyjającym, pokojowym środowisku i zapewnień, iż dalekie jest od podjęcia jakichkolwiek radykalnych kroków. Skutkiem tego, na początku w chińskiej dyplomacji więcej było konfrontacji niż partnerstwa. Między innymi konflikty na linii Tajwan – Chiny, skupiały uwagę Japonii, w efekcie czego następowało zacieśnianie jej stosunków ze Stanami Zjednoczonymi<sup>2</sup>. Oczywiście nie tego oczekiwała ChRL biorąc pod uwagę, iż jednym z zamiarów Pekinu było osłabienie wpływów USA w tym rejonie Azji.

Można by uznać, że z początku próby odnalezienia się w dialogu międzynarodowym wychodziły azjatyckiej potędze dość nieporadnie. Jednakże przez lata myśl dyplomatyczna władz hermetycznego państwa ewoluowała. Oznacza to, iż Chiny zdają sobie coraz lepiej sprawę z własnych możliwości i sposobów oddziaływania na rzeczywistość, choć metoda rozwiązywania problemów pozostaje zgodna z chińską mentalnością. W ramach coraz rozleglejszej międzynarodowej świadomości, czyli uważniej przyglądającej się i osądzającej opinii publicznej, pojawiła się potrzeba „ucywilizowania” sposobu zachowania się chińskich przedstawicieli. Zamiast tak charakterystycznego braku opanowania i nie powstrzymywania nadmiernej ekspresji, rząd w Pekinie zmienił swoich przedstawicieli na młodszych, powściągliwych, lepiej wykształconych, a wszystko to z myślą o dostosowaniu się do współczesnych realiów. Ludzie ci zachowują spokój w trakcie spotkań i prowadzenia rokowań dyplomatycznych, taki profesjonalizm zyskał uznanie w oczach opinii międzynarodowej. Dodatko-

---

1 J.P. Cabestan, *Polityka Zagraniczna Chin*, Warszawa 2015, s. 41–43.

2 Tamże, s. 51–54.



wo ChRL uznaje, iż wartościowszym dyplomatą jest ten na stałe związany z jednym rejonem świata<sup>3</sup> – z misją dogłębnego poznania, odnalezienia się i zrozumienia otaczającej go obcej kultury, a co najważniejsze – zdobycia dużej ilości wartościowych kontaktów. Takie podejście jest raczej niespotykane w dyplomacji innych krajów. Chiny dostrzegły w końcu jak ważna jest godna prezenca i jak duży ma ona wpływ na końcowy efekt dyskusji.

Wraz z ostatecznym zażegnaniem okresu obydwu światowych wojen, idea polityki zagranicznej została ujęta w bardziej skonkretyzowane ramy. Chiny zaczęły poznawać swoje ograniczenia jak i możliwości, tym samym dostosowywać odpowiednio strategię osiągania celów. Poczęły zabiegać o nawiązanie przyjaźni międzypaństwowych, zapobiegając bądź rozwiązując drogą dialogu mogące wystąpić rozbieżności. Wszystko to, w oparciu o fundamentalne koncepcje filozofii konfucjańskiej, dominującej na Dalekim Wschodzie, jakimi są harmonia i różnorodność. Według chińskiego rządu, te oto wartości pozwalają osiągnąć współczesną *soft power*, którą będą w stanie skutecznie konkurować z USA.

Czymże jest ten rodzaj dyplomacji? Istnieje zapewne dłużej, aniżeli jego definicja, Joseph S. Nye opisał ją jako sztukę, dzięki której inni chcą tego samego, czego chcemy my. Nie posługując się przymusem, jak to ma miejsce w „hard power”, ale przyciągając do siebie. Istotą tej siły jest kreacja preferencji.

ChRL próbuje osłabić pozycję Stanów Zjednoczonych w Azji Wschodniej. Chiny chcą umocnić swoje wpływy, aby w przyszłości stać się siłą zdolną przeciwstawić się dotychczasowemu hegemonowi. Skupienie się na rozwijaniu swej potęgi za pomocą tzw. dyplomacji „dobrosąsiedzkiej”<sup>4</sup>, którą charakteryzują klasyczne formuły chińskie mówiące o życiu w zgodzie, utrzymywaniu pokoju oraz rozwijania relacji z państwami regionu, ma spowodować osłabienie dotychczasowych wpływów Stanów Zjednoczonych i jednocześnie umocnienie się pozycji Chin. Ważnym jest, by szybkość działania rządu ChRL pozwoliła wyprzedzić Japonię i umożliwiła podpisanie z krajami Azji Południowo-Wschodniej porozumienia

---

3 T. Kamiński, *Chińska soft power a ambicje globalne Unii Europejskiej*, w: *Współczesne Chiny w kontekście stosunków międzynarodowych*, red. J. Wardega, Kraków 2013, s. 78–79.

4 J.P. Cabestan, dz. cyt., s. 71–73.

o wolnym handlu<sup>5</sup>. Warto zaznaczyć, że podejście do poszczególnych sąsiadów jest zmienne, warunkowane aktualnymi interesami Państwa Środka. Jednakże Pekin nie jest zainteresowany podbojem, a jedynie posiadaniem wpływu na partnerów międzynarodowych, wykorzystując taktykę państw wschodnioazjatyckich „dołączania do silniejszego”<sup>6</sup>. Istotną kwestią, zajmującą od niedawna miejsce w polityce międzynarodowej Chin i związanej z bezpieczeństwem w dużym stopniu, jest zabezpieczenie energetyczne. Co oznacza, iż Państwo Środka poszukuje własnych, niezależnych rezerw surowcowych tak, aby w razie konfliktu nie zostać odciętym od niezbędnych zasobów. Taki negatywny obrót rzeczy uczyniłby Chiny niezgodnymi do działania<sup>7</sup>.

Rozpoczęła się realizacja planu „sznur pereł”. Polityka ta polega na połączeniu ze sobą strategicznych punktów nadbrzeżnych, czyli miast sąsiednich krajów. Do grupy tej należą: Tajlandia, Singapur, Wietnam, Laos czy Birma. Oczywiście strategia ta oznacza zwiększenie obecności Chin zarówno pod względem militarnym jak i geopolitycznym w regionie. Jednym z determinantów prowadzenia takiej polityki zagranicznej stała się obawa o bezpieczeństwo transportowanych surowców poprzez cieśninę Malakka, która posiada wysoką rangę jako jeden z najważniejszych szlaków komunikacyjnych w Azji. Zapewne nikt nie będzie zaskoczony informacją, iż miejsce to kontroluje marynarka Stanów Zjednoczonych<sup>8</sup>. W ostatecznym rozrachunku „sznur pereł” stanie się istotnym pasmem baz militarnych, który przechyli szalę na rzecz Chin w dotychczasowej, międzynarodowej rywalizacji.

„Miękką siłą” zaczęła jawić się jako potrzebne narzędzie dyplomatyczne, warte uwagi i rozwijania, co we współczesnych realiach wskazuje je jako element niezbędny w międzynarodowych kontaktach. Ugruntowuje pozycję Chin w roli pokojowo nastawionych<sup>9</sup>, łagodząc globalne następstwa – tudzież obawy – błyskawicznego rozwoju gospodarczego. Np. deklaracja,

---

5 T. Kamiński, *Chińska soft power...*, dz. cyt., s. 84.

6 R.M. Kwieciński, *Chiński „sznur pereł”. Niektóre aspekty strategii ChRL na początku XXI wieku*, w: *Współczesne Chiny...*, s. 35–36.

7 J.P. Cabestan, dz. cyt., s. 124–126.

8 R.M. Kwieciński, *Chiński „sznur pereł”...*, dz. cyt., s. 40–43.

9 J.P. Cabestan, dz. cyt., s. 81–82.

że Państwo Środka nie będzie pierwszym, które użyje broni nuklearnej, mimo iż jest aktualnie w jej posiadaniu, uwiarygadnia ideę „pokojowego rozwoju”. Równocześnie, fakt ten nie będzie stanowił realnej groźby wykorzystania arsenału atomowego przeciwko państwom, które nie posiadają tożsamego uzbrojenia. Prezentuje również postawę państwa przeciwnego dzieleniu się bronią nuklearną z tymi, które jej nie posiadają. Jednak wstrzymywanie wzrostu liczby krajów z tego typu arsenałem nie oznacza również zakazu wykorzystania energii jądrowej w celach pokojowych, tudzież energetycznych. Dodatkowo ChRL bierze czynny udział w przeciwdziałaniu terroryzmowi oraz stanowi większość, bo ponad 20 tys. personelu wysyłanego w celach misji dyplomatycznych, w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>10</sup>. Również jednym z przejawów chińskiego *soft power* jest rozbudowa sieci Instytutów Konfucjusza, mających za zadanie promowanie nauki języka chińskiego. W oczach rządu ChRL, równie interesującym i nadającym się do rozpowszechnienia jest ich własny model rozwoju, wychodzą z założenia, iż doświadczenie zdobyte przez Państwo Środka wspomogło wysiłki, jakie w tym momencie podejmują kraje rozwijające się.

Powracając do istotnej kwestii samego regionu, zarówno Tajlandia jak i Kambodża utrzymują z Chinami „specjalne stosunki”, a ich współdziałanie opiera się na zachowaniu bezpieczeństwa. I tak też Tajlandia otrzymuje chiński sprzęt wojskowy oraz odbywa wspólne z ChRL ćwiczenia marynarki wojennej. Jeśli chodzi o Kambodżę, tutaj Państwo Środka również zajmuje się dostarczaniem wyposażenia, ale i szkoleniem kambodżańskiej armii<sup>11</sup>. Oczywiście uwaga Chin nie skupia się jedynie na tych dwóch państwach, np. w Bangladeszu. Pomijając schemat podobny do wymienionych powyżej – czyli umowa o wspólnej obronie – Chiny otrzymały również kontrakt na budowę bazy morskiej w Cittagong, porcie, w którym może stacjonować ich flota. Aby zabezpieczyć swoje interesy przed równie zainteresowanymi tym regionem Indiami, ChRL umorzyła bengalskie długie<sup>12</sup>. To również świadczy o tym, że Państwo Środka dostrzega poważne-

---

10 *China's Peaceful Development*, Office of the State Council, s. 2, na: [http://www.gov.cn/english/official/2011-09/06/content\\_1941354.htm](http://www.gov.cn/english/official/2011-09/06/content_1941354.htm) (dostęp: 7.05.2016).

11 R.M. Kwieciński, *Chiński „sznur pereł”...*, dz. cyt., s. 42.

12 Tamże, s. 44.

go konkurenta w blisko położonych, rozwijających się Indiach. Co za tym idzie – robi wszystko, aby ubiec każdy ruch Hindusów. Mimo to, niektóre kraje, np. Birma wstrzymują plany Chin, dostrzegając niebezpieczeństwo w powiększających się szybko wpływach Pekinu, który również i tam planował rozpoczęcie szybkiej budowę portu, aby faktycznie przyłączyć Birnę do swojego pasma transportowo-militarnego.

Wartym podkreślenia jest też fakt, że Pekin wyciąga wnioski z historii i jest w stanie, znając własne możliwości, ograniczyć się do umacniania swojej siły militarnej jedynie w celu rozwiązywania lokalnych konfliktów w regionie Azji i Pacyfiku. Przede wszystkim rząd chiński w przypadku konieczności, szykuje się do udaremnienia radykalnych akcji interwencyjnych ze strony USA<sup>13</sup>. Wynika to z faktu, iż kwestia Tajwanu stanowi jeden z głównych aspektów bezpieczeństwa w tym regionie, zaś nieprzejednana postawa Chin i utrzymywanie się stałego napięcia na linii Pekin – Tajpej skupia uwagę społeczności międzynarodowej. Ograniczenie militarne dotyczy także przestrzeni kosmicznej. Rząd w Pekinie przeciwstawia się posiadaniu broni poza atmosferą ziemską przez Stany Zjednoczone. Można wysnuć wnioski, iż postawa zajmowana wobec tej kwestii przez Chińczyków nie zmieni się dopóki sami nie będą zdolni, aby taką broń posiadać. Jednakże i w tej kwestii Chiny nie są całkowicie bezbronne, ponieważ mogłyby rozegrać taką nietypową bitwę posługując się wyłącznie naziemnym arsenałem. Niemniej politycy chińscy cały czas utrzymują, iż wszelkie posunięcia mają charakter pokojowy, a podejmowane działania mają na celu jedynie powstrzymanie zakusów amerykańskiej dominacji<sup>14</sup>. Warto zwrócić uwagę, iż sama eksploracja przestrzeni kosmicznej jest strategicznym punktem polityki ChRL. Osiągnięte sukcesy na tym polu wzmocnią jej pozycję międzynarodową, pozwalając na rozszerzenie możliwości współpracy z innymi państwami. Miałyby to również wspomóc ochronę interesów, praw oraz rozwinąć niezależność Państwa Środka, oczywiście z podkreśleniem pokojowego charakteru przedsięwzięcia. Przyczyni się to z pewno-

---

13 J.P. Cabestan, dz. cyt., s. 102.

14 Tamże, s. 122–124.

ścią do realizacji ambitnych celów, takich jak: rozwój nauki, technologii, rozszerzenia zasięgu cywilizacji i kultury, z korzyścią dla całej ludzkości<sup>15</sup>.

Ścisła współpraca z grupami państw utworzonymi w regionie, takimi jak Szanghajska Organizacja Współpracy, APEC czy ASEAN, jest ważnym elementem podkreślającym wagę polityki bezpieczeństwa realizowaną przez ChRL. Jest również tłem, na którym wyraża swoje żądania, podejmuje się wspólnych projektów dotyczących gospodarki, energetyki, szkoleń wojskowych czy zapewnieniem wspólnego bezpieczeństwa na rzecz przeciwdziałania obliczom przestępczości międzynarodowej. Można by wnioskować, iż dawniej hermetyczny kraj otworzył się na dobre i jest gotów współistnieć na równi z resztą graczy międzynarodowych, za sprawą składanych deklaracji i podejmowanych zadań. Jednak nie wszyscy członkowie grup azjatyckich ufają poczynaniom Chin, a i one same w pewnych kwestiach starają się pozostawić sobie niezależność, nie solidaryzując się w pełni z resztą świata, tak jak to miało miejsce w przypadku Inicjatywy w sprawie Przeciwdziałania Proliferacji (PSI – Inicjatywa Krakowska) przeciwko używaniu broni masowego rażenia, do której Chin nie dołączyły aczkolwiek uznały jej reguły<sup>16</sup>.

Oczywistym zdaje się być, iż Chiny umacniają swoją pozycję dyplomatyczną wykorzystując potęgę gospodarczą. Wszak handel zagraniczny nierozzerwalnie związany był z międzynarodową sytuacją oraz zdarzeniami w poszczególnych krajach partnerskich. To właśnie handel przyczynił się do znaczącego rozwoju Państwa Środka, jak również umożliwił promocję polityki „pokojuowego rozwoju” na arenie międzynarodowej. Przełożyło się to na dzisiejszy udział w ogólnoświatowym podziale przysłówiowego „tortu”, stabilność i solidność konkurencyjności – co ma swoje odbicie w możliwościach chińskiej *soft power*. ChRL jest ważną siłą napędową światowej gospodarki. Oznacza to, oczywiście, również zwiększenie powodzenia jej partnerów handlowych. Kontrolując eksport w ramach powziętych przez rząd w Pekinie postanowień konwencji międzynarodowych, przyczynia się do światowego pokoju oraz zachowania stabilności

---

15 *China's Space Activities in 2011*, Office of the State Council, na: [http://www.gov.cn/english/official/2011-12/29/content\\_2033200.htm](http://www.gov.cn/english/official/2011-12/29/content_2033200.htm) (dostęp: 7.05.2016).

16 J.P. Cabestan, dz. cyt., s. 114–117, 121.

w regionie<sup>17</sup>. Wzrost pozycji Chin jest uznawany za powrót do dawnej potęgi, nie zaś za narodzin czegoś nowego.

Nie powinno być dla nikogo tajemnicą, że przy tak szybkim rozwoju swojego potencjału, Chiny chcą uzyskać rangę supermocarstwa<sup>18</sup>. Oczywiście przełożyłoby się to automatycznie na pewną ochronę stabilności bieżącego ustroju politycznego, rozwoju oraz co najważniejsze nienaruszalności terytorialnej nawet za cenę status quo. Ponieważ właśnie rozwój i wyraźnie silniejsza pozycja na arenie międzynarodowej przyczynia się do zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa i obmyślenia satysfakcjonujących sposobów na jego trwałe utrzymanie. Sztandarowym przykładem wydaje się być kwestia uzyskania niepodległości przez Tajwan, wobec którego wszelkie pokojowe zachowania dyplomacji ChRL, w razie konieczności, zostaną zaniechane. Z drugiej zaś strony, Chiny zdają się rozumieć, iż lepiej zachować dotychczasowy status, aniżeli gwałtownie podporządkować sobie niesforną republikę – unikając tym samym konfliktu z państwami Zachodu. Warto zwrócić uwagę, iż ta delikatna sprawa ukazuje konkretne priorytety bezpieczeństwa ChRL – suwerenność, jedność, integralność, a co za tym idzie utrzymanie aktualnego ustroju politycznego, nawet za cenę nieprzyłączenia Tajwanu i pozostawienia statusu podporządkowanej, chińskiej prowincji.

Mimo, iż potęga rozwijana na wszystkich płaszczyznach jawi się jako niezaprzeczalny gwarant bezpieczeństwa, Chiny nie zamierzają ingerować w interesy innych państw, a wszelkie rozbieżności pragną rozwiązywać bezkonfliktowo za pomocą prowadzonych rozmów. Pomimo, iż osobiste interesy są dla Pekinu wartością nadrzędną, godną podjęcia wszelkich wymaganych kroków w celu ich osiągnięcia<sup>19</sup>, rząd w Pekinie zakłada, że jego postawa również uchroni Chiny przed ingerowaniem w ich sprawy wewnętrzne. Dlatego też jednym z głównych fundamentów „pokojowego rozwoju” jest utrzymanie sprzyjającego środowiska międzynarodowego, co oznacza, iż podstawą jest budowanie przyjaznych relacji ze wszystkimi

---

17 *China's Foreign Trade*, Office of the State Council, na: [http://www.gov.cn/english/official/2011-12/07/content\\_2014019.htm](http://www.gov.cn/english/official/2011-12/07/content_2014019.htm) (dostęp: 7.05.2016).

18 J.P. Cabestan, dz. cyt., s. 75–76, 88–89.

19 Tamże, s. 94–101.

państwami na bazie „pięciu zasad pokojowego współistnienia<sup>20</sup>”, wywodzących się z filozofii Dalekiego Wschodu, o której wspominałam już wcześniej. Głównym celem jest więc stworzenie środowiska opartego na stabilności, pokoju, równości, współpracy, zaufania i oczywiście wzajemnych korzyści – polityka „win-win”.

Chiny cały czas przekonują, iż są nowoczesnym, pokojowo nastawionym państwem. Skupiają się na wzbudzeniu zaufania nie tylko całych krajów czy organizacji, ale i również poszczególnych grup osób. Między innymi rozbudowują swój program stypendialny, który dotyczy zarówno studentów jak i naukowców czy artystów. Można zaobserwować, iż właśnie z roku na rok coraz więcej osób z zagranicy uczy się, czy też naucza w ChRL, bowiem Pekin równie chętnie przyjmuje zachodnich nauczycieli. Następstwem powyższych decyzji jest również czysto formalnie – złagodzenie prawa dotyczącego przyznawania wiz<sup>21</sup>. W Państwie Środka, biały nauczyciel wciąż jest uznawany za jednostkę nadającą prestiż danej placówce edukacyjnej. Ponieważ zapotrzebowanie rynku na taki typ promocji jest duże, w Chinach nie ma tak restrykcyjnych wymogów jak np. w Korei Południowej, gdzie osoba, która nie pochodzi z anglojęzycznego kraju, nie ma szans na zatrudnienie na stanowisku nauczyciela. Chiny dbają o osoby nauczające ich rodzimego języka, organizując dofinansowane przez rząd szkolenia i wyjazdy do ChRL. Wspomagają również finansowo szkoły w innych krajach, które w swoim programie nauczania mają język chiński. Kambodża jest tego najlepszym przykładem, ponieważ dofinansowana szkoła jest mniejszym obciążeniem dla rodziców. Toteż łatwo się domyślić, jaki efekt został osiągnięty: promocja kraju, rozszerzanie kręgu kultury chińskiej w innych państwach, odgrywanie roli dobrodzieja. Jeśli chodzi o szczebel typowo polityczny, to i tu Chińczycy starają się wyrzucić jak najlepsze wrażenie dbając o intensywność kontaktów ze swoimi regionalnymi partnerami. Dodatkowo jako przedstawiciela wybierają osobę wyższej rangi aniżeli wysłannicy innych krajów<sup>22</sup>.

---

20 *China's Peaceful Development*, Office of the State Council, s. 3–4, na: [http://www.gov.cn/english/official/2011-09/06/content\\_1941354.htm](http://www.gov.cn/english/official/2011-09/06/content_1941354.htm) (dostęp: 7.05.2016).

21 T. Kamiński, *Chińska soft power...*, dz. cyt., s. 77–78.

22 Tamże, s. 78–79.

Państwo Środka było też jednym z pierwszych, dla którego uwolniona od kolonialnych więzów, współczesna Afryka jawi się jako przyszłościowa inwestycja. I tak też z początkiem XXI wieku – zwracając uwagę na szybki rozwój tej relacji w 2009 roku – Chińczycy zdecydowanie rozszerzyli swoje wpływy w krajach rozwijającymi się, wyprzedzając w tym względzie między innymi Unię Europejską. Jednym z przejawów tego procesu stały się „podarunki” w postaci okazałych budowli (np. siedziba MSZ w Mozambiku)<sup>23</sup>, nawiązujące stylem do kultury Państwa Środka i już z daleka pokazujące kto jest inwestorem. Oprócz tego ChRL zajmuje się rozwijaniem infrastruktury, udzielaniem pożyczek oraz prowadzeniem inwestycji w dziedzinie rolnictwa, nauki oraz technologii. Rząd w Pekinie aktywnie zachęca własne przedsiębiorstwa do kontynuowania takich działań, opłatając coraz bardziej Czarny Kontynent mackami wpływów i zależności<sup>24</sup>. W tej chwili główne skrzypce gra również „eksport kultury”, a chińskie media stały się w Afryce jednymi z najważniejszych. Telewizja – CCTV, gazeta – People’s Daily, agencja informacyjna – Xinhua, radio<sup>25</sup>. Ogromnym plusem relacji chińsko-afrykańskiej jest równorzędność, brak ingerencji w sprawy wewnętrzne czy narzucania jedynie słusznych norm pracy i życia. W przeciwieństwie do postawy nauczyciela jaką przyjmuje Europa i Stany Zjednoczone, dla Chin nie jest problemem czy któryś z kontrahentów dba o środowisko, czy zwraca uwagę na przestrzeganie praw pracowniczych. Nie mają potrzeby stawiania żadnych warunków, bez których spełnienia miałyby nie dojść do kooperacji – dzięki temu właśnie kraje rozwijające się tak cenią sobie współpracę z Chinami. Oczywiście współpraca z Państwem Środka to nie tylko profity, istnieje jeszcze ciemna strona takiej kooperacji. Często tania siła robocza niszczy rodzimy przemysł krajów, które pokusiły się o współpracę z azjatycką potęgą. Jednakże relacja ta nie jest zupełnie jednostronna, bowiem również Afryka ma możliwość wypłynięcia na rynek chiński, który został otwarty dla jej produktów. Innym posu-

---

23 Tamże, s. 84.

24 Mengjie, *China–Africa Economic and Trade Cooperation* (2013), na: [http://news.xinhuanet.com/english/china/2013-08/29/c\\_132673093.htm](http://news.xinhuanet.com/english/china/2013-08/29/c_132673093.htm) (7.05.2016).

25 A. Ptak, *Soft power po pekińsku: chińska telewizja, prasa i seriale wchodzą do Afryki*, na: <http://forsal.pl/artykuly/841571.soft-power-po-pekińsku-chinska-telewizja-prasa-i-seriale-wchodza-do-afryki.html> (8.04.2016).



nięciem, korzystnym z punktu widzenia afrykańskich państw, było anulowanie ich długów w latach 2012–2012.

Dyplomacja Chin, a szczególnie to, co oferują jako własne *soft power*, nie musi być atrakcyjne dla naszego zachodniego świata. Chinom, owszem, zależy na współuczestniczeniu w budowaniu międzynarodowej rzeczywistości na równi z największymi graczami. Przeszły wielką metamorfozę, mimo swojego ustroju politycznego. Dotychczasowa polityka stała się bardziej elastyczna pozwalając na znalezienie wspólnego języka i otwarcie się na kontakty ze światem. To ogromna zmiana wobec maoistowskiej wizji Chin. Są teraz swoistego rodzaju ewenementem, bowiem udało im się pogodzić cechy, które według krajów zachodnich nie powinny współistnieć.

Chiny są mocarstwem pod wszelkimi możliwymi aspektami – demografii, terytorium, wojska, ekonomii itd. Jednakże nie zawsze ilość przekłada się na jakość i to też powoduje największą przepaść między ChRL a np. Stanami Zjednoczonymi, którego społeczeństwo jest bardziej świadome swoich praw, wojsko lepiej wyposażone, mają też większe możliwości podboju kosmosu. Dlatego minie jeszcze trochę czasu, pomimo szybkiego tempa rozwoju, zanim zrównają się pod wszelkimi względami ze swoim największym konkurentem.

Przede wszystkim chińska dyplomacja nie osądza, nie ingeruje w sprawy wewnętrzne innych krajów i nie domaga się w tym aspekcie żadnych przemian. Jest dedykowana krajom rozwijającym się, te bowiem łakną podobnego do chińskiego sukcesu, chętnie się partnerskim traktowaniem i chłoną przekazywany im potencjał, nie obawiając się stawiania warunków, które mogłyby uderzyć w rdzeń ich własnego ustroju i zmusić do przyjęcia obcych wartości. Inwestycje dokonywane przez chińskie firmy tylko przypieczętowują taki stan rzeczy. Zaś sama ChRL wzmocniona takimi działaniami docenia wzrastającą potęgę, zarazem zdając sobie sprawę ze skrywanych przed światem słabości. Mimo to nie boi się przeciwstawić silnym międzynarodowym partnerom, jest skłonna ostro wyrazić swoje zdanie i z pewną dozą arogancji pretendować do miana następnego supermocarstwa.



## **Dyplomacja w erze Internetu. Social media jako narzędzie dyplomacji publicznej Stanów Zjednoczonych**

Michał Prusinowski – Uniwersytet Szczeciński

Pierwsze lata XXI wieku przyniosły w Stanach Zjednoczonych ogromny zwrot, jeśli chodzi o postrzeganie dyplomacji publicznej. W ciągu niespełna 20 lat USA dokonały niesamowitej zmiany w sposobie budowania swojego wizerunku. Z państwa rządzonego przez ludzi, często widzących w *soft power* fanaberie naukowców, a w dyplomacji publicznej jedynie zmarnowane dolary, Stany Zjednoczone stały się państwem, dla którego te pojęcia stanowią filary polityki zagranicznej. Tak duża wiara pokładana przez Amerykanów w dyplomacji publicznej, przyczyniła się do chęci uczynienia jej bardziej skuteczną, co z kolei skłoniło ich do sięgnięcia po nowe narzędzia, pośród których nadspodziewanie istotną rolę zaczął ostatnio odgrywać efekt połączenia Web 2.0 i postępu technologicznego – social media.

Niniejszy artykuł, poświęcony jest zagadnieniu dyplomacji publicznej i roli, jaką odgrywają w niej social media, które w ostatnich latach stały jej narzędzia. W artykule, autor wyjaśnia pojęcie dyplomacji publicznej, a także przedstawia, w jaki sposób jest ono obecnie rozumiane i jakie ma znaczenie w wykorzystywaniu potencjału leżącego w *soft power*, opierając się przy tym, na definicji *soft power* zaproponowanej przez J.S. Nye'a. W artykule omówione zostanie znaczenie social media w obecnych działaniach dyplomacji publicznej, a działania te prezentowane są na przykładzie inicjatyw ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce. Autor przedstawia także najistotniejsze problemy, jakie wiążą się z posługiwaniem się social media przez dyplomację publiczną USA.

Przełomowym momentem w historii jednego z najważniejszych wynalazków XX wieku, za jaki bez wątplenia należy uznać Internet, był rok 2004

i rozpowszechnienie Web 2.0. Tu rodzi się pytanie, czym jest Web 2.0? Pojęcie to stanowi nowy paradygmat postrzegania Internetu, a co za tym idzie, również jego funkcjonowania. W odróżnieniu od asymetrycznego Web 1.0, w którym głównym założeniem funkcjonowania użytkownika w globalnej sieci był tylko i wyłącznie odbiór informacji, nie zaś współuczestnictwo w jej tworzeniu, które zarezerwowane było dla niewielkiej liczby użytkowników. Jednak wraz ze wzrastającą liczbą ludzi korzystających z Internetu, zaczęły także narastać problemy, u podstaw których leżała asymetryczność Web 1.0. Użytkownikom zależało na możliwości interakcji i uczestnictwa w procesie tworzenia World Wide Web. Odpowiedzią na te oczekiwania stało się Web 2.0, które diametralnie zmieniło sposób postrzegania Internetu oraz jego użytkowników. U podstaw nowego funkcjonowania globalnej sieci znalazły się pojęcie symetryczności i interaktywność<sup>1</sup>. Internet nie miał być w dalszym ciągu tylko źródłem informacji dla swoich użytkowników, miał się on stać „miejscem”, w którym oni również będą gromadzić informacje, co w efekcie zrodziło strony pozwalające na tworzenie, dzielenie się i wymianę informacji z innymi użytkownikami Internetu, szerzej znane pod nazwą social media lub media społecznościowe, które w ostatnich latach zyskały również miano narzędzia dyplomacji publicznej, coraz bardziej ochoczo wykorzystywanego przez rządy wielu krajów, wśród których znajdują się także, a raczej przede wszystkim, Stany Zjednoczone, z których dyplomacja publiczna się wywodzi.

Jednak, czym jest dyplomacja publiczna? W 1963 roku, amerykański dziennikarz radiowy i telewizyjny Edward R. Murrow, pełniący przez pewien okres funkcje dyrektora United States Information Agency (USIA), określił dyplomację publiczną, jako oddziaływania nie tylko pomiędzy rządami państw, ale przede wszystkim pomiędzy rządem, a osobami niezwiązanymi z władzą i organizacjami pozarządowymi w państwie drugim<sup>2</sup>. Definicja ta dobrze oddaje ogólne założenie dyplomacji publicznej, jako komunikacje rządu państwa z zagraniczną opinią publiczną. Należy ją jed-

---

1 P. Anderson, *What is Web 2.0? Ideas, technologies and implications for education*, JISC Technology and Standards Watch, Bristol 2007, s. 5–6, na: <http://www.webarchive.org.uk/wayback/archive/20140615231729/http://www.jisc.ac.uk/media/documents/techwatch/tsw0701b.pdf>, (dostęp: 8.03.2016).

2 E.R. Murrow, cyt. w: M. Leonard, *Public Diplomacy*, Londyn 2002, s. 1, cyt. za: J.S. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007, s. 145.

nak uzupełnić o pojęcie niezwykle ważne w analizie dyplomacji publicznej, a nieistniejące w 1963 roku, czyli *soft power*.

Zostało ono po raz zdefiniowane pierwszy przez J.S. Nye'a w roku 1990<sup>3</sup>, a następnie rozwinięte przez niego w pracy *Soft Power. The Means to Success in World Politics*. Nye opisuje *soft power* jako jedną – obok siły militarnej i gospodarczej, czyli *hard power* – z sił, jakimi dysponuje państwo. Jednak w przeciwieństwie do *hard power*, *soft power* nie opiera się na stosowaniu w relacjach międzynarodowych gróźb, czy przymusu, ale na przyciąganiu, mającym na celu kształtowanie preferencji innych krajów poprzez własną atrakcyjność. Potencjał tej atrakcyjności wynika z zasobów *soft power*, których źródła, w przypadku polityki międzynarodowej, płyną z wartości prezentowanych przez państwo, takich jak kultura danego narodu, ale także sposób prowadzenia polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Należy jednak zaznaczyć, że potencjał leżący w zasobach *soft power*, podobnie z resztą jak w przypadku *hard power*, nie przekłada się bezpośrednio na wzmocnienie pozycji państwa. Tak jak siła militarna bez dobrego przywództwa, czy siła gospodarcza bez dobrego zarządzania, tak też *soft power* bez odpowiedniego jej zastosowania, może nie przynieść państwu korzyści, a nawet spowodować konsekwencje odwrotne do zamierzonych<sup>4</sup>. Właściwemu zarządzaniu przez państwo „siłą przyciągania” – jak m.in. Joseph S. Nye określił *soft power* – służy wiele narzędzi, pośród których znajduje się również dyplomacja publiczna, pełniąca niezwykle ważną rolę w procesie wykorzystywania, ale i kreowania zasobów *soft power*<sup>5</sup>.

Dyplomacja publiczna jest jednak pojęciem definiowanym w sposób różny, w zależności od kontekstu i przede wszystkim okresu, na podstawie których autor starał się owe zagadnienie przedstawić. Obecnie dyplomację publiczną – a właściwie nową dyplomację publiczną, które to określenie wprowadził J. Melissen<sup>6</sup>, aby odróżnić ją od jednostronnej i asymetrycznej klasycznej dyplomacji publicznej<sup>7</sup> prowadzonej pod przewodnictwem

---

3 J.S. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007, s. 34.

4 Tamże, s. 34–44.

5 B. Ocieпка, *Miękka siła i dyplomacja Polski*, Warszawa 2013, s. 70.

6 J. Melissen, *The New Public Diplomacy: Between Theory and Practice*, w] *The New Public Diplomacy. Soft Power in International Relations*, red. J. Melissen, 2005, s. 11–16.

7 E. Gilboa, *Dyplomacja w epoce informacji*, w: *Dyplomacja publiczna*, red. B. Ocieпка, Wrocław 2008, s. 43.

USIA przez Stany Zjednoczone do 1999 roku – można określić, jako formę międzynarodowej dwustronnej komunikacji politycznej, której zadaniem jest wpływanie na opinie publiczną innych krajów, za pomocą różnego rodzaju środków przekazu jak np. radio, telewizja czy Internet, ale również kontaktów interpersonalnych, a obecnie także social media. Ma ona na celu kreowanie pozytywnego wizerunku kraju i jego społeczeństwa pośród zagranicznej opinii publicznej, co z kolei ma przyczynić się do wzmocnienia pozycji i ułatwienia realizacji celów państwa nadawcy, dzięki możliwości oddziaływania na rządy innych państw poprzez ich społeczeństwa.<sup>8</sup> Charakterystyczne dla nowej dyplomacji publicznej jest przede wszystkim odejście od postrzegania społeczeństwa jako całości, do której kierowano jeden przekaz, mający na celu trafienie do jak największej liczby odbiorców w drugim kraju, bez określania mniejszej i bardziej skonkretyzowanej grupy społecznej.

Obecnie – powołując się na pracę R. Zaharny, przytaczaną w *Miękka siła i dyplomacja publiczna Polski*, autorstwa B. Ociepki – dyplomacie publicznej, ze względu na sposób angażowania opinii publicznej, można podzielić na dwa typy. Pierwszy z nich to typ informacyjny, prowadzony za pomocą jednostronnych działań, w których społeczeństwo drugiego państwa pełni jedynie funkcje odbiorcy informacji, przekazywanych za pomocą działań takich jak propaganda, kampanie informacyjne, branding, relacje z mediami oraz informowanie za pomocą mediów masowych, w tym również mediów społecznościowych. Drugi typ stanowi relacyjna dyplomacja publiczna, skupiająca się na angażowaniu obu stron, zarówno tej będącej celem oddziaływania, stanowiącej pewną określoną grupę społeczną, jak i tej oddziałującej we wspólnym dialogu. Do inicjatyw mających służyć osiągnięciu tego celu zalicz się m.in. programy wymiany kulturalnej, edukacyjnej i naukowej, dyplomacie głów państwa, działalność instytucji i instytutów kultury, programy pomocy rozwojowej, programy miast partnerskich czy np. budowanie koalicji politycznych i niepolitycznych<sup>9</sup>.

---

8 B. Ociepka, dz. cyt., s. 70.

9 R. Zaharna, *The public diplomacy challenges of strategic stakeholder engagement*, w: *Trials of Engagement. The Future of US Public Diplomacy*, red. A. Fischer, S. Lucas, Leiden 2011, s. 209 i n., cyt. za: B. Ociepka, *Miękka siła i dyplomacja Polski*, Warszawa 2013, s. 73.

R. Zaharna w *The public diplomacy challenges of strategic stakeholder engagement* zalicza social media do informacyjnego typu dyplomacji publicznej, jednak stanowią one interesujący wyjątek względem pozostałych form komunikacji tego typu. Social media, w przeciwieństwie do pozostałych mass mediów, mają na celu nie tylko przekazywanie informacji, ale również angażowanie publiczności masowej. Interaktywność daje publiczności możliwość wyrażenia swojej opinii, a nawet zmiany treści przekazu państwa starającego się osiągnąć cele swojej dyplomacji publicznej<sup>10</sup>. Zaangażowanie social media do działań w ramach dyplomacji publicznej państw, dało możliwości dotarcia do wielu grup społecznych, skupionych wokół blogów, fanpage'y i stron społecznościowych takich jak Facebook, Twitter czy YouTube, do których państwa wcześniej nie miały dostępu<sup>11</sup>. Można stwierdzić, że social media mają potencjał do uczynienia dyplomacji publicznej bardziej „publiczną”, poprzez wprowadzenie do komunikacji masowej elementu dialogu nawet, jeśli występuje on w dość ograniczonej formie. Należy jednak zaznaczyć, że pojawienie się tego nowego narzędzia – podobnie jak w przypadku powstania telewizji czy radia – nie zmienia głównego celu dyplomacji publicznej, jakim są działania na rzecz poprawy wizerunku i promocji państwa. Social media dają zaledwie nowe możliwości<sup>12</sup>.

Rodzi się tu jednak pytanie, w jaki sposób państwo może wykorzystać ten potencjał? Znakomitym zobrazowaniem działań dyplomacji publicznej prowadzonych przy wykorzystaniu social media wydają się być przedsięwzięcia Stanów Zjednoczonych. Jest to kraj, z którego – jak już wspomniano – pojęcie dyplomacji publicznej się wywodzi, więc tradycja posługiwania się tym narzędziem jest tam najdłuższa. Ponadto, od czasów wojny w Iraku z roku 2003, wizerunek Stanów Zjednoczonych wśród społeczeństw wielu krajów – zarówno sojuszników, jak i państw dotychczas neutralnych – mocno ucierpiał, zmuszając USA do wytyężenia działań z zakresu dyplomacji publicznej w celu lepszego wykorzystania potencja-

---

10 R. Zaharna, *The public diplomacy challenges...*, s. 209–211.

11 B. Ociepka, dz. cyt., s. 201.

12 M. Wallin, *The Challenges of the Internet and Social Media in Public Diplomacy*, na: <https://americansecurityproject.org/ASP%20Reports/Ref%200112%20-%20Challenges%20of%20the%20Internet%20and%20Social%20Media%20in%20PD.pdf> (dostęp: 17.03.2016).

łu *soft power* i odbudowy swojego wizerunku, a co za tym idzie do zwiększenia wydawanych na dyplomację publiczną nakładów finansowych, które przyczyniły się do jej rozwoju<sup>13</sup>. Czynniki te, w połączeniu z postępowaniem technologicznym i zwycięstwem Baracka Obamy w wyborach prezydenckich z 2008 roku, spowodowały włączenie do palety narzędzi dyplomacji publicznej także social media.

Kampania prowadzona przez przyszłego prezydenta odniosła sukces, opierając się w dużej mierze na zmianach, jakie przyniosło ze sobą Web. 2.0. Jako kandydatowi, Barackowi Obamie przy pomocy mediów społecznościowych udało się dotrzeć do ogromnej rzeszy młodych ludzi, co w efekcie przełożyło się na jego wygraną w wyborach. Zwycięstwo to i sukces *social media* jako narzędzia politycznego, uświadomiło prezydentowi Barackowi Obamie oraz jego administracji, że mogą one również stanowić niezwykle skuteczne narzędzie dyplomacji publicznej i pomoc w komunikacji ze społecznościami w innych krajach, dzięki czemu możliwe będzie skuteczniejsze oddziaływanie w celu poprawy wizerunku Stanów Zjednoczonych, a co za tym idzie, dojdzie również do wzmocnienia ich międzynarodowej pozycji<sup>14</sup>.

Stany Zjednoczone, według oficjalnych informacji Departamentu Stanu, wykorzystują obecnie siedem różnych stron społecznościowych oraz blogi. Do najpowszechniej używanych zaliczyć należy Facebook z liczbą 1,6 miliarda użytkowników<sup>15</sup>, na którym konta posiada 158 ambasad, około 50 konsulatów oraz 8 misji dyplomatycznych przy organizacjach międzynarodowych, ponadto Departament Stanu posiada 80 kont związanych z pracami w ramach różnego rodzaju programów i przedsięwzięć<sup>16</sup>. Kolejne miejsce w tym zestawieniu zajmuje Twitter – z liczbą aktywnych użytkowników oscylującą w granicach miliarda<sup>17</sup> – z 99 kontami ambasad, 26 należącymi do konsulatów oraz 8 kontami przedstawicielstw dyplomatycznych

---

13 J.S. Nye, *Soft Power...*, s. 67–76.

14 B. Harris, *Diplomacy 2.0: The Future of Social Media in Nation Branding*, „Exchange: The Journal of Public Diplomacy” 2013, t. 4, nr 1, s. 1–2, na: <http://surface.syr.edu/exchange/vol4/iss1/3> (dostęp: 18.03.2016).

15 *Stats*, na: <http://newsroom.fb.com/company-info> (dostęp: 15.03.2016).

16 *Facebook*, na: <http://www.state.gov/r/pa/ode/socialmedia/#fb> (dostęp: 22.03.2016).

17 *Korzystanie z Twittera / Informacje o firmie*, na: <https://about.twitter.com/pl/company> (dostęp: 22.03.2016).



przy organizacjach międzynarodowych. Podobnie jak w przypadku Facebooka, Departament Stanu dysponuje jeszcze około 80 kontami związanymi z działalnością programów, stypendiów oraz innego rodzaju przedsięwzięć, będących inicjatywą Departamentu Stanu<sup>18</sup>. Ostatnim istotnym ramieniem działalności w ramach social media jest YouTube, posiadający według oficjalnej informacji serwisu około miliarda użytkowników<sup>19</sup>. Konta na nim posiadają głównie amerykańskie ambasady, których jest 98, poza tym konto na YouTube posiada również kilka konsulatów i 5 przedstawicielstw przy organizacjach międzynarodowych, jednak w porównaniu do poprzednich stron społecznościowych są to przypadki raczej sporadyczne niż stała praktyka dyplomacji USA<sup>20</sup>. Należy tu jednak podkreślić, że liczby przedstawione powyżej dotyczą jedynie oficjalnych kont instytucji państwowych, nie uwzględniają natomiast kont dyplomatów, ale i polityków, których działania również stanowią część wysiłków dyplomacji publicznej poprzez social media.

Duża liczba kont na stronach społecznościowych, którymi dysponują przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne Stanów Zjednoczonych jest pokłosiem *Diplomacy 2.0*, programu zapoczątkowanego przez administrację Obamy. Program ten zakłada przekazywanie informacji, ale również nawiązanie dialogu ze społeczeństwem innego kraju właśnie poprzez wykorzystanie social media<sup>21</sup>. Informowanie społeczeństwa innego kraju za pomocą mediów społecznościowych, ma dziś raczej za zadanie przedstawić oficjalne stanowiska rządu USA. Związane jest to z postępem technologicznym i powszechnym dostępem do informacji<sup>22</sup>. Niemniej jednak, jest to funkcja niezwykle istotna, pozwalająca wyjaśniać nieścisłości i rozwiewać wątpliwości, jakie mogą występować wśród zagranicznych społeczeństw i tu właśnie portale społecznościowe odgrywają ogromną rolę, ze względu na dużą szybkość działania, dzięki któremu przedstawiciele dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych mogą minimalizować skutki ewen-

---

18 *Twitter*, na: <http://www.state.gov/r/pa/ode/socialmedia/#tw> (dostęp: 22.03.2016).

19 *Statistics*, na: <https://www.youtube.com/yt/press/statistics.html> (dostęp: 22.03.2016).

20 *YouTube*, na: <http://www.state.gov/r/pa/ode/socialmedia/#yt> (dostęp: 22.03.2016).

21 B. Harris, dz. cyt., s. 4–5.

22 J.S. Nye, *Przyszłość Siły*, Warszawa 2012, s. 202.

tualnych nieprawdziwych, lub szkodliwych informacji<sup>23</sup>. Social media to również – a właściwie przede wszystkim – dialog. Ma on szerokie zastosowanie w działaniach dyplomacji publicznej. Po pierwsze stanowi uzupełnienie funkcji informacyjnej social media i można sprowadzić go do wcześniej wspomnianego wyjaśniania nieścisłości. Ponadto dialog służy również poznawaniu społeczeństwa danego kraju, oraz jego opinii, nie stanowi to właściwych działań dyplomacji publicznej, ale jest niezwykle istotne w badaniu opinii danego społeczeństwa o działaniach Stanów Zjednoczonych, dzięki czemu mogą być one korygowane w taki sposób, aby nie szkodzić, a wzmacniać wizerunek USA<sup>24</sup>. Social media i dialog za ich pośrednictwem służą razem autoprezentacji, co z kolei przyczynia się do budowania tożsamości, czyli pewnego sposobu postrzegania Stanów Zjednoczonych, ale i amerykańskich dyplomatów w danym społeczeństwie<sup>25</sup>.

Dobre zobrazowanie tych działań stanowi aktywność ambasady USA w Polsce. Facebook, Twitter oraz YouTube stanowią źródło informacji i dają możliwość wyrażenia swojej opinii przez polskie społeczeństwo, a zarazem budują tożsamość USA. Ambasada zamieszcza tam zdjęcia, filmy i wiadomości dotyczące zarówno ważnych z punktu widzenia Polaków działań Stanów Zjednoczonych, ale również informacje na temat różnego rodzaju przedsięwzięć, które są organizowane, lub w których udział biorą przedstawiciele amerykańskiej dyplomacji w Polsce. Ponadto dużą część przekazu stanowi promocja amerykańskich tradycji i kultury, przejawiająca się chociażby przez filmy związane z obchodami świąt i uroczystości oraz życzeniami z ich okazji kierowane do polskiego społeczeństwa. Amerykańska ambasada poprzez social media promuje również USA w roli celu podróży turystycznych, prezentując warte uwagi miejsca. Co specyficzne dla działań ambasady USA w Polsce, social media mają też za zadanie wzmocnienie wizerunku Stanów Zjednoczonych jako wiernego sojusznika, czemu służą obfite relacje ze wspólnych ćwiczeń i manewrów wojskowych, ale również wizyt amerykańskich żołnierzy w polskich mia-

---

23 W. Stankiewicz, *Dyplomacja publiczna – amerykański punkt widzenia*, „Historia i Polityka” 2012, nr. 7, s. 119.

24 B. Ociepka, dz. cyt., s. 202.

25 B. Harris, dz. cyt., s. 5.

stach<sup>26</sup>. Należy tu zaznaczyć, że zarówno strona na Facebooku, jak i YouTube, prowadzone są w języku polskim, co pozytywnie w pływa zarówno na wizerunek Stanów Zjednoczonych, jak i na skuteczność przekazu.

Stosowanie social media jako narzędzia dyplomacji publicznej, stwarza jednak liczne problemy. Wiążą się one z niepewnością, co do odbioru przekazu przez innych użytkowników. Liczba obserwujących na Facebooku czy Twitterze nie gwarantuje tego, że zamieszczony przekaz zostanie przez tych obserwujących zauważony, a jeśli dodać do tego niezwykle krótką żywotność informacji w świecie mediów społecznościowych, można dojść do wniosku, że wiele z informacji nie będzie miało udziału w poprawie wizerunku USA. Ponadto w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu problem stanowi sposób, w jaki powinno się informacje za pomocą social media przekazywać – czy ma być to przekaz oficjalny i skrupulatnie przygotowany, czy może dopuszczający nieścisłości, ale za to szybciej trafiający do odbiorcy<sup>27</sup>. Nieścisłości, w przypadku dyplomacji publicznej, mogą jednak pociągać za sobą niewłaściwy odbiór przekazu, co w efekcie może przełożyć się na brak jego skuteczności, lub nawet osłabienie wizerunku państwa. Media społecznościowe i ich popularność wśród dyplomatów, ale i polityków, jako osobistego narzędzia komunikacji ze społeczeństwem, niebędącego oficjalnie częścią działań dyplomacji publicznej państw, mimowolnie zostaje do tych działań włączone, co sprawia, że musi być one wykorzystywane w niezwykle rozważny sposób, ponieważ nawet prywatna wypowiedź, niemająca wiele wspólnego z oficjalnym stanowiskiem państwa, w przypadku, gdy jej autorem jest minister czy ambasador może za oficjalne być odebrane<sup>28</sup>. Niezwykle istotnym zagrożeniem, o którym nie sposób nie wspomnieć, są także – a raczej przede wszystkim – wszelkiego rodzaju cyberataki, przeprowadzane przez hakerów, czy cyberterrorystów – zyskujące ostatnio coraz większą uwagę. Rzecz jasna trudno, w przypadku dyplomacji publicznej, mówić o atakach mogących stanowić zagrożenie

---

26 Konto ambasady USA na portalu Facebook, na: <https://www.facebook.com/USEmbassyWarsaw/?fref=ts>; Konto ambasady USA na portalu YouTube, na: <https://www.youtube.com/user/USEmbassyWarsaw>; Konto ambasady USA na portalu Twitter, na: <https://twitter.com/usembassywarsaw?lang=pl>.

27 M. Wallin, dz. cyt., s. 3–5.

28 J. Anderska, *Elektorniczna dyplomacja – nowe narzędzia komunikowania w dyplomacji*, „e-Politikon” 2012, nr 4, s. 55–56.

nie dla państwa lub jego obywali. Tego typu ataki mogą jednak powodować znaczące utrudnienia w wykorzystywaniu mediów społecznościowych przez dyplomację<sup>29</sup>. Problemy te nie sprawiają jednak, że należałoby poddać w wątpliwość pozytywny wpływ social media na wzmocnienie działań dyplomacji publicznej, ponieważ w większości wynikają one z konieczności dopracowania sposobu ich użytkowania.

Social media zdają się być kolejnym kamieniem milowym na drodze rozwoju dyplomacji publicznej. Podobnie jak radio czy telewizja zwiększają one możliwości państwa w dotarciu z przekazem do zagranicznej opinii publicznej jednak w przeciwieństwie do dwóch poprzednich, social media przyczyniają się do zwiększenia roli tej publiczności, dając jej możliwość nawiązania dialogu, który pozytywnie wpływa na wiarygodność, ale przede wszystkim na budowanie trwałych relacji, tak istotnych w działaniach dyplomacji publicznej. Przykład Stanów Zjednoczonych dobrze pokazuje jak niezwykle istotne są media społecznościowe, stanowiące dziś niemal integralną część ich dyplomacji. Social media towarzyszą wysiłkom dyplomacji publicznej USA w niemal wszystkich krajach, z którymi Stany Zjednoczone relacje dyplomatyczne utrzymują, a polski przykład stanowi jedynie niewielki, lecz dobrze obrazujący fragment działań amerykańskiej dyplomacji publicznej przy użyciu narzędzia na miarę XXI wieku – social media.

---

29 H.C. Dale, *Public Diplomacy 2.0: Where the U.S. Government Meets "New Media"*, „Background” 2009, nr 2346, na: [http://s3.amazonaws.com/thf\\_media/2009/pdf/bg2346.pdf](http://s3.amazonaws.com/thf_media/2009/pdf/bg2346.pdf).

## Informacje o autorach

### Kamil Biały

Doktorant w zakładzie Historii Starożytnej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. W swych zainteresowaniach badawczych skupia się na historiografii bizantyńskiej XI wieku oraz recepcji antyku w Bizancjum. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Księgi seweriańskie* Historii rzymskiej *Kasjusza Diona i ich bizantyńscy epitomatorzy* oraz pierwszy polski przekład ksiąg LXXIII–LXXX *Historii rzymskiej* Kasjusza Diona.

### Bartłomiej Dutkalski

Student I roku studiów uzupełniających magisterskich na kierunku Historia w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. W roku 2015 obronił pracę licencjacką na temat *Nielegalnego handlu środkami płatniczymi w latach 1970–1989 w Szczecinie* pod kierunkiem dr. Eryka Krasuckiego. Obecnie przygotowuje pracę magisterską na temat *Nielegalnego handlu środkami płatniczymi w Szczecinie w latach 1956–1990* pod kierunkiem dr hab. prof. US Agnieszki Szudarek. Zainteresowania badawcze oscylują wokół przestępczości gospodarczej w Polsce po roku 1945. Jest członkiem Koła Naukowego Archiwistów US oraz członkiem Koła Naukowego Historyków US. W czasie wolnym pasjonat klasycznych aut marki Mercedes-Benz.

### Janusz Jurga

Student II roku II stopnia stosunków międzynarodowych. Przedmiot jego zainteresowań to głównie historia Jugosławii ze szczególnym naciskiem na historię konfliktu serbsko-chorwackiego oraz okresu marionetkowego państwa NDH z okresu 1941–1945. Interesuje się także Trzecią Rzeszą oraz „Quislingowcami”.

### Katarzyna Kastrau

Studentka III roku studiów nad wojną i wojskowością Uniwersytetu Szczecińskiego. Aktywny członek Koła Historii Wojskowości, współorganizator Ogólnopolskiej Studenckiej Konferencji Wojskowości. Swoje zainteresowania naukowe

kieruje na współczesne struktury militarne. Przedmiotem jej zamięłowania są również dzieje wielkich odkryć geograficznych.

### **Konrad Kieć**

Student II roku studiów III stopnia na kierunku Historia na Uniwersytecie Szczecińskim. Zainteresowania badawcze autora koncentrują się na Historii PRL oraz Historii Powszechnej XIX i XX wieku. Do jego hobby można zaliczyć sztukę, sport oraz politykę.

### **Hadrian Kryśkiewicz**

Historyk, doktorant w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Pasja badawcza obejmuje w szczególności epokę starożytną – problematykę ideologii i symboli w sztuce oraz propagandzie politycznej (ze szczególnym wskazaniem na starożytny Rzym), jak również meandry dziejów i szkice psychologiczne wybitnych jednostek na kartach historii. Z zamięłowania muzyk i wokalista.

### **Dorota Kurek**

Studentka II roku studiów uzupełniających magisterskich o kierunku historia na Uniwersytecie Szczecińskim. Zainteresowania badawcze oscylują wokół historii Szczecina i archiwistyki społecznej.

### **Natalia Marczevska**

Studentka stosunków międzynarodowych. Przede wszystkim fantasta, wędrowiec i obywatel świata o chaotycznej naturze. Niezwalczająca uzależnienia od muzyki. Dopiero odkrywa od strony badawczej swoje zainteresowania. Pomimo uznawania państw za dzielnice, sercem najczęściej przebywa na Dalekim Wschodzie. Przy mnogości dostrzeganych refleksów w otaczającej rzeczywistości, z trudem jest się zatrzymać zaledwie przy kilku jej aspektach. Wciąż zatracą się w zachwycającej pogoni za nieznanym.

### **Joanna Morawska**

Studentka I roku studiów II stopnia na kierunku Historia oraz redaktor naczelna Periodyku „Scriptor Nowy”. Obecnie pracuje nad pracą magisterską poświęconą służbie domowej w rodzinie mieszczańskiej zaboru austriackiego na przełomie XIX i XX wieku. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii społecznej i historii kobiet.

### **Paweł Petrusiewicz**

Absolwent historii i stosunków międzynarodowych w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, doktorant.

### **Mateusz Pielka**

Doktorant historii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Jego zainteresowania badawcze dotyczą dziejów Żydów w XIX i XX wieku w Europie środkowo-wschodniej ze szczególnym skupieniem na problematyce syjonizmu i antysemityzmu. Dodatkowo zajmuje się publicystyką historyczną.

### **Michał Prusinowski**

Student II roku I stopnia stosunków międzynarodowych w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Jego zainteresowania badawcze związane są z szeroko pojętą tematyką Stanów Zjednoczonych – ich historią, polityką oraz rolą, jaką odgrywają na arenie międzynarodowej.

### **Agata Przybysz**

Urodzona w 1992 roku w Gorzowie. Absolwentka Filologiczno-Historycznych Studiów Środkoeuropejskich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Pracy Socjalnej na Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Obecnie studentka studiów magisterskich na kierunku Historia na Uniwersytecie Szczecińskim. Zainteresowania badawcze obejmują historię Gorzowa/Landsberga, historię Polski XX wieku, historię literatury polskiej w PRL i historię społeczną.

### **Krystian Arkadiusz Stańczyk**

Student I roku II stopnia Historii w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Jego zainteresowania w dziedzinie historii dotyczą tematyki historii współczesnej, zmian geopolitycznych, społecznych oraz ekonomicznych po 1945 roku Europy i Świata, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Polski i Europy Środkowo-Wschodniej po 1945 roku. Autor interesuje się szeroko rozumianymi zmianami we współczesnym świecie w wielu dziedzinach, m.in. w polityce, socjologii, kulturze masowej, literaturze i sztuce.

